



36416

I

Mod. St. Dr.

P

Teol. 3464.

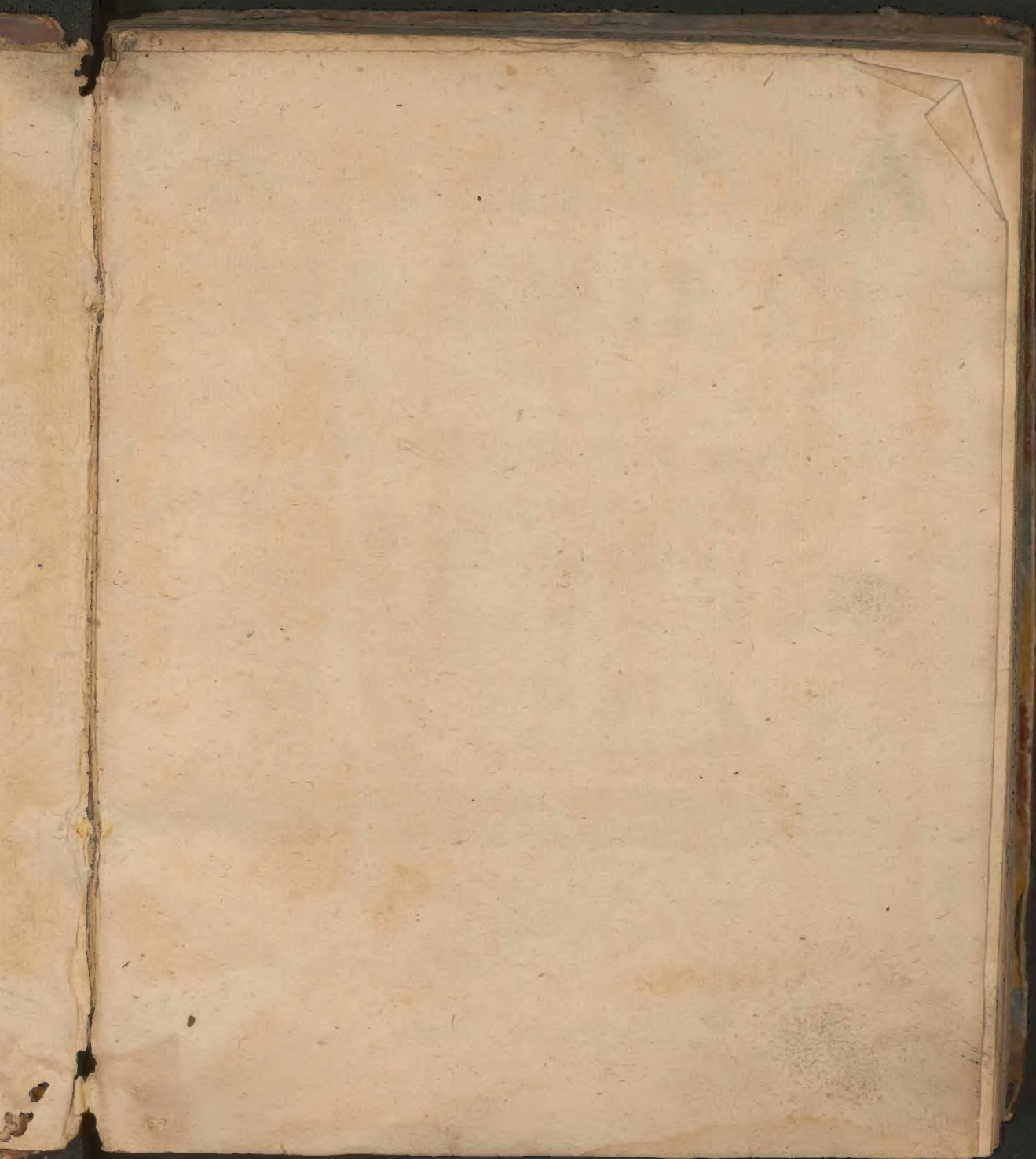


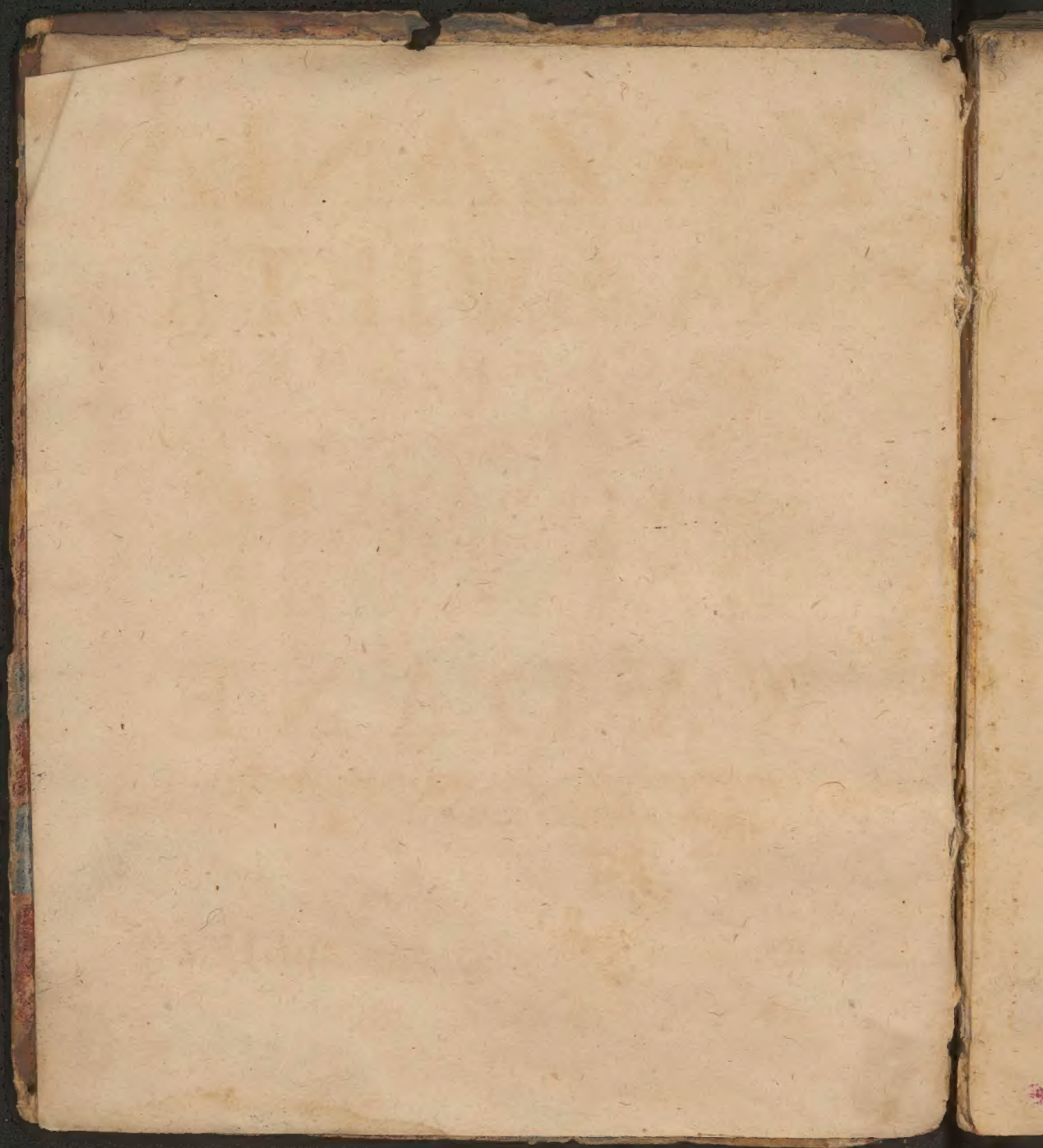
1e

7

X. 2. 37

4 40.



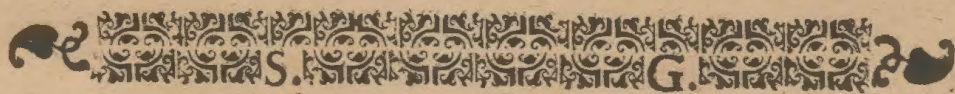


KAZANIA
NA SWIĘTA
CAŁEGO ROKU

W. X. JAKUBA
FILIPOWICZA.
Soc: JESU

PO ŚMIERCI JEJEGO

WYDANE.



Wc L W O W I E

w Drukarni Collegium Societatis JESU

Roku Pańskiego 1723.



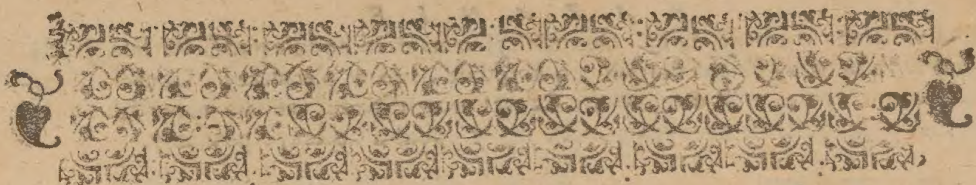
36. 416

T.

Post.

F

tak t
ZUS
koń
że I
quoa
wzo
że I
Rok
Krol
zacz
Ledu
ku n
krew
pil.
ejus
daie
spod



K A Z A N I E

N A D Z I E N N O W E G O

R O K U.

Postquam consummati sunt dies octo ut circumcideretur puer, Vocatum est Nomen ejus JESUS. Luc. 2.

Pierwszy dzień Roku, jest to głowa wszystkich dni, y miesięcy następujących: Coż czyni JEZUS: Oto Najsświętsze Imię swoje, *Oleum effusum Nomen tuum*, wylewá na tę głowę, y już go sobie poświęca, y namásza: żeby ten Rok, iako się zaczyna pod Imieniem JEZUSA, tak się y kończył pod tymże Imieniem. Zaczyna pierwszy Rok życia swego JEZUS, y przy wylaniu krwi swoiey, dáno mu Imię JEZUS: Ale gdy tenże Pan, kończył życie swoje na krzyżu, y wylał krew co do kropli za nas; y tam pod tymże Imieniem JEZUS kończył życie swoje. *Factus obediens usq; ad mortem propter quod dedit illi Nomen super omne Nomen.* Chce tego po nas Chrystus, abyśmy na wzor tego, tak zaczynali Rok, y lata nasze pod Imieniem iego, żeby je pod tymże Imieniem, y kończyc. Rok tedy ten wász, zaraz przy początku swoim, jest Rok Pański: Y pewnie, że Pański! bo Pańskim Imieniem zbogacony? Jest Rok Krolewski, bo złotego Imienia JEZUS koroną ozdobiony. Rok ten, który dziś zaczynamy, jest Lato miłościwe: Lato! bez zimy, bo gorącej miłości pełne? Ledwie żyć zaczęło, już krwi upuszcza dziecię, áto z wielkiej, y gorącej miłości ku nam. Lato miłościwe, bo dla tego przy początku życia swego, leie niewinną krew; żeby tą krwawą kąpielą wszystkie brudy, y kały grzechowe zmył, y zatopił. Y tác to jest, którą się wám przy Imieninach swoich: *Vocatum est Nomen ejus JESUS*, Wcielony BOG wywłóczyć kołęda, gdy wám pokolenzie rok daie Imieniem swym naznaczony. Pańká to, bo Boska kołęda, inney się odemnie nie spodziewáycie; bo coż ja mogę co droższego dla wás znaleźć, nád to co wám

sama wcielona mądrość dać. Domnie tylko należeć będzie podzielić lata JEZUSOWE dla wszystkich stanów po kołędzie, co w pierwszej Części Kazania mego uczynię. W drugiej zaś Części mówić będę, że lata nasze tak się pod Imieniem Jezusowym zaczynają, tak się y podnim kończyć powinny.

C Z E S C P I E R W S Z A

Rok pod Imieniem JEZUSOWYM zaczęty, dla wszystkich kołeda.

Powiedział Tertullian: *Vita Christiani, est compendium amorum Christi*: Powinien wyrazić w życiu Chrześcianin, co Chrystus przez wszystkie lata swoje czynił: funduje tę prawdę na słowach Apostolskich: *Quotquot baptisati estis, Christum induistis*. Patrzcie iako Chrystus lata swoje rozporządził: Chrystus obrał sobie życie wszystko pospolite, przez lat trzydzieści żył utraiony w Domu Matki swojej. Nie tak iako Jan: który od lat trzech żył na pułynie. A lubo Jana chwalił z ostrego życia, ale za sobą wszystkim iść kazał? *Venite post me*. Jan chodził w włosienicy ostrej, a Jezus miał szaty przystoynne, wedle stanu, y okoliczności pożycia z ludźmi. Jan oddalony od ludzi do lasa. P. Jezus z ludźmi konwersował. Jan wina niepił, chleba nieznał, P. Jezus z ludźmi iadał, y wina w trzeźwości zażywał: wszystkie tedy lata życia Jezusowego były do wszystkich stanów ludzi stosowane: Tak, że wszyscy ludzie do niego się garnęli: do jego rozmowy, y twarży ubiegali. *Eamus, & videamus Filium MARIE*. Proszę na coż to Syn Boski tak wszystkie dni, y lata życia swego rozporządził? Na to, żeby w każdym stanie ludzie mieli przykład, y wzor życia Świętego na ziemi. Może się wymawiać wielu od takiego życia iakie miał Jan S. ale żaden nie może od takiego iakie na sobie wyraził Jezus. Może się wielu wymówić od tego, żeby w włosienicy chodził, ale się nie może wymówić od tego, żeby szaty mając tak iako Jezus przystoynne w nich nie zbytkował. Zażywaj stworzenia tak, iako Chrystus, ale się w nim niekochaj: Miej doczesności, ale serca do nich nieprzykładaj. Życie, y lata twoje mają być pełne słodkiej przyjemności, miłości bliźniego tak, iako lata Chrystusowe. To tedy za fundament założywszy: mówię, że całe życie Jezusowe nic innego nie jest: tylko Lato miłościwe, Rok Pański pod Imieniem Jezusa zaczęty. Pokażcież mi który stan ludzi Chrześcijańskich? któryby nie miał w latach Jezusowych swego modelu, y świętego przykładu? Stan Kapłański prym bierze. Ponieważ Jezus, ten miał tytuł najpierwszy: *Hostia, & Sacerdos*. Patrzcie! Symeon starozakonnny kapłan, bierze na ręce Jezusa, y zaraz konać zaczyna: *nunc dimittis*, mówi Chryzostom, bo gdy nowego Testamentu Kapłan ofiarę zaczynał, stary Testament, z kapłan

Naj dzień Nowego Roku,

z kapłaństwem ginąć, umierać musiał. Precz noc, y ciemności, gdy dzień, y rok pod Imieniem Jezusowym, Rok Kapłaństwa nowego zaiśniał. Wiesz ze pierwszy godnością, y preeminencyą stanie Kapłaniki, łakiecy J E Z U S pod Imieniem swoim zapisuję Rok? Otoci wieczne daie lata, *tu es Sacerdos in aeternum secundum Ordinem Melchisedech.* Jasnie Wielmożne, y wyfokie Rodowitości Pańskie Oświecone od Boga Imiona: podzięcz też y wy pokolęde do J E Z U S A! Ten Pan światłości daie wam Rok utáienia swego Lato Miłościwe, bez uprzykrzonego upału! Coż to był Jezus, światłość, z światłości Najaśnieysza! ale to słońce w obłoku ciała utáione, żadnych oczu blaskiem nie raziło: Państwa y Rodowitości od Boga ubogacone, oświecone; patrzcie ieno na Rok, y Lato Jezusowe: Ten Pan z Nieba rodem, miał prawo do Nieba, á przecię z taką pokorą, y pracą zarabiał na Niebo, iakoby żadnego prawa nie miał? Rok Jezusow każdy, był Rok krwawey pracy, y potu na Niebo? Coż na to rzeką lata wásze? w śmym próżnowaniu miękkim przepędzone? Grody ziemskie, Sędziwá, Kancellarye mądre, podzięcz też y wy: daie wam Jezus Rok: Ten Pan, który ma wieczność w ręku: Daie wam Rok ten, którego był w Metrykę, y Xłęgi ziemskie w pisaný Jezus z Najswiętszey Maryą. *Annó 15. Imperii Tyberii.* Bierzcie ten Rok pod Imieniem Jezusowym, á uwázaycie to: Tak ludzi piszcie, opisuycie, żeby y wás BOG sędzia w pisał w Księgi żywotá. Káwalerýá, y wojenney Szarzy ludzie: á wám co za Rok oddá Jezus. Wszak wiecie co to był Jezus? *Fortis armatus qui custodit atrium suum.* Ten to jest pierwszy Hetman wász: który wam Rok swoim Imieniem zaczął zwycięski, y tryumfalny. Gdy Saul stroił Dawida w swoię zbroię: zrzucił iá Dawid: *Non usum habeo.* Day mnie ty z tym pokoy: á czyraże zwoiował? Na tym kámyku, który Goliatá w czoło uderzył, było Imię Jozuego, to jest, figurá Jezusa! Od tego tedy Imienia Rok, y latá wásze káwalerkie zaczynaycie. Magistrácie uczony, szlachetny, á tobie co za Rok Jezusow się dostanie? Rok Jezusow ten, którego swoy Magistrát, że dwanaście Elektorów obrát, y Duchem Świętym napelnił, wiecie iaki to tam był szczęśliwy: z dwunastu Sędziów, iako z dwunastu Miesięcy złożony rok. Wiecie iaki to tam było miłościwe Lato: kiedy ogień Boski na tych dwunastu Rádných Panów Duch S. wylał się. Ten Rok Jezusow: Niech wászych Rád, Sądów, zgody będzie modelem, początkiem. Stanie Panieński Masz od Jezusa kolęde Rok Jezusow, którego ten czyсты Baránek, y z welny, y z ciała odarty. Także za tym Baránkiem chodź po ziemi, żebyś za nim, y w niebie chodził? *Sequuntur Agnum. Virgines enim sunt.* Stanie Matżeński: podź do Jezusa pokolęde: Masz Rok Jezusow: ten którego Matżeńskie gody sam osobá swoią Jezus ozdobił? y z wody tam wino uczynił? Także latá twoie rozporządzay stanie, żebyś na winie skończył? Niewylewáý się iako wodá za brzeg, y groble,

okryślony od Boga stanie? bo ci BOG w zroście nieda: *Effusus, es sicut aqua non cresces.* Stan Kupiecki, ma y ten Rok Jezusow: pokoleǳcie? A któryż to Rok! Wiecie z Ewangelii, iako się Chrystus nazywa: *Simile est Regnum Calorum homini Negotiatori.* Ten bogaty z Nieba kupiec, wszystkie fortunęłożył dla tedyney perły Duszy ludzkiej; Także stanie Kupiecki, lata, y rok twoy kieruy: żeby y Duszę zyskać? *Querite primum Regnum DEI, & Justitiam ejus. Quid prodest si Sc. Anima vero sua detrimentum patiatur.* A Studenti co za koleǳę mają? Maia Rok Jezusow dwunastoletni, kiedy w Kościele między Doktorami znaleziony słuchający Doktorow. Także na wzor Jezusa: lata wale, lata mądrości, y nauki kieruy, żeby to razem szkoła, y Kościół; Mądrość, y cnota w sercu rośła. A Wdowy, y sieroty, u których wszystkie lata, iako gołębicy, y synogarlicy opuszczoney: *in gemitibus*, w smutku, y w ięczeniu? Otoż im Jezus daie Rok ten, ktorego Anna wdowa: Si y Prorokini Jezusa w Kościele oglądała, y tym się jedynie w sierotwie swoim, aż do kilkudziesiąt lat cieszyła, zaczęła swemi widziała zbawienie. Nakoniec ubodzy, y od fortuny porzuconie ludzie: daie wam Jezus Rok swoy ostatni na krzyżu, pod Imieniem JEZUS, zakończony: Ten Pan od ludzi, od fortuny porzucony, nie miał gdzie głowy sklonic całe życie, zlat, y ciała odarty, ubogi, ubogo zakończył. Ta jest dla ubogich, y kolenda, y pociecha.

C Z E S C W T O R A

Lata nasze, iak się pod Imieniem JEZUSOWYM zaczynają, tak się y kończyć powinny.

DO tey kolendy przydaie iá z S. Hieronymem: *In Christiano non laudantur initia, sed finis.* Tak zaczynać Rok Jezusow pod Imieniem JEZUSOWYM, żeby go, y życie zakończyć pod tymże Imieniem: Pismo S. rok, y dni, y lata życia naszego nazywa upływającą rzeką. A to dla tego, że iako rzeki z kąd się poczynają, tam na odwrot idą, tak y lata nasze pod którym się zaczynają Imieniem, pod tym się kończyć powinny. Coż potym, że lata nasze zaczynać się będą pod Imieniem Jezusowym! Jeżeli ostatni punkt, moment, roku, dnia kończy się czartem, Piekłem. Job lata życia naszego nazywa, wojną, batalją: *Militia est vita hominis.* Zaczynamy wojnę pod hasłem Imienia Jezus? ale trzeba pod tymże Imieniem, y zakończyć, wygrać. Bo coż potym zacząć rok? jeżeli ostatni moment zle się skończy. Płyną sobie Okręty pod znakiem, y herbem Królestwa Luzytańskiego: ktorego herb jest pięć

rân

4n Jezusowym: w białym polu: góy do Indyi mieli już w chodźć, a tu rozboj-
 nicy morficy napadają, uderzą, pozzdierali herby święte: a Tureckie Xiężycy po-
 wieszali: ah smutny koniec: Zaczynamy Rok, odbijamy się od brzegu na mo-
 rze życia, ale o iako wielu z tych co pod Imieniem, y herbem Jezusowym płynąc
 zaczęli, pod piekielnemi znakami zakończą dni swoje. Paweł S. zawize z oso-
 bliwłą słodkością serca, y mówił, y pisał, o tym Imieniu Jezus żadnego listu swe-
 go nie opuścił, bez Imienia Jezus. Między ianemi mówi to: *In Nomine JESU,*
omne genu flectatur Caelium, terrestrium, & infernorum. Niebieskie, Ziemskie, y
 podziemne. Coż wy sądzicie o tym, który dziś wierzy dobrze, a jutro mu się
 Heretyckie propozycje podobają. ią mówię, że ten nie nagina kolaną, y rozu-
 mu, y upartej woli na to Imię Jezus, niech go śmierć zaskoczy, tedy nie skoń-
 czy: Tak iak zaczął. Coż wy sądzicie o takim, który dziś od Boga obiaśniony
 łaską, przyśiągł niegrzeszyć, przyśiągł ten nałóg zły porzucić, w którym się u-
 piał, potym w tydzień, albo prędzej odstępuje? Niech go śmierć zaydźcie?
 Zapewne ten niekończy pod tym Imieniem, co zaczął? Dobrze zaczął, a zle
 skończył. Rzecz mi kto, ale coż to jest zacząć, y skończyć rok, y życie pod
 Imieniem Jezusowym? Rok y wszystkie lata życia ludzkiego Piśmo S. nazywá
 koroną: *Recondes Corone anni benedictatis.* Więc iako korona, od ktorego się
 zaczyna punktu, na tymże się kończy. Tak y Rok Chrześcijański: iak się od
 Imienia Jezus zaczyna, natymże się y kończyć powinien. A jeszcze kiedy to
 życia Chrześcijańskiego rewolucja; y korona będzie tu, y owdzie drogami cnotá-
 mi, iako kamieniami przeplatana, zbogacana! Tu cierpliwość nie przelamana,
 iako Dyament, tu wiara stateczna iak Chryzolit, tu miłość Boga, y bliźnie-
 go, iako Rubin; To błogosławiona korona życia pod Imieniem JEZUSA.

K O N K L V Z Y A.

Z Aczete pod Imieniem Jezusowym Kázanie iśćie też już do końca, ale
 pod tymże Imieniem Naydrofzszym. Dysputują żydzi z Pilatem, a o
 co? Pisał zaczął pisać Tytuł Jezusowi na krzyżu. JEZUS: a tu ży-
 dzi okrzykną: *Noli scribere,* Nie pisz: Pilát mowi; *Quod scripsi scripsi.*
 Coż to jest: Żydowin słuchać, czytać, wymowić niechce tego Imienia Jezus?
 Ale Boska Opatrzność przymusiła rękę Poganina iednego: Pisz to ty Imię! a to
 dla tego: Chrystus Zbawiciel nasz nayukochańszy iako życie zaczął pod tym y
 z tym Imieniem Jezus, tak chciał, y zakończyć Rok swoj ostatni pod tymże
 Imieniem. A coż na to myśleć sobie powinien Chrześcianin? Czy też życie
 było, y drofzsze, y potrzebniejsze, iako Jezusowe? a przecię tylko trzydzieści

trzy lat okryślone! Ty nie wiesz kresu lat twoich: Zaczynasz Rok? Ale nie wiesz, jeżeli go skończysz? Czyłeś życie mogło być świętże: nad życie Jezusowe? każdy moment w życiu Jezusa był moment niekończoney wagi szacunku! a przecie inaczej niechciał ostatniego momentu zakończyć tylko pod tym Imieniem Jezus? Człowiecze, gdy cię ostatnie boleści na łożku, iako na krzyżu twoim, przybiad będą, czart wołać będzie: *Noli scribere* Nie pisz na sercu tego Imienia JEZUS. Coż ty na to: *Quod scripsi, scripsi!* Iakoż wszystkie lata życia mego zaczął, tak niech kończę tymże Imieniem JEZUS? Mylisz się, *quod scripsi, scripsi*, głęboko u mnie w sercu, w myśli, we krwi mojej w poione wyrażone. Imię Zbawiciela Imię Jezusa! Poki tuku wemnie! niech go wymawiam! Jezus, moja to miłość, mój to BOG, mój to Zbawiciel? Poki widzi oko moje! Niech na Najświętsze Imię Jezus patrzę: Toć to było iedyne obiektem oczu, y serca mego! Poki słyszę! wołymi do uszu, to najukochańsze Imię Jezus? Zgrzeszyłem: Ten mnie Jezus zastąpił śmiercią, krwią swoją! iakoż go kochać nie mam? Byłem tyśiąc razy w niebezpieczeństwie zguby wieczney. To najsłodsze Imię Jezus: oświecało mnie, płałowało mnie, iakoż go głęboko w sercu pisać nie mam? Choć się od rwie Dusza moja od Ciała, ale przyuczone serce moje, język mój, dotego Imienia, choć się w proch rossypię całe, y tam ieszcze gorąc będę miłością Jezusa! Daj nam najśłodzy Jezu: pod Najświętzym Imieniem twoim zaczynać lata, y życie kończyć, Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEŃ ŚWIĘTYCH TRZECH K R O L O W:

Videntes Stellam gavisí sunt gaudio magno valde. Math: 2:

TA jest zwyczajną w Piśmie S. expressya, y exaggeracya, gdy wielkość welela, albo innego affektu wyraża: *Gavisí sunt gaudio magno valde.* Ja sobie tak wnoszę. Jeżeli się ci trzej Krolowie cieszyli welelem wielkim bardzo, gdy gwiazdę Jezusową obaczyli: Coż dopiero, gdy samego Pana widzieli. Ma y to do siebie wielkość zału, albo welela, że mówić nie niedopuszcza: Tak się w staience Bethleemskiej stało: Było tam miłczenie wielkie, Jezus słowo Przedwieczne milczy! Józef, y MARYA. *erant*

MIRAE

Ná dzień Świętych trzech Krolow

mirantes super his. Trzey Krolowie otworzyli skárby, y fereá Bogu Wcielone-
mu, ále od wielkiej rádości, y zadumienia nie nie mówili. Lunęły się łzy z
oczuz, wízyfey padli ná twarz Krolowie, światłem z Dziecięcia wynikającym
przerázeni. Uważám ia iefzcze z S. Fulgencyuszem: ci krolowie widzieli ná pałacu kro-
lewica Herodá, w złotey apparencyi, w purpurze, w ássystencyi. Nie ich to po-
cierzyć nie mogto! Tu dopiero gdy w złobie, w ubogich pielúzkách znaleźli
Jezusa, ciefzyli się weselem wielkim? Tá iefť rácyá: bo tu dopiero byli ná-
Dufzy ufpoкоїeni. Z tey okázy pyta S. Fulgencyus: Czyie to dziś Święto? czy
Jezusa? Czy trzech Krolow? czy náfze? Náfze: Bo ci Krolowie z Pogan-
z Narodow powołani Imieniem nas wlyftekich pierwfł poznali, y pokłónili się
Bogu! Trzeba mi to dziś pogodzić: Wíęc będzie to Święto, Jezusa, y trzech
Krolow, y náfze. Gdy wám te práwdy objaśnię: W pierwfzey Części mówiąc,
że to iefť náwykfza pociecha, y ufpoкоїenie Dufzy: żeśmy z trzema Krolámi
poznali práwdziwego Boga Jezusa: w drugiey zaś Części. My ktorzy z Náro-
dow idziemy wielcímy powinni trzem Krolom za to fzukanie, y znalezienie Ję-
zusa. *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A.

Wielká pociecha, y ufpoкоїenie znaleść, y poznać práwdziwego Boga.
Niewiem iakoście łobie tłumaczyli fłowá Anielskie, ktore przy Národze-
niu Jezusa ípiewáli: *Et in terra pax hominibus bona voluntatis.* Co
ro za pokoy, y co to za ludzie dobrej woli? Ieżeli wám się podoba,
profię uczynicie zemną trochę reflexyi ná zrozumienie tych fłow Aniel-
skich: W ten czas gdy się Jezus urodził, był pokoy ná całym świecie. Cefárz
Rzymfki w wielkim pokoju świat cały trzymał. Za cóż tedy Aniel mówi pokoy
ludziom dobrej woli: Iakoby cóś nowego opowiadat: Ale cóż to był za po-
koy ná ziemi: Lubo żadney wojny nie mieli ludzie, ále mieli niepokoy wielki ná
fercu, ná Dufzy. Tylko wy się temu zgruntu przypatrzcie: Dufza ludzká z ná-
tury fwoiey ciągnie do znaiomości práwdziwego Boga, y znaiomości, y miłó-
ści iego, bo iefť, dla niego fтворzona: A ludzie przed Ná-
rodzeniem Jezusa, wymyslali fobie Bogow, czartom, kámiennym, Báfwanom.
się kłániali: Wíęcey Bogow byto, niżeli ludzi. Czytáycie fobie S. Auguftyná
de Civitate DEI, iako się on tam náśmiewá z Pogan, y głúpfstwo ich wynurza
im na oczy, że się tym Bogom kłániali, ktorých ogień wieczny pali. Náwet fámí
Poganie rozumńeyfi, tedy się wáfdyżili Bogow fwoich, y wáfdyżili się merozu-

mowi

mowi swemu niemogli, pśom, kotom, węzom, smokom, &c. Mieniali iako Bogu. A co jeszcze gorza: każdy co sobie wymyślił, to miał za Boga: Nadto, żony grzechy tym wolnieyze były, tedy takich Bogow w oczach sobie, y ná Oltarzach stawiali, ktorzy byli naygorfi, Jowitza kazirodę, Wenerę, Merkuryusza. Pyta się S. Augustyn na co oni to czynili, y wymyslali? Lepicy było żadnego Boga nie znać, nizeli takich: Oto ná to: Duża ludzka znatury swoiey szuka Boga, á oraz prawdziwey pociechy, y uspokojenia w Bogu, więc że nigdy nie mogli trafić ná prawdziwego Boga, wymyslali sobie wielu, szukając w nich pokoju pomocy, y pociechy. Były tedy niektóre Národy Pogańskie, ktore miały dobrą wolą, szukać, y znaleźć prawdziwego Boga, y gdy się okrorym nowym dowiedzieli, zaraz się chwyłali, zaraz ná Oltarze, Rosetoy stawiali, pokłony czynili. Dopiero kiedy trzey Krolowie pierwsi z Pogan, pierwsi z Narodow znaleźli Boga prawego, tu dopiero Pokoy ludzki o dobrej woli, tu dopiero prawdziwą pociecha, y uspokojenie Duży, y serca ludzkiego. Widzieć było trzech Krolow, iako oni sumnienia mieli uwikłane, Duże stróskane, nieuspokojone, nizeli przyzili do znajomości Jezusa, ale gdy gwiazdę znak tylko Prawego Boga obaczyli, á dopiero gdy samego Pana, *Gavisí sunt gaudio magno walde*. Nic iá o tym nie wątpię, że w innych okkurencyach, melancholiach, człowiek w stworzeniu może znaleźć iakąkolwiek folgę: rozrywkę, ale gdy ná Dużę stróskaną, zranioną, pomietzaną, choćby wzytkie stworzenia obiegł, żadney prawdziwey folgi nieznaydzie. Y tego wám dowodzie inaczey nie trzeba, dośyc, że to sam rozum, y każdego doświadczenie, za prawdę uznaje: Bo P. BOG nasz prawdziwy, iako sam klucz do serca, y Duży ludzkiej sobie zostawił, tak sam tylko może prawdziwie uspokoić. Y toć to jest, że ci SS. Krolowie ná jednę gwiazdę zaraz, nagle, bez żadney rady, odwłoki, potzli szukać JEZUSA, bo im było o rzecz wielką, Tak byli już uteknieni bez znajomości prawego Boga. Przydać, y to z S. Augustyna: każda rzecz stworzona poki nie doydzie do swego centrum, y ostatniego końca, ná który jest stworzona. Nie może mieć żadnego uspokojenia Y tak ogień, woda, y wzytskie elementa. A dopiero rozumna Du za, poki nie znajdzie centrum swego. Boga iwezo, końca swego dla ktorego, od ktorego, jest stworzona, poty nie może mieć prawdziwey pociechy, y uspokojenia. *Creati nos DEUS ad Te. Et inquietum est cor nostrum donec requiescat in Te. S. Aug.* Te wzytskie marnosci, y wielosci, ktoremi się zwykli ludzie rozrywać, y cieszyć, to tylko iako dzie inne czaczka, szklane, poki całe, poty dziecko się bawi, jak się stłucze, znówudzie ko tęskni bez Matki. A tego samego dać rácyę powiada S. Augustyn: bo te stworzone rzeczy, lubo mile wełose, nie mogą nigdy sercá doskonale ukoić, bo nie przenikają do serca, zmysły tylko, oczy, ułzy, zapawiają, ale Duży nie mogą. Nad to sam P. BOG widząc, że człowiek w nim samym

Ná dzień Świętych trzech Krolow,

nym nie szuka pociechy, y uspokojenia, te powierzchowne rozrywki, turbotnie, mieřza, y gorzkoscia napelnia, y tak się prętko uprzykrzyć musza. Idzie z tego, że Święci trzy Krolowie znalazli prawdziwego Boga, Tu dopiero doskonałą pociechę, y uspokojenie znaleźli: *Gavisunt gaudio magno valde.*

C Z E S C W T O R A

Wieleśmy powinni Świętym trzem Krolom za to szukanie, y znalezienie JEZUSA.

C Ożby nam potym było, gdyby ten skarb utajony był w ziemi! Co potym, gdyby ta perła droga była zamknięta? Gdyby to iedyne światło nasze, Jezus, był w Ciemnościach ukryty. gdyby nam byli tego skarbu pierwsi nasi Oycowie S. Krolowie nie odkryli. Lubo Pasterze od Anioła upomnieni pierwsi znaleźli Jezusa, y oni pierwsi pokazali, y opowiadali Jezusa, Boga prawego. Ale Pasterze nigdy tak gruntownie nie mogli w nas utwierdzić Wiary, iako ci, SS. trzy krolowie: A to dla tych racyi: Pastuřkowie prawdą to iest, że tegoż znaleźli Boga, co y Krolowie. Ale ktoby im był wierzył: mowiliby im ludzie, śniło wam się to, niebyło to w rzeczy samey na jawie, ale przez sen, a do tego sama podłość ubogich Pasterzow odwracała ludzi od wiary. A nad to, ieżeliby Pasterze mieli u ludzi wiarę, tedy tylko u swoich sobie podobnych, ale Narody dzikie Pogańskie, wiaryby im niedały. Ale kiedy to Krolowie, a ieszcze tak mądrzy stągeli przy złobie u Jezusa, tu już żadney wątpliwości miejsca być nie może: Wieleśmy ieszcze z tey racyi winni trzem Krolom. Wiele ludzie powinni tym którzy pierwsi naukę wynaleźli. Ale my trzem Krolom więcej, którzy nam pierwsi prawdziwą mądrość wyszukali, znaleźli. Ci to są pierwsi, którzy się przez wojska Herodowe, y tysiąc trudności przedarli, y z krynicy Betleemskiej wodę żywota nam przynieśli. Ci to są pierwsi Oycowie nasi, bonas odrodzili Boga. Pierwsi Doktorowie nasi, Pierwsi Apostołowie nasi. Ci to są pierwsi, iako owi co do ziemi oblecanej pierwsi weszli. Wieleśmy ieszcze y z tey miary powinni tym trzem Krolom, że oni pierwsi Imieniem naszym, Boga Wcielonego przywitali, y uczcili go, iako BOG godzien od stworzenia. Żydzi swoi go nie przyjęli, y owiżem zewsząd wypychali, ze wszystkiego odzierali, a trzy Krolowie złotem go z bogacili. Żydzi go z domu, y z królestwa do Egiptu wygnali, a ci SS. Krolowie do serca go przyjęli. Y nic pewniejszego, że Najświętszą MARYĄ do swego Królestwa zapraszali. Żydzi cudą czyniącego JEZUSA, już doskonałego Męża na krzyżu wysmiali, SS. Krolowie dzieciciu się pokłonili, Bogiem go uznali. Dziś im tedy my y wszystkie Narody, iako pierwszym Oycom naszym w Bogu, dziękujemy, dziś im wiaśzujemy tego szczęścia, że onych pierwszych BOG sobie obrał.

K O N K L U Z Y A.

ZTego Kázania idzie náprzód wielkie zadziwienie nádtym, co się to dzie-
ie w Chrześcijaństwie: Ci SS. trzey Krolowie jednę gwiazdę, y to
krotko widząc zaraz uwierzyli: nie niewątpili, zaraz się ná szukanie
Boga púścili. Moy Boże! Iako my w poszrodku Chrześcijaństwa, má-
my tyśięć światła! Oto nam przyświeca Piśmo S. Prorocy, Apostołowie, Mę-
czennicy, Káznodzieie, słowo Bożé, náteńnienia wewnętrzne, cudá Boskie! á
przecię między nami są! Iedni co całé nie wierzą, drudzy, co wąpią, y chwicią
się, inni w łwoich tylko marnościach ślepnicią. I nie óte prawdy, które wiara
uczy niedbaia! Co ná to rzeczemý! gdy nám BOG stáwi tych trzech Panow,
Ci nie mieli Prorokow, Náuczycielow, Káznodzieiow, Iedna ich gwiazdą, Iedno
óświecenie z ciemności zaraz rúrzyło? Ah! iaki to wstyd, y háńba náza! że
my po tyśięć dowodách, máło wierni! że my w świetle błądzimy! że my syno-
wie światłości w ciemnościach chodźciemy. *Multi ab oriente veniunt, & recum-
bent cum Abraham, Filii autem regni eiicientur, &c.* Ale idźmy głębiecy. Ci SS.
Krolowie jednę gwiazdę widzieli, y zaraz Bożki swoje, wygody, roskózy, Tron
Krolestwo porzucili, szukali prawdziwey pociechy, y uspokóienia w Bogu. A
lubo się wrocili, ale już inną drogą, y ná to, żeby poddanych swoich do zná-
omości práwego Boga nawiedli. Ah! iaka to ślepotá w Chrześcijaństwie! Cierpią
ciemności ná Duszy, á do światła nie idą: Cierpią rány, już ikáncerowanego lu-
mnienia, á do práwdziwego lekárza nie idą. Cierpią bóiaźni, smurki, melanco-
lie, á do źródziła práwdziwey pociechy niechcą? Wsyzysmy się wyláli ná po-
wierzechowne, zábawy, marnosci, rozrywki, wóla BOG: *Filii hominum usque-
quo diligitis vanitatem, & quaritis mendacium.* Wsyzsko to co pod zryśły
podpadá, klámstwo: Tu práwdá, tu doskonałe sercé u. pokóienie w Bogu! Moy
Boże: Ten człowiek od kilkunástu lat cierpi strážne ná Duszy gryzoty, wruń-
trzne niepokoie, nieukontentowánia! Coż ná to czyni. Oto się wspiera ná trze-
nie, ná áffektach, y przyiaźniach ludzi nieśtátecznych: A BOG wóla: *Nolite
confidere in Principibus, in quibus non est salus.* Dáł Bogu słowo, potym go łamie,
cierpi ztąd uciski ná sercu: wylewá się ná konwersácy, muzyki, táńce, stráje,
rozrywki, á co ráz, y przynaygłębszych rozrywkách, robak gryzie w serce, Du-
sza czuie, wzdycha. Ey złe dla Boga! Nie znaydziesz tu práwdziwego pokóiu!
S. Augnstin o sobie rák wypisá, że gdy był iészce światem, y marnosciami u-
wikłány: *Suspirabam, gemebam, szukałem folgi, y pociechy w stworzeniu, ále
darmo: zawsze mi BOG mierzái! Bo poniewáz BOG iest w kazdym stworzeniu
tedy*

tedy mi stworzenie, to, w którym miał szukać smaku, w piotun, y gorzkość zamieniał, aby mnie do siebie napędzał. Ah! jedyna dobroci, skłóceci moja J E Z U? prawdziwy Boże! iako ja nie rychło ciebie poznawam! Ty mi wszystkie światowe pociechy mieszasz, turbuiesz, psujesz, na to, żebym w tobie samym, Ciebie skłóceci moją jedyna szukał. A ja od ciebie uciekam! Coż jest S. moy Panie! że tak uparte serce moje, ciebie się nie chwytą? kropki stworzoney szuka uciechy, a ciebie morze skłóceci miła! w ludziach szuka miłości, affektów przyjaźni, lubo zdradza, nieszłach! a w Tobie szlachne, wiecznie trwająca Dobroć? Ah! S. moy Panie! oświeć ślepotę moję: przełam twardość serca mego: niech wszystkie pociecha moja, wszystkie uspokojenia moje w tobie na wieki będą, Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N S W I E T E G O

M A C I E J A.

Confiteor tibi Pater Domine cali, & terra, quia abscondisti hac a sapientibus, & revelasti ea parvulis: Math: 11.

Drobnny co de Ciała, ale nad innych Duszą, y sercem wyniesiony Maciey S. Drobnny malutki w oczach ludzkich, ale u Boga wyłoc szlachowny: Iakoż takiego tu było trzeba na miejsce Judasza, który z tak wyłokiej godności wypadł. Proszę przypomniemy trochę tę Ełecką Apostolską! Obierają z pośrodką siedmdziełsiąt y dwu Uczniów, na miejsce Judasza zdrący. Obiera znie ni Duch S. Stawiono dwóch Kandydatów: Jozefa Barłabę, *qui cognominabatur Justus*, drugiego Macieja. Jozef rodowity, a przytym *justus*, wszystkich oczu, y serce na siebie obrócił: Iaki taki już sądził: zapewne ten będzie: *Visum est Spiritui S.* Inaczej się zdało Duchowi S. Nie Jozef, ale drobnny, w oczach wálznych Maciey, to Elekt moy! *Non juxta intuitum hominis ego judico.* Nie Eliab dorodny, mężny, urodziwy, w Domu Jessego, ale malutki, wzgardzony u Braci swoich Dawid, to Elekt na thron Izraela. Ten los. albo światło, ktore z Nieba padło na S. Macieja: *Cecidit fors saper Mathiam.* Oświeciło, y determinowało SS. Apostołów, że Macieja obrali, a Jozefa minęli. Ale oraz toż światło oświeciło. y Macieja: Wieszże na co cię obiera Duch S? To krzełło, y urząd Apostolski Judaszowemi srebrenikami, y sprośnym łakomstwem zprofanowany, masz o złocić: drogim życiem. Dokazał te-

W Półmnie 108. Prorok S. okiem, y Duchem Prorockim patrząc ná koło SS. Apostołów, o Judaizu tak mowi: *Exeat condemnatus, & Episcopatum ejus accipiat alter.* W tych słowách Prorockich. uwážam te oioibliwe rzeczy: *Exeat.* Służy to słowo bardzo zgodnie Judaizowi: wyszedł, bo często wychodził z granic, z koła Apostołskiego do nieprzyjaciół Jezusowych. Piotr, Jan, Jakub: z JEZUSEM ná gorze Tabor, á Judasz gdzie? Oto z Farużami, tárguie się o Pána: *Quid vultis mihi dare?* Jędrzey z drugiemu wychodzi, y opowiada JEZUSA: *Invenimus Messiam?* A Judasz gdzie: oto się przechodzi po między Mytniki, Celniki, patrzy ná pieniądze, y łecce mu się rwić ná srebro, y złoto. Symon z Thadeuszem idzie do Krolá Edessy, nieście obráz Jezusa. náucza Ewángeliy, á Judasz gdzie? Oto z Szkyrbami, Farużami rozmawia: JEZUSA opisuje; Tego, w tych szatách, ktorego ia ukážę, y pocałuję: *Quicumque osculatus fuero:* Y tak niešťczęśliwy zdráycá pełnił na sobie Prorockie słowo, *Exeat:* Wyszedł cale z rozumu, z wiary, z podeiwości. Wyszedł z przyiazni, y łáski Bożej! Wyszedł po ostatniey wieczery Ciało Páńskie z rąk JEZUSOWYCH wzięwszy, wyszedł, á czart w niego wszedł. Wyszedł z umytemi od JEZUSA, ná JEZUSA nogami, á na cóż wyszedł? *Exeat condemnatus!* O przekłete wyście na cóś wyszło? Ieszcze w tychże słowách Prorockich uwážam to. *Et Episcopatum ejus.* że Judasz miał na sobie trzy Urzędy: pierwszy, był Biskupem, tak tako y inni Apostołowie od Chrystusa obránym, poświęconym: drugi. Był Pasterzem tak iáko y drudzy nad owcami Chrystusa przełożony. Miał moc ná wypędzanie czartow. trzeci, Był Apostołem na to wybranym, żeby do Chrystusa do Boga ludzi kierował. Patrzenie co się stało: Pierwszy urząd Biskupi, zelzył brzydkim łakomstwem, bo tak drogiego nieoszacowanego Pana táńio sprzedał. Drugi urząd Pasterzski zespęcił okrutną niešťczerością, bo Pasterza, niewinnego oraz Baránká ná rzeź wydał. Trzeci urząd Apostołski sprofanował dwoiáko: zeten ktory Czárty zdругich wypędzał, sam go do siebie wpuścił: *Introivit in eum Satanas.* Potym ten ktory innym życie y zbawienie iáko Apostoł miał rozności: Sam okrutną ná siebie samego desperácką y sprofną śmiercią; gdy sobie powrozem Dufę wyciágnął zgubił. *Exeat condemnatus.* od samego siebie od Boga, od Ludzi, od wizego stworzenia potępiony wyszedł á dokąd? poszedł w drogę przekłętey wieczności ktorey nigdy nieskończy.

I Dźmnyż głębiey w słowa Prorockie: *Et Episcopatum ejus accipiat alter;* A ktoryż to ten Alter: drugi, Otoż to ten iest drugi: jeden ze dwóch obrány: Maciey S. wzięł po Judaszu godność Biskupa, Pasterz, Apostoła. Moy

Boże

Boże
dą
y ur
Iuda
Pow
Celn
ná u
gi z
łako
ná k
dał
siąc,
brał
iáko
ná rz
Mez
do se
mu s
Dom
Maci
mier
bie M
SA m
ZU n
go n
wádz
był z
nałzy
żywi
ludz

T
więce
świec

Boże iáko się przełkáł że tak zefzpecone krzeslio y mieysce znázł: Ieszeze zdrá-
dą ieszeze krwią desperácką, ieszeze nienályconą chciwością gorzázło to mieysce
y urząd. Pátrzymyż iáko ten S. Elekt łobie postępuie: Odebrał Biskupią godność
Iudaizá, sprofánowaną, y zaráz woynę łakomstwu, y bogáctwom wypowiedział:
Powiádaia niektórzy SS: Doktorowie, że ten Máciey był to ow Zácheusz niegdý
Ceinik *Princeps publicanorum*, ktory wdom łwoy IEZUSA przyiáł, wiele dobrá
ná ubogich, ná ukrzywdzonych rozrzucił, łobie łamo nbołstwo zostáwiwszy, ubo-
gi zá ubogim IEZUSEM polzedł. O iáko łlicznie restauruie Máciey S. zdeptáną
łakomstwem Iudašzowym Godność Biskupią. Często mu stáwáło: Mácieiu wieszeze
ná ktorym to ty mieyscu stoisz? Iudašz ná tym był urzędzie! Páná tanie prze-
dał? A ty iáko łobie IEZUSA, szácuiesz? Dážebyš Jezusá zá Swiát cály? zá ty-
siac, zá milion Swiátow? Nigdy: droszłizy u mnie IEZUS niž wšyřtko? Ode-
brał Máciey Święty Godność Pásteriská, ale od Iudašz zefzpeconá: pátrzymyž
iáko iá ten S. Elekt ozłocił? Oto tego Baránká ktorego ten zdraycánie Pásterz:
ná rzež łromotną wydał: Máciey S. wprowadził chwálebnie do Armenii, Egiptu,
Mezopotánii: y do innych wielu Narodow. Wprowadził znáomość IEZUSA
do łerc łudzi niewiernych! Mawiał łobie ten elekt S. w pracách Pásteriskich: gdy
mu łity omdlewały Czegož łlawasz? Oto Iudašz tyle czásu, pracy łožyl, tyle
Domow, Łudzi obiegał, žeby był Bogá łwego zdrádził, ná łmierć wydał á ty
Mácieiu łlawasz? Ah moy IEZU gđzielš ci tę krzywdę nádgradžę! Niech ia u-
mieram? byles ty žyl IEZU w znáomości, w łercách łudzkich? Mawiał do łie-
bie Máciey S, y tym się ozywiał y kzepił w pracách Pásteriskich: Iudašz IEZU-
SA mego ná to sprzedał, žeby był zdeptány nogami niezbožnych, Ia ciebie o IE-
ZU moy: wynoszę wnoszę, do łerc łudzkich, žeby cię kocháli: Iudašz, Páná me-
go ná to wydał, žeby był zřzat, y ciáťa odarty! Ia ciebie o Jezu moy w pro-
wádzam do łerc łudzkich, žeby cię łzacowáli. Iudašz Pána mego wydał, žeby
był zelżywie cierniem w głowę zrániony? Ia ciebie moy Jezu! iáko Krolá łerc
náłzych w prowadzam ná tron łiłości. Iudašz Pana mego wydał: žeby był zel-
żywie między łotry zabiay: ia ciebie Jezu moy w prowadzam, w noszę do Łusz
łudzkich, žebyš ich ozywiał, o iedyne žycie nášze.

TRzecią po Iudašzu godność odebrał Máciey S, Urząd Apostolski Iáke go
ozłocił, po tak łrosneý desperáta łmierci? S. Augustyn má taką u-
wágę: Iáko wody gwałtownym dzzdem wyláne z obłokow, wšyřtkie
z łmpetem lecá z gor ná dolinę, y im będzie niřszá, głębszá, tym
więceý wody spádaia: Tak w łerce łokorne, unižone wšyřtkie cnoty, ł-
šwiecenia spádaia, zlewáia się. Což było niřszego, łokornieýszego nád łerce

Macieja S, antonomastice, to jest, temu właściwie służy: *Parvulus*, maleńki: *Revelasti ea parvulis*: Dla tego też wszystkie cnoty, takie oświecenia, iako wody wylał BOG na Macieja. Ozdobił tedy urząd Apostolski ten S. Elet: wszystkie mi cnotami: przepaścił pokory, y porzucenia siebie samego, bo z takiego bogacza, delikatą niedotkliwego, ubogi, nędzny na wszystkie niewczasły, głody, śmierci odważny. Ozłocił urząd Apostolski złotą miłością, żarliwością, nieprzełamaną cierpliwością iako Diamentem. Nauką Apostolską, nawroceniem tylko narodów. Nakoniec ozłocił Apostolski urząd drugą śmiercią dla Chrystusa podjętą: kiedy złotą głowę swoją pod topór z łazny podał. Poległ iako mężny Chrystusowi żołnierz żelazem na tym placu, gdzie powroź desperacyi Judasza uduł: y do piekła zciągnął: *Exeat condemnatus, & Episcopatum ejus accipiat alter*.

K O N K L U Z Y A.

Proszę was na ową scenę ostatniego sądu Boga naszego Jezusa! Zsiędzie Jezus: Majestatem ogromnym otoczony: dwanaście Apostołów, ci pierwsi sędziowie: A na tym krześle z którego wypadł Judasz: siedzi Maciej S y sądzi! A kogoż naypierwey sądzić będzie, y potępić? Stań bliżej Judaszu! podnieś zwieszoną głowę: patrz, oto twoje mieysce, urzędowe krzesło? Tyś na nim lat trzy siedział! tyś czarty wypędzał? tyś nauczał? a coż się to stało? Oto Maciej Publikań niegdy! krzesło twoje zasiadł, chwałę twoję odziedziczył! Coż się to stało? Patrz wyżej Oto ten Chrystus któregoś ty dobrze znał, y wnocys go umiał rozznąć: Ktoregoś uściskał? Ktoregoś buchał? poznay głos, twarz jego: Ten to jest: który w oczach twoich cudą czynił? umarłych ożywił? Ten to jest, który ci nogi umył, niżej ostatnie od niego wyszedł? Coż się to stało? Ześ ty zginął wiecznie? Maciej S. cię sądzi, potępia z twegoż własnego krzesła! O Sądy Macieja S.! ale bardiżey o sądy Boga mego przepaścił, niedosięgił! Iakoż ja mam ufać! sobie! ja proch, kiedy górą upada! iakoż ja trzcina słaba mam być bezpieczny, kiedy to drzewo przy Jezusie kwitnące gore! Ale ja wierzę w Jezusa! y Judasz wierzył, a zginął? mało na tym wierzyć. Jeżeli szczerości, miłości Jezusa nie mam! zginąłem? O Sądy Boga mego! Ponysł sobie dylek Człowiecze Chrześciański! Co też to było, co zgubiło Judasza? *Cor ejus non erat rectum coram Domino*: Jezus ma kszanie, wszyscy uważają, topcieją, a w Judaszu chciwe serce na pieniądze gore: Jezusowi Magdaleną drogim olejkiem, wonnym, głowę obliła: a Judasz głosił: lepiej to było sprzedać, a mnie pieniądze oddać. Jezus Judasza Ciałem karmił, a Judasz myśli rychło wylecieć po pieniądze, pytać było Judasza, co myślił

Ná dzień Świętego Macieja.

8

myślisz! gdzie twoje serce? *ubi thesaurus, ibi cor.* Ten to jest obraz Człowieka uplatanego: Coż rozumieł człowiecze Chrześcijański: jestże serce twoje proste w oczach Jezusa Pana twego: Ah! nędzarzu: oto cię Jezus tyle razy karmi najsświętszym ciałem swoim! a serce twoje w ciebie, w urodach, w ámorách, zatopione? Tylko ieno weyrzrzy żywą reflexyą do serca twego, co się to táma w nim dzieie: otoc serce czart tak przywiązał do ámorów sprósných, iáko Judaszowi do pieniędzy. Otoś tak uplatáł serce ludzkimi affektámi, że nie umiesz, nie możesz myśleć tylko o tey osobie, którą kochał: Gdy niemał: testnił, przynamnięć ślachac oniey, przynamnięć listy iey czytać, przynamnięć wipomaleć. Jáko ci śłodnieją wszystkie wdzięki, słowa, ukłony. Jáko ci wszędzie zastępuie myśl, chęci! Ah! nędzarzu: iáko pokrzywione serce twoje, tak iáko krzywe drzewo ná nie się nie zdá, tylko ná ogień: A umiesz żetefz myśleć o Iezusie! Bógu twoim! Umiesz że co to jest, kochać ukrzyżowanego Iezusa? Ah! tego by kochać, który cię tak ukochał, że życie dáł za ciebie! O tym myśleć, który gdy konał w boleściach myślił o tobie? Rzeczeliś mi: Jáś człowiek po ludzku z ludźmi, áffekt, za áffekt oddać muszę, że mnie ten kocha; czemuż iágo też nie mam? Ieżeli tá miłość wgranicach praw Bożych: dobrze, ale ieżeli ten ogień ámorów sprósných z piekła rodem? czym się zakończy? áffekt za áffekt? oddać musz? Czemuż Iezusowi tego nie czynisz, czemuż mu miłości za miłość nie oddajesz? czy może cię kto tak śrdecznie kochać? iáko ten Iezus? Oto ooba tá, o ktorey się namyślić, nápatrzyć nie możesz: podobno tobą gardził, iuż się w innym kocha? Pátrz, zranione IEZUSA serce? iáko cię kocha? tak iáko by nikogo niebyło tylko ty sám! Spoyrzrzy w Niebo: czeka cię mieysce, y krześło w chwale wieczney, ale nápisano jest: *Tene quod habes, ut nemo accipiat coronam tuam. Apoc. 3.* Oto Judaszowe krześło, y koronę wziął Maciej? oto Lucifera mieysce Franciszek posádził. Máurycego Celárza za grzechy tym BOG íkarał: że w oczach iego: poddány iego, thron, koronę, Páństwo mu wydáł: Ale to doczesne, mnieysza szkoda. To grunt! to nieopłakana szkoda: leżeli twoy śluga, poddány, niewolnik, twoje krześło, mieysce, koronę wezmie. Nie stráwiłz tego całą wiecznośćią, bo ci tkwie w sercu będzie? Szedłem za Chrystusem, iáko Chrześcianin, coż mi potym, kiedym za nim nie doszedł: oto mnie moy uprzedził poddány. *Quid prodest Christum sequi si non licet Consequi?* Ah! Rospięta ná krzyżu miłości moja JEZU! otworzyłeś zranione serce twoie: czy byłze też w sercu twoim Judasz? był, a czemuż z támtąd wypadł? Ah! iedyny moy Panie: niech ja nigdy z serca twego, z miłości, y łaski twoiey nie wypadám! Coż mi po wszystkich áffektách, respektách? ieżeli mnie ty z serca twego wyrzucisz? Ah! rozprzeźstrzenione, y żelázem, y nászą miłością serce Iezusowe! przypuść grzeszną, y niedzną Duszę moję: Serce Iezusowe! bądź mi pokóiem: w życiu, y w śmierci mojej, Amen.

KAZA



K A Z A N I E

N A D Z I E N S W I E T E G O

K A Z I M I E R Z A.

Sint lumbi vestri praeincli, & Lucerna ardentes in manibus vestris. Luc: 12

PAN IEZUS wyprawując na świat zepłwany Uczniów swoich: patrzcie iako ich stroi pąsem, pochodnią, Mowi S. Augustyn: tym, którzy się w świat rokoszy, pożądliwości pęten puszczają, oboia rzecz potrzebna: y opalić się dobrze, y mieć światło w ręku. Oboia rzecz niebezpieczna, żyć samopas, rozwiozło: puścić rozpalsne affekta, chuci, a iść, y puszczając się w świat. Iść oślep, bez pochodni, y światła Boskiego, puścić się w drogę szeroką, o ktorej P. IEZUS powiedział: że się zgubą, y przepadną kończy. To już mamy fundament z S. Ewangelii. Na którym ja sobie daley tak uważam: Troiako sobie dziele wszystkich Chrześcian: Jedni są, którzy się cale od świata odrywali, y rzeczają, y sercem: samego Boga szukają! y tych mało, bo czasem się to prawdzi, co S. Leo napisał: *Etiā Religiosa corda de mundano pulvere sordescunt*: Za klauzurę świat się przedrze. Drugi Chrześcianie, którzy sąmo tylko Imię Chrześcianina na sobie noszą; a rzeczają samą światu, ciału, zmysłności służą! y tych wiele. Trzeci są, którzy chcą to oboie razem pogodzić: żeby to, y Boga kochać, y diabła nie gniewać, chcą razem y Bogu, y światu służyć: Wiedzą ci ludzie, że to niepodobna, bo napisano jest: Zaden nie może dwom Panom służyć. Ale oni sobie tym zbiłają: Iakto bydz może? Ja życie na świecie, a świata znać nie mam? Chęć oni tedy koniecznie pogodzić razem tu dwoie: świat, y Boga: ale ipsołow niewiedzą: Więc ja im dziś w życiu S. Kazimierza wynurzę, y wytłumaczę te sposoby, iako oni mogą pogodzić razem świat, y Boga: y żyć na świecie, a przecię samemu Bogu służyć. Gdybym wam stawił Jana S. moglibyście mówić: Aczy to podobna? ten w żywocie poświęcony, na pustyni wychowany, ani znał co to jest świat: Gdy bym wam stawił Pawła Apostoła: za model życia na świecie! moglibyście ytu mówić, czy to podobna? Paweł do Nieba zarwany, od samego IEZUSA wyuczony. Gdybym wam iakiego Pu-

go
bety
wac
Pu
do la
Kazi
iami
pogo

C
pi w
chod
nie r
ciem
S. Ch
tym
mierz
iego
Patrz
to ieg
myśli
razem
to, z
trzac
fit ost
dzie
nosil
zu IE
Synen
sług
to raz
ie: y
bie, y
międz

go Pułstelniká: Antoniego, ábo Páwla sto dwanaście lat trwającego między łásami, bestyami. Y tu byście rzekli. Dármo ty to nam tych przekładała: którym się dziwo-
wać tylko, ále nie naśladować podobna! Oto nie Jan, nie Páwel, nie żaden Pułstelnik, ále na pałacu Krolewskim urodzony, wychowany, wypielzczony, aż do lat trzydzięści blisko, do korony spólobiony, między tysiąc okazyi sliśkich Kázimierz S. wpośrodku wytwornego światá, y ognia nie gorzał! Między zmi-
łami cały. Ná tego tedy patrzmy, iákim spósobem dokazał ten S. Krolewicz, że pogodził: y świat, y Boga. *Ad M. D. G.*

GDy iá sobie wszystkie okoliczności życia S. Kázimierza uwázam. Przy-
pominam sobie, iáko Piłmo S. Lud Boży, y Moyżeszá opisać: W ten
czas, gdy był Moyżesz z ludem Boskim w Egipcier. P. BOG grubemi
ciemnościami Egipt karał tak, że wszyscy Egipcyanie iák śle-
pi w ciemnościach chodzili: á Moyżesz miał zawsze słońce, zawsze w świetle
chodził. Y rzecz to była cudowná, wiednymże Mieście: Ten w świetle, á ten
nie nie widzi. A co to jest świat wszyscy go SS. Doktorowie Egipsem, grubemi
ciemnościami zárzuconym zowią: co jest Krolewski pałac? Oto mowi o nim
S. Chryzostom: *Ubi tenebra pro luce arantur.* Wpośrodku tych ciemności, w
tymże świetle, ná tymże pałacu: gdzie inni w ciemnościach, błędzili S. Kázi-
mierz zawsze w świetle chodził iáko prawdziwy Izraelita *videns DEUM!* To
iego było przyśłowię: *Providebā Dominum in conspectu meo semper ut non confunder.*
Patrzcie ná iego ręce? co za berło piasłwie! ukrzyżowanego Jezusa; tu oko, tu serce topił:
to iego berło: *Virga directionis, virga regni tui,* tym rządził wszystkie drogi swoje,
myśli, áffekty swoje. Y ten to był pierwszy spósob Kázimierza, którym on to
razem pogodził, że y światu, y Bogu w pałacu Krolewskim służył: Patrzac na
to, że jest krolewicz Polski: nosił purpurę y drogic szaty, wedle stanu swego, pa-
trzac zaś ná to, że jest sługą nágiego, ubożiego, odartego ná krzyżu Jezusa, no-
sił ostrą ná ciele włosienicę: Patrzac ná to, że jest ná Krolestwo Polskie dzie-
dzicznym Sukcesorem! á oráz ná krolestwo Węgierskie obránym Kándydátem,
nosił złote łancuchy. Patrzac ná to, że jest sługą zranionego, przybitego ná krzy-
żu IEZUSA brát, dyscyplinę, y ranił S. ciało. Uwážając że jest Krolewskim
Synem, siadał u stołow zastawionych, potrawami, nápołami, ále uwážając, że jest
sługą umartwionego IEZUSA: postem y umartwieniem trudził ciało: Y tak on
to razem pogodził: że y świat rozumiał, że Kázimierz punkt honoru iego piasł-
wie: y Boskie oko zawsze w sercu Kázimierza ukontentowane było. Tak iá so-
bie, y wám daley tego S. krolewicza stawiam ná pałacu: iáko ow koráb Nóego
między wodami: Swiat wszystek wodami zálany, toną bezbożni Olbrzymowie

á Nôc w korábiu spokojny. Białą flukty o koráb, ále się wszystkie rozbijają, y tłuką: Wyją, y ryczą bestyie tonące: koráb wesolo spokojnie się unosił. Chce się przedrzeć do korábiá wodá, ále darmo, bo okienko tylko iedno, y to *desuper* zwierzchu w samo Niebo patrzy, y od samego Bogá zamknięte: W takim stánie byto serce, y Dulza S. Kázimierza. A co to były publiczne niepokoie, scyllie, rebellie wkrolestwie, domowe wojny, y postronne *Aque multe, populi multi*, wspięione, y rozigráne wody: á serce Kázimierza S. spokojne w samym Bogu stawało: Co to były na páłacu Krolewskim zawize zaścignące urody, piękności pieśzczyty? Ciężkie to szturmy, y fale ná serce Kázimierza. Wzysko się to rozbiło? Nic do serca czystego nie przenikały te wody, które innych zatápiały. Co to były owe perswázye: rády przyjaciół, Rodziców, podchlebców, żeby Kázimierz chory odstąpił Anielskiej cnoty! dla zachowania zdrowia! Y tá się náwalność rozbiła! chciały się przedrzeć te fale do serca! ále się mocno obwárowało serce krolewskie. *Malo mori, quam fedari!* Ale to o zdrowie idzie, ále mnie o Bogá idzie! Ale Krolestwo oferocisz! Ale mi o krolestwo wieczne idzie! Tá rezolucya heroiczna, ráczey umrzeć, niż Boga obrazić: ten to był drugi sposób: ktorego zażywał S. Kázimierz, że pogodził, y świat, y Bogá.

Rzecze mi kto: Jeżeli S. Kázimierz rázem pogodził, y świat, y Boga! tedyć się musiał rządzić Maxymami światowemi, á te są zawize przeciwnie Boskiemu práwu. Dwojakie są práwa, y maxymy, ktoremi się świat rządzi: Iedne są przeciwnie Bogu, rozumu. Drugie są, ktore się zgadzają z právem Boskim. Y tak naprzykład: mowi sobie światem upłatany Machiawel: *Religione utendum tanquam seruo*: iakiey mi gdzie wiary trzeba, taką się rządzić: trzeba mi dziś lutrá, to z lutré kawina, to dziś z kálinem. Ah! dla Bogá, przekłete to, y z piekła rodem práwo, y maxymá: *Religio Domina non ancilla: Una fides. Estote prudentes sicut serpentes*: który głowy strzeże: niech wszystko ciało straci, byle głowę miał w całe. Drugie principium, maxyma w świecie zapłatanych jest: *Quod libet, licet*: Mowi sobie światowy Achab, ábo Iezabel: Podobá mi się winnica, Maiętność u Nabotá, więc ją iákimkolwiek pretextem wydrzeć, wypieniac, *libet licet*: Ah! przekłete to práwo świata! Napisałano jest: *Omnia mihi licent, sed non omnia expediunt*. Wolno ci, boś mocny, boś Pán, ále nieprzystoi: Wolno ci! bo ci się podobá! ále masz mocniejszyego nád sobą! Ci ktorzy Machiawela liznęli, mowią sobie: *Temporalia cura tibi sunt de eternis non sis sollicitus*. Y to przekłete práwo: napisano jest: *Quarite primò Regnum DEI*. A cóż by to za práwo było: A przecie tylko choc lekką reflexyą uczynicie: Iáko prawie wzystek świat tym się právem rządzi óslep: i gdzie idzie

idzie o punkt honorku: choćby umierać? gdzie idzie o wieczną chwałę: nie nas to nie tyka. Gdzie idzie o mammony trochę: precz y sumnienie, y BOG, y Niebo, y prawo: gdzie idzie o zbawienie, śpiemy ná to. S. Kázimierz nigdy się nie rzadził tak bezbożnemi maksymami. To to iego maxyma, y prawo: Na to mám państwo, żebym y siebie, y wśzystkich poddanych zbawił? Ná to mám skarby, żebym nędznych i szczęśliwemi uczynił. Ná to mám siły, rozum, władzę, żebym wiary Religii S. bronił: Y pokazał to rzeczą łamą, gdy go ubodzy Oycem swoim zwali, gdy go poddani swoim Apostołem, gdy uprosił u Ojca prawo, żeby stare Schizmatyckie cerkwie bez poprawy upadały, a nowych nie stawiano? Mawiał ten S. Krolewicz, człowiek do światá przywiązany iest, y bydz ma iako ptak ostrożny: Pták y powietrzem, y ziemią narábia, nie może się obeysć bez ziemi! Spuścza się, ale tak ostrożnie, żeby w siódlach nie zginął: Ma bydz iako Okręt; nie zawsze on płynie, trzeba przybić do lądu, ale takiego, żeby ná lądzie nie zginął! Plakał ná to S. Pan, kiedy utliżał, że kto nágle w pojedynku ná Dworze Krolewskim zabity zginął, kiedy słyszał, że ten w piątństwie, ten ná grzechu nieczytym zabity. Ah! nie szczęśliwe Dulce: iakoście nieostrożne! Czy wám B O G zakazuje ná świecie rozrywek, uciech! czemuż za granice, y prawo zachodzicie. Połpolicie tak ludzie niektorzy mówią: Iá żyć ná świecie, y w takich okolicznościach, że mi niepodobna zachować, y rzadzić się prawem Bożym: a zатыm iá nie mogę razem pogodzić tego, żeby to y żyć ná świecie, y Bogu służyc: Ieżeli tak, toś ty zle uczynił, żeś iobie życie takie ná świecie obrał. Nádto, pokážmi aby iedno prawo Boskie, ktoreby było nie podobne zachować żyjącemu ná świecie: to prawo y u Pogan iest: ktorzy się prawem Bożym nie rządzą! Ieżeli mówisz, naycięższe y niepodobne prawo, ktore káže ciało krocic, y pożadliwosci oczu, chuci gasic, &c. co rzecz ná świecie niepodobna? Moy Boże! maszże ty tyle y tak zawsze, okazyi, obietká, powabow, pokus, miękkich, w iakich był S. Kázimierz ná Krolewskim pałacu? a przecię ten Pán w posrzedku ognia lubieźności nie zgorzał, w posrzedku tego blocka, niepokalane serce dopalał, aż do śmierci.

K O N K L V Z Y A.

Rzecześ: Co innego to Świętemu: co innego mnie grzesznemu! Iakże to rozumiec? To to tego BOG chciał zbawić? á ciebie nie chce? To to iemu BOG dawał pomoc, y łaskę, á tobie iey umyka? Podobnaż to, żebys to pomyslił o Bogu tak wielkiej Dobroci! Y miłyż **B**oże!

K A Z I M I E R

Boże! Co ja to słyszę o tobie! Świętych piasłniesz, grzesznych odrzucasz? Świętych chcesz zbawie! o grzesznych niedbaż? Iakże to niedbaż, Ty S. Panie! któryś rzekł: *Non veni vocare justos, sed peccatores?* Iakże to niechcesz: ty S. Panie, któryś Magdaleno, Pawła, y tyle grzesznych zbawił? Iakże to niechcesz: ty S. Panie! któryś chciał, y tych zbawie, którzy cię na krzyżu zabili! Ah! Dobroci niepoigła! Niechże ci tey krzywdy nie czynią! Ja to mówię: a ty mnie znówu człowiecze na świecie żyjący mowisz: Co innego to S. Kazimierzowi, co innego mnie? A coż za racya? Bo ten S. zaraz każdej łaski, y oświecenia się chwycił? bo ten S. cienia grzechu się lekiał? Terazés do samego gruntu doszedł? S. Kazimierz pogodził tę trudność, że y na świecie żył, y Bogu służył, dla tego, że się zaraz każdej łaski, oświecenia chwycił? Cienia się grzechu lekiał? Coż tedy jest, że ty się łaski niechwytasz: oświecenia Boskie gasisz: natchnienia tłumisz. W okazyje grzechu się w dajesz: A zaż y. tobie nie idzie o takie zbawienie, iako y Świętemu? On z pałacu, a ty z twego Domu masz się przedzierać w Niebo? Rzeczysz mi jeszcze: Azaż ty tego nie wiesz, że sobie P. BOG niektórych tylko oobliwiewy wybierá między ludźmi; ktorých oobliwizemi łaskami wspiera, oświeca, że choć na świecie żyją, przecięż iakoby nie znali światá? Między temi był, y ten Polak S. Kazimierz. Ja zaś nie czuję do siebie, tey oobliwosci: a za tym mnie to rzecz niepodobna! razem pogodzić świat, y Boga! Prawda to jest, że Pán BOG niektórych oobliwiewy wybierá do wysokiey doskonałości: ale ktoż to wie, czy y nie ciebie wybrał P. BOG. Patrz! oto w ślepotcie pogańskiej, w Herezyách, zostawieni leżą! Ciebie w światło wiaży, y znajomości swoiey Bog oobliwiewy w prowadził, a ty mówisz, że nie mogę? Mówisz, że nie czujesz tey oobliwosci? wiesz co to zaracya? Ta jest iedyna: żeś się tyle razy sprzeciwił Bogu, tyle razy oświecenia odrzucił, kto się od ognia oddala, im daley, tym bardziey żiębnieie: kto się od światła odliwá, im daley, tym w cięższe ciemności wchodzi. S. Kazimierz tym wygrał, tym sposobem pogodził, y świat, y Boga, że się co ráz głębiey w światło, w łaskę w dawał. Zapraszam was do pokoju, w którym S. Kazimierz umierał: Pewná jest, że życie tracił, dla zachowania niewinności! Coż ná to ci, ktorzy y życie czasem, y wieczność szczęśliwą tracą dla cielesności! Po przyięciu wizytkich Talemnich Wiary nasze: kazał sobie czytać życie, y mękę, y śmierć Jezusa Pana! Topniało serce Krolewskie, tonęły oczy we łzach! a coráz Obráz Krucifixu do ust przytulał! Pytano od Krola czego płaczel? Zał mi żem tak niegodnie służył temu Panu! który mnie tak ukochał? Y także niegodnie? kiedyż ty S. Panie: z myśli, z serca spuścił JEZUSA! Gdy co ráz rzewliwiewy płakał? pytano czy nie boleści iakie gwałtowne czuie? To mnie boli, że Jezus moy, BOG moy między łotrami na krzyżu umierał, a ja nędzny śluga jego na

tozu

tozu
Jezus
Zaco
wbog
tnie
ste iel
Kazim
Christe

N

Jose

P

o loze
Vir ju
maiz r
myka
do Jan
oportet
tym fa
więcey
Abraha
Niebie
Gdy c
Izaak
wość
razem

Jożu Krolewskim między pieśzcotami ! To mi łzy wyciská, że miałem z łaski JEZUSOWEY, y na ziemi krolestwo, y do drugiego mnie wzywá w wieczności ! Zaco? com iá uczynił? dla tego Pána! Zebym iá był szczęśliwy, on całe życie ubogi, przy śmierci odarty ! Zebym iá żył on dla mnie umarł: Przytulił ostatecznie JEZUSA do ust, do serca: y iuż z ludźmi przestał mówić: Ustały pulsy: śle ielżce kołatało, wybiłáto, gorájące serce: któryż tam był ákt, y puls serca Kázimierzowego ostatni! Nic nie wątpię: że ten: *Cupio dissolvi, & esse cum Christo, Amen.*

K A Z A N I E

N A D Z I E N S W I E T E G O

J O Z E F A.

Joseph Fili David noli timere accipere MARIAM conjugem tuam: Math. 1.

Pospolicie gdy nástępnie Święto S. JOZEFA, Káznodzicie się turbuá, co tu powiedzieć o tym Świętym. Piśmo S. bardzo oschło o nim nápiśało: tylko że był *Vir justus*. Ze był Oblubieńcem Najswiętłzey MARYI, że był piasłunem, karmicielem JEZUSA Boga Wcielonego. Włęcey o Iozefie S. nie masz. Aboż to mało? czy trzeba czego włęcey nad to, że był *Vir justus*? Gdy czyta'sz o Iozefie S, że był mąż spráwiedliwy: iuż tym samym masz rázem wszystkie w nim cnoty, bo pod tym Imieniem *Justitia* P. Jezus, zamyka wszystkie cnoty, y doskonałości, których BOG wyciąga po człowieku. Tak do Iana który się zbrániał chrzcić Jezusa w Jordanie mówi Jezus: *Sine modo oportet nos implere omnem justitiam*. Gdy czyta'sz o Iozefie, że był *Vir justus*, iuż tym samym masz w nim Abrahamową wiarę, y wszystkie cnoty, y owszem coś włęcey. Abraham co wierzył, to Iozef, ná rękú w Domu swoim piasłował. Abrahamowi dia iego heroiczney wiary obiecano tyle potomstwá, ile gwiazd ná Niebie, á Iozef S. w jednym Jezusie miał wszystkie pociechy Nieba, y ziemi. Gdy czyta'sz o Iozefie S. że był *Vir justus*, tym samym masz w nim powolność Izaáká, meśtwo Iakoba, czystość Iozefa Patryárchy Egiptu Salvatorá, Cierpliwość Dáwida, y cokolwiek było ludzi spráwiedliwych przed Iezusem, wszystkich rázem cnotę zamknął w sobie Iozef S. Y toć to chciało Piśmo S. wyrażić w krotkich

tych słowach, Iozef *Vir iustus*. A potym małż to pochwały materya Iozefa S. że był Oblubieńcem Najsświętszey MARYI? że był karmicielem, żywicielem Boga wcielonego. Iá dziś o tym mówię, że te dwie okoliczności wyniosły Iozefa S. nad wszystkich. Dla lepszego pojęcia nadwie Części ten dykurs dzielę: że Iozef S. był Oblubieńcem Najswiętszey MARYI, to jego godność, y iżczęście na ziemi najwyższe. Ze był karmicielem, y Oycem miemianym Iezusa, to jego godność, y iżczęście na niebie najwyższe. *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A

Ze IOZEF S. był Oblubieńcem Najswiętszey MARYI, to jego była godność, y szczęście na ziemi najwyższe.

KTo chce godność S. Iozefa poznać z tej miary, że był Oblubieńcem MARYI niechże sobie z tych rzeczy wymiar bierze. Mowi S. Bernard, że P. BOG obierając posła do Najswiętszey MARYI, w sprawie najwyższej Wcielenia Syna Boskiego, nie bierze Anioła z niższej iakiey Hierarchyi, y choru, ale znaywyższych Archaniołów nayszaneyszego Gabryela. Y była to godność nowa tego S. Posła, nie tylko ztąd, że tak godne Pośelstwo, y Tájemnicę pierwszy sprawował, ale y ztąd, że on pierwszy widział, pozdrowiał, adorował Najswiętszą MARYA. Iżeli tedy była to godność nad wszystkich Aniołów S. Gabryela, widzieć, adorować na krótki czas MARYA? Coż rozumiecie, co to za godność była Iozefa S. nad wszystkich ludzi, że go BOG obrat Oblubieńcem, y tóżem na długi czas Najswiętszey MARYI: A potym ztąd miarkujcie: skoro tylko Najswiętsza MARYA Boga pełna stanęła w Domu Zacharyáša mówiła coś trochę. mowi Piśmo, że na kilka słów MARYI wyskoczył Jan w żywocie Matki swojej: *Exultavit infans in utero*, iakże wysoko wyskoczył: Oto mowi P. JEZUS: *Non surrexit major Joanne*, nad wszystkich ludzi wyżej Jan powstał. Iżeli tedy Jan za krótkim mieszkaniem Najswiętszey MARYI, tak wielkiey godności dostał? Coż sądzić, mamy o Iozefie S. z którym tak wiele lat mieszkała, do którego tyle razy mówiła Najswiętsza MARYA. iakiey godności musiał być nad innych. Stoymy jeszcze w Domu Zacharyáša: Mowi Elżbieta do MARYI: *Unde mihi hoc*, z kądże mi to ta godność, że Matka Pana mego do mnie przyszła. Nie mogła pojąć godności swojej Domu swego, że nad innych ludzi do niej nąypierwsza stanęła z Bogiem MARYA? To Elżbieta S. pojąć godności swojej nie mogła, że na krótki czas miała u siebie Najswiętszą MARYA. A któż poymie godność Iozefa S. że przez tyle lat

miał

Nad dzieł S. Józefa.

miął w Domu, w oczach, tak przedziwną nad wszystkie stworzenia wybraną Pannę. Iá mówię, że to co Salomon o sobie powiedział, *Sapient: 7. Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa*. Dát mi BOG, nad wszystkich ludzi mądrość, szacowałem iá sobie nad wszystkie dobrá, nad zdrowie, nad wszystkie piękności, y bogactwá, *quoniam horum omnium Mater est*. To iest, że Salomon z Mądrością w posagu wziął wszystkie dobrá przyrodzone. Iá mówię, że to samo słuszniey mówił Iozef S. Wziął zwoli Bożey od Boga za Oblubienicę Najswiętszą MARYĄ Matkę Wcieloney Mądrości, Coż też w posagu: z nią odebrał: Od Rodziców ubogich, szczerę ubóstwo, ále od Boga wziął wszystkie dobrá przyrodzone, y nadprzyrodzone: *Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa*. Co słuszniey mówić może Iozef S. niż Salomon, bo Salomon z mądrością wziął, tylko dobrá przyrodzone, bo y tę mądrość mając zbłądził od Boga. Iozef zaś S. Wszystkie dobrá nadprzyrodzone, y zbawienie, pierwszy nad wszystkich płałował. A nieistże to godność, y szczęście iego nad wszystkie bogactwá &c. Ale ná coż to zdaleká, y niby pod figurą mówić: Mowmy iáśniey o tym: kto wie iákiey to godności była Ojba Najswiętsza MARYA, musi przyznać, że nad wszystkich ludzi. Táž wszystkie godności spadátá na S. Oblubienicę Iozefa. Słuchajcie co mówi BOG do MARYI przez Anioła *Gratia plena*, á iáko S. paweł o P. JEZUSIE rzekł: *De plenitudine ejus accepimus omnes*, Ták o Najswiętszej MARYI Bernard mówi: *Omnia nos DEUS voluit habere per MARIAM*. Najswiętszą MARYĄ, iáko skarb nieprzebrány zawsze pełny, z którego BOG hojny rozrzuca ná wszystkich bogactwá swoje. A któż pierwszy, kto blizszy do tego morza, y skarb: nad wszystkich ludzi, práwo miał naysięwzsz, y naysięwzsz? Iozef S. Iá sobie tę rzecz ták objaśnią: Gdy Faráo Krol Egiptu bogaty nad wszystkich innych pierwszego obrát do pierwszej godności Iozefa, y uczynił go wszystkich skarbow swoich szafarzem: wszyscy go ludzie ogłosili *Viceregem Salvatorem* Egiptu. A któż nierzecze, że coś nad wszystkich ludzi godniejszego odebrał Iozef S. gdy go BOG naysięwzszego do skarbu swego puścił, y uczynił Oblubienicem MARYI. Nákoniec mówi Anioł do Najswiętszej MARYI: *Benedicta tu inter Mulieres*: Nad wszystkich wybrána. Należy do tey godności, y szczęścia Iozef S. Iáko MARYA nad wszystkich wyniesiona tytułem Macierzyństwa Boskiego, ták Iozef S. wyniesiony tytułem zaslubienia MARYI. Nieboyże się tedy Iozefie S. Najswiętszej MARYI z którą ták wielką godność, y szczęście w posagu odebrałeś.



C Z E S C W T O R A

Iozef S. że był kármicielem, Piaśtunem JEZUSA, to jego godność, na Niebie
nawywyższa.

I Dźmyż do wtorey Części, że Iozef S. był kármicielem, Oycem mniema-
nym Jezusa Boga Wcielonego, to jego szczęście, y godność na Niebie
nawywyższa. Naprzód to wywodzę z Piśma S. Mowi tak Prorok: *Tibi*
derelictus est pauper, & Orphano tu eris adjutor. Lubo te słowa Prorockie
wyróżają, że człowiek Bogu iest całę porzucony, ale też same słowa SS. Dokto-
rowie stosują do S. Iozefa: Leży Jezus ubogi wżłobie, nędznie odziany, na-
wszystkie niewygody porzucony: trzeba go okryć? Przeglądaie go Herod, y
szuka na śmierć, trzeba go unosić, ukrywać, iako ubogiego słabego sierotę.
Nie ma gdzie głowy skłonić, bez Domu, bez possessyi, trzeba go do Domu
przyiąć. Łaknie Jezus, trzeba go kárnić, odziać. Zginął Jezus w Mieście,
trzeba go szukać? komuż? Tobie drogi nieoszacowany, lubo mniemany Oycze,
Iozefie S. zlecił to Oyciec Niebieski: *Tibi derelictus est pauper, & Orphano tu*
eris adjutor. A nie iestże to godność, y szczęście Iozefa S. nad Niebo? komu
z Aniołow BOG rzekł kiedy: Oycze: kárm mnie głodnego, odziew mnie nagie-
go, unos mnie, piaśtuy mnie, szukay mnie: *Cui Angelorum dixit?* Mowił to rze-
czą samą do Iozefa S. Mowi BOG u Proroká: *Si esuriero non dicam tibi ciba*
me, meus est enim Orbis universus. Do żadnego z Aniołow tego nie mowił: Mo-
wił rzeczą samą do Iozefa BOG, Pan całego świata: Iozefie Oycze, lubo mniema-
many, ty mnie kárń, poć, żywć, odziewać bądźziefz, ty mnie nosić, unosić,
bronić, piaśtować bądźziefz: Wielkie to szczęście, y godność w Piśmie S. za-
wołane SS. Cherubinow: *Qui sedes super Cherubin manifestare coram Ephraim.*
Unosi się BOG na skrzydłach Cherubinow, ale ja rozumiem, że to większe szczę-
ście, y godność Iozefa S. że tenże BOG na ręku iego piaśtowany, z ręku iego
kármiony, pracą rąk iego żywiony. Światu całemu był ogłoszony: *Exodi*
3. P. BOG w Cierniowym krzaku gorącym woła na Moyżelza, połył go do Fa-
ráona Moyżelz rzecze: Panie wierzyc mi nie będą, żeś mnie ty posłał: Py-
tać mnie będą o Imię twoie: mowi BOG: *Ego sum DEUS Abraham, DEUS*
Isaac, DEUS Jacob, hoc nomen mihi est in aeternum. BOG w krzaku gorącym,
iest to BOG Wcielony w Najsświętszey MARYI: bo iako krzak gorzał, a nie spło-
nął, tak Najsświętsza MARYA porodziła Syna, a Panieństwa nie traciła. To zaś
rzecz dziwna, że ten BOG zowie się Bogiem Abrahama, Izaaka, Iakobá, a minął
Iozef.

Iozefa tak sobie ukochanego, który przedaniem swoim, więzieniem swoim &c. wyrażał Jezusa: Iá tak uważam: Dość godności na Abrahama, Izaáká, Jakoba, że Imię moje nosić będą, y iá ich, ále dla Iozefa mam iá coś osobliwzego, co y nad ludzi, y nad Anioły będzie, będzie karmicielem, Izafářzem moie samego. To figurá, którą się rzeczą samą ná Iozefie S. zpełniá. Tak BOG Wcielony uwielbił, y wyniośł Piasuná, żywicielá, y Oycá swego mniemanego.

K O N K L U Z Y A

NAd te wszystkie tytuły, godności, y szczęście S. Iozefa náybardziej to uważam: Co to za szczęście, y godność była Iozefa S. że go Jezus umierającego cieszyl, o iákie to szczęście twoie było S. Iozefie: Mówiles sobie: Nie żał mi umierać w oczach Boga moiego: Nie żał mi pracę, fatygi, potow moich, kterem podejmował na przyśłużenie się Bogu, Iezusowi! O iákomu się dobrze nadgrádzaię wszystkie práce moje: Nie żał mi umierać: kiedym iuż wychował, wypiaślował zbawienie świata, w Domu moim. O! iákie to szczęście umierać tak! z tey strony JEZUS, z tey strony MARY! y wręce ich oddał Dulę, zamknął oczy IEZUS Iozefowi. O! iáko drogá śmierć w oczach Pańskich Iozefa S. Ah! S. Oblubieńcze MARY! kochany Piasunie JEZUSA Iozefie S. przez te wszystkie áffekty, y łaski, któreś odebrał od Jezusa, y MARY! bądź nam Pátronem przy śmierci! Iákoś ná ręku swoich piaślował zbawienie całego świata: Tak y káżdego znas dopiaśluy do końca, Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEŃ ZWIASTOWANIA MATKI BOSKIEY

Turbata est in sermone ejus, & cogitabat qualis esset ista Salutatio? Luci 1.
Z Roskazu Boskiego stawa Archaniół Gabryel z poselstwem do Zacharyasza Káplana: mowi Piśmo Święte że go Ludzie widzieli wszyscy pomieszanego z turbowanego; A cóż za dziw? iákie się nie miał mieszać turbować Zacharyasza kiedy mu Anioł mowę y ięzyk odiał. Przy-
niośł

niotł mu od Bogá, Janá Syná, Głos Pański: á odebrał mu mowę, Jedno mu dał á drugie odebrał. Ale to dziwna że się Nayswiętsza MARYA turbuie y miełza wtenczas, kiedy iej Anioł nietylko mowy nie bierze, ále iej słowo Boskie zwiá-
śnie. Coż to jest Święta Panno że cię tak wdzięczne tak požądane Poślistwo turbuie? Nic nie stráciłz, á wiele y owszem wszystko dla siebie y dla nás odbie-
rzeliś? Ja sobie tak uważám: Do Nayswiętszey MARYI rzekł Anioł: *Gratia plena*. Łáski pełná; rzekł y to *Dominus tecum*. Tá Święta y mądra Pánná przemkátá co się to zámyka w tych słowách: Miała łáskę nad wszystkim umá-
cniájącą, miała wszystkie dary Duchá Świętego, Męstwo, radę w trudnościach, átek? Zá coż się tedy turbowała: *Turbata est in sermone ejus*. Tá jest wszy-
stka rácyá, turbacyi, pomiełzania: że się nigdy nie spodziewátá tego. To z S. Ewángely záłożywszy, wtey Táemnicy dwie iá rzeczy uważám ktore wam ná tym Kazaniu wytłumáczę: Pierwłza Nayswiętszá MARYA niewiedziáła że miała byđ Matką Boską, á przecię tak się gotowátá sposobiłá do tego zeby byłą godną tego. To w Części pierwłzey. Drugá; Nayswiętszá MARYA wiedziáła iuż pewno potym poślistwie że jest Matką Boską, á przecię tak się unizátá zawsze iakoby nigdy nie byłą Matką Boską. *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A

*MARYA niewiedziáła że miała byđ Matką Boską a przecię tak się do tego spo-
sobiłá zeby byłą godną tego.*

Krol y Prorok Dawid Święty patrząc okiem y Duchem Prorockim ná tę Córkę swoię Nayswiętszą Maryá, mówi Psalm. 44. *Audi Filia & vide, & inclina aurem tuam, obliuiscere Domum Patris tui, & concupiscet Rex decorem tuum, quoniam ipse est Dominus Deus Tuus.*

W tych słowách Prorockich wszystká rzecz jest zámknięta tá, o ktorej iá mó-
wię: Proszę uważmyż lekko: Wiedzieli Żydzi że z Domu y ze Krwi Dawi-
da miał się urodzić Messyas. Krol, y Pan, y Bog. Włzyscy tedy ktorzy szli z Familii y ze Krwi Dawidá, gotowáli się, y sposobili do tego zeby z ich ro-
du y linii był urodzony požądany Pan. Bo sobie każdy mówił? któż to wie czy nie zmego Domu? Proszę daley: Iákie się też oni sposobili gotowáli do tego: Wiecie z Písmá Świętego że się włzyscy sposobili przez bliskie kolligácy-
e z Domem y Famiłią Dawidá. I mieli taką Matkę za odrzuconą y przekłętą od Bogá, ktora byłą nieplodná, Ofiar od takich Mátek nieprzyimowáno w Koście-
le. Do Kościołá niepuszczano. Co się tráfiło y Świętey Annie y Świętemu Io-
śchimowi: tak, że onich wówi Święty Damáscen: że się tylko w Ogródzie

swiatym

Ná dzień Zwiastowania Matki Boskiej.

27

swoim modlili Bogu: Patrzcież co czyni Nayswiętza MARYA, wszystko wkontr: Zaraz we trzech leciech zapomina Narodu swego, zwycięzcu, y Domu Ojca swego: *Obliviscere populum tuum & Domum Patris tui*, Idzie do Kościół, y tam publicznie Bogu ślub Panienskiej czystości czyni, oddać. Ale ty S. Panno z Domu, y krwi Dáwida idźcież. Możesz być Matką obiecane-go Messyáša? Tak jest: mogę, y dla tego tym ślubem się do tego spobię. Y tak się stało: *Concupiscet Rex decorem tuum*. Mowi Bernard S. *Virginitate placuit, humilitate concepit*. Ale S. Proroku, y Krolu, chciej teno nám iáśniej wytłumaczyć piękność tej Cory twoiej, którą zwabiła oko Boskie ná nią: którą się gotowała, sposobiła do Messyáša? Tamże, w tymże Piśmie mowi Prorok: *Omnis gloria ejus Filia Regis ab intus, in fimbriis aureis circumamicta. Varietatibus*. Wszystkie chwala, y piękność tej Cory Krolewskiej wewnątrz. Co gdy ja czytałem: takem sobie uważał: Cory Izraelskie, z Domu, y Krolewskiej krwi Dáwida idące: mając nadzieję, że się z nich narodzi Messyáš, dziwnie się stroiły w drogę szaty, perły, kamienie: wszystkie ich ozdoba, piękność powierchu do oká: Zaś náyuboizsza, nayspokorniejsza Corá Dawida Nayswiętza MARZA: powierchu żadnych szat drogich nie znała: ale wszystkie staranie natężala: żeby wewnątrz *intus* była náydroizsza, naysliczniej przybrana. *Omnis gloria ejus ab intus*. Inne Cory z Domu, y krwi Dáwida idące mało-co, ábo cale nic nie daly o wewnętrzne cnoty: W Nayswiętzy MARYI wszystkie były *in summo gradu* Wiarą y znajomość Boga! iako naysliczniejszy kárbunkul Miłość Boga, więcej niż Serafská, to Rubin: cierpliwość, to dyament nieprzekonany. Nawet nay unieysze iej myśli, chęci, żądze, pragnienia, wszystkie były w Bogu, y z Bogiem zawize. Tak dalece, że począwszy od momentu Poczęcia, aż do śmierci, niewiedziała co to jest mieć oderwane od Bogá serce. Y tác to była iej wszystkie wewnątrz zamknięta Piękność, którą się sposobiła, y gotowała do tego, żeby była godną Mátką Messyáša, lubo o tym nigdy nie wiedziała. Nie mogę wam rzetelniej tego punktu wytłumaczyć, iako gdy wam przynamniej jednę cnotę Nayswiętzey MARYI trochę iáśniej wydam. Tak ja sobie uważam: Mágdałená po śmierci Jezusa, szuka go wgrobie, szuka w ogrodzie. Zastępuie iej Anioł, pyta: Nic na Anioła niedba, zaraz się odwraca; zastępują iej ludzie: pytają, nic y ná ludzi niedba: Nawet sam Jezus wosobie Ogrodnika, y tu ledwo co mowi. Tak była cale zatopila, y przykuta myśl, y serce do Jezusa, Boga swego, że nic na Anioły, nic ná ludzi niedbała: Já tedy tak sobie wnoszę: Jezeli to Mágdałená, którą począwszy od młodości przez tak wiele lat miała serce oderwane od Bogá, a do świata, do grzechu przykute, á przecię skoro się raz chwyciła Bogá, już go z myśli, z serca, spuscic nie mogła, niechciała. Coż wy rozumiecie o Nayswiętzey MARYI!

K A Z A N I E

Jako ona miała serce, y Duszę całe zatopioną w Bogu! którą od momentu Poczęcia swego, zaraz była wpułczona w głęboką znajomość Boga. Y tąc to była iey wszystka we wnętrzna piękność, którą się sposobiła, gotowała, na to, żeby była godną być Matką Boską, lubo o tym nie wiedziała. Ze zaś o tym niewiedziała: Buchaycie: Czyta sobie Proroctwo Izaiasza: *Ecce Virgo concipiet*: y tak sobie medytuje: O! jako to szczęśliwa Panna! Jesteś już na świecie? w którym-że Domu mieszkała? Co za Imię twoje? Ah! ktoby mi dał: byś była tey Matki! byś prochem pod nogami, tak szczęśliwey Panny? MARYA to myśli medytuje: a S. Pośel sława: Tyś jest łaski pełna, tyś jest tą Panną obraną. Ostattek zostawię domysłom waszym: co się w sercu tey Panny działo: la idę do wtorey Części.

C Z E S C W T O R A

Najświętsza MARYA, lubo po Zwiastowaniu wiedziała że jest Matką Boską, przecieży się tak unikała, iakoby nią nigdy nie była.

Iuż była Matką Syna Boskiego, już o tym wiedziała: a przecieży się w całym życiu swoim nisko rzuciła, iakoby nie była Matką, tak wielkiego Pana: Rzecz to jest dziwna w tey S. Pannie: mowi S. Bernard: *Rara virtus*: Różem pogodziła w sobie, y wysoką godność Macierzyństwa Boskiego, y przepaściłą pokorę, nisko o sobie zawsze rozumienie. Gdy już zezwoliła na wszystkie punkta legacyi Anielskiej, odchodząc Anioł: nisko bardzo upadła przed MARYA: A Najświętsza MARYA jeszcze niżej. Anioł się iey kłania, y żęgni, iako Matkę Boską: a MARYA mowi: *Ecce Ancilla*: To tylko zna, y widzi do siebie, że jest służebnicą Pana. A nie tylko to słowem, ale y rzeczą samą wyraziła: Proszę przebieżcie wszystko życie tey Najświętszey Panny. Znajdziecie ją w Domu Zacharyasza, tam służy Elżbiecie, nie iako Matka Boska, ale iako służa, niewolnica. Znajdziecie ją wszędzie między bydłami, w drodze uciekającą do Egiptu, czy podobna, żeby iey nie stawiało. wszędzie to BOG jest ten Syn twój. Tyś jest Matką jego. Czemu się na te niewczaszy narażała? Rzecz słowo iako Matka, żeby bez tych trudów, niewczasow obronił się y ciebie. Ani pomyślała o tym: bo iey to nigdy nie stało, tylko to, że jest służebnicą woli Boskiej. Wiecie iak wiele sławnych, głośnych, chwalebnych cudownym chlebem ludzi karmił. A nigdzie tego nie doczytacie się, żeby się Najświętsza MARYA narażała, natrącała na to: pokazując, że iak to jest Matką tego Syna

Syna! Zaś gdy Jezusa skaleczonego, z Másta wyrzuconego na śmierć między łorry wystawiono: wbito na krzyż: tudzież stała MARYA? Uważajcież to słowo Pisma S. *Stabat MARIA: stantem legis, stantem non legis.* Tak iakoby nie była Mátką: Trzeba było omdleć, żyć, y stoi. Trzeba było ztrupieć, y upaść, żyć, y stoi? Trzeba było usyschać od płaczu: Stoi. Iestże to Mátká? Iest? ále się tu nią pokorna Pánna nie zna, tylko służebnicą: niewolnicą?

K O N K L U Z Y A.

Powiedziałem, że Nayświętsza MARYA: nigdy niewiedziała, że miała bydz Mátką Boską: á przecię się sposobiła, gotowała do tego. Pomysłże sobie człowiecze: Masz pewnośc, że cię BOG na to stworzył, żebyś był Synem iego. Elektem iego. Masz pewnośc, że ci IEZUS práwo do tego kupił, krwią swoią: Ale niemalz pewności, ieżeli tego szczęścia zapewne doydzieś? *Nescis homo:* Niewiesz, czy ty będzieś całą wiecznością synem Boskim: Elektem do Nieba! Aleś się do tego sposobić, gotować powinien: tak iakobyś zapewne wiedział? Coż ci po wśzystkim, ieżelcie to szczęście minie? Gdy się dowiesz, że człowiek bogaty, Rodowity, mądry, zamyśla o twoię się przyiaźń starać: Ty sobie życzyś: Ty nie masz pewności, że cię to doydzie: bo się może rosmyslić, á przecię tak się sposobiś, tak się gotuiesz: iakoby tego dokazać: Y miły Boże! Także przyiaźń ludzká godna? BOG moy upewnia mnie, że chce mnie wiecznością całą kochać, iako syna, iako przyiaciela? Coż ia ná to łożę? iako się sposobię, gotuję do tego. Bydz w respektie, y miłości u Paná, u Krola ziemskiego: moy Boże, co to ludzi kósztuje: lubo nie wiedzą, czy tego doydą: Bydz w respektie, bydz w miłości u Bogá? bydz u kochanym Bogu? coż na to łożę? lubom pewien, że tego łatwo dokazać mogę. Y także to u nas tania rzecz! Przyiaźń, y miłość, y respekt u Bogá? Ah! Ie-dyna Dobroci Bogá mego? iakoż ia ci wyrażę, to, iako sobie szacuję ciebie, y twoy respekt! Oto gdybyś mnie upewnił, że tylko na sto lat, tylko na rok, tylko na dzień, tylko na moment, będzieś mnie kochał: tożyłbym wśzystko co mam: A nie mam nic, tylko ciało Dużę, życie, zdrowie. Tobym tożył? Ah! Slepoto moja niepoistá? BOG mnie upewnia! że nie sto lat, ále całą wiecznością będzie mnie kochał? ia ręce opuszczam, wśzystko czynię, dla światá: gdzie idzie o Boga, nie się nie sposobię, nie gotuję! Y owszem Patrz, co to iest, za niewiara! Cobys się miał sposobić, gotować do tego, żebyś był godnym synem Boskim, Elektem! ty opak czynisz: sposobiś się, gotuiesz ná to, żeby cię

BOG odrzucił? Ráchuy grzechy, Weyzrzyj w życie twoje! á uznay iáko zarabiaż na to, żeby tobą BOG wzgardził: Podobno y użiś: Wiesz, Co to kosztuje Jezusa, żeby ci był kupił to práwo? żeby ci był nakłonił serce Boskie do tego, żeby cię BOG kochał? wiesz co to Jezusa kosztuje? Tylko ipy-zrzył ná tę rozpierą miłość twoję: Oto między łotrými wzgardzony, zraniony, łóży to co miał najdroższego: życie, zdrowie, sławę Ołoby Boskiej: Krew co do kropli? Na co? żebyś był kochanym Bogu? A ty z twojej strony, iáko się spóbiś, gotujesz? do tego? Ah! mnie nędznemu grzesznikowi! iáko się gotuję: iáko się spóbię! Wzdyc to podobno teraz ten moment test, ktorego-m-godzien, żebyś mnie Boże odrzucił; Przeczyłta Mátko! iedyna po Bogu nadzie-ia moja! iuż odłizeł! Anioł: iá grzesznik upadám pod nogi twoje Święte: Jeżé-li ty mną wzgardzisz, iezeli ty mnie odrzucisz, á iáko mnie BOG przyłmie, ko-chać będzie? Iezelim twoiego Yrepektu, y miłości niegodzien: dopieroż Bogá mego! Nakł á serce Jezusowe, niech na mnie grzesznego weyzrzy: uczyní mi sposobną, y gotową Duię do miłości Boga, Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N S W I E T E G O
F I L I P A, y J A K U B A.

*Domine ostende nobis Patrem, & sufficit nobis. Dixit ei JESUS: Tanto tempore
Vobiscum sum, & non cognovistis me? Philippe qui videt me, videt & Patrem
meum. Joani 14.*

W Tych słowách swoich P. JEZUS jásnie wyrażił, że co innego jest wia-rá, co innego poznawanie Boga: bo swoim Ucznióm nie zadáie P. Jezus tego, że nie macie wiary, ále im to tylko zadáie, że przez ták długi czas go niepoznali: Mieli wiarę, ále wzrostu tá wiará w nich nie miała. Te dwie rzeczy chodzą bez siebie: Y ták mowi S. Paweł o Fi-lozofach, y mędracach Poganókich, że oni światłem przyrządzonego rozumu po-znali Boga, ále wiary nie mieli. *Cognoverunt DEUM, &c.* Nad to w czteku grze-sznym jest wiará: bo nikt wiary nie tráci, tylko przez sámo niedowiarstwo, ále w nim nie máłz poznawania Boga: bo gdyby go znał, zapewne by nie grzeszył:

Przyday-

Przyda-
należa-
Bogu,
Ták i-
wianie
lia DE-
P. Jezu-
czynię
Aposto-
by IEZ-
swoich
wáżam
scy mie-
widziel-
mowić
wrodzo-
nie lud-

C Z

w Duś-

Z

ludzi,
w Duś-
tego nie-
go Bog-
inspien-
rzadko-
cę bron-
z tąd, że
wszystk-
samemu

Przydadycieź y to, że poznawanie Boga zbawienne, to jest, ile do zbawienia należące, rodzi się z wiary, bo gdy człowiek uważając, przeniká to co wierzy o Bogu, rodzi się w nim znajomość Boga szacująca, kochająca, lękająca się Boga: Tak iáko z lodu wodá, y znówu z wody lod: Rodzi się ieszcze toż poznawanie Boga, z poznawania rzeczy stworzonych, iáko S. Paweł mowi: *Invisibilia DEI, per ea quæ facta sunt intellecta conspiciuntur.* Y tác to jest rácyá: czemu P. Jezus wyrzuca Apostołom. *Tanto tempore:* Tak dawno z wámi íestem, cudá czynię, á wy mnie niepoznali, że iá Bogiem rownym Oycu! Ze mieli wiarę Apostołowie, nikt nie wátpi, bo gdyby íey nie mieli, mowi S. Chryzostom, tedyby IEZUSA odstąpili. Tak iáko niektorzy uczynili, w tenczas gdy Jezus pytał swoich: *Nunquid, & vos vultis abire.* To z íedney strony: zdruíey strony uwážam słowa S. Filipa: Pokáz nam Oycá: Ten S. Apostoł wynurzył iáką wíszcy mieli chęć, y chciwość w íercu, poznać, widzieć Boga Oycá, ktorego Syná widzieli w cieie. To tedy z S. Ewángelyi założywszy, ná tym fundamencie mowić będę W pierwízey Części, że w Duszy káżdego człowieka, íest wpoioná, wrodzona chciwość poznania Boga. W drugíey zaś Części, że chciwość tę, y prágienie ludzcie w Duszach swoich tłumiá, gálzá. *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A.

w Duszy ludzkiej íest wpoioná, wrodzona chciwość, przyść do znajomości Boga.

ZE w Duszy káżdego íest to prágienie, y chciwość, rzeczenie nie trzeba tego dowodzić: Sám to zdrowy pokázuię rozum. Nie masz, y niebyło żadnego Narodu tak dzikiego, tak grubego, któryby sobie niestáwiał iákiegokolwiek Boga; byli co Słońce, Xiężyc, Ogień, Drzewá ludzi, bestye, za Bogow czcili. Zkądże to pochodziło? oto ztąd, że musi byđ w Duszy iákás chciwość chęć w poioná poznać Boga, bo gdyby nie to, tedyby tego nieczynili. A potym íezeli się iáki Atheusz znalazł, który nie znał żadnego Boga: tedy to, ábo tylko w íercu swoim mowił: iáko Prorok wyráza: *Dixit insipiens in corde suo non est DEUS,* ábo íezeli się z tym odezwál, tedy bardzo rzadko, y to zaraz ná niego biáá wíszystkie stworzenia, iáko ná okrutnego bluzniercę broniąc tego, że íest BOG: Wíęc y to, pytam zkąd pochodzi? íezeli nie ztąd, że w Duszach ludzkich íest w poioná chęć do znajomości Boga. Náwet y tá we wíszystkich Narodách íest zgoda, że koniecznie trzeba ofiarę, naywíekszy poklon samemu Bogu wláśny czynić: Y to nie może z káđ inąd pochodzić, tylko ztąd,

że wszyscy mają ludźcie wpoioną, w rodzoną chęć, do znajomości Boga przyść, iak nayblizy. Tak gdy widzieli, że potok, rzeka płynie, a statecznie bezprzeſtanku, bez żadnego przerwania, zawsze: wnoſiſz ſobie: Muſi bydź źrządło ſkryte, w poione w ziemi, z kąd te wody wynika: Gdy widzieli, że z iednego mieyſca zawsze płomień wybucha: Wnoſiſz ſobie, muſi to tam bydź ſkryty ogień: Tak S. Auguſtyn argumentuie: Gdy widzieli, że po wſzyſkich Narodach ieſt to, że ſię Bogu kłaniaią, ofiary czynią, wnoſić ſobie powinieſ, że ieſt źrządło, z kąd te wody wypływają, ieſt ogień z kąd teiskierki wynika: To ieſt chęć, y chciwość wpoiona, wrodzona w Duſzy kaźdego, znac Boga. Podzmyż do Piſma S. moy Boże: iako tam tego pełno: Dość iasnie mowi Prorok: w Piſmalnie *Signatum eſt ſuper nos Lumen vultus tui Domine.* Coż to za ſwiatło wpoione, wrodzone wnās? mowię SS. Doktorowie: Tā chęć, y chciwość, y ſkłonność przyść do znajomości Boga. Ale choćby o tym Piſma S. nie było: Sama rzecz tego uczy: Tak S. Auguſtyn o tym dyſkursuie: Wpoil BOG Stworcā w naturę Ptakā, żeby latał, gniazdo łaił, y tym ſpoſobem, y w ten czas czynił, żeby znał, kiedy wioſnā, kiedy zima: Na lato ſię wraca, na zimę odleci. *Jerem: 7. Milvus cognovit in Calo tempus suum, turtur, & hirundo, & cicinia Custodierunt tempus adventus sui.* BOG wpoil w naturę bydźcia, że zna co mu izkodzi, co pomaga. Zraniony Jelen zna ziołko ſwoie, którym ſię leczy: Gdy ſię czym ſtruie beſtya: izuka ziołkā, y poznaie go, y leczy ſię nim. Między tyſięcem ptaków podobnych, poznawa piſkłę, ſwoię Markę. Między tyſięcem ludzi poznawa pies Panā, karmiciela ſwego, z kąd to? Jeżeli tedy z nierozumym ſtworzeniem uczynił to BOG, że mu dał chęć, ſkłonność, chciwość wpoionā, wrodzonā do ſwego początku: Coż dopiero tenże BOG uczynić muſiał z rozumnym człowiekiem? Coż za ſtratā gdy beſtya nie pozna ſwego lekarſtwā, ſwego Panā. Ale ah, coby to była za ſzkodā, gdyby człowiek rozumny nie miał znać Boga ſwego. Idzie tedy koniecznie ta prawda, że w Duſzy kaźdego muſi bydź wpoiona wrodzona chęć poznawać Boga, A potym mowmy tak: P. BOG dał nam prawo: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo:* Y ſkoro tylko człowiek do rozumu przychodzić zaczyna: zaraz mu to prawo natręcają, tłumaczą. A iakżeby to mogli pełnić, gdyby nie miał pierwſzey znajomości, y chęci poznać Boga ſwego. Ponieważ to ieſt iawna, że *Nihil eſt volitum. quod non praecognitum.* Ktoż kocha to czego nie zna? mowi S. Bernard. Y S. Thomas wyraża toż ſamo: że te dwie potencye Duſzy: Rozum, y wola, tak ſą roſporządzone, że poznawaiącā potencya, pierwey poprzedza: toż wola naſtępuie: Pierwey poprzedza pochodnia, toż dopiero Pan idzie. Rozum to pochodnia, a wola to Pāni ſwobodna: Z tego tedy w noſić mamy, że iako P. BOG dał prawo o miłości Boga, dla tego, że w Duſzy ieſt wrodzona, wpoiona ſkłonność, y chęć

y ch
pozi

I

lem
od B
ſwiat
teneb
mow
qui t
to ga
iako
li ſob
li M
dico.
cie,
ten B
ram
ſyſza
czem
ry, t
Jezuſ
cielem
chwył
habue
ła ſw
Daniel
myſl:
drugie

y chęć kochać naywyższe Dobro: Takteż inni bydy wrozumie w poioną chęć poznać Naywyższą prawdę Boga.

C Z E S C W T O R A

Ale tę chęć, y chciwość wielu załumiają w sobie.

IAko ludzie tę chciwość poznania Boga w Duszy swojej tłumią, y gaszą. Nietrzebaby nic więcej, tylko rzucić oko, y reflexyą po całym świecie, á przyznać to, co mówi S. Paweł: *Omnes quae sua sunt querunt*, ábo to, co Prorok: *Noluit intelligere, ut bene ageret*, á o to, co S. Chryzostom: *Talem quisq; fingit DEUM, qualem vult, non qualem ratio fidesq; dicitur*. Rozum od Boga wiarą oświecony świeci, ále wolna, swowolna Páni woia ludzká, za tym światłem iść niechce: Y dzieie się to co Jan S. mówi: *Lux in tenebris lucet, & tenebrae eam non comprehenderunt*. Akto by temu wierzył: gdy by to nie Paweł S. mówił: Mowi on tak: *ad Philipp: 3. Multi ambulant, quorum DEUS venter est: qui terrena sapiunt*. Rozum, światło, wiarą, pokazuie, świeci: prowadzi, á oni to gaizą, tłumią, á za smysłnością iako za Bogiem idą. Ze to Paganie czynili, iako mówi S. Augustyn: że takiego sobie Bofzka stawiali, iakiego chcieli; życzyli sobie, żeby nieczystość była wolna, stawiali Wenerę; żeby krádziefz, stawiali Merkuryusza, temu się niedziwuie Paweł, ále że to Chrzescianie czynią: *flens dico: plácte na to Paweł S. Ktoż może wątpić o tym, że żydzi patrząc na życie, y cudá Jezusowe, mieli często to światło, y tę pochodnią: Ey podobno to ten BOG. ten Prorok, ktorego Prorocy opisali: ále coż, Excitavit eos malitia eorum*. Oni rozumu pochodnią gasili. Skłonili się na to, żeby Jana uznać za Messyáša, lubo widzieli, że cudow nie czyni, że nie idzie z pokolenia Iudy. A to czemu: mowi S. Augustyn, bo na sprawy Jezusa patrzyli przez czerwone okulary, to im się wszystko zdało czerwone, do niego, cokolwiek czynił; mowił Jezus! wszystko im się zdało zle do niego. Jedni go bluźniercą, inni zwodzicielem, &c. zwáli: zkądże to dla Boga? Rozum ludzki z Istoty swojej, tak się chwyta prawdy, iako ogień suchego drzewa: Tá jest rácyá: mowi Jezus: *Odio habuerunt me gratis*. Rozum świecił, ále zażárta passyá, nienawiść, gasiła, tłumiła światło. Macie oczywisty dowod, y objaśnienie tego w Piśmie Bożym. Daniel: 13. Dwóch starych Sędziaków, urodą Zuzanny zdradzeni, koniecznie, zamysłali nieprawość: Rozum ich stawiał im wstyd, y hańbę. tak, że się ieden drugiemu wstydził wynurzyć zamysłów swoich. Rozum im stawiał, że są starzy,

Sędziowie ludu, że są w niewoli, że to rzecz trudna, w Domu podciwego Mę-
 22 Rozum im stawił Niebo, Boga, oko Boskie przenikające, które nie bez ká-
 rania nie pusi. Rozum im stawił rokosz krotką, niepewną pokutę: wieczne
 karanie. Coż oni czynią? mowi Piśmo S. *Everterunt sensum suum, declinave-
 runt oculos suos, ut non viderent calum neg, recordarentur iudiciorum iustorum*:
 Oto pochodnią wywrocili, y zatopili, żeby zgaśła: Rozum wywrocili? *Everte-
 runt sensum*. Oto oczy odwrocili od Nieba, żeby im nie wpadło na myśl, że
 BOG z Nieba patrzy. Oto zapomnieli o Sądach. Wszystkie tedy rącyą upadku zgub-
 by tych sprofników, na tym była, że rozum, światło zgasili, które ich wiodło
 do uznania Boga. To co w tych Sędziakach widzicie, patrzcie w Sámsonie: Ro-
 zum mu oczywiście pokazywał, że Dalila go zdradza, y tandem zdradzi, prze-
 cieśz passyą opętana, rozum tłumila. Salomon dość od Boga rozum miał oswie-
 cony: á przecię wolá iego, tak mu rozum zaslepiła: że za Bogami żon swoich
 poszedł. Y táć to jest: Nierządnicá: wola ludzká passyami, namiętnościami opo-
 iona: którá rozum, światło, gasi, tłumí, że lubo jest w Duszy chęć wpoioná do po-
 znawania Boga, ona ją tłumí. Nie masz nic niech każdy weźmie życie swo-
 ie ná żywą reflexyą: Co to za rącyą, że on często grzeszy, á znacznie, że Boga
 odstępuje, y mało co dba ná wszystkie remonstrácy: Má on wiarę, to prawda:
 ále nie ma poznawania co BOG: bo mu to światło, y chęć, wola zła opita passy-
 ami tłumí, gasi! Ten, który serce zbyt nie zatopił, zanurzył: w nieczemnych
 rokoszach: abo w zbyt niey miłości bogactw, pewnie mu te ciemności nigdy nie
 dopuszczą patrzeć ná to światło, co rozum, y wiará stawia: á to dla tego mo-
 wi S. Augustyn, bo zawsze szaloná wolá będzie tam rwała, ciągnęła rozum, w
 czym się on kocha: y tam on bardziey Duszę ma, gdzie kocha, niżeli gdzie ży-
 ie. Wiecie tak się to dzieie: oto iako ow, co tonie: raz się wynurzy, znowu go cią-
 żar nádoł rwie: Tak rozum co raz się wynurzy z światłem. [Ey złe: umrzeć trzeba.
 Od Boga wyszedł, do Boga się wrocic trzeba: Nic ná to, bo wolá iego ciężkim
 słowiem co raz na doł popycha, y topi rozum.

K O N K Ł U Z Y A.

Rzecz mi kto: To nas to ty odsądzałś od znajomości Boga! á wždy
 my przecię Chrześcianie? toć znamy Boga! nieodśadzam, ále tylko
 to uważam, co Jan S. w liście swoim do wszystkich Chrześcian mowi:
*Qui dicit se nosse DEUM, & mandata ejus non custodit, mendax est,
 & in hoc veritas non est.* Nie zna najwyższej prawdy ten, który przeciwko prá-
 wdzie grzeszy: To to ten zna Boga, który się codziennie upiie? y głowę tak za-
 cma,

emi, że nie może bydź sposobny, nawet do zabaw, y (spraw doczesnych? á iák-
 že on może mieć sposobną głowę do poznawania Boga, y tego czego BOG chce
 po nim? To to ten zna Boga! który nawet y podczas modlitwy ma tam serce,
 gdzie bydź niepowinno, y otym myśli przed Bogiem, czego by nie myślił przed
 cztekiem? To to ten zna Boga! który się wżadnych uczynkách dobrych nie
 cwieczy, ále życie oslep: Cokolwiek czyni, czyni zzwyczaju, że tak widzi po
 drugich, nie zgruntu nie przenikając: To to ten zna Boga, który dnia nie opu-
 ści bez obrázy Boskiej? A coż to za znáomosc? lepiej go było nigdy nie znać
 a niżeli się z nim tak obchodźć? Należą do tej liczby, y ci którzy się bojąc,
 żeby ich BOG nie oderwał od ulubionych, á im zwyczajnych, uciech, y marno-
 ści, uciekają od kážd-go swiatła: nigáy o tych rzeczach słytżec niechcą, które
 do znáomosci bliz'zey Boga wiodą. Czytać kłiąg takich niechcą, które Boga
 rzetelnie opisują. Y mityż Boże: na coż ci BOG rozum dáł, tak poiętny? ná to
 ci go objaśnił, umocnił táką, żebyś do niego nigdy nie pusił Boga? Y mityż
 Boże: Syn ślepo urodzony nie może się nasłuchac o Oycu, iákoby bogaty, dobry.
 Ty o Bogu czytać, słuchac niechceł? Ciężko ná to narzeká BOG u Proro-
 ká: *Cognovit Bos Possessorem suum, &c. Israel autem me non cognovit?* Tedyć
 bydlę poznawa Dźiedzicá Pána swego? Mnie człowiek poznać nie chce? Ah!
 niepojęta godność Boże moy! Coż to jest, że my do wtzyśtkich rzeczy usil-
 nie rozum przykładamy? Czy to ty nie masz w sobie nic, ták pięknego? coby
 rwac powinno do ciebie, oko rozumne? Czy w tobie nie masz swátlosti żadney?
 że my się ták w ciemnościach topiemy! Rwie mi oko, y serce urodá, o ktorey
 wiem, że zginie, że zgnie! á ty o iedyna piękności, o źrzedło śliczności,
 o morze słodkości! nie masz szczęścia, do tego rozumu, do serca, ktoreś ty stwo-
 rzyl, oswiecił, &c. Moy Boże co nieczynił Syn Boski żyjąc lat trzydzięści trzy
 ná ziemi, żeby był ludziom udał rzetelnie Boga do znáomosci! Niżeli umarł w
 ostatnim Kázaniu swoim mowił. *Pater juse, mundus te non cognovit.* Coś ty
 nie czynił Chryste Jezu! Wyuczyles Apostolow, rozestáles po swiecie. Málo
 natym: Cudaś czynił: málo y to: Dales Nayświętsze Ciało: w ktorym się Bo-
 stwo tailo, poszarpac rozewrac, *ut cognoscat mundus, quia diligo Patrem.* Cożes
 też wykoráł? *Mundus te non cognovit.* Ten swiat, ktoregoś ty ták ukochał, cie-
 bie nie poznał. Ale że swiat niechce znac Boga: to niedziwna! ále ty czło-
 wiecze od Boga wybrány! Patrz iako cię BOG wzywá, á coráz usilniey, łasniey,
 dobrodzieystwy, biczami, karaniem, zgubą fortuny, á ty uciekász? rozum u-
 mykász, swiatła wśzystkie, wolá upartá gasi? Cożes ty upatrzył do Boga twe-
 go! Pokáz mi, coć ten Pán może złego pomyslić, y życzyć? Tyś jest Synem?
 On Oycem nayukochańizym? Ah Oycze! czemuż cię syn niezna, nie kocha?
 Tyś sluga! on jest Pánem? Ah! iedyny Pánie, iákos cierpliwy nád twym slugą?

Tys owieczka? On Pasterz, czemu błądzisz? Ey czas powrócić do niego poki
 wolą: poki szuka? Przyjdźcie czas? *Quaeritis me, & non invenietis.* Tys stwo-
 rzenie, on stwórca? gdzieś się udał, jeżeli cię odrzuci? Tys grzesznik? BOG
 twój jest zbawcą, Przyjaciel grzeszników? *Hic peccatores recipit!* Ten który mię-
 dzy łotry umierał ten przyjmuje? Czemuż go poznać, y kochać niechceś? Amen.



K A Z A N I E

NA DZIEŃ ZNALEZIENIA
 KRZYŻA Świętego.

Tu es Magister in Israel, & hac ignoras? Joan: 3.

Nie masz nic gorszego, iako gdy kto z urzędu swego powinien co umieć,
 a nie umie? Gdyby Sędzia nie umiał praw, a podiał się sądzić? Gdy-
 by żeglárz nie znając się na morzu, y gwiazdach, podiał się Okrę-
 tem rządzić? Gdyby Káznodzieia Ewángelyi nie umiał, a innych nau-
 czać chciał: Byłoby to właśnie tak, iako Chrystus powiedział: *Cecus ceco du-*
catum praestat. Ze Nikodemowi staremu przymawia Chrystus o Nieumiejętności,
 że nie wiedział o dzielnosci Chrztu S. y Krzyża S. to nie dziw? bo jeszcze o
 tym nigdy nie słyszał; mowi o nim Pismo że to był *Discipulus Christi occultus.*
 W nocy chodził do IEZUSA, jeszcze miał wielkie ciemności na rozumie. Ale
 to żałosna kiedy Chrzescianie już dobrze w świetle Ewángelyi wychowani, wy-
 ćwiczeni, a nieumieją co właśnie, z Urzędu y powinności swojej wiedzieć, u-
 mieć powinni. Dwie są rzeczy w Tajemnicy Krzyża JEZUSOWEGO utaiłone
 o których Chrzescianie z urzędu swego wiedzieć y znać się na nich powinni.
 Pierwsza jest: szukać y znaleźć Krzyż. Druga jest umieć, y wiedzieć co z nim
 czynić, y iako go na zbawienie zażyć. Więc o tym dziś Kazanie mieć będę
 w ten sposób: W pierwszej Części mowić będę, że nie łatwiejszego iako zná-
 leść Krzyż, y ucifki W drugiej zaś Części mowić będę. Ze w tym jest trudność
 wiedzieć co z nim czynić, y iako sobie z nim postąpić. *Ad M. D. G.*

CZESC

Z
 przezn
 szukali
 ny, do
 że nie
 leść.
 wić:
 ki, sp
 masz b
 cie um
 Nieba,
 będzie
 by błę
 żeli ie
 w pad
 Boga c
 małą
 urzędu
 cie co
 Parow
 ciwny
 był z
 floty,
 wymie
 krzyż,
 łozka
 niech
 dzie.
 Czlów

C Z E S C P I E R W S Z A

Nie łatwiejszego iako znaleźć Krzyż, y uciski.

ZA fundament dalszego dyskursu mego zakładam sobie słowá Iezusowe, *Qui venit post me, & non tollit Crucem suam, non potest esse meus discipulus.* Trzeba wiedzieć, że te słowá mówił do wšyſtkich Chreſcían, y w tych słowách wyráża, że to ieſt ieſtyny znak, y charakteryſtyka, przeznaczonych, krzyż. W tych słowách wyráża Iezus: że niechce, żebyſmy ſzukáli, dźwigali iego krzyż, ále ſwoy káždy z oſobna ſobie od Bogá wydzielo-ny, dopuſzczony, bo Krzyż Iezusow, ná ſłabość ludzká cięſzki. Iá tedy mówię, że nie trzeba długo ſzukać tego krzyża ſwoiego, nie łatwiejszego, iako go zna-leść. A naprzód z tey rácyi: Ieſt ártýkuł wiary, że BOG chce wšyſtkich zbawić: á chce ſzczerze; Ieżeli tedy chce ſzczerze: toć muſi káżdemu bliſkie ſrod-ki, ſpoſoby, drogi do zbawienia, náznaczyć. Zaś to ieſt rzecz pewna, że nie maſz bliſzſzey drogi, ſpoſobu dziełniejszego do zbawienia, iako Krzyż, uciski, ży-cie umartwione, bo tą drogą ſzedł ſam Chryſtus, Syn Boſki, lubo miał práwo do Nieba, potym, drogą ucisku, Krzyża wšyſtkich prowadził Elektow, y prowadzić będzie. Nawet przydać S Chryzoſtom, że to u P. Bogá zwyczajny ſpoſob, że-by błędnego nakierował na drogę zbawienia. tedy go narázi nátyſiąc uciskow: ie-że-li ieſt bogaty, a grzeſzy, będzie ubogi, to iuż krzyż; ieżeli zdrowy, á grzeſzy, w padnie w chorobę cięſzką, to iuż krzyż; ieżeli ieſt w honorách; y ſławie, á Boga obraża, niedba o Boga, w padnie w nieſławę, to y to krzyż. Uczynicie choć małą reflexyą ná wšyſtkie ſtany ludzi, ktoregokolwiek wieku, kondycyi, ſzarzy, urzędu: Pokáżcież mi áby jednego, żeby nie miał co cierpieć: Wſzak wy wie-cie co to ieſt człowiek: Oto go Pogańſcy mędrcomie názywáją: *Microcosmus. Parvus mundus.* Człowiek ieſt to mały ſwiat, z czterech Elementow ſobie prze-ciwnych złoſzony: Ogień, wodá, ziemia, Powietrze, widziałże kto, żeby ſwiat był zawiſze w pogodzie: zawiſze wuáttemperowaným ciepłem bez dżdzu, ſłoty, zimna, upałow. Tak y w Człeku, y ten to ieſt krzyż, káżdemu właſny, wymierzony, wydzielony. Moy Boże, iakoby rád pedogryk, żeby zrucił z ſiebie krzyż, ále darmo: mocno go przybito. Moy Boże, iakoby rád ſię oderwał od łożka chory, iakich on ſpoſobow nieſuká? ále darmo. Ręká mocna przybiła: niech za morze idzie człowiek, on z ſobą ſámy krzyż nieſie, wſzędzie go znay-dzie. Iá rozumiem, że wy łatwo pozwalacie, że nie maſz cięſzszego Krzyża ná Człowieká, iako ſam ſobie, ábo złá żona w Domu, ábo zły ſáład przyboku: Po-zwolcież

zwolcież y na to: Czy trzeba tego szukać? coż łatwiej znaleźć, iako te krzyże, uciśki. A ieżeli ielższe przydamy, y to, iako to krzyż ciężki, cierpieć na sławie, na punkcie honoru, gdzie człowiek zawize jest delikatny, niedotkliwy: woli czałem śmierć, niżeli ten krzyż znosić: łatwiejza to ostre, y przykre, aż do serca przenikające słowo uściszyć, niżeli od miecza ranę odnieść: bo nie każdy z mieczem, a każdy z Językiem chodzi: będzie y to czałem, że nie język nie rzeze, ale sam gest, samo oko, z marzyczenie czoła, tak ukrzyżuje serce, y rani, iako nigdy miecz nie dokáže? S. Augustyn: uważając słowa Apostolskie: *Portamus thesaurum in vasis fictilibus*: mowi, że człowiek każdy, jest to gliniany garniec: Wiecie Garnaczarz woz pełen garców na Jarmark, iuż z lekką iedzie, iuż on drogę obiera, prosta, nie krzemienista, iuż on słomą poprzescieła garki, a przecię tedy owedy, ieden garniec zgrzytnie na drugiego, ale prosta droga! ale was słoma prześciła. Nic to nie pomoże, bo to gliniane naczynie. Ten co na spodzie garniec, zgrzytá na tego, co na wierzchu, y mowi: Oto mnie uciśka, a sam nic nie cierpi, nie ma nád sobą nikogo, a nie patrzy, że też y ten ma swoy ciężar, prędzey náprzedá, na ogień poydzie, prędzey w niego uderzą, stłuką. Stofuje to S. Augustyn do ludzi: Miłe rozumne gliniane garce nie zgrzytáycież ná siebie, gdy wám ciasno: bo to daleko cieśnicy w piekle, tam to tylko zgrzytać ieden ná drugiego będzie: Przydáycież y to, co S. Ambroży mowi, że do wszystkich stanów, do każdego Domu, do wszystkich ludzi, do najściśley- szych przyjaciół chodź ieden krzyż ciężki, zimny bardzo: któryż to? *Meum, & tuum Frigidum illud verbum*. Ten to jest krzyż, co serca przyiaźnią ściśłą ipo- ione rozrywá, krzyżuje. Niech tylko zaydzie interes, rzeczce to moje, to twoje, bo choćby Dawid z Jonathą był skłiony przyjaciel, to się to rozerwie? a nie jest że to krzyż? a trudno o to? Zaydzie interes o mizerną bagatellę, trzeba się pieniać, kłócić: Powiedźcież nie iestże to krzyż? Powiedźcież, iestże to trudna znaleźć go? Ale ná coż to o tym wiele mówić! Pytam ja was, ná co ludzie tak chciwie, uślisnie, a zawsze szukáją rozrywek, to z ludźmi, to z nierozumym stworzeniem, to nabożeństwą nawet, tylko dla rozrywki? Iá mowię, że to dla tego, bo to znatury naszej niedotkliwej, delikatney czyniemy, którą widząc, że wszędzie, y zawsze má krzyż, uciśki, kłopot, turbacyą, tedy przynamniemy szuka folgi, żeby się rozerwać, nie uważac, nie apprehendować, co boli.

C Z E S C W T O R A

W tym iest trudność, co z krzyżem czynić, y iako sobie z nim postąpić?
I Uż tedy wiździemy, że nie łatwiejszego, iako krzyż znaleźć: ale w tym iest trudność wiedzieć, y umieć, co z nim czynić, y iako sobie z nim postąpić:
 S. He-

S. He-
 ryiskiey
 ralityk
 y zarząd
 Bog na
 żona c
 szczęśli
 co śly
 BOG!
 tak, i
 stoi.
 zaraz c
 kręciec
 własno
 A iám
 y sercá
 prześr
 beśpiec
 czyni
 Pośag
 Na to
 dliwoś
 nie cia
 ználáś
 wśza,
 że moc
 go prz
 suo.
 zowes
 cichos
 wiodłá
 mu ská
 uchwy
 Krzyż,
 to oprá
 cie lud
 wych
 pić po

S. Heleną Cesarzową znalazłszy krzyż Chrystusowy, zakopany w gorze Kálwaryjskiej, tak sobie postąpiła! Dla rozeznania między lotrowskimi krzyżami, Paralityką, który, ani ręką, ani nogą niewładną, krzyżem Jezusowym dotknęła, y zaraz się porwała: co z krzyżem materyalnym to zmorálnym czynić mamy: na to Pán Bog nasz naráza nas ná różne utrąpienia, krzyże, uciski, żeby Duszá parálizem zarázona ożyła. Człowiek w roskolnym, wygodnym życiu zawsze wesółym, y szczęśliwym będąc, ani on oká podnieść, ani rękę do Boga, iáko należy: nie może To co Krzyż, co widzi, nie się go nie tyká do serca: Niech że go dotknie krzyżem BOG! aż on szuka folgi w Bogu. Nic mu nie smakuie, tylko BOG! Jest to tak, iáko okręt natádowany stoi: pogodá, wiatry służą, morze spokojne, á on stoi. Co zá racya, bo ielzeze drzewo z żaglami niewzniesione: Iák się to stanie, zaraz okręt leci ná morze. Tak się właśnie stáło z Apostołami. Płyną w okręcie: żaden nie nie myśli o Jezusie, á mieli go tuż zaraz: aż gdy uderzy nawałność, dopiero wszyscy do P. IEZUSA, *Domine salva nos*: Rzeczcie mi kto! A iám zaś takieý natury, że w ucisku, w chorobie, cale mi się niechce do Boga, y tercá podnieść: któżkolwiek taką, y tak niebezpieczną ma konstytucyá Dufzy, przestrzega go S. Chryzostom: niech tę naturę łámie koniecznie, bo to rzecz niebezpieczna: Ná to cię B O G korzy, żebyś mu się uniżył, ná to ci gorzkie czyni życie, żebyś w nim folgi szukał. S. Helena znalazłszy krzyż Jezusowy, Pośąg Adonidá, y Wenery obaliła. á krzyż wyniosła: Toż my czynić mamy. Ná to BOG ná różne krzyże, uciski naráza nas, żeby ciało ze wlystkiemi pożádlivościami upadało: Y ten to iest sposób od IEZUSA wynaleziony, y ná umorzenie ciała, y nautzymanie go w trzezwey moderacyi. S. Helená Krzyż Jezusowy znalazłszy, Kościół dla niego wystawiła: gdzie iá dwie rzeczy uważam. Pierwsza, krzyż, y uciski gwałtowne, są to bicz przynaglający do modlitwy; druga, że modlitwa ná krzyżu, w ucisku zawsze iest mocna, dzielna, aż do serca Boskiego przenikająca. *In tribulatione mea invocavi, & exaudivit me de templo Sancto suo.* S. Helená Krzyż IEZUSOW znalazłszy wszystkie włáсноści Krzyża Jezusowego, ábo ráczey wszystkie cnoty ukrzyżowanego Jezusa przeniosła na siebie, cichosć, pokorę; co y sama czyniła, y Syná swego Konstantego do tego zawsze wiodła, żeby nieprzyjaciół kochał: Piękny to był w Cesarzu tym przykład; gdy mu skárżono, że w tym Mieście Obráz twoy poddani porąbali: On się zá twarz uchyciwszy rzekł: Twarz mojá cale, &c. Nákoniec S. Helena znalazłszy krzyż, iáko go drogo sobie szacowała, wydało się, bo go wdrogie kámiennie, złoto oprawiła. Konstantyná Cesarza przywiodła, żeby iuż włócey po całym świecie ludzi ná krzyżu nie wieszano, ná oddzielenie Krzyża Jezusowego od zelżywych szubienic. Y ten to iest sposób, iáko sobie Chrzescianie z krzyżem postąpić powinni. Mowl S. Piotr, złoto w ogniu milczy, pod młotem milczy, á krzyż

we, y

we, y mokre drzewo, y długo się kwasi, sapi, y nakoniec zgoreć musi. Syna Ojciec pytał: Czego się nauczył, odwodził Syn długo, Ojciec rozgniewany, uderzył, y skłócił Syna: pyta czegoż się nauczył; Iużem pokazał, bo gdym milczał, gdym ci do nog upadł, gdym ci dziękował? pokazałem wizytę mądrość Chrześciańską.

K O N K L U Z Y A.

Bardzo nam schodzi na tey umiejętności tak potrzebney: Mamy ustawić wieczny skarb. Ktorem tobie Niebo kupili SS. znalazemy go wszędzie; ale co! żążyć go na nasze zbawienie, iakoż nim postąpić nieumiemy. Mruczemy, łaskamy, odrzucamy, pokory, cichości rezygnacyi, nie mamy, y tak wszystko traciemy. Ktoż znasz w ucisku: heroicznie mowi: *Ita Pater quoniam sic placitum est ante Te. Hic ure hic feca modò in aeternum parcas.* Ktoż znasz z Synowką rezygnacyą mowi Bogu: Ojcze: dziękuję za to: że mnie piątniesz, znaczyś do Liczby Elektów. Ktoż znasz umie żgruntu! z fundamentu wiary tę lekcję ktorey Chrystus nas uczył y słowem y przykładem: *Bądź wola twoja!* A przecię my chcemy się zwąć Chrześciane od Chrystusa który y życie całe na Krzyżu prowadził. Y życie zakończył! Tak tobie pomyśl: Teraz gdy cię Bog Krzyżem choć lekkim obciążył! A nie możesz się odważyć: wymówić heroicznie, odważnie: *Bądź wola twoja:* Coż rozumiesz iako ci ciężey będzie nieprzyuczonym sercem wtenczas: gdy cię ostatnim krzyżem przed śmiercią nawiedzi. Gdy wisi nad tobą kroplą gorzkości, nie możesz się ośmielić potknąć? Coż gdy całe morze. Gdy jedną tylko trzaskczką y reliquia z Krzyża IEZUSOWEGO na ciebie pądnie! Ah nudno! Coż gdy całym ciężarem Krzyż spadnie! A przecię ty wiesz: że cię to koniecznie czeka: Czyń ty co chcesz, chroń się iako chcesz, uciekay gdzie chcesz? Znajdzie cię Krzyż ostatni na którym ty skonasz? Gdybyś to ty chciał pojąć iaką ci to łaskę y osobliwsze dobrodziejstwo BOG czyni: gdy cię zlekką, powoli, w życiu przez małe drobne uciski, a potem co raz większe przybliża przyzwyczają do tego, żebyś ostatni ciężar śmiertelnego Krzyża iuż łatwiej znośił. Ah! jest ci za co dziękować Ojcze że tak z niewdzięcznym Synem po Ojcowsku postępuiesz, Nie nagle! Pomyśl sobie: wszak ci na tym należy: ow czas ostatni kiedy cię BOG przez przykre boleści, chorobę do łóżka, krzyżować będzie: spoyrzyż: a tu nad tobą płaczą: Coż ty sobie wniósł? iuż o mnie desperuję! Ah! iaki to krzyż! Słyszec będziesz: że wołają Xędzą? coż sobie pomyślisz? Spowiedź czynić trzeba: a sposobności nie masz? Ah iaki to krzyż! wspomnisz na to co się kochało? porzucić trzeba! Ah ciężki krzyż a iuż

ś już ostatni! Wspomniś ná to co się czyniło, iako się zle żyło? Ah y tu nie máś folgi! W tobie nadzieia iedyna Chryłte IEZU! Abozesty darmo dla mnie w okrutnych boleściach konał ná Krzyżu! Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N S W I E T E G O

S T A N I S Ł A W A Biskupá.

Ego sum Pastor bonus Ioan: 10.

IUż to trzeci raz po Wiekietynocy ten Dobry Pasterz ná tcy Káthedrze mi zastępuje, y chwalić go trzeba, bo barazo dobry, Pan IEZUŚ dobry Pasterz, ale ten z Niebá *Reliquis 99. oves indefecto*. S. Woyciech? y to dobry Pasterz, ale y ten w Polozcze się nie urodził. Ale z Czech do nas przyszedł Stanisław, to pierwszy na polach Polsk h urodzony Kwiát, to pierwszy z Polakow Święty Pasterz, mówić może o sobie *Ego sū primus Pastor bonus*. Długo Polsk zaciągają ze Włoch, z Francyi, z Niemiec, dobrych y SS Pasterzow. Aż też kiedykolwiek z nieplodney ziemi wykwitnął ten słiczny kwiát y pierwszy stanął S. y dobry Pasterz Stanisław Święty. Ten Święty Pasterz w troiákim stanie był dobrym. Pierwiza w młodości. Druza był dobrym y Świętym Káznodzieią. Trzecia był Świętym y dobrym Pasterzem. Y cóż ja o nim dziś do was mówić będę. Całego życia y wszystkich Cnotiego wychwalić, to wiele y niepodobna: Uczynięż ja tak: Życie iego Káznodzieyskie zostawię Káznodzieiom y Apostolskim Ludziom. Życie iego Pasterskie oddam Biskupom, Prałatom, Pasterzom. A ponieważ większa część ludzi młodych jest tu miedzy wami: biorę za punkt pochwały S. Stanisława: młodość iego świętą y dobrą: to wam w młodości Stanisława pokazując iasnie, że wiele, y owszem wzyśtko ná tym należy, młode lata w świątobliwości y dobroci ugruntować. o tym mówić będę. *Ad M. D. G.*

BYdź dobrym, y Świętym w ten czas gdy wszyscy dobrzy, jest to Cnotá; ale to większa y zacniejsza bydź dobrym, Świętym, tam gdzie wzyśscy zli. Stanisław Święty ná takie czasy się narodził, gdzie on był iako Lot spráwiedliwy z Domem swoim wposrodku Sodomy. Nie trzeba

wam nie więcej wspominać tylko Bolesława śmiałego Krola na ten czas bezbożnego, y było wszystko zle, bo gdy głowa opita, zapewne ani nogi prosto idą ani ręka dobrze robi, y oko błądzi. Patrzyli wszystkie stany na cudzołożniką Krola, patrzyli iako cudze Zony brał, iako mordował Ludzi, y gorczyło się y co żywo szło za Krolew y życia iego nie chybiáli. Sprawiedliwości, bez której Krolestwa rozboiem, zadney niebyło. Bo lubo Piotrowin z Grobu powstał, przecięż on prawdy y słuszności wmówić nie mógł. Wte tedy czasy wporządku rozlaney nieprawości po całym krolestwie sam Staniśław dobry, y Święty że iego samego BOG obrał na gromienie, na ukaranie złości: Y iuż go zaraz zmlodu społobil, oświecał. Tak iako Ieremiasza: *Dedi te in lucem gentium*. Iako Iana na Herodą. Skoro tylko mówić począł Święty Staniśław młodziechny, Rodzicy iego przyprowadzili do Kościoła S. Magdaleny. Y dali mu Księgę Ewangelyi, y mówili do niego to co BOG do Proroka Ezech. 3. *Comede Volumen istud*. Y tak naypierwey Świętą Ewangelią czytał. Y była to Księga Iemu *Liber vite*. Zaraz zmlodu Staniśław życie do Ewangelyi słoował, iako do Lynii charakter. Gdzież tu są owi Rodzicy, którzy dzieci swoje zaraz z mlodu wprawiają do ksiąg niewiem iakich? pozwalają im czytać Romanze, amorow cudzych pełne, wżeteczeństwem opisane: pozwalają czytać o zalotach, komplementach: Y owiżem się z tego cieszą, gdy oświełwizy w tym dowcip obaczają: Oni zaraz z mlodu napiłają się tego iadu, którym na całe życie tchnąć będą. Y ztąd jest, że potym drugi, gdy głowę otworzy, iako kloakę, z której nie, tylko to, co wenerą, y smrodem piekielnym trąci, nie wynidzie. Coż oni to najlepszego czynią? Oto czynią to: Własnie zgory zpychają tego, który sam znatury swojej nádoł leci, a oni go ieszcze popychają. Czynią to, w Dom, który siarki, y prochu pełen, ogień podrzucają. Czynią to: Trucizny temu dodają, który iey má pełno w łobie. Gdzie są owi, którzy zaraz z mlodu dzieci swoje, do stroiu, do mody, do wygod, do tańcow przyuczają: y tym się cieszą, kiedy w oczach ich to się dzieje. Coż oni te czynią. Oto te lata, które nayposobniejszy do Bogá, tłumią, y charaktery w nich maza, oto tę wodę, którą do morza płynąć miała, oni do kloaki obracają. Oto tę gałąskę, która się do gory miała, naginają, od drzewa żywota odrywają, a tam ją łzczepią, gdzie tylko łódzkie iabłko rodzić będzie. Wzdyć Duża znatury swojej jest wyniosła, ona się drze do Bogá, ale coż, kiedy ją zaraz z mlodu odpędzają. Ah! Chrześciane, gdyby wam się teraz otworzyło piekło, nie tylko rozumiem, ale prawie wierzę, że tam naywięcej jest w piekle takich, którzy zmlodości zaraz zaczęli nieprawość, iako nárzekają na tych, którzy ich od Bogá odwiedli, którzy im pierwszą okazują, y przyczyną byli do strącenia iakki Boskiej w młodym wieku, choć się pokazała Lilia. Coż kiedy ją zaraz pokrzywiami zła Ma-

tka za-

tką zagłuszyła! Rozumieją rodzice, że ich wizerunek obligacya Dzieci w strojach, wygodnych wychować, że pierwsze znaia mody, tańce, niż Boga! Nie maż żeby z młodu kto myślał co BOG. S. Stanisław mączy? z młodu zaraz słamych Rodziców pytał. *Quid est DEUS?* y cieszyło się ich serce z tego. Uczyli Święte dzieci, co to BOG, iako go kochać, słuzić mu miało. Skoro drobniejszy nauki w Gnieźnie przejeżdżał, do Paryża, do Państwa Chrześcijańskiego: Francyi dany. Gania to, y larkając na to bardzo drudzy: ale gdyby zła rzecz była, zapewne by tego S. Stanisław nieczynił. Iá tego ganieć nie mogą: Wzdyc to BOG iá Abrahamá do Cudzych krajów wyprowadził. S. Iákub iá ryarcha w Cudzych krajach wielkiego Imienia dostał. *Israel DEUM videns*. Y Iozef nie w Domu, ále w Egipcie: W cudzym Krolestwie *Vir regem* został, gdzie mu iako Słoni, Xiężyc, y gwiazdy się klaniały. Nawet iá Syn Boski: do nas na ziemię z Nieba przyszedł, y tu dostał Imienia, *quod est super omne Nomen*. *Data est mihi potestas in Celo, & in terra*. Nie jest to tedy zła rzecz, ále chwalebna, do Cudzych krajów iachać; ále tak tam trzeba żyć, y młodosć prowadzić, iako S. Stanisław: Samych nauk Chrześcijańskich, prawa Kościelnego, enot, y obyczajów Świętych pilnować. Dla czego nie wiązał się, tylko z ludźmi Świętymi, uczonymi. z ktorych, coráz więcej światła, poleru, nauki, y obyczajów zacnych nabywał: Wiedząc o tym, że *Cum perverſo, perverteris*. *Cum Sancto Sanctus eris*. Wiedząc, że iako węgiel, od węgla się zaimuje. Iako zapowietrzony zdrowego, trędosowaty czyśtego zaraza, tak zły dobrego. Bywał S. Stanisław w owych słicznych Pałacach, w ogrodach, widział fontanny cudne, ále z tego wynosił serce do Boga, nie topił się w tym. Niewidział go nikt na balach, na tańcach, deboszach, operach, ále ábo w Akademii, ábo w Kościele, ábo w świętey zgodnem konferacyi. Był w Cudzych Krajach S. Stanisław, iako Tobiasz z Aniołem, á iako Aniołem z Domu wyiachał, tak Aniołem powrócił. Był iako słoneczny promień, który lubo na złoto, lubo na błoto padnie, nic go to nieśpeci, czyłty się wraca do słońca. Był iako mądry żeglarz? łódkę na tym morzu, tak kierował, że się Niebem rząził, do tego tylko portu zmierzał, który mu BOG zamierzył. Były urodziwe Syreny, które wabiły serce iego pięknością, urodą, śpiewaniem, ále był ośtrożniejszy, niż Ulysses; mądrze ich uchodził. Były szturmy, nawatności różne, y te zwyciężył, od skał ukrytych zgorżenia opoki daleko miał, wiedząc, iak słabą miał łódkę. Pieniędzy, y kosztu Rodzicielskiego niełożył na karty, na kostki, na opery, na komplementa, tak iako drudzy czynią w Cudzych Krajach z ochyłą Domu swego, y Narodu, że im przychodzi do ciężkich desperacyi, że się, ábo zabijają, ábo czartu zapisują. Iáda z wielkim kosztem, y uczą się tánców, skoków, deboszów, Romanów, ámorów, żal się Boże kosztu, pracy, zawodów. A zaż po to posyłaia? Uczyc się sztuk Káwalerskich, zabaw wojennych,

nych, Geografii, cosmografii, p zypatrować się ludziom Mądrym, Świętym, &c, Coż po takich peregrynacyach; wzdyc też, y bociany lecą do Cudzych Kráio w, á przecię żaby iadaią. Tak młodość twoię S. Stanisław wypolerowaną, naukami, cnotami, Świętymi obyczajami zubożoną przyniośł wcale do Polski. Iaká tam była Rodzicom pociecha? że kořtu ich tak pięknie zażył? Iaká ozdoba Kroleřwa! Obrocily zaraz naniego oczy wszystkie stány, y przyznawały, że Święty, y dobry w młodości Stanisław. Uczynił zadość imieniu swemu Stanisław, bo tak piękną sławą stał się Domu swego, y Narodu Polskiego! Uczynił zadość expektacyi, y oczekiwaniu wszystkich: bo wszyscy tego czekali, że młody szczep, Szczepanowski, ząkwitnie przy liliach Francuskich, że się w Kroleřwie Polskim ślicznie w wonne cnoty rozzieleni. Mowili wszyscy o Świętym Stanisławie, Co Psalmista, *Et erit tanquam lignum, quod plantatum est secus decursus aquarum, quod fructum suum dabit in tempore suo.* Widzieli zaraz w młodym szczepie dojrzały owoc Cnoty. Niezarabiał nigdy na to, co P. Jezus mowi *Mathe 15. omnis plantatio quam non plantavit Pater meus, eradicabitur.* Na tym fundamencie, to jest, na młodości tak Świętey, tak doskonałej gruntował cnoty wielkie, które się w każdym jego życiu iawnie pokazały. Rosła z nim wiara nieprzełámaná, Wiara tak wielká, że y zgnitego Trupa ożywił. Rosła z nim nieustráżona y nieprzeplácona Prawda: tak, że gdy wizycy Biskupi milczeli, on sám heroicznie niezbożnemu Krolowi prawdę mowił. Rosła z młodości z nim zaraz Anielská Niewinność, y była w nim tá cnota, tak stateczna, tak nienaruszona, że gdy o Nieczystość Krolá gromił, żaden mu w tym punkcie, nie miał czym oká zapruszyc. Rosła z młodu zaraz wielkie miłosierdzie tak, że z Jobem mowił: *cap: 31. Ab infantia crevit mecum miseratione, & de utero Matris mea egressa est mecum.* Im więcej lat, y dni, y intráty, tym więcej miłosierdzia w Stan sławie przybywało. Z tąd to poszło, że na Godności Pasterskiej będąc miał spisane Imiona wszystkich sierot, w dow, Panierek ubogich, o tych wszystkich wiedział, tym poiaę dawał. Rosła z nim Apostolská żarliwość o Boga, o Kościół, &c y Co ráz z nim męziála. Z tąd to poszło, że się heroicznie, y na śmierć parázał.

K O N K L U Z Y A.

Macie tedy młodość: Świętą, y dobrą ze wszystkich miar Stanisława młodzi! Macie Polacy Polaká? On jest Pastierzem waszym, poprzedza wám, y pokazuje na sobie: Iako wiele należy na tym, młode lata w dobroci, y świątobliwości ugruntowác, mowi do wás Stanisław to

co S,

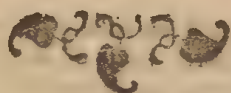
co S. Paweł: *Imitatores mei estote, sicut & ego Christi*. Wyraził na sobie doskonałe Chrystusa: na to abyscie z niego model, y podobieństwa życia młodego brali. Nie mowciez, ani się wymawiajcie tym: Ja tak nie mogę, ja mam naturę zepsowaną, y złą, niemożecie tak: bo wam BOG stawia Stanisława: Oto ten, takieyże natury, takieyże skłonności, teyże ziemi, Rodak wász, miał większe impety, y powaby do złego, bo wpośrodku złych żył, a przecię święty w młodości. Jeżeli masz naturę złą? jest na to łaska Boska, która naturę wspiera, y ukrzepia. Jeżeli masz naturę złą: czemuż ją narażasz na okazy do złego? Wielż żeś szklany, a przecię o kámién upadał. Wielż żeś słaby, a na lod idziesz. Wielż żeś słoma, a do ognia zbliżał. Jeżeli naturę masz złą? na coż ją trunkami zapalał, na co czytał to, żąd pożar roście, &c. Macie Polacy pierwszego w młodości zaraz Świętego, y dobrego Stanisława: Nie mowciez będę potym na starość dobrym: A wiez że, że dożył? A kiedy BOG skroci? A kiedy dopełnił miarki grzechów z młodości, toć już po tobie na wieki. Chcieć byś dobrym na starość, a młode lata ładał jako przeżyć, jest to nic innego, tylko: Winno dobre, czartu dać wypić, a P. BOGU łagier oddać. Jest to: iako mowi S. Cypryan: *In auro Sanctificare Damoni, in plumbo DEO*: Chcieć byś dobrym, na starość, a młodość przemarnować nic innego nie jest, tylko mowić tak: Będę potym chodził, kiedy mi nogi obetną, a teraz z młodu będę w niecnocie siedzieć. Y więc na starość, gdy ci lata nogi odcyma, chodzić będziesz? Jest to mowić będę wołował, y bił się w ten czas, kiedy mi ręce zwiążą. Teraz ci w młodości Roskotzą, y łakomstwem ręce wiąże czart, iakże go w starości złamięsz związany. Ah! Izaleństwo, iaka to ślepotą? y nie uwaga Chrześcian? mają doświadczenie na drugich! Ktorzy zle w młodości żyli, y zle zginęli, a oni przecię idą oślep za nimi. Gdy idzie o zysk doczesny, o honor, przyłazn, o rośkosz, nie mówią ludzie: Potym to uczynię, ale zaraz w młodości gruntuję sobie to wszystko; gdy idzie o Duszę, o zbawienie, mówią: w młodości czasu niemał, ale potym na starość: A P. B O G sprawiedliwym sądem czyni to zniemi, że się w młodości tak powiążą, powikłają, że się na całą wieczność rozwiązać niepotrafią, nie tylko w starości. Tak się zaślepią, że oni, ani na starość, y przez okulary, y przez całą wieczność nie przejrzą.

Uchowaj nas B O Z E tego.

A

M E

N.



K A Z A N I E

NA DZIEŃ W NIEBOWSTAPIENIA P A N S K I E G O.

Et Dominus quidem JESUS postquam locutus est eis, assumptus est in caelum, & sedet à dextris DEI Marci. 16.

Uważając te słowa: Wzięty jest Jezus do Niebá, zda się, że gwałtownie od ludzi jest oderwany. Iakoż tylko ieno chciemy uważyc niepojętą jego miłość do ludzi. Ta ponieważ w sercu Jezusowym była wielką, bardzo ściśle kłuiła, y wiązała Jezusa do ludzi, á zatem odłączenie oderwanie jego bydz musiało z wielkim gwałtem serca jego. Wiedząc wy bardzo dobrze: co to jest dzielić się, rozłączając z kochanym przyjaciół. Chrystus przez lat trzy pracowicie z owych prostaków, grubych, Rybáków wystawił sobie kochane przyjaciół: Włec się odrywać od nich, ciężki to gwałt był, y ná Jezusowe, y na Apostółów serce. A potem wyraził to Jezus w ten sposób: Mogł uczynić, żeby zaraz z grobu wstawszy ożywiony Jezus odszedł do Nieba: á tego nie uczynił, ale przez dni czterdzieści pokazał się im *in multis argumentis*, y coráz im się oddalał z oczu. Po ludzku mówiąc, ten Pan nayukochanizy przyuczał przez te częste oddalenia, oderwania się, y swoie, y Apostolskie serce do tego ostatniego, oddalenia. A to dla tego, bo wiedział, żeby im to było bardzo ciężko, gdyby rázem gwałtownie się oderwał. Tak iáko czyni P. BOG z człowiekiem. Dusza z ciałem, że jest bardzo ściśle spólona, skliiona, tedy iá co ráz z lekká przez różne, á co ráz przykrzeżyte choroby odrywa: mowj S. Grzegorz tym sposobem gotując, y sposobiąc Duszę do ostatniego oderwania. Gdy chcez dwie karty dobrze skliione rozłączyć, nie czynisz tego gwałtownie, ale powoli miękczysz, skrápiasz. odrywasz z lekká. Coż to Chrystus: *Spiritus oris, nostri*. Coż to Chrystus? *splendor, & figura substantie Patris*, powoli západał. Coż to Chrystus: Czysta karta słowem Przedwiecznym zapisana, charakterem miłości, á z tym ciężko mu się od Uczniów swoich odzierać, y odłączać było. Coż tedy przymusiło, iż tak rzekę, Chrystusa, że

choć

choć
wiecej
w ty
ciu
zeli

F

dziś
ko na
wście
kało,
motna
ná to
w im
ná na
die:
Ia wi
ale te
pełnił
mało
est.
nieczn
umnia
Jezus
dobrze
nit:
tur on
P. Jez
gorę k
chodzą
mosci
odeści
głupie
boyce

choć zgwałtem swoim wzięty w Niebo? to pewnie tryumf, y chwala owá wieczna; bynajmniej, lez miłość nie poięta ku nam. A żebyśmy się iá iásniey w tym wytłumaczył: Mówić o tym będę, że w tym oddaleniu y w Niebowzięciu swoim P. Jezus, jedynie szukał pożytku, dobrá naszego, bardzicy ni-
Ad M. D. G.

PRzyscie ná świat, y odeiscie do Nieba Jezusowe, takim stylem opisać Paweł S. *ad tpb: 4. Qui descendit, ipse est qui & ascendit, super omnes Celos, ut impleret omnia.* Te słowa Apostolskie, kto dobrze uważa, musi przyznać, że przyście Jezusowe na ziemię było bardzo potrzebne ludzom, y gdy przychoził ná świat, nic nie patrzył na to, co go czekało, tylko na to, co nam pożyteczno było: Wiedział, że zaraz wżłobie czekał go wściekle prześladowanie Herodá. Wiedział, że go nie w dalizym życiu nie czekało, tylko zelżywosci, kontradykcy wzgardy, męki, kátowni, śmierci sro-
 motna, y nad dziłosc wżeláką okrutna, Z tym wżyskim mówi Paweł S. nic ná to nie patrzył, ale ná sam pożytek nasz, który nam z krzyża iego miał urosć: *ut impleret omnia.* Patrzcież co Paweł S. wnosi: iáko przyście Jezusowe było ná nasz pożytek; takéż y odeiscie do Nieba. *Qui descendit ipse est, & qui ascen-*
dit: Y toć to jest, co sam Jezus chciał wyrazić: *Exedit vobis, ut ego vadam.* Iá widzę, y wiem, że wy mnie kochacie, rádźibście zawsze ná mnie patrzyli, ale też y to wiem, co wám pożyteczno, y tego jedynie szukám. Zeby był wy-
 pełnił Jezus wżysko, co o nim Duch S. przez Proroká opisał: przyszedł ná świat, mało ná tym: poizedł y ná krzyż, y tam dopiero zawołał konając: *Consummatum est.* Więc żeby toż samo dopełnił ieszcze bardzicy dla nas, trzeba mu było ko-
 niecznie się oderwać, oddalić od nas. *Ascendit super omnes celos, ut impleret omnia.* Nikt nie wątpi o tym, że gdyby byli mogli Apostołowie przeszkodzić Jezusowi do śmierci, do krzyża, zapewnieby byli to czynili. Y iuż był Piotr, dobrze zakroił ná to wogroycu, gdy szablí dobył, y jednego z hurtátow rá-
 nił: Ale im Chrystus rzekł. *Exedit vobis ut ego vadam. Quomodo implebun-*
tur omnia? Proszę wziąć to ná głębszą reflexyá: Co w tym miał za tajemnicę P. Jezus: gdy umierał, obrát sobie miejsce publiczne nád Miałem tak ludnym, gorę kálwaryá, żeby w oczach tyle ludzi, między toty umierał: Zás gdy od-
 chodził do Nieba, obrát miejsce skryte, dalekie od Miałta, od oczu: od wiadomości ludzkiej. Co rozumiecie, iákaby to była chwala Jezusowi, gdyby ná iego odeiscie w Niebo, patrzył Herod z woyskiem swoim, który go wzgardził iáko głupiego Jakoby większa chwala była, gdyby ná tego patrzyli Pilat, Fárufowie, Za-
 boyce, ktorego oni zmęczyli, wyrzucili, iáko niecnotę, starli, iáko robaká?
 Zás-

Zabili iako nał wżytłch łotrow gorżego. Nikt o tym nie wąpi, żeby to była więkza chwala, niżeli w oczach iamyh tylko Eiektow siodwładzi sera ktorzy wiedzieli zapewne, że Jezus godzien tey chwaly. Stuchaycież co S. Augustyn mowi: że P. Jezus iako przez lat trzydzieści trzy, przez wżytłkie akcy swoje chwalebne, cudowne, mowił. *Ego non quaro gloriam meam*. Tak y przez dżłwne w Niebo odeiscie, niepatrzył chwaly swoiey, ale na nasz pożytek. Przydajcież ie z ze y to: Chrystus gdy tu żył nazie ni przez lat trzydzieści trzy, czy miał on widzenie Boga? Nikt o tym nie wąpi: Toć miał łitotną chwale. a za tym miał Niebo. Nie mu tedy nie przybyło chwaly łitotney przez to odeiscie do nieba: tylko to, że się przeniośł z ziemi do tronu dziedzicznego. Idzie za tym, że przez to oderwanie się od ludzi, nie chwaly swoiey szukał, bo ią miał, ale naszego pożytku. A potym mowie tak: Pan Jezus przyzedł na ziemię? po co? żeby krwią swoją nabył, y kupił nam prawo zgubione do Nieba, żeby nam zamknięte Niebo otworzył: Już się tedy stało wżytłko, bo przez lat trzydzieści trzy, przez wżytłkie akcy swoje kupował to prawo, kiedy comoment drogiego zycia Jezusowego zarabiał nam to prawo zgubione. Ponieważ go tedy już nabył, trzeba go było do skutku przywiesić: odziedziczyć, y zaiachać Niebo. O tedy pierwizy, naturę naszą ludzką wniósł do Nieba, na osiągnięcie, na odziedziczenie tego, co nam kupił. Y toć to jest, co Pismo S. mowi: *Attollite portas Principes vestras, & elevamini porte aeternales*, nie mowi otworzcie, ale wyniescie, ale rozrzuccie, zepłycie zamknięte bramy do Nieba. Tak iako Samson na ramię swoich bramec wyniośł, zepsuł. Mowi S. Ambroży. *Primus fidejussor noster manutenuit possessionem aeternā nobis per Adam amissam*. Pięknym to podobieństwem objaśniają SS. Doktorowie: Kupileś majątność Synom za sto tysięcy, tedyć nie siedzi z w Domu, ale jedziez, zajeżdżasz, y w posiadłą prawnie majątność bierziesz. Toż uczynił Chrystus, wżytłek skarb, szacunek do kropli zpod serca wylał: kupił prawo do Nieba? dla kogo? nie dla siebie, bo on był Pan, y dziedzic: ale dla nas: Więc trzeba było to dla nas imieniem naszym tę majątność, dziedzictwo zaiachać. Y toć to jest, co ten náyukochańszy Pan mowił. Widząc, że się smucili ztego, gdy im wspomnił o swoim odeisciu: rzekł, Cieszyćbyście się mieli, że odchodzę: aboż ia dla siebie odchodzę? *Vado parare vobis locum*. Już w tym dziedzictwie do ktorego prawo zlałem na was, gotować wam mieysce będę.

A

Jeżeli ieszcze głębiey uważamy tę tajemnicę w Niebowstąpienia Jezusa: musimy to przyznać: Ze Chrystus BOG nasz, cale na nasz pożytek to uczynił. Mowmy tak: Gdyby zawsze dzień był, zawsze słońce świeciło; a ktożby gwiazdy znał, widział. Tak gdyby Chrystus był za-

wsze

wsze
Ewa
indie
Iak
stole
Jezu
A do
nis i
się d
dum
na z
szedł
nas b
rzeka
le, a
za so
Jeżeli
nas,
dla n
przy

Z
znac
wem
nł pr
mnie
mnie
dziec
bie?
Trzeba
ni, z
widzę

wsze na ziemi zostawał z Apostołami, tedyby żaden z Apostołów na świat z Ewangeliją nie szedł: á przecię nápisano: *Dies diei, eructat verbum, nox, nocti indicat scientiam. Celi enarrant gloriam, DEI.* Peki Jezus, poty słońce na ziemi! Iakże odizeł? *Nubes suscepit eum.* Zapadło to słońce, zaraz gwiazdy SS. Apostołowie na świat rozrzceni: Y toć to jest, że gdy się zegnał na gorze Oliwney Jezus! rzekł im, y rozkazał wyraźnie. *Euntes in mundum unversum predicate.* A do tego uważać mamy, co Piśro S. mowi otey Táiemnicy: *Psalm: 45. Fluminis impetus letificat civitatem DEI.* Iako rzeka wychodzi z morza, y znowu się do morza wraca. Tak Chrystus o sobie rzekł: *Exivi á Patre, & veni in mundum, iterum relinquo mundum, & vado ad Patrem.* Náco? Kościół Jezusow na ziemi wojujący z tej rzeki ma wżyskie pożytki. Gdyby był IEZUS nieposzedł do Niebá: Duch S. źrzódło wżyskich łask, że Chrztm, z ogniem do nas by nieprzyšedł: *Si ego non abiero Paracletus non veniet.* Gdyby była tá rzeká na ziemi stała: nierwáłaby była za sobą, y z sobą do morza: tyle, tak wiele, á przecię Chrystus rzekł: Gdy będę podniesiony: wżysko rwác, y ciągnąc za sobą będę. Słusznie tedy mowi S. Leo: *Christi Ascensio, nostra provectio est.* Jeżeli nawrocenie Jezusa dla nás, *Aebia datus, nobis natus.* Zycie iego całé dla nás, Smierć dla nás, Zmártwychwstanie dla nás. Toć y w Niebowstąpienie tego dla nás. A zatym iako przy wżyskich Táiemnicach życia łwego Jezus, tak y przy odešciu w Niebo, szukał iedynie pożytku nášzego.

K O N K L U Z Y A.

Z Tego Kazánia idą te prawdy: Chrystus Bog moy, Pán moy dla mnie się národził: żył, umarł, wniebo pošedł? żeby y ia go w niebie całą wiecznością widział! Ah iako wiele tożył na to Pan moy, żeby mi to práwo to szczęście wyšłużył? Toć mi koniecznie widzieć poznác trzeba tego Pána: Iam nie był! Uczynił to wszechmocną ręką, słowem swoim że jestem! Iam go nieznał? Dał mi się poznác? Iam był zginał przez grzech! Dokazał tego dobrocią swoją: zgubił się dla mnie, żeby mnie znalazł! Iam tyle rázy uciekał, gárdziłem, nie słuchałem głosu iego, on mnie cierpiał, mnie czekał, wołał, leczył. Ah trzeba mi koniecznie widzieć tego Pána! Który mnie tak ukochał? Co zá moc iego? widzę iá na sobie? Ale co zá piękność iego, co zá słodkość iego, w słowie w áffektách, Trzeba mi to widzieć? Oto mnie káždego momentu żywi, piaśtuje, bogaci, broń, zachowuje: czuję dobroć: á ręki Oycá y Pána, y Dobrodzieia mego nie widzę! Ah choćby mi życie tożyć ná to, trzeba mi koniecznie doysć tego szczęścia

ścia żebym ja go widział? Idzie z tego Kazania druga prawda: Chrystus dla mego pożytku poszedł do Niebá? Coż ja czynię na ziemi? za coż ja serce tak topię w marności? za coż ja Duszę moję nieśmiertelną tak drogo otłaczowaną od Bogá: nurzam w sprosney ziemi? O czym ja myślę? co ja Kocham? czego ja szukam? Jeżeli wszystko szczęście moje z Chrystusem w Niebie? Ah mnie: na coż ja w bloku w marności leżę? Y toć to jest nędzna! zaślepiona Duszo moja! że nigdy pokoju, ukontentowania, uspokojenia nie masz? y mieć go nigdy nie będziesz. Wtenczas dopiero zupełne uspokojenie uznasz, gdy za IEZUSEM tęsknić będziesz. Chrystus BOG moy, Pan moy! kupił mi prawo na Niebo? To wierzę! Chrystus BOG moy Pan moy! już to prawo zlał na mnie? y to wierzę! Coż mi potym jeżeli ja to szczęście strąć! Otom go tyle razy wydrzec dopuścił sobie, ilem razy BOGA obraził? Coż mi potym że Chrystus żył dla mnie: jeżeli ja umarły na Duszy. Coż mi potym że Chrystus żyje y już umierać nie będzie, jeżeli ja wiecznie umrę, y zginę! Coż mi potym że Chrystus w niebie! jeżeli ja będę w piekle! Coż mi po tym że inni IEZUSA widzieć będą, jeżeli ja od niego odrzucony na wieki będę? Coż mi potym że go inni kochać będą, całą wiecznością! Jeżeli ja słyżeć będę bluźnienia jego w ogniu wiecznym! Ah otym myśl Duszo moja? Suszyłz sobie mózg, szukając przyjaźni, affektów Ludzi co giną? *Christus autem manet in aeternum*? Coż jeżeli chybiłz jego przyjaźni, miłości, affektu! Ah na tym by życie trawić! Chrystus Bog moy! Pan moy! wiem wierzę że mi zgotował miejsce, bo na to poszedł w Niebo? Coż ja czynię z moiej strony żeby mnie to szczęście nie minęło? Wiem co mówi Augustyn Święty *Non Ascendit cum Christo superbia, luxuria, ira?* Uu. że wielu dla iednego grzechu odpadli od Boga, od Nieba, stracili miejsce w Niebie! Widzę że mi to szczęście chce wydrzec świat, czart, ciało? Widzę, że mi na to szczęście dybie całe piekło? Widzę że mi jest iako ptak między siłkami? Ah! moy Boże, iakiey mi ostrożności trzeba, czułości, pilności trzeba? Gdybym zapewne wiedział, że mnie to nie minie! ieszczebym w czuności bydz powinien. Coż mam czynić, gdy nie wiem? ábo to o tyśiąc lat idzie! áboż to o krotkie dobro idzie? Ah! dla Bogá! Idzie mi o fortunę całej wieczności. Idzie mi o życie bez końca! Idzie mi o ciebie: o Naywyższe, o Iedyne! O nigdy nieoszacowane Dobro moje Jezu moy, Boże moy! Wyrążyły się nogi twoje S. w kámleniu, iako w wośku, oto serce moje cięższe, y twárdsze, niżz skała: stań wpośrodku serca mego Panie: á nie dáy mnie odrywać nikomu od ciebie, Amen,





K A Z A N I E

N A D Z I E N

B O Z E G O C I A Ł A.

Hic est Panis qui de Calce descendit.

Ioannis 6.

GDy Pan IEZUS z gory Oliwney do Nieba wstępował, mowi pismo Święte że go obłok oderwał od oczu ich: Gdy tenże Pan z Niebá ná Ot-
tarze násze do nas zstępuje, y tu widzimy że go obłok acciden-
tow chlebá y wina ukrywa. Uważając rázem IEZUSA y w nie-
pojętęy chwale którą zaczął przy Wniebowstąpieniu, á oraz w tym Obłoku, y Ta-
temnicy Najswiętszey, przypominam sobie co o iednym Krołu wspominają: Obra-
ny ná Tron, przecież on z wielkiey inklinacyi do pierwszego stanu y narodu
swego z ktorego był wzięty, często się bez żadney Assystencyi *incognito* spuszczał,
znizal do tych ktorych serdecznie kochał. Czyni to IEZUS Krol nász. Ten
ktory odziedziczył tron chwały wieczney, nie może wytrwać tego, żeby miał
bydź bez nas: Tyle rázy do nas zstępuje, ile razy utáony w Najswiętszym
SAKRAMENCIE przychodzi. Y dlatego Święty Bernard tę Tatemnicę nazy-
wa: *Amoris SACRAMENTUM*. Przez co Święty Doktor wyraża: że Pan IE-
ZUS wzięty znas, od nas, ma ognistą miłość, y nieugáśzone prágienie bydź wnas,
życ wnas, ożywić nás. Obaczmy to trochę iásniey ná tym kazaniu *Ad M. D. G.*

NAprzod zá fundáment, y potrzebną suppozycyą, zakładam sobie naukę o
prawdziwey wedle Bogá, y Rozumu przyiáźni, y miłości. Jest
pytanie u Świętych Doktorow czym się różniá między łobą te dwa
affekty ludzkie, Przyiáźń, y Miłość? Oprocz innych tá jest naypier-
wsza dyfferencya: Przyiáźń, jest to affekt spokojny, umiárkowany prawem o-
grániczony. Ale Miłość, takiey náтуры, że gránic żadnych y prawá cierpieć
niechce: choćby żadnego prawá nie było, ten się affekt záwsze mnożyć, rozgo-
rywać będzie. Przyiáźń ma dosyć ná tym że ráz pomysli o przyiácie-
lu. Miłość bez miáry rwie Duizę, y serce aż do zápomnienia o sobie, aż
do zá-

G:

do zá-

do zachwycenia, y tym żyje, tym się mnoży iako ogień; mowi uczony Richárdus à S. Viſtore: *Amor excessibus urvit.* Przyiaźń jest to rzeka brzegami okryslona. Miłość jest Rzeką za brzegi się wylewająca. Przyiaciel ma dołyć natym, że tedy owedy nawiedzi, widzi, cieszy się z przyiacielem. Zás miłość nie może zcierpieć oddalenia żadnego, będzie omdlewać bez bytności, bardziey Duszę tam bawi, gdzie kocha, niż tam gdzie ożywia. Przyiaźń ma dosyć natym: że udziela część fortuny, y dobr iakich, ale Miłość daje wszystko, zápomina swoich Interessow, o sobie, samą się trawi dla tego, kogo kocha: I takim sposobem zda się ze przyiaźń żyje dla przyiaciela. A miłość chce bydyć y żyć záwsze w tym co się kocha. Iakiey miłości pełno jest w Świętych Boskich: o ktorzych wiemy że tak się trawili, niłczyli, gubili sami, dla Bogá, iakoby z siebie cále wyfzli, o sobie cále zápominali: To tedy w powszechności záłożywizy: pátrzymyż ná Páná IEZUSA w Nayświętšym SAKRAMENCIE czego mu brakuje do takiey miłości naprzod tak mowię: Gdyby mnie kto spytał: Iakim sposobem Chleb staje się Ciałem Boskim? lubo przypadki chleba zástaia? Iakim sposobem tenże IEZUS jest w Niebie á oráz y ná oltarzu? Iakim sposobem Cíáło IEZUSOWE, Męża tak dorosłego może się pomieścić w drobney Hostyi? gdyby mnie kto oto spytał: dosyć mi opowiedzieć: Bog może wszystko, tak rzekł, tak bydy trusi? Ale gdyby mnie kto spytał iakoto bydy może: że Chryſtus Bog nász dla człowieka tak niewdzięcznego, tak nędznego, tak Bogu záwsze przeciwnego idzie? Iá cále nieumiałbym inaczeý odpowiedzieć ná to, tylko to: że Chryſtus Bog nász, ma iakąs dziwnie ognistą miłość, y prágwienie wielkie bydy w nas, żyć wnas, y ożywiać nas. Pokażcie mi człowieká ktorzyby chciał kochać to, co jest obiectum awersyi, y nienawiści. Wiecie dobrze: iaki wy gwałt y renitencią czuiecie w sercu, gdy wam Chryſtusowe práwo wspanina Ewángeliá: kochaycie nieprzyiacioli, Dobrze czynicie tym ktorzy was nienáwidzą. Modlcie się zá tych, co was prześládują. Zás to jest w Chryſtusie Bogu nászym: nacycudownieysza: że iako go z niebá zsprowadziły násze mizerye, słabości, grzechy, tak y teraz w Nayświętšym SAKRAMENCIE dla tychże do nas przychodzi: A nie jest że to dziwna pássya, ognista miłość y prágwienie, bydy w nas? żyć wnas, ożywiać nas? Což jest zá potrzebá tego żeby Chryſtus w Nayświętšym SAKRAMENCIE, do nas zstępowal? wiemy że spráwę zbáwienia nászego doskonále zákończył ná krzyżu: gdzie rzekł konáiąc: *Consummatum est.* Poczó znowu zstępuje do nas? myslcie co chcecie, y mowcie: Iá mowię: z Świętym Augustynem: że Pan IEZUS nie może tego oddalenia od ludzi wytrwać w niebie: Iego to delicie, y ukontentowanie, y chwála, bydy, y żyć w nas, ożywiać nas. Obiáśniemy sobie tę rzecź w ten sposób: Duszą ludzka poniewaz jest z istoty swoiey ordynowana, swo-

ry Richár. rzona do ciała, żeby go ożywiało: má propensyá y chciwé prágnienie byđz, y
egami o- żyć w ciele, y ożywić go. Y dla tego iáko może, śmierci się sprzeciwia, y
má dosyć poty się broni, odrywać nie dá, poki może. A po rozłączeniu, jest *in statu vi-*
as miłość olento, że nie czyni dosyć Istotney funkcyi swoiey. I tak náprzykład Dufza S.
bardziej Piotra w Niebie lubo jest w stanie chwały wieczney: przecięż jest swym spo-
dosyć ná- sobem *in statu violento*, bo má zawsze inklinácią byđz, y żyć w ciele, ożywiać
sko, zá- go. Toż podobnym sposobem może się mowić o Chryśtusie, ponieważ náto przy-
ha: I tá- szedł żeby ożywiał nas. Szukał sposobu, żeby odszedłszy do Niebá, był w nas,
e byđz- żył w nas, y ożywiał nas, y znalazł ten sposób. Czy Pan IEZUS niema w nie-
tych Bo- bie naywiększey chwały? że on się do nas schyla, y ciśnie w tey Táiemnicy,
la Bogá, tak, iákoby, mu czegoś brákowáło w niebie? Nie uważa ani ná podłość miey-
techności scá, y ołoby áni ná czas, káżdey godziny, z ognistą ochotą leci aż do gnoiu, aż
ENCIE do szpitalow, aż, do naysprotniejszych chorych? Wiemy co nas wiará S.
kto spy- uczy: iáko ciężko Bog nász grzechu nienáwidzi: Tá nienáwiść jest nieskoń-
ebá zo- czona, cáłą, wiecznością, bo cáłą wiecznością mścić się będzie obrázy swoiey
? Iákim Tá nienáwiść, jest nigdy nieubłágána, bo żadne męki icy nie przeiednáią?
drobney Z tym wízyłtkim iá to widzę, że Chryśtus BOG nász zdá się, że má większą
e wszy- miłość, y prágnienie byđz, y żyć w nas: w Nayświétszym SAKRAMENCIE Wie-
dz mó- dział o tym, że Nayświétszy SAKRAMENT będa bluznić, deptać, lżyć, gubić, nie-
dznego, zbożni. Wiedział o tym, że z tyśiąca duż ledwie, się iedna znáydzie czystą, go-
wiedzieć tową, godną. Wiedział o tym, że tak wiele miało byđz Świętokrádzkich Kom-
y prá- munii, z tym wízyłtkim iákoby tego nie widział, odważa się ná te wszy-
i czło- stkie wzgárdy, żeby tylko w tey Táiemnicy ożywił nas. A nie iestże to miło-
Wie- ści pálsya? y prágnienie ognište? A to co mowię, iestże się iáśniej wydá-
chryśtu- ie z tey miáry: Coż miał zá intencyą Syn Boski, że Ciała swoie Nayświé-
ie tym t- sze pod osobámi Chleba postanowił? Świętych Doktorow zdanie jest takie:
Zás to Iáko chleb prosty tylko ten má iedyny koniec żeby był ziedzony, má z Istoty
zspro- swoiey náaturalną propensyą byđz złączonym z Człowiekiem zásiłić go, ożywić
m SA- go, umocnić go. Tak y Chryśtus w Nayświétszym Sákramencie má propen-
ya, o- sią y prágnienie byđz y żyć w nas ożywić nas. Tá tylko dyfferencya między
est zá prostym chlebem, á Nayświétszym Ciałem Páńskim: że chleb prosty przez
stępo- ciepło przyrodzone, odmienia się w krew, y w ciało Człowieká: Zás Chry-
zyżu: stus tego dokazuje Ciałem swoim Nayświétszym, że nas odmienia w siebie. Mo-
yskie: wię toż sámo głębiey: Gdyby chleb prosty ná stole twoim złożony mógł mo-
EZUS wic, tedyby rzekł: Ty człowiecze dla mnie żyjiesz bo iá to wtobie sprawu-
onten- je: że ty máłz zdrowe oczy, uszy, ręce, siły, serce. Toż mowí Chryśtus
rzecz w Nayświétszym Sákramencie że ty żyjiesz Bogu ná Duszy? że rozum twoy
stwo- widzi, przenika prawdy ktorych inni niewidzą. Ze wola twojá má łatwość w
na trudnych

rzeczach; że masz smak w Boskich rzeczach, że masz serce odważne, na wszystko, co chce po tobie, toś wszystko powinien Ciała memu. *Qui manducat me, & ipse vivet propter me.* Kto pożywa mnie, y on żyć będzie dla mnie. Weźmy na uwagę te dwie Tajemnice. Wcielenie Syna Bożego, y Najsświętsze Tajemnice Ołtarza naszego. Syn Boski przyjął naturę naszą na się, nie tylko dla tego, żeby się skłzył, ziednoczył z nami, ale żeby miał ciało, iako instrument, sposobny do cierpienia, y dotychczasowania za nas. Przez całe tedy życie Pan Jezus z ludźmi żyjąc, żył między ludźmi, ale nie żył w ludziach, nie ożywiał ich Ciałem swoim: Ta zaś Tajemnica jest, y zowie się u Świętych Doktorów *extensio incarnationis*: jest na to od Jezusa wymyślona, żeby przez ten instrument Najsświętszy żył w nas, ożywiał nas. Wiecie y to, że niżej przyszedł Syn Boski na ziemię, czekały go narody, pragnęli Prorocy, zowie się oczekiwanie Izraela, *desiderium collum aeternorum*, świat cały pod okrutną tyranią czartą ięczał, tęsknił, pragnął Jezusa. Syn Boski przez lat kilka tysięcy słyszał te pragnienia, widział tęsknice, wytrzymował. Zaś w Tajemnicy Najsświętszego SAKRAMENTU czyni opak, sam się teraz wprąsza, sam Jezus uagli, sam prawem przyciska: sam grozi: *Nisi manducaveritis; non habebitis vitam in vobis* Sam po wszystkich Ołtarzach, Miałstach, obiega, żeby go pożywać: Czytaj Ewangeliją z iaką dokładnością, gorącością mowi: *Compelle intrare, ut impleatur Domus mea.* A coż to jest innego: tylko, że Chrystus w Najsświętszym SAKRAMENCIE ma nieuspokojoną miłość, y pragnienie ogniste żyć w nas, ożywiać nas. Inne passye, nigdy tak czule nie rwał serca, iako ta: Nie może wytrwać żadney odwołki, nie może wycierpieć żadnych tamow, przeszkod. Y toć to jest, że ten nayukochańszy Zbawiciel nasz: gdy inne w Kościele swoim stąnowił SAKRAMENTA: chciał żeby tylko, albo raz, iako Chrześ: Bierzmowanie, albo bardzo rzadko, iako inne przyjmowane, były. Zaś gdy Najsświętszą Tajemnicę Ciała swego stąnowi, dać nam wolność kiedy chcemy, Może co Miesiąc, może co tydzień. Tym sposobem chciał JEZUS wynurzyć, że ile z niego jest, ma zawsze każdego momentu pragnącą, chciwą propensją być w nas, żyć w nas, ożywiać nas. Czy widział kto Matkę, gdy iey kochane dziecię choruje, gdy co raz ślabieje, mdleje? ięczył: Moję Boże? Co się to tam w sercu macierzyńskim dzieje: świadczą oczy zalane, żeby rada z sercem wlała życie w dziecinę. Świadczą zaniebłane stroje, rozrzucione, byle, byle szaty. Świadczą biegania, ięczenia. Świadczą słodkie pełne miłości słowa, ktoremj wmawia, wprąsza, zaprąsza, do łezienia, do picia, do lekárstwa: Cię to jest tu przyrodzoną miłość, względem Boskiej Twojej miłości Chryste Jezu? Co ty nie czynisz O Nayukochańszy Oycze. Co ty niełożysz, iako ty natężasz wszystkie sposoby, żeby cię przyjąć, żebyś ty był w nas żył w nas ożywiał nas. Będzicież wy temu wierzyć, co ja mówię na fundamencie,

ma
ma
in t
biey
życie
życie
mnie
& ip

N
käch
to iel
w Na
ale ci
mi da
dół dr
miciel
ile róz
tylko
ty teg
wienia
trupie
Ciało
moie?
wał w
trzeba.
to iel
nigdy
mandu
granic
dla Chr
potym
odarta

Ná dzień Bożego Ciała.

ná wšyl mencie, y Ewángelyi, y Świętego Augustyná, mowi Chrystus w Ewángelyi, *Qui manducat me, vivet propter me. A u Świętego Augustyna. Non ego mutabor in te, sed tu mutaberis in me.* Coż to jest? Czy też iuż podobna więcej? głębiej? Izerzey náto, iáko idzie, leci, miłość JEZUSA, Dla czego ciało twoje żyje! bo w nim żyje, ożywia Dusza żywa? Więc ciało twoje ziemskie Duszą żyje, á zatym má życie Duchowne. Patrzże do kąd miłość JEZUSA idzie? Iedz mnie: á życie moje od Oycy wzięte, życie Boskie ożywi cię, *Vivo propter Patrē, & ipse vivet propter me.*

K O N K L U Z Y A.

Nie wiem eale co ná to mówić więcej: Tylko od zadumienia przyidzie mi tak uczynić, iáko uczyniła owá Dusza. *Cant: 4. Circumibo per plateas, & vicus, queram quem diligit anima mea.* Poydę przynamniej sercem rospłomienionym, po wšyſtkich Miaſtách, ulicach, rynkach Chrzeſciańskich, szukać będę tego, ktorego kocha Dusza moja? Ktoreś to ieſteś? O! iedyne ſerca mego kochanie? ktożeś to ty ieſteś? O! Utáiony w Náyſwiętſzey Hoſtyi Boże moy. Ah! moy JEZU! táliż ſię oczom moim! ále cię zná, czuie Duszá moia, y ſerce moje. Znám cię, żeś Bogiem moim! boś mi dał pierwſze przy ſtworzeniu życie? Znam cię, żeś zbawcą moim, boś mi dał drugie życie, gdyś na krzyżu ſwoie náydroſzſze ſtrácił? Znam cie, żeś kármicielem moim, bo mi daieſz życie twoie: Co mówię? Tyś ieſt życiem moim! ile rázy mnie kármilſz Náyſwiętſzym Ciałem twoim. Ah! ſproſiny, y oczu nie tylko Boſkich, ale y ludzkich niegodny worze gnoiu, ciało moje, Czy godnoś ty tego, żeby BOG iedyney pięknoſci, nieoſzacowáne, náydroſzſze ſkarby zbawienia wlewáł do ciebie? tak iáko Iozef uczynił z pszenicą Bráci ſwoich. Ah! trupie w grzechach przegniły. Czy ſłuſzna? żeby Syn Boſki Náyczyſtſzey Panny Ciało ſwoie do ciebie wiązał? Ah! pełná ſproſnoſci kloáko, ciało moje, ſerce moje? Czy to przyſtoi, żeby BOG tę drogą perłę, że wšyſtkiemi ſkárbámi wlewáł w ciebie. Y ieſzcze cię proſić, y ieſzcze cię nukáć, ciągnąć do tego ſtołu trzeba. Ktoż prágnałego Jelenia do źródlá ciągnie? Sam leci, ſám szuka. Coż to ieſt Duszo moia? Iá widzę, że ty maſz chciwá, gorącą chęć żyć zawsze, á nigdy nie umierać? Ty tego nie dokáżeſz inaczey, tylko tym ſpoſobem. *Qui manducat hunc panem, vivet in aeternum.* O! życie bez końca? O! życie bez gránic? O! życie cáłą wiecznoſcią ſzczęſliwe. Coż potym, że drogo ſtroyne, dla Chryſtuſá Oltarze ſláwiamy! ieżeli w ſercu nie ma mieyſca, y pokoju? Coż potym, że ulice obite, ieżeli Dusza odárta? Ale dámyż to, niech y Dusza odárta będzie? Niech przyidzie JEZUS? á doſyć nám ná tym. Amen? KAZA-

* * * * *

K A Z A N I E

N A D Z I E N

S. JANA CHRZCICIELA.

Quis putas puer iste erit? etenim manus Domini erat cum illo? Luc: 1.

Nie pytaią oto, czym iest JAN, zaraz przy swoim narodzeniu? ale o to, co będzie potym JAN? Nie tak pytać o Janie narodzonym? iako się zwyczajnie pytamy, o innych ludziach, gdy się rodzą? To pytanie, co będzie potym, nie służy Janowi, tylko innym wszystkim Synom ludzkim, nad których JAN zaraz przy narodzeniu powstaie większy: Iako Jutrzenką, przed słońcem wschodzącą, zaraz przy wscie swoim doskonale jasna, lubo poydźcie wyżej; nie iey nie przybędzie, co do Istoty, tylko do wysokości: Tak JAN przed Jezusem wschodzący. Nie także: uczynięz iá to dziś ná tym Kazaniu: że to pytanie o Janie S. nakieruie ná prawdziwą drogę, iákie ma bydz: gdy wám to wywiodę, że JAN S. zaraz przy swoim narodzeniu, iest to, czym miał bydz w dalším wieku życia swego. To w pierwszey Części Kazania będzie. A w drugiey: To pytanie, co to będzie za dziecię? ráczey nam służy, nie Janowi. Tá iest wślystká rzecz, o ktorey mowię. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A

Jan S. zaraz przy swoim Narodzeniu, iest to, czym miał bydz w dalším życiu.

JAN S. nic innego nie miał, bydz przez całe życie, tylko zakończenie starego, á początek, y wzorem nowego Testamentu iáski, mowię SS. Doktorowie. Patrzcież ná wślystkie okoliczności narodzenia Janowego: ieżeli tu zaraz JAN nie iest koniec starego Testamentu, á początek nowego. Gdy Moyżesz zaczynał stary Testament w Egipcie: rzekli Egipcyanie: *Dignus DEI hic est:* Gdy się JAN rodzi, zawołali wślycy: *Manus Domini erat cum illo:* Tám palec Boski piął w starym Testamencie, tu iuż całą ręką zakończył

MANUS

manum imposuit, Rodził się Ján: Milczy Zacharyáš, Oyciec, y Káplán stároza-
konny: Tak było trzebá: bo iuż mowić nie może stary Testament, iuż mil-
czy, iáko dziecko, bo głos wołáją ego Boga; głos Wcielonego Słowa: Jan S. za-
czął mowić: zaraz przy narodzeniu swóim. Ile rázy BOG mowił do ludzi przez
Prorokow: zawize to czynił przez Anioła. Y tak Anioł był w krzaku ognistym
do Moyżelza posłany. Anioł był, który Jzaiášowi uštá ogniem poświęcił. Anioł
był, który Danielowi proroctwa opowiadał. Dopiero gdy się iuż miał cale zá-
kończyć ten wiek żelazny, Testament stary, iuż nie przez Anioła, ále przez Jána
S. mowi: *Ecce ego mitto Angelum meum*. Przy narodzeniu Jána, szukaia, iákie
dáć Imię: Jedni dáia Zacharyáša, inni Jeremáša, &c. ále darmo żaden nie-
tráfil: BOG kázal, *Joannes est nomen ejus*: Już koniec Imion stárego Testamen-
tu. To dziecie kończy wšyſtkich Swiętych, niech będzie Janem iáská. Niżeli
się narodził Jan, mowi o nim Mátká iego Elźbiera: na głos Nayświétszey Maryi
Exultavit infans in utero meo. Tak iáko Dáwid, gdy zwycięſto zakończył, przed
Arká Pańſká wyskoczył. Tak Ján wyskoczył, gdy zakończył zwycięſtwo, bo nad
naturę, nád zwyczaj, nád bieg przyrodzony, zaraz poczył życie Duchowne Bo-
ſkie, pierwey niżeli życie ludzkie! pierwey Rozumem widział Boga: niżeli o-
kiem obaczył ſwiat, y ſłońce. Wšyſtek Testament stary z figurámi, był to cie-
niem Jezusa, Meſſyáša! gdy tedy Ján S. te ciemnoſci pierwſzy roſpędził, zakoń-
czył, od radoſci wyskoczył? *Exultavit infans*. Ia lobie tę Tálemnicę národze-
nia Jána, tak uwaſam na fundamencie S. Ewángelyi. Chryſtus powiedział *Matth*
22. *simile est Regnum Celorum homini Regi, qui fecit nuptias Filio suo*. BOG
Synowi ſwemu i práwił gody, w ten czas: gdy się ſłowo ſtalo Ciálem, gdy się
BOG złączył z naturá náſzá? Gotował się BOG na te gody, od Adáma, áž do
Jána! Caly stary Testament, nie innego nie był, tylko były, *preparamenta*, ná
te gody: Dopiero, gdy się iuż Syn Boſki ſtál Człowiekiem, iuż się złączył z na-
turá náſzá, iuż się gody zaczęły, iuż się y ſkończyły. Což czyni Jan, iáko
pierwſzy Mariátek Dworu Boſkiego: ná tych godách, zaczyna ſkok, od rado-
ſci wyskoczył: nie mogąc wytrzymać pociechy ſerca, nád naturę ſkáczę, że Te-
stament ſmutku, żalu, czekania, teſknicy, on pierwſzy zakończył. S. Augu-
ſtyń mowi o Janie S. Chrzcielu: *Joannes Tyrocinium Patris*, á stary Tertulian
przydaie: Co ieſt człowiek w porządku natury nád wšyſtkie ſtworzenia. To
ieſt Jan Chrzciel w porządku iáſki, nád wšyſtkie Swięte y ſtárego, y nowego
Testamentu. Dla lepszego zrozu nienia tych ſłow Doktorſkich, tak lobie uwaſamy:
Mádroſć Boſka, chcąc naydoſkonálſzy wyſtawić Testament iáſki przez Jezusa: Nie-
zaczyna go zaraz od ſámego Chryſtuſa, ále calá tę ſtrukturę wyraża ná Janie S.
Tak wlaſnie, gdy Architekt chce pałac, ábo Koſciół wyſtawić: pierwey go ná
na drobney Táblicy cale ze wšyſtká proporcjá wyrażi, opiſze, okryſli: Tak u-
czyń-

K A Z A N I E

uczyniła ręką Boskiej Mądrości z Jánem narodzonym: zaraz na Janie dziecięciu wyraziła, co miał być Chrystus, ze wszystkimi Elektami swemi. Y dla tego, żeby ludzie łatwiej wierzyli, że Mésziasz będzie urodzony z Panny: pierwey chciał Bog, żeby też Jan urodził się z nieplodney Matki: *Præmittitur Filius, sterilis ante Filium Virginis, majus miraculum sua natiuitate declarans.* Mowi S. Augustyn, żeby ludzie wierzyli łatwiej, że Mésziasz będzie razem BOG, y Człowiek, że w sobie połączy dziwnym sposobem trudne, niepojęte rzeczy. Osobę Boską, y naturę ludzką: Niewinność życia, y ostrą pokutę: Godność niepojętą, y pokorę przepaścistą, pierwey to wszystko w Janie adumbrowała, y wyraziła Mądrość Boska: bo Jan ieszcze w żywocie Matki, a już Boga znający: Jan poświęcony, w łasce utwierdzony, a ostrą pokutę czyniący. Przydajcież ieszcze y to: że mądrość Boska przez Narodzenie Jána S. dysponowała ludzi do wierzenia, o Wcieleniu Syna Boskiego; przez pokutę, y Chrztst Jána przy Jordanie dysponował BOG ludzi do Ewangelii Chrystusowej. Przez męczeńską śmierć Jána, że tak S. y niewinny zginął od niebożnych, dysponował BOG ludzi do wierzenia, że Syn Boski miał na krzyżu zakończyć sprawę zbawienia naszego. Y toco jest, co chciał Chrystus wyrazić, gdy mówił o Janie: że jest więcej coś, niż Eliasz, niż wszyscy Prorocy: bo starzy Prorocy, zdaleka opowiadali Jezusa: Jan zbliżka, bo na sobie go zaraz wyrażał? y był, niby *prima planta* delineacją pierwszą, iaki miał być Mésziasz, z całym Zakonem. Y dla tego wiecie, że Jan, był Anioł: *Ecce ego mitto Angelum meum*, był Prorok, *plusquam Prophetâ*, był Pátryarcha, bo od niego początek nowego Zakonu, łaski; był wyznawcą: *Confessus est, & non negavit*, był Panna: bo niewinny, był Męczennik, bo umarł za Boga. Y już się ja niedziwuję, że Kościół S. minąłży życie Jána! pokutę, męczeństwo, y śmierć: Samo jego narodzenie, z takim affektem, święci, bo Narodzenie Jána, było to Zakończeniem starego Testamentu, a początkiem nowego, łaski Testamentu.

C Z E S C W T O R A

Raczej to pytanie: Co to będzie za dziecię? do nas należy: nie do Jána?

Z Tego tedy wszystkiego osądźcie, że to pytanie: Co to będzie Jan? raczej do nas obrócić trzeba, nie do Jána, bo Jan zaraz przynarodzeniu był tym, czym być miał. A naprzód mowmy tak: Jan S. wziął łaskę poświęcającą, przed swoim narodzeniem, y nie stracił iey nigdy? Człowiek każdy, gdy się rodzi, przy Chrztście bierze łaskę poświęcającą. a po tym

tym
cięci
cię?
toczy
Ah!
tają
biegi
turbu
szata
mu c
cieści
domej
zawo
straci
w lat
było
y str
w cie
go bę
dliwo
pura
dzie?
w hon
w łasc
targan
poci c

P
Patrz w
Istżes
Pański

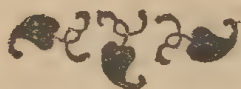
tym iá w dalszym žyciu tráci, przez rózne grzechy? y często ielzcze iest dzie-
cięciem, á iuż iest odarty z łáski Božey? Což rozumiecie, co to będzie zádzie-
cie? w dalszym wieku? Jeżeli w tenczas, gdy iábtko kwitnie, á iuż go robak
toczy? Což będzie, gdy doyrzeie, y czy tylko doyrdzie doyrzalego wieku?
Ah! o toć by to pytać, o to się turbować? Co to będzie za dziecię potym? Py-
tają o to, co to będzie za człowiek: iák mądry, iák do ludzi się mający, iák za-
biegły? iáko polityczny? á ktoż też o to pyta, kto się o to stara, kto się o to
turbuie: iákim to będzie to dziecię przed Bogiem? kocha się w marnosciach, w
szatach drogich, w urodach, ma się z młodu do lubieżności, do pijaństwa, ktoż
mu co rzecze: ielzcze mu pochlebiają, chwálą: pomagają, ielzcze się z tego
cieszą? Zechce się mieć do Boga? tu wszyscy przeškadzają: *Inimici hominis*
domestici ejus. A což to za spráwa, lepiey mu się było nie rodzić: á niżeli tak
zawczásu od Boga odrywać? Jáń S. wziął łáskę poświęcającą, y nigdy iej nie-
strácił! ále co ráz bardziey iá w sobie do większego wzrostu przywoził! rośł Jáń
w lata, rośła w nim łáska Božá! Co moment Jáńa przybyło. Co moment przy-
było w nim łáski! Człowiek przy Chrście bierze łáskę poświęcającą: rośł potym,
y strácił! co miał przynnożyć więcey tego światła? on coráz głębiey pośzedł
w ciemności? Czegoż się spodziewać? *Quis putas, puer iste erit?* Což z nie-
go będzie? Rośnie iáko drzewo, á bez wigoru łáski Božey: przydzie spráwie-
dliwość Boská, śmierć wytnie to drzewo, á wgrzechu, á bez łáski Božey? *Quis*
putas, puer erit? tak całą wiecznośćią będzie? Ah! my nędzni lu-
dzie? iáko my w tym punkcie zaslepieni? rość w lata, rość w bogactwa, rość
w honory, rość w Náuki? urość w same grzechy to! wšytko nasze staranie! urość
w łáscę Božey? á kto znás, dale nato czas, dzień, moment? Tráciemy lata!
tárgamy siły, zdrowie, zaraz z młodu na wrzost doczełności! ktoż z nas, za-
poci czoło na wrzost łáski Boskiej?

K O N K L U Z Y A.

POmyśl sobie człowiecze Chrešciáński: Mądrość Boská, ná to Jáńa S.
tak wyniosła, z bogactá, żeby onbył pierwszy model obráz,
wzor, Elektow iego: Widząc tedy Jáńa B O G: widział oraz wšyšt-
kich przyszłych Elektów swoich! á widziałże też ciebie w tey liczbie?
Patrz w sumnienie twoie teráz tego momentu! gdy iá to mówię: co ci świadczy?
Iestżes ty w łáscę Božey, iestżes ty Jáńem? Słyszyszże, iáko cię przeráza głos
Pański Jan: *agite penitentiam?* Jáń czynił pokutę, będąc niewinny, ty nie wielz,
H₂ co to

co to jest pokutować? Jan czynił pokutę, zaraz we czterech latach: Ty ją do śmierci odkładał? Jan od rozkołysy, od marności, od światła się unknął, będąc właśnie potwierdzony, będąc pewny, że Boga nigdy nie straci. Ty w posrodku światła, marności, stroiów miękkich, zbytkow, wposrodku ognia lubieżności siedząc, y w tym się kochając bezpieczniejsz, że w łasce Bożej do końca dotrwał? Podz ieno głębiey człowiecze Chrześcijański, z tym pytaniem, a w nidz w siebie: *Quis putas, puer iste erit?* Co z ciebie potym będzie? Jan! nie w miękkich Jedwabiach, ale w skorze bydłcey, w ostrey włosiennicy od młodości: Jan! nie wytworknemi potrawami, ale prawie głodem od dzieciństwa karmiony! Ty człowiecze w miękkich jedwabiach całe życie nosisz ciało, tuczysz go smakami? na co? co za koniec jego? Na co przydziesz z ciałem twoim? Jan! wolał umrzeć, niżeli na grzechy Heroda patrzeć? Ty wolisz Boga tracić, niżeli grzechu odstąpić? Jan, przed, y przy narodzeniu właśnie Bożej! Jan na pustyni w łasce Bożej! Jan przy śmierci właśnie Bożej! Ty nędzarzu! Wiesz żeś ten skarb stracił? będziesz go miał, przynamnię przy śmierci? Ah! przy śmierci, znaleźć się właśnie Bożej, iaka te trudność tym, którzy o nie w życiu niedbali. Ah! przy śmierci, znaleźć się właśnie Bożej! w ten czas, gdy życie na włosku! w ten czas, gdy wszystko z życiem strąć, będę ja w łasce Bożej? Ah! punkcie! iakoś ciężki! ah! punkcie, iako mi serce suszy! iako mi Duszę rani! W ten czas, gdy cię boleści, co raz zbliżać do śmierci będą? na rozerwanie twoje: będą ci stawiać: zbiory, tysiące, majątności, intraty, a tobie w sercu stanie! Ey co mi potym! ja to widzę, że strąć? co mi już potym! jeżeli nie mam łaski u Boga? nie mnie to niecierzy? W ten czas, gdy się biedzić z boleściami, y nudzić będziesz: Stając w oczach z wizytą przyjaciół, krewni, a tobie w serce uderzy? Coż ci po tych przyjaźniach, kiedy B O G zagniewany? W ten czas, gdy co raz więcej, co raz bliżej konania, stając urody kochane, mi e konwersacye, a tobie w sercu wybił: Ah! nędzarzu! obroc na Duszę oko! iako ze wszystkich łask, y ozdób Boskich odart! *Quis putas?* Coż rozumiesz: co potym będzie? Ah! Święta Dziecino Janie! któryś zawczasu zaczął znąć Boga, Tworcę, y zbawcę swego! Ja tyle lat żyję! poznać go nie chcę? Naucz nas, z iaką chciwością mamy zabiegać, o przymnożenie łaski Bożej! Naucz nas żyć, y umierać w łasce Boskiej. Amen.





K A Z A N I E

NA DZIEŃ ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW
PIOTRA y PAWŁA.

Tu es Petrus & super hanc Petram edificabo Ecclesiam meam. Math 16.

Dziwna to rzecz że gdy Pan Bog tworzył świat! ziemię ufundował na morzu, na wodzie, słiskim, y słabym Elemencie: a Kościół na opoce. Bo świat, y ziemia do czasu. *Calum & terra transibunt.* A kościół Jezusow ma trwać na wieki. Ale to dziwniejsza że Pan Jezus Bog nasz takiego sobie za fundament kościoła, wybiera: o którym wiedział że trzy razy a ciężko upadnie, y od niego odpadnie głęboko. Wiedział Jezus że Piotr miał trzy razy upaść bardzo nisko? w niedowiarstwo: a przecię na tey opoce stawia budynek świętego Kościoła swego. *Super hanc Petram edificabo Ecclesiam meam.* Iá mówię z Świętym Augustynem że takiego właśnie było trzebá: żeby głęboko: y nisko upadł. Bo im niżej, im głębiej fundament leży, tym gruntowniejszy budynek. Zás ten który wie że ciężko upadł aż do piekła, przez grzech, a od Boga ratowany; już on zawsze głęboko y nisko się rzucić będzie: nisko o sobie trzymając. Ale ielższe to dziwniejsza: że na wystawienie y wydoskonálenie kościoła swego Chrystus obiera takiego Szawła, który chciał zgruntu kościół tego zruinować. Zaráz przy pierwszych początkach, Páweł najpierwszy uderzył na kościół, on Szczepáná, a w Szczepánie Chrystusa y cały kościół obalał. On wiernych Chrystusowych po Miáściach, szukał. zabijał. mordował. On sam o sobie píše: *Non sum dignus vocari apostolus, quoniam persecutus sum Ecclesiam DEI 1. ad Cor. 15.* Za cóż tedy takiego Architekta Chrystus obrał Pawła, o którym wiedział że on psował kościół? Y tu znowu iá z Świętym Augustynem mówię: Takiego właśnie trzebá było: bo ten co psował, y co zruinował, y to zechce poprawić co zepsuł, y znowá intensjá kosztem, ferworem, do najwyższej doskonałości budynek przywiedzie. I táć to jest Mądrości Boskiej Inwencya, Architektonia. *Sapientia edificavit sibi Domum* Przypátrzmy się dziś tey strukturze Świętey wten ipoiob: S. Piotr ná samym gruncie

gruncie y centrum pokory stąnawizy, gruntownie trzyma kościół Jezusow. S. Páweł ten-
że budynek do naywyższej doskonałości y końca wywodzi: o tym mowią. *Ad M. D. G.*

WSzytka summá, y naydoskonalsza Architektonia Kościoła Iezusowego
ná tych dwóch rzeczách náleży: Pierwsza ná gruntownym głębo-
kim niewzruszonym fundamencie. Druga ná tym żeby był
budynek do swoiey proporcyi, doskonałości wyniesiony. Piotr S. to
náypierwszy od Chrystusa obrany kámién y opoká, ná samym gruncie y cen-
trum niskości osiadł. A to ztąd dochodźmy. Wtenczas gdy włódce Piotro-
wey Pán Iezus ná morzu pływał: wielką moc ryb zágarnęli, tak, że się sieci rwá-
ły: Co widząc Piotr: rzuci się głębiey nad samo morze w pokorę: wynidz o-
demnie Pánie *Exi á me Domine quia ego homo peccator sum*. Coż mu też ná
to Chrystus? *Noli timere ex hoc jam eris homines capiens*. Zá to żeś się tak ni-
sko rzucił: Iuż ludzi łowić, y chwytáć bédziesz. To słowo: *Capiens homi-*
nes. wpada mi do osobliwey reflexyi: Nie tyle ile ryb: sieci twoie, ale cały
świát, wszystkich ludzi obeymiesz, utrzymáš: Co właśnie y obszerność, y grunt
fundamentálnego kámiénia wyraża. Sieci Piotrowe od ryb się rwáły; ále o-
poczytá na samym calcu osiádaiąca opoka wiáry Piotrowey rwáć się nigdy nie
miała: bo mu to przysięgł Chrystus: *Oravi pro te Petre, ut non disciat fides*
tua. Ieszcze Piotr certuie z Pánem, y coraz głębiey osiáda w pokory Centrum:
Exi á me Domine. Máłz ty Iana, Iakubá, ci to są *Filii tonitru* ci to są bliscy
twoi krewni Pánie: Ci to są ludzie młodzi, poiętni. A ia co? *homo pecca-*
tor sum. A Pán Iezus, *Noli timere, homines eris capiens*. Przychodzi do Pio-
trá Pan Iezus z wolą, do nog mu upáda: Piotr głębiey się rzuca. *Non lava-*
bus mihi pedes in aeternum. Ale gdy usłyszał czym mu pogroźono: pozwala.
Preszć gdzie się też Piotr głębiey wpokorę rzucił: czy tam gdy bronil nogi u-
mywáć Pánu? czy tu gdzie zezwolił? Tu gdzie zezwolił: bo tu Duszę, rozum
wolą swoię uniżył, y głęboko pod nogi Páńskie rzucił. Nie máłz więkšzey po-
kory iáko głowę rozum wolą poddáć. Tak co raz głębiey upadał ten kámién
do Centrum, do calcu. Trzeciá miał Pan Iezus z Piotrem dysputę. Ioan. 21. *Pe-*
tre diligis me plus his. A czynił to trzy razy pytájąc: Tę tájemnicę tak nam
rozważa Święty Chryzostom: Gdy pierwszy raz pyta Iezus Piotra: kochasz
mnie z Aniołami w niebie? *Tu scis: pasc agnos meos*. Y tu się stał fundamentem
Kościoła tryumfującego. Pyta znowu Pan: kochasz mnie Piotrze z Sprá-
wiedliwemi, więcey niż oni wszyscy? *Tu scis Domine? Pasc agnos meos*. Tu
się stał fundamentem Kościoła z sámych Elektow złożonego: Má-
ło natym: idzie Pan IEZUS głębiey z pytaniem w serce Piotrá: A Piotr co raz
głębiey

Páweł ten
Ad M. D.G.
ZUSOWEGO
ym głębo
żeby był
Piotr S. to
ie y cen
e Piotro
fici rwá
ynidz o
u też ná
ę tak ni
s homi
ale cały
y grunt
; ále o
gdy nie
at fides
entrum:
g bliszy
pecca
do Pio
n lava
zwala.
ogi u
rozum
y po
kamień
r. Pe
k nam
chasz
entem
Sprá-
Tu
Má-
raz
ey

głębiey opada, osiada ná centrum, y ná calcu pokory niskości swoley? *Petre dilige me?* mowi Pismo S. *Contristatus est Petrus quia dixit ei tertio: Ty wiesz wszystko: Pasce oves meas.* Tu się fundamentem Kościoła zdobrych, y złych z pszenicy, y z kłakolu złożonego stał. Patrzącie gdzie się rzuca Piotr: iak nisko! iak głęboko, od Aniołów, od Iprawiedliwych, aż do piekła, y centrum ziemi, zmiłoscią Iezusa Boga swego. Y iuz też głębiey niemogł bydz fundament: Y to jest że żaden z Apostołów, tylko o jednym Pietrze mamy, że obaczywszy Pána ná morzu: rzucił się z łodki w morze: *misit se in mare* niby iuz Piotr przyuczył się rzucac ná przepaść ná głębią pokory.

TO iuz pierwsza planta, y fundamēt Kościoła Iezusowego: Opoká Piotr; idźmyż do Páwła, do iakiey wysokości wywiódł tę S. Strukturę: Coż też zá ostatnie culmen Kościoła, bywa: gdy go do końca wywiódą? Krzyż Iezusow: Coż to jest Páweł w Kościele Iezusowym? tak wyniesionym: Sam o sobie mowi: Páweł: *Christo confixus sum cruci; vivo ego, iam non ego. Vivit in me Christus?* A iaki? ukrzyżowany? Do takiey wysokości wyniosł godność Kościoła Iezusowego Páweł: Pan Iezus gdy o Opoce o Pietrze o fundamencie swego Kościoła mowił, to przydał: *Porte inferi non prevalebunt:* Pietrze opoki twoiey ná Centrum pokory ugruntowaney y bramy, y mocy piekielne nie wzruszą? Będą szturmowac wszystkie potencje z piekłem, ále nie przemogą? Gdy zaś o tymże Kościele Páweł mowi: przydaie: Choćby Anioł z Niebá do was przyszedł, á inaczey was uczył, nie tak iako ja, nie wiercie. Piotr tedy iako fundament, od piekła zaczął: Páweł ná niebie tę strukturę zakończył. Nie mogę ja godniey o tych Świętych Apostołach mowic iako stylem S. Chryzostoma: ktory ich rowna do obłoku; Piotr: *Columna nubis.* Bo Piotr płaczący deszczem łez pokutujących obciążony. Páweł to kolumna ognista, słońcu rowna: Trudno, będąc ná słońcu á nie goreć, nie bydz w upale: tak trudno czytając Pawła, niegoreć miłoscią Bogá; Wodá głęboko do gruntu ná doł opada: Ogień zawsze do gory do centrum leci. *Que sursum sunt quarite* *qua sursum sunt, sapite, ubi Christus est.* Tam centrum zakłada: tam cały kościół wynosi. Piotr, to kolumna obłoku: którą samych tylko gorących, w upale miłosci Bogá mdlejących chłodzi, ożywia! A Páweł, to kolumna ognista, wszystkich oświecająca zagrzewająca: *Omnibus omnia factus sum ut omnes Christo lucrificiam.* Piotr to kolumna obłoczystá przy słońcu, przy Chrystusie z morza wyniesiona: Páweł kolumna ognista, w nocy, gdy iuz słońce, Chrystus, ná krzyżu zapadł, świecąca. Piotr, deszcz ná to wylewa żeby żniwo rośło, kwitło, męźniało? Páweł to kolumna ognista, słońcu rowna, ktory ogniem swoim zbu-
żę do

że do żniwa, do dojrzałości goty, i do dośkonalej poty przywo-
dzi. Y tak co S. Piotr zaczął z fundamenu, to Paweł wydoskonalil, dokończył.
Piotr S. niby kluczem otwiera do ziemi obiecanej, a Paweł wprowadza, y jako
Cherub z mieczem strzeże ziemskiego Raju. Nakoniec ieżcze y to godna uw-
agi: P. Jezus Piotrą, iako fundamentalny kamień probował, krzesał, polerował,
a to wszystko z nim uczynił na ziemi. Y tak nazwał go raz Izatanem, gdy się
Panu sprzeciwiał: *Vade Iahana*. Patrzcie, gdzie Piotrem tym kamieniem rzucił,
gdy chciał objaśnić nawrocenie Pogan: z Nieba mu spusił obrus z węzami, y
ptałwem, &c. nie brał Piotrą do Nieba, ale go na ziemi uczy. Zás z Pawłem
patrzcie, co uczynił P. Jezus: w krotce po jego nawroceniu: Paweł zarwany do
Niebą trzeciego. Tam go sam BOG uczył, iako miał wyłoko, szeroko, budy-
nek Kościoła JEZUSOWEGO wynieść. Ten S. Architekt, w Niebie się przypa-
trzył: iakie położenie, iaką strukturą, iakie ozdoby Kościoła tryumfującego, że-
by na wzor, y modę Nieba, y on na ziemi Kościół Jezusow wydoskonalil. Y
toć to jest: co chciał P. Jezus wyrazić, przy pierwszym zaraz powołaniu Pawła
S. gdy o nim powiedział: *Vas electionis erit mihi iste portans nomen meum coram
gentibus*. Iakież to naczynie twoie Chryste Jezu, Paweł S. uciebie? Ia sobie
tak uważam. Poki w grobie złożone ciało Jezusow było zawalone kamieniem,
wielkim: poty było Jmię Jezusow w cichosci, niby zamknięte: ale gdy kamień
odwálony, już na swoim miejscu, y gruncie ośiadł: gdy Magdaleną drogic,
naczynie z wonnym oleykiem idąc do grobu, Pána nie znalazłszy skutła: roze-
szła się zaraz wonność Imienia Jezusowego: gwałtownie, iako rzeká, gdy tamę
przerwie. Toż się stało: Piotr iako kamień ośiadł na gruncie, na centrum wiary:
a Paweł drogic naczynie z Imieniem Jezusowym. *Christi bonus odor sumus*, roznosił swia-
tu wonność Imienia. Moy Boże! iako to naczynie tłuczono, raniono, topiono,
męczono, ale na to wyszło, że się szerzey, wyżey, coráz z Imieniem Jezusa
Kościół iego wynosił.

K O N K L V Z Y A

Ośiadł Piotr opoka wiary na gruncie, y centrum swolm, Wyniosł Paweł
S. do swoiego centrum, dośkonaleści, wyłokości Kościół Jezusow: Y
ia natymże fundamencie stawiając, kończąc słowy Kościoła S. *Petrus
Apostolus, & Paulus Doctor gentium ipsi nos docuerunt legem tuam*.
Piotr uczy nas wiary! Paweł uczy nas miłości Boga! Piotr uczy mnie, iako wie-
rzyć, kochać Boga na ziemi? Paweł uczy mnie, iako serce lecieć má do Nieba,
y kochać

y kochać Boga w Niebie! Piotr uczy mnie kochać Boga w ciemności wiary? in *Columna nubis*, a Paweł rwie mi serce do trzeciego Nieba, y uczy mnie kochać Boga w światłości! Pomysł sobie wierzący z Piotrem, kochający z Pawłem. Boga Człowiecze: Zkąd ty maż poznać, że maż wiare? że stoisz na opoce? Te są znaki: Gdy ci pokuśa wydziera wiare: Ty zaraz lercem skoczyś do Piotra: Wierzę wszystko z Piotrem: Stoję na opoce wiary: Gdy pokuśa zarzucą, nie maż Boga! ty z Piotrem wołasz: wierzę w Boga: Gdy ci pokuśa zarzucą, co o Chrystusie, ty z Piotrem się protestujesz: *Tu es Christus Filius DEI vivi*. Gdy cię pokuśa odryw od Chrystusa? Ty mówisz z Piotrem: *Etiamsi oportuerit me mori non te negabo*. Y ten to jest znak, że stoisz na opoce, ten to jest znak, że maż gruntowną, Opoczytą wiare: gadales tyle razy z Heretykami, słuchałeś tyle iadowitych, sektarskich dykursów: nie mogły w tobie tey opoki obrulżyć? Dziękowałś za to Bogu: że nogi twoie postawił na Opocie? *Fuisti in Petra pedes meos*. Ah! jakie to szczęście: ktorego tyle nie ma? Podźże też ze mną y do Pawła: Zkądże też maż poznać, że nie tylko maż wiare Piotra, ale, y miłość Boską Pawła! Nie tylkoć fundament mieć kazano, ale na tym fundamencie budować złotej miłości Boskiej budynek, odryw cię czar od wiary, ty się umiśz bronić? o to cię tyle razy odryw od miłości Boskiej? y ty zawsze daniel się powoli? To ty wierzyś z Piotrem, ale nie kochał Boga z Pawłem: Coż ci po tym, że ty o Chrystusie, o Bogu, o piekle wierzyś gruntownie z Piotrem, jeżeli tego Chrystusa w życiu nie wyciążaś z Pawłem? Mówisz z Piotrem: nikt mnie nieoderwie od Boga, od wiary? wierzę, a czemuż nie mówisz z Pawłem: *Quis me separabit, a charitate DEI?* Coż ci po ciebie, jeżeli Dufy nie maż? Co ci po wierze bez miłości Boga! Wierzyć dobrze, a grzeszyć: jest to, mowi Doktor Ieden, iść za Chrystusem, ale tytem się od niego obrociwszy, jest to mówić: Poydę ja, wierzę ja w ciebie, ale kochać nie będę. Wiesz że co ci Paweł mowi na to? Dzień ostatni pokáže: *1. ad Cor: 3. co kto buduje czy złoto, srebro, czy plewy, czy słomę: ignis probabit*: Ah! Święci Apostołowie, uczcieśz nas razem tego obojga: Wiary gruntowney, głębokiej, pokornej, ale oraz y miłości wysokiej, ognistej.

A
M E
N.



KAZA-

K A Z A N I E

NA DZIEN NAWIEDZENIA

M A T K I B O S K I E Y.

Exurgens MARIA abiit in montana cum festinatione, & salutavit Elisabeth. Luc: 1.

W Tey Táiemnicy Nawiedzenia MARYI w Domu Zacharyásza, trzy osobliwe okoliczności uważam: Coż to za Polytya, przeciwna, iakoś światu, ktoż był powinien pierwszy iść do kogo? czy Elżbieta z wizytą do MARYI, czy MARYA do Elżbiety? czy służyć do Páni? czy Krolową do poddańey, czy ta co potrzebowała dzwigającej ręki, czy ta, która niepotrzebowała nic od ludzi? iako już Bogiem pełną Matka? Tu ja widzę co S. Chryzolog napisał, że iako Syn Boski przy swoim Wcieleniu świat cały nawiedzał, wszystkie mądrość światową zgruntu wywrocil? Tak Najswiętsza MARYA pierwsza idąc do Elżbiety, z gruntu wywrocila Polytyą nadętość światową. Iako Syn Boski przy swojej wizycie świat, wziął sobie to za punkt honoru, niepoiętą swoją godność, unizyc, utać. Tak Najswiętsza MARYA miała, y ma sobie to za punkt honoru, pierwszą bydź do Elżbiety, do Jana? Druga okoliczność, tey wizyty Najswiętszey Matki: jest ta: żaden w Domu Zacharyásza, ani pomyślił o tym, iść, spuścić się z gory, na doł, do Najswiętszey MARYI, a MARYA mowi; Oto ja pierwsza, do was poydę, choc wy o tym, ani pomyślicie: Poszła tedy z taką ochotą: y przyniosła to w Dom Zacharyásza: czego się nikt nie spodziewał: Elżbieta z prostej Matki, Prorokinią się stała. Jan w łasce wykakuie. Trzecią okoliczność uważa S. Chryzolog: że po tey wizycie, już co raz wyżej do gory szedł honor, y sława Najswiętszey MARYI w całym Izraelu. Z tego dyskursu: dwie ostatnie okoliczności obieram sobie za punkt. Kazania: W pierwszej Części mowić będę. Ze, jeżeli MARYA tym ochotnie, y lotnie, jest Matką łaski; co o niey nie myślą? coż Ta S. Páni uczyni z temi, którzy się do niey całym sercem mają? W wtorey zaś Części: mowić będę. Ze honor, y sława Najswiętszey MARYI w Chrzęścianstwie upadać na doł niepowinną, ale co raz wyżej w gorę iść powinna. *Ad M. D. G.*

CZESC

C Z E S C P I E R W S Z A

Jeżeli *MARYA* tym ochotnie jest matką łaski, co oniey nie myślą, coż uczyni z temi, którzy się do niey całym sercem mają?

NAprzód sobie za fundament dyskursu mego, taką naukę zakładam: Im kto w wyższym stopniu, y porządku godności iakiey zostaje, tym bardziej tego sprawy są, y bydź powinny konformowane do stopnia godności. Y tak widziemy to zaraz w Ráiu: Pierwszego Człowieka P. BOG ná obraz swoy stworzyłszy, postawił go ná stopniu, y na miejscu tak godnym, tak wysokim: że mu sam czart zazdrościł? Pierwiza tedy ákcyą, tego człeka: że była *difformis* nie zgodna iego stánowi, bo będąc mężem doskonałym, mądrym, godnym, do iablka, y zakázanego, y dziecinnego się zniżył, będąc mężem, á żony słuchał, sam się degradował, y stracił z tego stopnia: á zá tym iest ztrącony, y od Boga z stopnia, y porządku łaski. Y iest to coś dziwnego, że to zaraz wszyscy ludzie centuruią; y wstydzą się, y boleją ná to, kiedy iakiey godności Ołoba czyni to; co iego stánowi, zacności nieprzystoi. Po ki Dawid wedle swego majestátu, iako krol rzádził, wołował, nikt nie mówił: Iakże tylko, choć to niby dla Boga począł przed Arką skakać: aż tu Młochol zawnędzona, żona iego rzecze: Pięknie bárdzo: Krol stał się dziś iako ieden z Błáznów. Y dla tego: Domicyán muchy w pokoiu goniąc; zamykał się. Sárdanápál miedzy swoim Sáraiem, kądziel przędąc, ukryty; przebrány to czynił: bo te ákcyę były przeciwko godności ich. Idźmyż wyżej: Czy może też bydź w wyższym stopniu godności Człowiek, iako gdy iest w łasce Bożej? Mowi ieden Doktor: że Chrystus gotow by z nowu cierpieć, umierać, gdyby tego było trzeba, żeby człowiek, áby ieden, był choć w iednym stopniu łaski Bożej. Czy przystało to było ná Chrystusa, żeby go traktowano, iako nędzarza, iako głupca, iako niewolnika ostatniego, iako łotrą, który życia niegodzien? á ten Pán iakiey godności, z nowu gotowby się degradować, zniżyć do tego, byle człowieka wyniosł do stopnia łaski Boskiej. Wiékiż to iest: mieć ieden stopień łaski u Boga: nizeli mieć wszystkie całego świata dostátki, honory, áffekta, godności. Y iuż się dziwować nie trzeba, że *MARYA* do łana leciała wgóry, żeby go do tey godności dźwignęła. Gdy tedy Człowiek iest: w takim stanie, y stopniu łaski, tedy ákcyę iego powinny bydź konformowane do tego stánu. Mowi S. Augustyn, iako ogień, w jakim iest nátyczeniu, y stopniu, tak pali. Tak y Dusza, w jakim iest stopniu łaski, tak czyni. Tę tedy suppozycyą zá fundament uczyniwszy:

Idźmyż

Idźmyż

idźmyż tuż do Najsświętszey MARYI. Ta święta Panna, te miała stopnie Godnos i wolę. Zaraz od pierwszego momentu poczęcia swego, była iako w Morzu; w zupełności łask wszystkich, zaraz znała Boga: zaraz była miłą Bogu. A trzeba wiedzieć, że iako Paweł S. o sobie mówił: *Gratia DEI, in me vacua non fuit.* Tak w Najsświętszey MARYI łaski coraż, iako ogień wyżej, szczyty, głębiej rosły. Nie dosyć na tym, że była w łasce, ale ią wyżej wyniosł BOG, że była u Boga, BOG z nią, BOG w niej. *Dominus tecum.* Ten stopień godności, ielzcze się wyżej wyraża, temi słowy: *Spiritus S. super veniet in te.* Nad to wszystko, ielzcze ią wyżej wyniosł, na najwyższy stopień łaski P. BOG aż do Macierzyństwa Boskiego: *Concipies, & paries Filium, & vocabitur Altissimi Filius.* Życie tedy swoje całe, od momentu poczęcia, tak konformowała, sposobiła do tego stopnia godności, w jakim się znajdowała: Y tak gdy była pełna łaski, każda iey akcja, myśl najmniejsza była pełna łaski. Gdy była w Bogu, y BOG w niej, gdy była Ducha Boskiego pełną: wszystkie akcje do tego stanu, stopnia stosowała. Daley mowie tak: Gdy Najswiętsza MARYA, na tym stopniu stanęła: *Mater DEI*, Macierzyństwa Boskiego: iuż zaczęła żyć inaczej: wychodzi z Domu do Elżbiety, do Jana, do ludzi: przedtym tego nigdy nieczyniła, mowi S. Ambrozy. *Sola soli DEO, & sibi vacabat.* Coż to za rąca, bo takiego Syna poczęła, który wyszedł od Ojca, do ludzi, między ludzi. Więc y Matką iego musiała się stosować do tej godności stopnia. Mowmyż tedy też tak. Chrystus Syn Boski, Syn MARYI, przyszedł z wizytą do ludzi, ale iako? mowi S. Jan: *Sui eum non receperunt:* do tych przyszedł, którzy nim nie tylko myśleć, ale go y przyjąć niechcieli. Jeżeli tedy Syn Boski z temi niegodnymi, tak postąpił? coż on musiał uczynić z temi, którzy się do niego całym sercem mieli. Jeżeli Chrystus idzie do Egiptu, który go nie zna! Coż on musiał uczynić z trzema Krolami, którzy zdalęką, sami go całym sercem szukali. Jeżeli Chrystus tak dobry, y łaskawy, idzie w Dom Faruza, który go censuruje; a coż on uczynił z Mateuszem, Zacheuszem, &c. którzy go całą obfzernością serca szukali. Na tym stopniu Macierzyństwa Boskiego stawioną, MARYA, całe życie o wino nie prosi: MARYA stara się, żeby koniecznie było. Jeżeli dla tych sporządzila wino, którzy o to nie prosili, podobno y godni niebyli? Coż ta S. Matka uczyni dla tych, którzy całą serca obfzernością do niej się garną? Wieślu jest Doktorow SS. zdanie, że do nawrocenia lotra na krzyżu: pomogła Najswiętsza MARYA, blisko krzyża stojąca: myślił że lotr o tym? Coż dopiero, iakiej ufności byż miał ci, którzy się całym sercem obowiązują MARYI? W pieśniu swoim mowi Matka Boska: *Beata me dicunt omnes generationes.* Iż niedzi wszystkich narodami, dwolaki rodzaj ludzi uważam: Jedni ią, którzy ca-

le o Nay-

Je o Najsświętszey MARYI nie myślą, ani się do niej mają: Drudzy są, którzy po Bogu, po Chrystusie, całe serce, y życie swoje do tey Matki kierują. O wszystkich tych bez braku mówi MARYA: *Omnes generationes*, a to dla tego, mówi S. Bernard: *Sicut ex plenitudine Christi, accepimus omnes: Ita DEUS omnia nos voluit habere per MARIAM*. Jeżeli tedy, ta Matka Boska, y dla tych jest źródłem łaski, którzy od niej daleko sercem? o iako daleko bardziey, dla tych, którzy się w tym morzu, całym sercem topią.

C Z E S C W T O R A

Honor, y Sława MARYI wyżey, a wyżey iść powinna w Chrześcijaństwie.

T Akiey tedy Matki, y tak łaskawey Páni honor, y sławą, czy słuszną, żeby miała upadać na dol? S. Paweł do Tessalonikow mówi: *Tenets traditiones*. My o Najswiętszey MARYI w Piśmie S. mało słonie rzetelnie mamy, ale od S. Apostołow mamy to podane dziedzictwo, honor Najswiętszey MARYI, żeby coraż wyżey, do gory się wynosił: O honor MARYI: czynili SS. Apostołowie, tak i ko, o honor Syna Boskiego. S. Jakub Apostoł, w Hiszpanii Kościół stawiał, na honor Imienia MARYI. Dyonizyusz Arcopagita, umyślnie do Jerozolimy poszedł, żeby ją żyjącą widział: ten gdziekolwiek Ewangelią IEZUSOWA, tam y honor Najswiętszey MARYI roznosił. Pierwsi Chrzescianie, o to dziedzictwo, tak się zastawali, ze fortuny sobie życie, zdrowie, krew wydzierać raczey dali, żeby honor MARYI nie upadał. O jednym wspomina Kościelna Historya, że gdy mu język urznąć chciano, głowę uciąć, żeby nie wspomniał MARYI? wolął język, y głowę stracić: niżeli honoru MARYI odstąpić: mówiąc: *Illam oportet crescere me autem minui*? S. Jan Damaſcen: rękę stracił, że pisał o honor MARYI. Jeżeli tedy słuszną, żeby to dziedzictwo na'ze dotąd, tak drogo szacowane, płacone, honor MARYI, upadać na dol miało? Przydajcież y to: BOG cudami niezliczonemi, Honor, sławę Imienia MARYI, coraż po świecie głośi, wynosi? a w Chrześcijaństwie miałby na dol upadać? A do tego: Mądrość Boska szukając sposobu, iakby ludziom Bogą udać, obiera na to ze wszystkich ludzi: naysłodszyzą MARYA: Tak iako na ogłoszenie Bogą, zażył BOG Judy, Debory, Jáheli, ale na w prowadzenie Bogą do ludzi: Zażywał Niebo najswiętszey MARYI: Iako tedy sama Najswiętsza Marya jest wyniesieniem, uwielbieniem, Bogą: *Magnificat anima mea Dominum*. Tak y honor Najswiętszey MARYI, im wyżey postępować, tym wyżey Bogą wynosi. Tak argumentuje Chrystus w Ewangeli: *Quidquid uni ex*

miris

minimis fecistis, mihi fecistis. Czynić co dla nędznego, porzuconego, jest czy-
 nic Chrystusowi? Toć czynić, co dla honoru MARYI, jest to czynić wszystko
 dla JEZUSA? Jeżeli kubek wody dany pragnącemu? jest honor Jezusa? Coż
 kiedy kto wszystkie fortuny, życie, krew, dla Najświętszey MARYI honoru da-
 ie? co za honor Jezusa? Y tacy to jest pochwała twoja Szlachetny Lwowie: kto-
 ry nie dopuszczają upadac nadto honorowi MARYI: Patrzą na to często różne
 Narody, y mówić muszą: że to Miasto dziedziczne MARYI: Miał swoje Miasto
 JEZUS: *Venie in Civitatem suam*, a MARYI Miasto jest Lwow. Raz tylko w
 Domu Zacharyasza na górach: Judzkich zwizyta była Najswiętsza MARYA: U
 ciebie Ruska Metropolia? nie zwizyta, ale zawsze na górach twoich, iako dzie-
 dziczna Pani rezyduje? Wyniesione mądrością, y sławą gory Lwowskie! zni-
 żacie się nisko na punkt honoru MARYI! Wzięliście od Przodków waszych w
 dziedzictwie gory z gwiazdą? *Hac est stella maris*, piastujecie honor tej Jutrzen-
 ki, a bez zachodu, bez zniesienia nado? Nie wątpię, że za tę Jutrzenką będzie
Sol in Leone, zawsze w zupełności światła, tak przyrodzonego, iako nadprzy-
 rodzonego: Jeżeli na te pagorki rzuci promienie, w prowadzą łaskawe słońce
 MARYA: które się daleko odsunęły od niej? Coż z waszemi gorami uczyni?
 które się tak blisko rzuciły, *Montes intraverunt in Cor Mariae*.

K O N K L U Z Y A.

Z Tego Kázania bierzmy pożytek. wszyscy Chrześcianie, iako
 należemy całe do Jezusa! tak y do Najświętszey MARYI, a kto by zas
 wytrwał, gdyby widział Honor JEZUSA, Boga naszego upadający/
 rwie się zaraz serce od żalu! gdy co usłyszeli przeciwko Jezusowi!
 Tacy to jest jedyną solgą, y pociechą w smutnych nawałnościach życia mego!
 Piałowala życie nasze, JEZUSA, MARYA! piastujcie do tąd Duszę, y sprawę zbawienia
 naszego? Utrzymujemy honor tej Matki! Uważ sobie dalej, na pierwszym
 Ianie BOG pokazał: co w Duszach naszych BOG czyni przez MARYA! Troja-
 kim sposobem przyłożyła się Najswiętsza Marya, do poświęcenia Iana: *Ut Cau-
 sa applicativa*, że Jezusa przyniosła. *Ut Causa Instrumentalis*, bo przez nie, iako
 przez drogę naczynie wylał BOG łaskę na Iana. *Ut Causa Imperativa*, bo iako
 dzielna, y mocna w proźbie swojej Matka, uprosiła co chciała. Na tym tedy
 fundamencie pomyśl sobie. Gdy iako mały nadzieję, że dożydziesz Boga! zba-
 wienia? gdy obaczył Bogą w Świętej wieczności, w którego teraz wierzysz?
 gdy obaczył tego Chrystusa; któregoś tu całym sercem kochał? na kogoż też
 najpierw po Bogu oko obrócił? Oto ci zastąpi Matka JEZUSOWA: Mnieś
 powi-

Ná dzień Nawiedzenia Mátki Boskiej,

powinieli; wszystko: Iam ci uprosiła, żebyś nigdy nie obraził Boga! żeś niewinności dotrzymał, żeś czysty, aż do śmierci dotrwał? Ah Matko! wieleż nas tam takich Synów liczyć będziesz? Rzecz MARYA do ciebie, grzeszniku, *Servus meus es tu, in te gloriabor?* Iam uprosiła łaskę do nawrocenia? Wieleż iakoś żałował, płakał, pokutował. Iakoś się brzydził grzechem? iakoś się na śmierć raczej odważał? niż Boga obrazić? Iam ci to uprosiła te łaski, *Servus meus es tu?* W ten czas, gdyś miał ostatnim grzechem dopełnić miary, y zginąć: miałeś już całe wypaść z łaski Bożej? Iam ci uprosiła łaskę, żeś się |zwyciężył? y już ci siodniało w sercu miłosierdzie Boskie? Ah! przedziwna Boga naszego Matko! gdy BOG Iana S. formował, Tyś była przyczyną, Instrumentem tej łaski! Ja grzesznik nędzny nie jestem Ianem, ale niegodny oczu Boskich grzesznik, wiem, że, ani pierwszey łaski, ani ostatney, dotrwania w dobrym do końca, mieć nie mogę bez ciebie: *Monstra Te esse Matrem!* Bądź mi Panią! Obroć oczy na mnie, te, ktoremiś lat trzydzieści trzy patrzyła na Iezusa! te, ktoremi widziłaś teraz Boga! a nieodrzucaj mnie na wieki! Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N

Świętey MAŁGORZATY.

Simile est Regnum Calorum thesauro abscondito in agro, quem qui invenit, vadit, & vendit omnia, & emit agrum illum. Math 13.

WTych przypowieściach P. IEZUS wyraża tę uniwersalną prawdę: że Iak sobie kto rzecz szacuje, tak się o nią stara, poty, poki icy nie dojdzie, z takim natężeniem affektu, iak iest szacunek. Pasterz dobry, że sobie bardziej szacował iedną owieczkę, niżeli dziesięć dzieśiat dziesięć innych, porzucił inne, a zgubionę z taką pilnością szukał, iak był w sercu szacujący affekt: Niewiaśta groź zgubiła: pochodnią zapala, Dom wymiata, żadnego starania nie opuszcza, ale maśz inne wcale, ale to groź, y nie godzien tego? prawda, ale że w sercu był oszacowany drogo. Na objaśnienie tej prawdy, nietrzeba nam żadnego Pisma stawiać: dosyć weyrzec na wyżyskie życia ludzkiego oholiczności: Widzicie wy to sami, że iak się kto w czym kocha,

kocha, tak sobie rzecz szacuje, tak się o nią stara; taką ma pilność w szukaniu, w dotrzymaniu. Proszę dacieś mi racy: dla której Ezaw z taką chciwością wolął bardziej trochę mizernej potrawy, niż prawo pierworodne, do dziedzictwa? innej racy nie dacie; tylko tę, że sobie wtenczas bardziej szacował to, a niżeli prawo pierworodne. Dacie racy, dla czego bogacz wżyskie dziedziczne włości przedaie, a rolę z ukrytym skarbem kupuje, dla czego kupiec wżysko sprzedaw. zy, na morze jedzie, lubo nie jest pewien życia: nie dacie innej racy: tylko tę, że sobie to szacuje: y w tym się kocha. Z tey uniwersalney prawdy wypada, iako z źródła ta druga: którą ja dziś za punkt Kazania biorę: iako sobie ludzie szacują Niebo, Boga, tak się o niego starają. Tey zaś partykularney prawdy, inaczej dowodzić nie będę, tylko zyciem, y męczeństwem Świętey Małgorzaty: *Ad M. D. G.*

TRzy są rzeczy na świecie, które do siebie ludzi szacunek, affekt, y serce nazbyt wiążą. Życie słodkie, przy czerstwym zdrowiu, y wdzięczney urodzie. Fortuna, y dostatki zawsze przyrastaące; Honor, y sława, przy affektach, y respektach ludzkich. Te to są trzy sznureczki, miękkie, któremi świat odrywa serca od Boga, a wiąże do siebie, do marności: aż do zapomnienia Boga: mowi S. Augustyn, *Uſq; ad contemptum DEI!* a to z tey racy, bo serce ludzkie, gdy jest jedynym zabawne, już tym samym o drugie niedba, gdy nazbyt życie, fortunę, honor szacuje, nie może się wyżej podnieść do Boga: tak iako ptak, gdy mu skrzydła błotem obciążone zostaną, po samych się tylko gnojach tulać musi. Dostę głęboko wpuszczoney do znajomości Boga, mądry Salomon, a przecię te trzy sznureczki mu serce uplątały, od Boga, do Bożkow żon swoich potargnęły. Te trzy rzeczy przełamać, potargać, wzgardzić? jest to heroiczych serc odwaga? Jest to odwaga tych samych ludzi, którzy sobie Niebo, y Boga wysoce szacują. S. Małgorzata, Co do urody, żywości, zdrowia, prym nad inne, swego wieku miała. Co do Fortuny, honorow, respektow: z temi ją porywał Olibryusz naysięwzyszy Pán, y *Vice Reg:* Antyochii. Daie iey kondycye pierwsza, żeby Chrystusa odstąpiwszy Bogom się pokłoniła. Druga, żeby na iego przyiaźń dożywotną zezwoliła, a żeby ją do takich kondycyi nakłonił; cokolwiek, życzyć sobie mogła obieć: Wiele mówił obiećcował Olibryusz, na wżysko plunęła Małgorzata: Rzecz Olibryusz, żal mi tak śliczney urody twoiey, y tak delikatnego wieku: Odłóży żywą wymową Duchem Bożym pałająca Panną: Nie trzeba mi stawiać przed oczy urody moiey? Wiem o tym, y znam do siebie, com z łaski Boskiej jest? Dziękuję wśzechmocney ręce, za tę piękność, ale na niey nie przedstawam. Mam ja inną

piękność

piękność, na którą całym respektem serca poglądam. Ta piękność, którą ci oczy ludzi? Wieiz co za koniec mieć będzie? Znalesz tyle urodziwych, cudnych ludzi, zgaśli; w robaństwo poizły, w sprośną ropę się zamieniły te urody. Podź do grobu: by najsliczniejszy Pulcheryi; doznałz, odwróciłz oko, y serce. Y więc ia to mam szacować, kochać? co lada robak zepsuie? Ah! Sędzio, gdybyś znał! gdybyś chciał innym okiem weyzzrzeć na piękność wiekuiącą, niestworzoną? a nibyś spoyzzał na te gnoie sprośne, śniegiem pokryte. Piękność, urodę ciała mego mi natracasz? y tym Dufzę moję chcesz oderwać od Boga? Poradz się rozumu, ieżeli to, y ty kłuznie mowisz, y ia uczynić mogę? Dusza rozumna, od Boga na obraz Boski stworzona, tę glinę ożywiającą to sprawuie, że ciało jest piękne, żywe? Toć sama w sobie musi bydz daleko sliczniejszy? to to rozumna? Dom zgliny wybielony szacować, a Krola w nim utalonego gardzić? wor gnoiu, y sprośności szacować, a ukryty w nim dyament deptać? Wiedz o tym, że mi żadnem pięknościami niewyimażesz w sercu tego szacunku, który mam niebá Boga, nieśmiertelney Dufzy! Rzecze Sędzia: Taką rzeczą przymusiłz mnie, że cię iako gardzącą Bogami, karąc, y męczyć káže: a nie wiem, iako delikatne ciało twoie zniesie? Odpowie S. Panna. Ty nie wiesz, iako ia zniosę kátownie twoie, y dobrze mowisz, że nie wiesz; bo się ty miarkuiesz po sobie: Gdyby ci kto pogroził mękami, śmiercią, dla Bogow, ty byś się zaraz wyprzygiął ich, bo, ani ich ty znasz, ani oni ciebie: iako głupie pniaki, ślupy, kamienie, ani ich ty szacujesz, tylko czynisz dla Cesarzá, czynisz dla interessu, respektu, żebyś fortuny, honoru niestracił? Ty nie wiesz, iako ciało moje zniesie kátowanie twoie? ale ia wiem, iako zniesie? Zniesie, bo to mdle, y pieszczone naczynie umacnia, y utwierdza BOG iáską, który mi przygiął: że mnie na krok, na moment, nie odstąpi, zniesie: bo ia wiem, co znosił dla mnie, y dla wszystkich Syn Boski, który delikatne Ciało z Panny wzięte, dał ranić, męczyć, szarpać, umorzyć, Zniesie, bo wiem czego BOG moy godzien, czego godno Niebo, y wieczna chwala? Nie znajdziez tyle mieczow, ani bestyi, ani ognioiw, ani blach. na rozdarcie ciała mego, ile jest w sercu moim szacunku Boga, ile jest odwagi. Policz wsofy na głowie moiej? o toż tyle rázy umierać gotowám: dla Boga: ktorego sobie szacuję, nad to zdrowie, życie, piękność, ktore ty tak szacujesz drogo. Ty nie wiesz, iako zniesie ciało moje męki twoie, ktore na mnie wymyslasz? ale ia wiem, iako zniosę? bo wiem, y znam co za męki, y kátownie czekają tych w piekle, ktorzy Bogiem moim gardzą: Twoie ognie by naytęszsze byty, w momencie spalą, trawią, ale w piekle ogień jest wieczny, od samego Boga natężony, a nigdy nietrwający. Twoie męki, y kátownie, im tężey bią, tym prędzey ten dom gliniany rozruca, a na wolność mnie wyprowadzą.

To przynamniej, rzecze Olibriusz, ieżeli już Bogami gardzisz,

K

prze:

przynamniey miey wzgląd na honor, y sławę, którą cię czeka: przy moiey przy-
 iazni? Dziwna to rzecz Sędzio. mówi S. Panna, że ty ze mną tak argumentu-
 ielz? Jeżeliś ia odważyła się Bogami twemi gardzić? á iakoż nie nie odważę,
 y tobą, y twemi respektami, honorami pogardzić? Wszak ty mówiłz, że Bo-
 gowie twoi coś więcej, niżeli ty. Ty mówiłz, że Bogowie twoi ią nie śmier-
 telni. Otoż ia niemi gardzę, y znac ich niechcę: á iakoż ia mam lobie szaco-
 wać ciebie, twoy honor, y respekt doczelny, śmiertelny? Ale nie także ia z tobą
 mówię: Ty wielz, nad ciebie jest naywyższy Cesarz, któremu ty służyłz:
 Powiedz mi, że mnie Cesarz do wżyskich affektow, honorow, przyiazni przy-
 pusi: á ia y na to plunę, bo te wżyskie, które ty sobie szacuielz próżności, to
 u mnie cień, wiatr, proch, y gnoy ieden? Jest inny w sercu moim mocno wpo-
 iony honor, y sława, który ia nad wżyskie twoie obiecane zacności szacuię, y
 wazę. Mówisz że mnie, iako niecnotę publiczną, iako niewolnicę, życia, y sła-
 wy odłądzoną, niegodną na posmiech świata wydasz? A ty wiedz o tym że to sá-
 mo jest to honor, y ołobliwa chwala moja? Bardziej tego pragnę, y czekam,
 niż twoich przyiazni? A nie rozumiey, że to ią słowá zmysloney odwagi. Spro-
 buy, á doznasz; co może BOG we mnie słabey, y mdley niewieście. Y coż iuż
 miał czynić zázarty, wzgardą z irytowany Olibriusz: Wywarł na zgubę S. Pan-
 ny co zamyslił: rozgami zranioną, iuż gwoździami przybitą, hakami żelazne-
 mi szarpaną, iuż blachami rozpalonemi zpieczoną. Prędzey życie straciła, á
 szacunku Nieba, y Boga wydrzec sobie nie dała. Y tać to jest prawda: z S.
 Ewángely Jezusowey na Świętey Małgorzacie objaśniona: Iak sobie kto szacu-
 ie Bogá, y niebo, tak się o niego stara, y z takim natężeniem, iaki ma affekt.

K O N K L U Z Y A.

Terázże od Świętey Małgorzaty, idźmy do nas, á w niźmy żywą refle-
 xyą w nas: Iaki też jest w nas szacunek Bogá, Duzzy, Nieba, Świętey
 wieczności: A naprzód przenikámy te przypowieści Pańskie: Kro-
 iestwo Niebieskie jest skarb zakryty w roli: jest perła droga. Jest nie-
 wod garnący ryby. Przez to troiakie wyrażenie Nieba, pokázuie P. Jezus: że
 w pierwszym Chryściánstwie, zaraz po Chryście był wielki szacunek Boga, y
 Nieba: Szacowali ludzie Niebo nad wżyskie majątności, dzierzawy, role, bo te
 sprzedawali, á summy do nog Apostołow rzucali. Szacowali Boga ludzie nad
 życie, zdrowie: bo się z ochotą, nawet dzieci dávali na męczeństwa, szacowali
 Niebo, nad sławę, honor, bo się cieszyli, gdy ich świat za głupie poczytał: *Ibant*
gauden-

gaudentes. Potym wieku złotym, w ogościach wyprobowanym nastąpił wiek perłowy, kiedy już ustały kátownice, nastąpił pokoy. Więc y tu ludzie szacując sobie Niebo, i ako drogiey perty szukali go, y dla tego tyle tysięcy byto, ktorzy Krolestwá, korony, trony, młodosć rzucali, á na pustynie do Zakonów się darli. Nakoniec nastąpił wiek ten terażniejszy, ktorego iako niewod wiele ryb, tak kościół wiele ludzi zagarnął, ale iakich: mało ryb wybranych, bo mało tych, ktorzyby łobie szacowali Niebo. Aboż to darmo Duch S. w Piśmie S. ludzi w świecie zatopionych, zanurzonych, do ryb przyrównał? A nędzne ryby: narobaczka łakome, y chciwe, na tey wędzie zostały, ktorey całą wiecznością strawić nie mogą: *Sicut pisces capiuntur hamo*. Gdzież teraz taká odwága szacująca Niebo, iaką mieli pierwsi Chrześcíanie! Wydzierano im fortuny; oni życie nadstawiali? byle się przy Bogu utrzymali. Teraz niech się moment rokoszy, uciechy trafi, niech mały zysk błysnie, niech punkcik honoru zaydzie? Choćby y Boga zgubic, Duszę stracić, Nieba odstąpić. Ah! dla Boga, czymże się to dzieie, czy to im szło o Boga? ádo nas nie należy? czy im trzeba było wszystko tracić, nam nic, czy oni byli niepewni, á nas kto upewnił. Chrystus mówi: *In fine refragescit Charitas*, bo szacująca miłość Boga gśnie? Dla Boga czymże się to ieszcze dzieie? *Ignoti nulla cupido*: Co kto poymie, zna, przeniká, to szacuje? Uczymy się zaraz z pieluch znać, szukać, kochać, szacować marności, urody, honor, zdrowie, y na to łozemy, targamy siły, zdrowie, życie? Ieszcze dobrze mówić nie umie? już się zna ná marnościach: nie zna liter, nie umie czytać, á już umie, zná charaktery ámorów światowych; przedtym, gdy się dzieci młode rwały na męczeństwo dla Boga, cieszyli się Rodzicey, teraz gdy się wydzierają na zgubę, weli? Ah! dla Boga, czymże się to ieszcze dzieie? że w sercach ludzkich, tak mały szacunek Boga, Nieba, wieczności! Czym się dzieie? Tym się dzieie, co Chrystus powiedział: *Cum venerit Filius hominis, putas ne inveniet fidem?* Za pierwizych Chrzescian, Wiará byłá, iako płomień, w dalizym wieku, iako ogień węglami zarzysły, á nakoniec dym. Niemasz żywey wiary, że BOG ná wszystko patrzy? że wieczność czeka, że Dusza nieśmiertelna? Ah! dla Boga, to samo, czym się dzieie? czym się dzieie? Tym się dzieie, co Chrystus rzekł: *Nemo potest duobus, Dominis servire*. Serce ludzkie, gdy kocha, szacuje ziemię, tym samym, gardzi Niebem? Ah! Rozumne ryb w słodkich wodach, życia światowego zanurzone? wiecież co nad wami wisi? Ia tak mówię: śmierć tá zwyczajná, ktorá tu, y owdzie ludzi wyrývá: Iest to iako wendá, co tu, y owdzie rybę chwytá. Ale powietrze morowe? Iest to niewód: y marnia obłężná, rozłożystá: ktorá rázem wiele garnie? któż to wie, co za Dekret, Boskich Sądów przepascistych nád tobá wisi! Lwowie Miasto? niewód ten żarłoczny, jużes zagarnął tyle ludzi? Wieleż tam wybranych, wielu

wiele odrzuconych? Za swoich czasów pisze S. Grzegorz, że umarło razem kilkadziesiąt tysięcy: z tych jedni do Nieb, drudzy do czyśćca, ostatek do piekła? Ale wszyscy wierzyli? Ale wszyscy w ten czas żyli, kiedy świat nie był tak zepsowany? Iac niechcę strążyć! Ale to mówię, że wy tego nigdy w Ewangelii nie zamierzacie: *Elegerunt bonos in vasa, malos autem foras miserunt. Multi vocati pauci electi.*

K A Z A N I E

NA DZIEN ŚWIĘTEJ

MARYI MAGDALENY.

Remittuntur ei peccata multa, quia dilexit multum. Lucę 7.

W Tych dwóch słowach: *dilexit multum* Pan IEZUS serca przenikający, wyraża istotę, y naturę pokuty doskonałej w S. Magdalenie. Prawda: że płakanie, ięczenie Magdaleny, przy nogach Pániskich, porzucenie siebie, respektów światá, szat drogich, należą do pokuty; ale to tylko znaki powierzchowne. Miłość Boska Serce Magdaleny topiąca, krulżąca, zapalająca, to Istotá, y wśyśká doskonałość pokuty, Ey przecieć to dziwna, y niepojęta odmiana! Wczorá iáko rzeká bystrym impetum ná przepáść leciáła, dziś przy nogách Pániskich iák wryta stawa? *Quid est tibi mare? quod fugisti? Et in iordanis gria conversus es retrorsum?* Wczorá kochając zbytnie świat, była grzesznicą publiczną? dziś kochając Bogá, przedziera się między Seráfyny. *dilexit multum.* Wczorá naczynie gniewu, zátárcenia, sprośnych Czártów, Serce Magdaleny, dziś Kościołem mieszkającego Bogá? Święta, y szczęśliwa grzesznice: powiedz nam kto cię tak nagle nauczył serce od światá, y márności oderwać, y obrocić do Bogá? Kto cię nauczył: że to coś długo kocháła, w momencie z sercá wyrzuciła! Powiedz Święta grzesznice? kto cię nauczył potargáć tak mocne siła. y więzy, które tak scisle poplątały życie twoje? Jednym słowem powiedz, y naucz nas S. pokutnico? kto cię nauczył: tego á nagle? *Dilexit multum.* Przy nogách Pániskich Mágdałená plákać może, mówić nie może: Odpowiemże ja zá nią ná to pytanie w tym Kázaniu? Oprócz dzielney łáski Jezusowej: dwa áffekty heroiczne pomogły do tej odmiany naglej S. Mágdalenie: Miłość Boská uczyła serce Mágdaleny zwy-

Arlo rącen-
tek do pie-
nie byłtł
w Ewänge
ne. Mul-
hy zwyciężyć, y potargać trudności wszystkie. O tym pierwszey Części. Nienawisć
siebie samey, nauczyła ją zwyciężyć, y gardzić sobą samą. O tym w dru-
giey Części. Ad M. D. G.

C Z E S C P I E R W S Z A.

Miłość Boska, uczyła Serce Magdaleny zwyciężyć trudności wszystkie.

WSzyłkie Cnoty powinny mieć heroiczną odwagę; á to dla tego,
bo wszystkie cnoty mają sobie przeciwne trudności które pierwey
złamać trzeba? Wiara, poki nie zniewoli upartego rozumu: do-
skonala bydz niemoże: Wszakże ja mówię z S. Augustynem że
Miłość Boska największą odwagę mieć powinna, ośobliwie w tym ser-
cu, w którym znajdzie wszystkie affekty, skłonności mocno przypocone do
świata. Zwyczajnie mówicie: To kawaler, to heroiczny akt, który
samego siebie zwyciężá. A nie to, co zamki, obozy, szyki łamie. Dawid wtenczas
Krolem, y mężem wedle serca Boskiego, gdy Saulowi przepuścił, gdy w ogni-
stym upale, y prągnienu, wodę zimną wylał na ziemię, gdy przed Arką skakał,
nie wtenczas gdy Goliata, gdy Filistyny, gdy Lwy targał. Ale na co po innych
daleko chodzie: Mamy w oczách Magdaleny: *Vides hanc mulierem*. Moy
Boże: iaka to trudność? Słodką roskoliz, á długo w sercu mięłzkającą: miłość
świata, szat, rozrywek, affektow ludzkich zwyciężyć? Więkzy to Nieprzyja-
ciel niż wszystkie obozy, niż wszystkie bestye. Potargał Dawid y Lwá, y Niedz-
wiedziá, á jednym weyrzeniem na cudzą Owieczkę zwyciężony! S. Augu-
styn z własnego doświadczenia mowi: *Inter praelia Christianorum semper durio-
ra sunt praelia carnis*. A S. Cypryan przydaie: że kościół S. opłakiwał upa-
dek wielu męczenników, którzy zwyciężywszy kátownie, żelazne, blachy roz-
palone, roskolizá ciála są zwyciężeni. Iakoby daleko trudniejszy bydz czystym,
niż Męczennikiem. Coż rozumiecie: ieżeli to już w Chrześciaństwie, Ciá-
to roskolizami zwyciężyć trudna? iako trudniejszy była z tym wojná S. Ma-
gdaleny która z wrodzoney dyspozycyi miała skłonność do roskolznego życia?
Była niewiastá już w tey passyi wyuzdaná wzwyczajoną. Była z tego narodu:
który nieznał, y znać niechciał Czystości: była młodá, urodziwą, fortunną,
Ah! moy Boże: co tu zá wojná w młodym, y miękim Sercu Magdaleny? wie-
le tu też, łęczenia, wdychania, niżeli przystąpiła odważna Miłość Bogá, która
já w momencie nauczyła iako te więzy potargać. Święty Augustyn na sobie
doznawłzy tey wojny, takim ją stylem opisał: Zdáło mi się mowi: że ja
wracając się do Bogá: czułem w sobie samym dwóch przeciwnych Augusty-
now:

now: Jeden chciał do Boga, drugi niechciał. Jeden się rwał do IEZUSA, drugi serce odrywał. W takim stanie była Magdalena przy swoim nawroceniu: w jednejze Magdalenie dwie przeciwne były Magdaleny: Jedną Magdaleną iśćsze światowa, drugą zaczynająca pokutę: Mówiła Magdalena obiaśniona: Ah! do-yc już służyło się światu, czas powstać z tego Letargu! A zdругiey stro-ny Magdaleną do rozkołzy przyuczona, odrywała serce: Podobnoż to porzucić, tą urodą wzgardzić, to życie rozkoszne, opuszczyć? Ey czas potargać te więzy mowa! Magdalena łaską tknięta: stawała przyuczona do świata Magdaleną? Ah! czy to podobna tak słodkie rozkosznego życia potargać więzy. Ale BOG wola? będzie czas potym, ale potym umkniesz łaski? Dobroć, y miłosierdzie jego wielkie? ale Sprawiedliwość piekłem grozi? życie krótkie, w momencie wieczność się zaczyna! Na to wszystko, światowa Magdalena mówi: Będzie czas: będzie czas potym: Nie mam przykładu! Jedną tedy mówiła Magdaleną, ja chcę dziś: a druga mówiła: ja niechcę. Ja lecę do Boga, ja nielecę, ro-wnajcie ją do Okrętu, którym przeciwne wiątrzy rzucają: jeden rzuca? aż pod Niebo, drugi rwie na dół. Ale iśćsze by to mniejsza! Daleko miała więk-szą trudność Magdaleną zwyciężyć publiczne oko całego Miasta: Są Ludzie którzy odważają się czynić pokutę, za grzechy, prywatnie, sekretownie, od oczu Ludz-kich daleko. Nikt nie warpi że w sercu Magdaleny stawały te reflexie? Ah! ie-żeli się odważasz nawrócić do Boga, uczynź to sekretownie, skrycie, szukaj Jezusa w prywatnym Domu, łamego, abo w pułstyni; ale ten Dom publiczny, iść to miejsce bankietu, gdzie tyle ludzi godnych, z całego Miasta najsławniejszych? Nie iść to miejsce twoich zabaw, wszyscy się śmiać będą? Co rzeką ludzie gdy cię obaczą a ty z tyłu pod stoł do nog Jezusa padasz? a kto nie rzecze żeś oizalala? Moy Boże! co to za szturm walny, y trudny na serce Magdaleny! które przez tyle lat nawykło szukać, estymy ludzkiey. Ah! respekty ludzkie, mowi w sercu Magdaleny! y wy mnie tamiecie drogę do BOGA! Publi-cznem grzeszyła? a publicznie pokutować nie mam? Widziały mnie oczy ludz-kie gdym bładziła? Niech widzą gdy się wracam do BOGA! Będą mnie zwąć szaloną? Ah! coż to iść? czemuż mnie nikt tego nie mowił: gdym szalenie świat, y marności kochała? szaloną mnie zwąć będą? mniejsza o to? dosyc że mi mądrość Boska! IEZUS rozum przyzna. Mowi o niey S Augustyn Iako przedtym bez czoła, bez wstyd do rozkołzy, tak potym daleko odważniey-szą uczyniła ją miłość Boska na wszystkie trudności. Pięknie ją równaia Oyco-wie Święci do koralu: Koral poki w morzu, iść bez koloru, bez pozor, miękkki, słaby, ale gdy z wody wyięty słońcem y wiatrem przecięty: czerwie-nieie, kamienieie. Tak serce Magdaleny poki w świecie; było miękkkie słabe, małe, ale skoro Chrystus rzucił promień oczu, y łaski, Duch Święty wionął,

zaraz

zaraz
Y ten

I

y tak
ogień
na S
gdale
miej
kátne
ktem
na 20
wszy
bańki
dne!
wszy
rzadk
co cz
ca iz
ozdol
dnos
serce
dzie
ca so
Chryst
wszel
teraz
postat
ścić,

ZUSA. do zaraz się wstydem farbuje, miłością gorę, na wszystkie trudności kámiennie.
Y ten to jest zwyciężający miłości Boskiej tryumf w sercu Magdaleny.

C Z E S C W T O R A

Nienawiść siebie samey, nauczyła Magdaleny S. zwyciężyć, y gardzić sobą.

I Dźmyż do drugiey prawdy: iako nienawiść siebie samey, nauczyła Magdaleny S. zwyciężyć, y wzgardzić siebie samą. Mowi o niej Ewangelya: *Uc cognovit.* Skoro tylko poznała, á co poznała za łaską, y oświeceniem Boskim? poznała opłakany stan Duszy swoiey, poznała przekłete siła życia, y tak zaraz wzgardziła sobą: Poznała Dobroć Boską, y zaraz się w niej zajął ogień miłości Boga. Zaraz się rzuciła, iako raniiony Jelen: *Nescit tarda molimina Spiritus S gratia.* Proszę włąć wszystkie okoliczności nawrocenia S. Magdaleny na uwagę. Já widzę, że wszystko czyni, bez respektu ná siebie, ná miejsce, ná czas, ná honor, y sławę swoie, na zdrowie, iwoie, y ciało delikatne. Gdy co czyniemy zwolna, zdeliberacją, czyniemy to z uwagą, y respektem na czas, na miejsce, ále gdy co nagle czynić trzeba: nie masz respektu, áni na zdrowie, áni na czas, áni na miejsce. Patrząc na pokutę Magdaleny; że wszystko czyni, bez respektu ná siebie, ná honor, y sławę ná miejsce, na czus bańkietu, wypadá z Domu, bez asystencyi będąc Panią, leci przez Miasto tak ładne! Pięknie ją Doktorowie Święci opisują tak. Gdy się dom zagore nagle: wszyscy wyrzucają z domu. bez respektu, czy oknem, czy drzwiami, bez porządku, bez uwagi. Miłość Boską, skoro tylko serce Magdaleny zapáliła: patrzcie co czyni, bez żadnego respektu ná stan, y kondycyą swoię, bez porządku wyrzuca istry przez oczy z serca, rzuca, y zdzierá drogie szaty, pyszno trefionych włosow, ozdoby, passye, namiętności, affekty, *utq. ad contemptum sui.* Ostatnia trudność, zastępowała Magdalenie, w sameyże Magdalenie: Chciał ezart koniecznie serce iey podzielić: Ieżeli się już nawracasz do Boga: przynamniemy chciey pogodzić razem w sercu miłość Boga, y miłość świata: Coż na to heroicznie gardząca sobą Magdalena? Mowi o niej Cypryan: *Nihil sibi de se relinquens, totam se Christo devovir.* Wydarłam Bogu Duszę moję przez myśli zawize, y cale światowe, wszeteczne, wydzieram Bogu, ciało przez miękkości, rokoszy, pieczszoty. Otoż teraz wydzieram to światu, y sobie, á tobie cale oddaę, y rzucam Boże: A czy posłał kiedy BOG w myśli, w sercu moim? nigdy: Niechciałam nigdy przypuścić, y na moment Boga, y Pana do serca mego, otoż teraz żadnego obiektu, nie

nie wpuszczę, y znać niechcę, tylko iedyną Dobroć niepojętą Piękność, nie ofszacowaną Mądrość Boga mego, to jest; y będzie wiecznie obiektem myśli, y serca mego! A czy postał kiedy BOG w pamięci moiej? Otoż odtąd; poki żyć będę: poty pamięć Boga, y łaski, y tego, co ze mną czyni, y czynić, będzie: Wola moja zelazna, uparta, kiedyżeś ty nieciła affekty Boskie w sercu moim? Ah! aniś go znała! Otoż odtąd wszystkie affekty, do tego centrum, do Boga kieruję: smuć się będę, żem nieznata takiej Dobroci! Gniewać się, y mścić nad sobą będę, żem obrażała tego, który mnie kochał. Suszyć pragnieniem serce będę: żebym nadgrodziła Bogu to, com tak długo traciła. Oczy moje, ah oczy! któreście mnie oślepiły do złego wiodły: cofniycie się, od wszystkich stworzonych piękności: jużście niegodne, y w Niebo patrzeć: wypłyniecie mi ze łzami! bo co mi po was, kiedy nie umiecie mi służyć, tylko do zguby! Języku, komplementami, wdziękami, amarami, smakami, zeszpecony! y tyś niegodzien mówić Imienia Najsświętszego: czemuż mi nie skosciesz! odtąd znać żadnych smaków, słodczy niebędziesz! Serce moje tak długo, ah długo! światem, mar-nosciami zaprzatnione: rwy się od łału, że tak nierychło poznawał, kochać zaczynał tego, którym żyjesz, dla którego żyjesz? Już odtąd nie postoią w tobie żadne ukontentowania, affekty ziemskie! Nakoniec cożkolwiek jestem, Istotę moję rzucam pod nogi, pod rzędy twoje Chryste! Jeżeli, aby iedna kropla krwi we mnie gorę, a nie twoją miłością, szukam iey w żyłach: niech zgini! Taką nienawiścią gorzała przeciwko sobie Magdalena: Sądźciesz, który w niej affekt przeważał? czy miłość Boga zwyciężająca trudności? czy nienawiść siebie samey gardząca Magdaleną?

K O N K L V Z Y A

S Tawiam ia w dyskursach Káznodziejskich, y prowadzę was do tego widoku, który nam wytyka palcem P. Jezus, *Vides hanc mulierem*. Stań tu nad tym widokiem człowiecze, a pomyśl sobie: Ta S. grzesznica, tym wygrała: że zbrzydziwszy się stanem swoim opłakanym, zaraz bez odwołki szukała odpustu! y znalazła: A my umiemy błdzić, wracać się nie umiemy. To w nas pokutę tãmie, że się zbyt kochamy, szacujemy! ztąd pochodzi, że mając pokutę grzechow, y nałogow przykutę serce, odkładamy ode dnia, do dnia, Nawrocie do Boga: Czynimy tak, iako dłużnicy, choć ma z czego oddać, lubo mu się przykrzy kredytor, przecię odwłoczy, potym, potym, bo się w pieniądzech, kochają. Jest życie, jest zdrowie, jest czas, B O G się przy-

Śię przykrzy: *revertimini, redite, scindite corda vestra*. My znamy, żeśmy winni, czuimy nąglące nas łaski, wołania, ale coż zbytnia miłość nas samych odkłada: Ah! przekłete odwłoki, wieleżście zgubili? Ah! przekłete odwłoki! Iako wy napelniacie piekło, odzieracie Niebo? Y miłyż Boże! Ogłoszą gdzie Jarmark, co żywo bez odwłoki leci, bo potym nie dostanie: Ah! coż to jest, całe życie twoje człowiecze? *Negotiamini*. Jarmark, a ty odkładasz: ktoż cię upewnił, że kupiłz tak drogie zbawienie! Y miłyż Boże, pojąć ia tego nie mogę: Gdy się dowiedzą ludzie, że w tym Mieście ogłoszono wolność, od wszystkich poborow, kontybuyci, długow: co żywo, bez odwłoki śpieszy? Ah! coż to jest, całe życie twoje! Ogłoszono z Nieba odpust zupełny: *Nunc tempus acceptabile*: Teraz czas pokuty, żalu, przeproszania, błagania: *Tempus non erit amplius*: A my niedzni! odkładamy odednia, do dnia: od Świętá, do świętá, a tym czasem BOG wzgardzony, porzucony, przecina wszystkę ośnowę życia, y zbawienia, nagle umierać káže! Ah! przekłete odwłoki! Coż to jest, serce grzechami zawiedzione: jest to zegarek drogi, ale zepsowany, kołká w nim z karbu wypadły, ktoż to naprawić może: tylko ten, który ten zegarek wystawił: kontentnie ny się, że się w pierś bitemy, że grzechy iako tako, iako romanż, ábo historjá powiemy: bez skruchy, y żalu, że rozgrzeszenie usłyszymy? á iużże w tym zegarku dobrze, á iuż wszystko w kárb wpadło, iuż że wszystko w całe? Ah! my nędzni grzesznicy! umie ny grześcić, nie umiemy pokutować! Wiemy gdzie sumnienie zepsować, niechcemy wiedzieć iako, y gdzie naprawić: Ah! Jezu! najwyższa mądrości serce przenikająca! patrz S. moy Panie, oto wszystkie affekty w sercu moim grzesznym zawikłane, z kárbu, y porządku wypadły, kocham to, czego mi ty kochać zakazuiesz, pragnę tego, co mnie zgubić na wieki może, smucę się z tego, co mi pomaga, uciekam od tego, co mi życie daie! ktoż to naprawi? Ty moy Panie, jednym weyrzeniem nákierowales serce Magdaleny! Pozwol że mi Chryste: niech spytam Magdaleny, przy nogach twoich leżacey? Święta grzesznico: powiedz nam, czy kontentás iuż teraz, żeś znalazła Boga! żeś go poznała, żeś go kochać zaczęła? Plakać mogę, ále wynurzyć tego, opisać nie mogę, iakom kontenta: Gdym się w marnosciach kochała, nigdym zupełnego uspokojenia nie miała! ząwsze mi te śłodkości piotunem BOG zaprząwiał, serce mi mięszał, hydził, czułam rękę kołataiącego Boga, á poznać tego, y w puszcz do serca nie chciałam! dawniey było trzeba, dawniey poznać, y ko hać ciebie o! iedyna, o! najwyższa Dobroci, Piękności nie stworzona! Znowu ia cię otoż pytam S. grzesznico, leżeliś iuż zupełnie kontentá w sercu, żeś zaczęła znać, kochać tego, ktoregoś nigdy znać niechciała! przed którymś uciekała? Ah! ten wie, który wszystko wie, iakom kontentá? Ale to S. grzesznico wiesz, co za tym poydźcie? Iak się ráz nawrocisz do Boga, iu-

żesz, y ná moment odrywać się nie trzebá: wiem o tym, y dobrze: á podobnaś to, żebym się miała oderwać od tego, który mi tak dziwną láską zranił serce? Ale to S. grzesznico, trzebá się już cale pożegnać z tym wszystkim, co się tak długo kochało? Ah! co mi to wspominać: *Omnia arbitrata sum ut stercora*: Już inny jest Pánem, y dziedzicem terca mego? Ale to S. grzesznico: trzebá będzie, ábo długo do śmierci ostrą pokutę czynić, ábo iść na męki, kátownie: *Omnia posum in eo, qui me confortat*: na wszystko gotowám, miałám tyle odwági na obrzę Boga, więcęć mieć będę, na ostrą pokutę, choćby y iame śmierci. Ah! S. grzesznico, przelzedłem złością życia mego grzechy twoie. Uproszę mi tę láskę, żeby pokutá-moiá, wyrownała twoiey, Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N

S. JAKUBA APOSTOŁA.

Dic ut sedeant hi duo filii mei, unus a dextris, alter a sinistris, nescitis quid petatu, potestis bibere calicem meum. Math? 20.

SKoro tylko w Kole Apostolskim rzuciła ten projekt Matká, zá Jakubem, y Janem: zaraz się wszyscy Apostołowie kwáśić, miészac poczęli. A to co, ci dopiero przyizli, y już prym do Krześńa pretendują? Są tu dáwnieysí? Jest tu Piotr, tak dawno powołány. Jest Jędrzey nayspierwszy od Jána Chrzciciela, do Jezusa przychodzący! Jeżeli wádzi Piotrowi, że siatki tylko porzucił? A coż więcęć Jakub, y Jan uczynili dla Pána? Jeżeli oto idzie, że Jakub, y Jan, przecię to krew IEZUSA bliská, bracia blitcy! Nie má na to respektu Pán Duchowny: *Spiritus carnem, & Ossa non habet*, á dopieroż Duch ná krew, y ná rodowite kolligacye nie pátrzy, ále ná zasługi. Nie ten u Pana pierwzly, co rodowitością wielki, ále ten, co cnotą heroiczną zasłużony. Tak tedy ámbicya, bardziey Kolo Apostolskie pomiészala, á nizeli oni morze kłocili, gdy ryby chwyтали. Mowi tedy Pismo S. *Et audientes io. indignari sunt de duobus Fratribus*. Z drugiey strony uwázam, láko P. Jezus ten ogień ámbicyi, chciwoici honoru docześnego gasi: Oto kielich mąki swoiey pokorney, ponizenia

(wego)

swego im stwawia. *Calicem meum bibetis*: Chcąc pokazać P. Jezus, że ná ugalszenie ambicyi, honoru doczesnego: nie masz nic tak dzielnego, iako uwaga wzgardzonego, zdeptanego przy męce Paná. To zá fundament z S. Ewángelyi założywszy: o tym dziś Kázanie mieć będę: Ambicya, y chciwość honorow doczesnych męsza, y wywraca pokoy, y zgodę wewnętrzną. O tym w pierwszey Części, á w drugiey Części obaczemy, iakim sposobem tłumić, y gasic ten ogień, chciwey ambicyi w sercu. Te zaś prawdy, będą miały objaśnienie z życia S. Jakuba. *Ad D. M. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A

Ambicya, y chciwość honoru doczesnego, męsza, y targa pokoy, y zgodę w ludziach.

ZE ambicya, y chciwość honoru doczesnego męsza, y targa pokoy, y zgodę między ludźmi, tak ja argumentuię ná fundamencie Piłma S. Ján S. *Apocal.* 12. Opiluiąc stan Aniołow, przy pierwszym stworzeniu w niebie: mowi: *Factum est praelium magnum in Calo*, á dla Boga: y w Niebie też to wojná, niezgodá? iam rozumiał, że Niebo iest miało pokoiu, y zgody wiekuiſzey, nieprzerwanej? á ktoż dla Boga, tę wojnę zaczął? chciwość, y ambicya honoru, iednego Anioła pomieſzała całe Niebo? Odarł zwielkiey ozdoby niebo. *terciam partem Stellarum traxit*: trzecią część Aniołow zasobą pociągnął? Mowmyż tedy tak: ieżeli to w Niebie przy takim świetle, oświeceniu, przy obecności, pokoy czyniącego Boga, á dokazała tego chciwá ambicya iednego Anioła, że wszystkie zgodę Niebieską potargata? A czegoż się spodziewać ná ziemi? gdy się w iakim chciwym ná honor sercu zapáli ten ogień, trudno wymowić, iakie scyſſye wewnętrznego pokoiu? Zaiął się ogień niezgody, w Domu Jakuba Patryarchy: *Gen.* 37. między bracia, y przychodziło dotego, że się ugalić nie mogli, tylko krwią braterską niewinnego Jozefa: ale o co, z ktorey iſtkierki ten pożar? że sny o godności Krolewskiej powiadał Jozef. Sniło się iednemu, że na głowę iego koronę Krolewską składano? tak temu uwierzył, że trzeba koniecznie wojko zbuntować, Krolestwo pokłocić, ná scyſſye potargać, dziedzicznego Pana wyganiać: ná coż mu wyszła ta chciwość? Zchwytano, y Koronę mu żelazną ościłá w głowę w bito: Iá widzę, że ten jadowity chciwosci ogień, po wszystkich ludziach się rozszedł, zaraz z Raiu od Adáma po pierwszym grzechu. Przyſzedł wąż do Raiu, widzi chciwá ná honor Ewę: podać sposob: *Erunt sicut Dii*. Moy Boże, co to za ślepota ambicyi! Gdyby to był czart przy-

szedł w osobie ślicznego Anioła, albo urodziwego młodziana, albo pięknego iakiego stworzenia? ale w ołobie sprośnego węża, ktoby mu wierzył? Żąd że to tedy się stało, że zaraz wężowi uwierzono? SS. Doktorowie mówią, że chciwemu na honor, dożyć namienić, zaraz uwierzy, niech nie tylko wąż, ale niech sprośny bufo, co polsepnie, zaraz ambicya uwierzy. Y coż się stało: uwierzyła Matka, y na cały świat národ náiz wojnę niezgodę, we wnętrzną wprowadziła. Dla lepszego argumentu tey prawdy, idźmy ielzcze do uśławicznego w tym punkcie doświadczenia: Włpomina Historyá o Krucyátach do ziemi S. rzecz taką: Krol Jerolimski, ostatni z family Baldwinow umarł, trzeba było koniecznie innego obrąć, bo na tym wszytka rzecz Chrzesciánstwu Włchodniego zawisła, gdy przyszło do Elekcyi: tedy żaden ustąpić nie chciał. Poczęli się zgadzać ná jednego; aż drugi, á czemu nie mnie, tak ja rodowity, zasłużony, iako y ten. Ale dla Bogá: Sarázeni nad kárkiem wászym wiszą, nic to? Niedopuszczę tey Elekcyi, ale Jerolimá S. Miasto, ktoreście tyle ludzi zacnych krwią, odwagą kupili, dostali, wydarła wam będzie, nic to? Niech y Miasto wydrą, á ja niedopuszczę wydzierać honoru sobie. Ale dla Bogá, tyle ludzi zagubicie, y sami poginiecie: Pogaństwo się z tego cieszy, tego czeka, żebyście się łami kłócili. Nic to! niech giną wszyscy, Y przyszło ná to, że, ani ja, ani ty: ani żaden, záledwie się zgodzili, żeby aż zdaléká Xiążé ná thron zaciągnęli: Mowi Historya: Więccy ten krotki ambicyl ogień zepsował w Chrzesciánstwie, niżeli długa wojná. Ale trzeba nam zgruntu wiedzieć, dla czego chciwa honorow doczelnych ambicya mięsza, kłoci pokoy, zgodę targa? Ogień ambicyi, nigdy sam niechodzi, ale zaraz zapála ogień zazdrości, emulacyi, nienáwisci, ztąd pochodzą dyfidencye, dyssensye, obmowy, zwády. A to samo pochodzi ztąd: bo gdy drudzy patrzą ná tego, który chciwie honoru szuka, rozumieją, że niemi gardzi, że pomich chce deptać, że ich chce uniżyć, á tego żaden zcierpieć nie chce, ztąd wíszystek ogień niezgody. Ielzcze má y to w łstocie łwoley ambicya, że się chwyta sposobow do honoru dostápienia, szkodliwych wielom, ztąd zwády, y niezgody, bo żaden swego ustąpić poniżenia niechce. Nad to ambicya honoru, chwyta się drog, y sposobow takich, ktore są przeciwné práwu Boskiemu. Tak żeby Saul utrzymał się na thronie Izráelskim, moy Boże! co on práw Bożych pogwałcił: trzeba mu Dáwida niewinnego szukać na zgubę, trzeba mu się czartá rádzić, przez czarownicę: á podobná to, żeby temi sposobámi, publiczny pokoy się nie targał? Y to to jest, co S. Augustyn mowi: że chciwość honoru, jest Corá pysznego Lucypera, jest corá pychy, nadętości, ktorá jest przeciwna Bogu: iakoż to pokolenie zpiekła radem, pokoin, y zgody targać nie ma? Piekło tam, bydź musi, gdzie rá jędza rządzi. Słusznie tedy Jakub S. przy pierwszym wesciu do Jezusa oświecony, gdy Matka o honor dla niego doczelny zabiega. Zawstydzil

dził się, że taką ambicyą narabiał, odstąpił chciwości honoru, zaraz skoczył heroicznym sercem do kielicha pokornej męki Jezusa: *Possumus.*

C Z Ę S C W T O R A

Jako ten ogień ambicyi, y chciwości honorow doczesnych gasić?

I Dźmyż już do drugiey Części, iako ten ogień ambicyi, chciwości honorow w sercu swoim ugasił Jakub S. Naprzód sobie za fundament zakładam, głosną owę w Kościele Bożym powieść: Cesarz Heraklius, zwoiowawszy Persyą, odebrał Pogaństwu drzewo S. Krzyża. Sam Cesarz w tryumfie na ramięch nieśli go na górę Kalwaryjską, ale że był po Cesarstwu drogo uстроiony, ani kroku mógł postąpić. Dopiero mu radzi Zacharyasz Biskup Jerozolimy: To drzewo zelżywości, pokory Jezusowej, niechce pyśznego stroju twego zcierpieć na tobie: zrucil tedy drogie szaty, w prostej wlostenici wyniosł Krzyż Jezusow na mieysce naznaczone. Coś iá podobnego widzę w Jakubie: S. Drogiemi nadzieiami od Matki w Domu zbogacony, nadęty, przyszedł do Jezusa: krześlá, tronu, korony, purpury pełno w sercu, ale nie postąpić nie może u Chrystusa: Dopiero Krzyż swoy, kielich męki swoiey na niego składa: *Potestis bibere calicem meum.* Postrzeże się Jakub S. rzuca chciwość honorow, odziera się ze wszystkich bogatych nadziei, ambicyą wyrzuca z terca, á ubogo za JEZUSEM pokornym odważnie leci: z protektacyą do Krzyża, y męki: *Possumus.* Mowił sobie S. Apostoł: Chrystus Pan moy, BOG moy, w ciele ludzkim wzgardzony, á iá mam czci prągnąć, y szukać? To moy honor bydz utraconym, podeptanym, dla tego Pana. Pan moy, y z szaty, y z ciała będzie odarty, á iá purpury Krolewskiej prągnę? To moja purpura będzie Krolewska. Wylać krew do ostatney kropli, dla tego Pana. Chrystus Pan moy, BOG moy, miáło tronu Krzyż, y zelżywą szubienicę mieć będzie? á iá Krześlá szukám, to moje będzie bogate Krolestwo, bydz zgubionym dla tego Pana? Kielich pokornej, zelżywey męki Jezusowej, to moy honor. Tá była odwaga S. Jakuba, przy pierwszym wstąpiu do Jezusa: bo gdy go Jezus pytał: *Potestis bibere calicem meum:* zaraz go oświecił Jezus, co to za kielich, co to za męki go czekały. Tá była odwaga w całym życiu Apostolskim. Tá była przy heroicznej śmierci, áboż to niebył gorzki kielich ná Jakubá S.? po tysiąc trudach, pracach, kilka tylko Dusz nawrócić? Áboż to niebył gorzki kielich ná Jakubá S. śmierć okrutna dla Jezusa? Troiáką miał relacyą Jakub S. do Jezusa: że był bliski krwiá Jezusow, że był między innemi, cudami, nauką znacznieś nad inne od Jezusa zbogacony, że osobiwszym Krzyżem, y umártwieniem był

dla Jezusa umorzony. Terazże proszę: ktorą z tych trzech, honoru, y szacunku więcej S. Jakubowi uczyniła. przed Bogiem? Bydź krwią bliskim. Jezusowi? nie jest to najwyższy honor; było tak wielu innych, a przecię w zapomnieniu, a podobno y od Boga odrzuceni. Mieć cudą w ręku? Y to nie jest ostatni honor? Miał to Judaśz, a zginął? To honor najwyższy S. Jakuba, że tenże kielich męki Jezusowej zpełnił, umarł, y krew, y życie drogie wylał dla Pana, że pierwszy ze wszystkich SS. Apostołów, umarł za JEZUSA.

K O N K L U Z Y A.

Y Teć to były sposoby, ktoremi S. Jakub gasił, y tłumił w sercu swoim, chciwość honorow ziemskich. Jan S. w liście swoim opisując Istotę światá: między innemi kładzie nápryncypalniejszy, y wszystkim ludziom naypospolitszą własność *Superbia vite*. Tá zaś Jędza znayduje się w każdym stanie, w każdej kondycji: przedzierá się, aż do pułtyni, aż do Zakonow, gdzie pokorá wrodzona bydź powinna! Rodzi się w pałacach ta Jędza, ale y w prostych, y naypodlejszych domach się chowá! Każdy przed nieślawą ucieká, a czci, honoru chciwie szuka: Pomyśl sobie człowiecze, masz w połączoną w Duszy chciwość honoru, y sławy, tak, że się cienia nieczci, y dyshonoru lękasz, dobrze: Wieszże ná co tę chciwość honoru Bóg wpoił w serce? y do jakiego honoru, sławy? Tak iáko ci wpoił BOG sposobność bydź szczęśliwym, wiecznie, bydź wiecznie z Bogiem! Tak y tá chciwość honoru, jest w tobie ná to, żebyś nieuspokoionym sercem szukał honoru, y chwály czci wieczney? Moy Boże! co nie czynisz, co nie łóżyśz kóřtu, żeby cię z urody chwálonó? Y urodá zginie, y chwála ludzka, iáko wiatr minie, iáko dym zginie? Moy Boże: co to cię kóřtuie! żeby cię ludzie z mądrości chwálili! Y ty zgłupieiesz, y ludzie inaczej sądzić będą! Moy Boże co nie czynisz, żeby cię ludzie szacowali z hojności, z przymiotow natury: w tym wszystkim punkt honoru zakłádasz? To wszystko minie! ludzie zapomniá: a BOG też co ná to rzecze? Coż ztąd zá chwála. że ludzie niestateczni chwála! Ale co ztąd za háńba, ieżeli BOG rzecze: *Non places*. Ah! marności, ah chciwości ślepa! tu się obacz? Gdy urodę, Mądrość, hojność, ábo inne przymioty twoie chwáli prořty kmięć, tyś z tego nie kontent, szukasz chiwie, żeby cie ludzie ci widzieli, znali, ktorzy się ná tym znają? A coż to są wszyscy ludzie względem Boga! prostacy: nieukowie! Y miłyż Boże? Cożes ty wkóřat, żeś ty u ludzi chwáć, szacunek znalazł, ieżeliś u Boga respekt strácił? Ah! skryte, y Bogu samemu wiadome serca, y Duię, kto-

re same.

re samego Boga oko kontentuiecie, winiliście wam tey chwały, y szczęścia. Spoyrzyj okiem wiary twoiey w piekło: znaydziesz tam oywch, Alexandrow wielkich, Juliuszow, Pompeiuszow, Krolow, Monarchow. Znaydziesz owych zazar tych, a skrycie fakcyantow, znaydziesz státystow: ktorzy dla chciwości honorow doczesnych targali zgodę, mieszlali świat, Krolestwo! coż teraz zachwałę maig? Był wielkim ná ziemi, przez ruinę wielu: teraz w piekle! był mądrym, teraz głupim na wieki. Ah! roipięty, upokorzony, ná krzyżu Chryście JEZU! przyimi nas do twoiey prawdziwey chwały ná krzyżu: naucz nás smakować sobie w gorzkim kielichu męki twoiey, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E Y A N N Y.

Simile est Regnum Calorum Thesauro abscondito in agro, Negotiatori quarenti bonas margaritas, sagena missa in mare. Math: 13.

CO ma za kombinacją tá Ewángelya z S. Anną? Ia sobie tak uważam: Dom S. Anny był to skarb zakryty w ziemi Zydowskiej; Perła w gorzkim morzu, Niewod gárnący ryb wiele do BOGA. Skarb zakryty nic niedba, że ponimł y Ludzie, y bestye, y bydło depce. Zazárzucony, zágrzebiony leży: dość ma ná tym że jest skarbem. Perła droga niedba nic ná wszystkie nawałności, Niewod nic niedba że nim rzucią, rwą, targają. Zycie S. Anny niemogło Piłmo S. iásniey żywizym kolorem nam opisać, iáko w tych trzech podobieństwach: Zycie S. Anny ná wszystkie alternaty, odmiany szczęścia, y nieszczęścia resignowane we wszystkim do woli Boskiej powolne. Chcę ia tym slichnym przykładem Anny S. wmówić dziś w sercé wásze tę cnotę bardzo drogą przed niebem, nieznaiomą światu, á bardzo potrzebną: Wsiężka tedy rzecz móla będzie dziś otym: Serce ná wszystkie alternaty, odmiany szczęścia, y nieszczęścia rezygnowane do woli Boskiej powolne? jest to serce wedle Serca Boskiego. Tey zaś prawdy będąc wam dowodził życiem Świętey Anny. *Ad M D G.*

NAprzod sobie zá fundament zakładam krotko: iákim alternatom, odmianom podlega serce ludzkie: Serce ludzkie rowna Piłmo S. do morza, y fluznie: dopiero spokojne morze, á w momencie wsiężko się zgruntu poruszy. Serce zaś ludzkie jest tak niedotkliwe: że

najmniejszy

najmniejsza kroplą, parą. Howko zgruntu go z sturbować może. Serce ludzkie ma tę prawdę głęboko wpoioną że do wiecznych dobr jest stworzone a przecie chce się dobr y doczelinych, zakazanych, toć musi bydz, chęć, y niechęć, a żatym wojną, smutek, odmianą, Serce ludzkie ma w poione to prawo: *Diliges Dominū Deū tuum*: a przecię przez oczy, uszy, w dzierając się pozory, smaki, słokosci stworzone, zakazane, ktore rwą, szarpią do siebie serce. Toć iuż alternatą: Jeżeli ma dobrą doczelne, a straci, toć iuż boleie. Jeżeli ma przyiacielą, a zgubi go, toć iuż żaluie, y iuż alternatą. Y tak całe życie nic innego tylko odmiany, alternaty. Zakładam y to za fundament: że BOG sam tylko jest Iedyny dozorca przenikający serca każdego. *Deus scrutans corda*. Y to należy wiedzieć: że BOG nasz iako wszytkiemu rzeczami, odmianami, tak y alternatą, sercą rządzi. To założywszy, idźmyż do S. Anny. Ta Święta Pani będąc ze krwi Królów, y Pánów Izraelskich, Ludu wybranego od BOGA: przyszła do takiego ubóstwa, że pracą ręki swoich cały Dom swój żywiła. Iakiey tu rezygnacyi serce S. Anny byto? widząc innych podlejszego stanu ludzi bogatych, siebie w ubóstwie: Iey to jest opisanie Proverb. 34. *Panem otiosa non comedit, apprehendit fufum*. A przecię wyrobioną krwawą fortunę swoją natrzy części dzieliła, na Kościół, y ofiary, na ubogie, na dom y familią swoją. Długą nieplodność, tak że ią z S. Ioachimem od kościoła, od ofiar odrzucano, iako tych ktorých BOG odrzucił. Iakiey tu tezygnacyi, powolności Serce Anny byto? Dał Iey BOG Corę Najswiętszą Maryą: wiedziała godność Cory, ale nie miała respektu u ludzi, że Syna nie miała. Ponieważ u tego Narodu ten był błogosławioony, który miał Syny, a to respektem spodziewanego Messyafza. Nad to iuż się dowiedziała Tajemnic Boskich że Corą Iey Najswiętszą MARYA porodził Syna Boskiego, ale Anna S. nie dożyte, nie ogląda tego szczęścia, poydzie do Oyczyny? moy Boże co to za alternata; iakiey tu rezygnacyi powolności zażyło Serce Anny S. na wolą Boską? Czyto podobna żeby Iey nie stanęło? Syna MARYI pożądanie wszytkich Narodów, a wnuka mego, widzieć będą ci ktorzy tego niegodni. Ią go widzieć nie będą? Piałowac go będzie żłob kamienny krzyż zelżywy. Ią go na ręku moich mieć nie będą? I to to jest że tey S. Pani stołue kościół S. słowa Ducha S. *Mulierem fortem quis inveniet*. Mocna niewiaśta, bo żwielką, y niewyciezoną serca powolnością wytrzymała takie alternaty. I jest to rzecz osobliwa we wszytkich procedrach IEZUSA Pana że tym się częściej, hoyniey wynurzał, powierzał; dla tych więcej czynił: ktorzy do iego rodowitości, krwi, cale nienależeli. I tak Piotra nad innych wyżej wyniosł. Gdy go zas prosiła Krewna iego za Syna ni sweni, o honor, odrzucona, do amey gorzkosci kielicha ją przyięci. Toż czynił z Domem, y Familią swoją BOG wcielony. Anna S. z Najswiętszą Corą swoją: żył w ubóstwie gły innych BOG

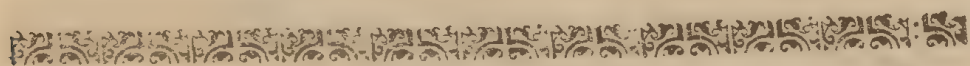
nych BOG zbogacił. Żyli w zapomnieniu u Ludzi, gdy innych BOG honorami wynosił, żyli w uciskach, frasunkach, gdy innych pociechami napelniał. Dał na domysł walc. co się to w sercu tego Syna dzieie: którego Oyciec minawszy z respektami, więcej czyni dla sługi. Po ludzku mówiąc: czy podobna żeby w takim sercu nie szturmowały pasje zazdrości, niechęci, smutku, melancholii. W tym zaś punkcie serce Anny S. było tak powolne, y rezygnacją heroiczną wydoskonalone; Ze się tylko samą łaską kontentowało. Mówiła sobie ta S. Pani: Dosyć na mnie respektu Pana mego, że Dom, y krew moję obrął na Instrument zbawienia świata. Dość na mnie honoru, y sławy, że BOG jest wnukiem moim. Dość na mnie bogactw! y fortuny! że BOG wcielony będzie żył, będzie się karmił w Domu moim. I tać to jest Cnota w sercu Anny Świętey naywydatniejszy! Ta to jest Cnota ktorey BOG nasz zawsze po ludziach wyściągá; bo iáko w piekle Pan BOG karze ludzką wolą rebelizującą: Ták w Niebie wolą swoję z serca w życiu wypełnioną. Ten naywiększy honor BOGU czyniemy gdy tego niepojętey Mądrości, wszechmocney Opatrzności, całę się zgruntu powierzamy, rzucamy. Ta Cnotá, powolność y heroiczna resignácia ná wolą Boską nie może z innego źródła się rodzić: tylko z mocney á żywey wiary. Z nieprzetłamanej nádziei, z niezwyctężoney Miłości Bogá. Tá cnotá zámyka w sobie náydoskonalšze, y nayodważniejszy akty cnot wysokich: bo ten ktory jest całą serca obšzernością powolny ná wolą Boską, rzecze: *Etiamsi occidet me, in ipso sperabo*. Rzecze: *Dominus regit me, nihil mihi deerit*. Tákie serce powolne, rezygnowane na wszystkie alternaty, odmiany rzecze: Dokázuie Bog náđ Ciałem, życiem zdrowiem, fortuną moją? áboż mu nie wolno? Panem iest: á ia proch, á ia robak tego; a ia bydlę tego: *Ut jumentum factus sum apud te*: Rzecze: Dokázuie Bog nademną? Ah! ieszczé to mało! Dosyć że mnie zna, że ma respekt, że mnie nie odrzuca ná wieki. A ná co proszę BOG nasz takiey mądrości Pan, takiey Dobroci Pan! wyiáwiwszy wszystko co do wiary należy, utáił przed Ludzmi: dzień, moment, czas śmierci. *Nescitis diem neq; horam*, Ná co BOG utáił wiadomość, czy doydzie człowiek tego, co szuka, czego żáda. Ná co Bog utáił wiadomość ludziom: co ich czeka, dziś, jutro, zá rok. Oto ná to, żeby z całą przepáściwą powolnością sercá człowiek uznał: że BOG nim rządzi: że wszystkiemi momentámi życia, y całey wieczności wisi od woli Boskiej. Pytaią się Doktorowie Święci co to iest że sobie Pan BOG ten ošobliwiey tytuł w Piśmie S. dáł: *Ego sum DEUS Abraham* zgadzaią się ná to, że BOG nasz ošobliwy miał gušt w powolnym, y heroicznie rezygnowanym sercu Abrahama: Roskazał BOG *Tolle Filium quem diligis*: Zaraz o pułnocy w drogę się puszcza: każe ošły gotować. Syn pyta, á ia Oycze poiadę? poiedziešz Synu: To punkt ciężki, y

rana serca Oycowskiego, Syn rozumie, że to na rekreacyą wyjechał: wesoło Oyca uprzedza, a tu Abrahamowi: tedy owedy choć niechcącemu izer z oczu wypadają. Gdy się w drogę już głębiej puscili: Spyta Syn, Oycze kochany dalekoż ieszcze do terminu: po co my to iedziemy: Powolne Bogu serce Abrahamowe, odwróciwszy na stronę twarz zaplaćze? Ah! Synu o termin pytałeś? po co iadę pytałeś? Ta gora którą widzisz, to termin drogi: Tam ofiarę czynić będę? Spyta znowu Syn Oycę: Oycze: a kędyż iest ofiara: To był punkt: y rana na serce, a heroiczna odważna powolność, mowi: *Providebit fili Dominus*. Będzie tam y ofiara. A w sercu mowi Ociec? Ah! Synu o Ofiarę pytałeś? Tyś iest naznaczoną Bogu ofiarą: Stąegli już pod górą: Zostać każe Abraham sługom, Syna bierze: Stąneli na gorze: wyiawił Oyciec Synowi wolę Boską, po ostatnim pożegnaniu, y ucałowaniu, Miecz bierze? Ah! słoy Oycze: czemu ci nie drętwieie ręką? czemu ci niewypada miecz? silna ręką, odważne oko patrzy, bo serce rezygnowane, powolne, na Boską wolę? Ah! iaki to sliczny obraz powolnego serca.

K O N K L U Z Y A.

C Oż ty náto Człowiecze! maszże przynajmniej pierwsze lineamentá tey Cnoty w sercu twoim? Ia ci ie wynurzam, y pokázuję czy masz, tylko się reflektuy ná to co mowię? Gdyś był w wieku młodosci, rządono tobą iáko chciaño, stroiono cię wedle gustu swego, nie twego, żywiono cię iáko chciaño, rzucano tobą, tyś náto ani sarknął. Bo ci stąęto: Maia moc nádemną, wolno im. A lubo czasem było przeciwko twoim skłonnościom, przecięs się ty konformował zpowolnością do cudzych rządow, y woli! Y miłyż Boże! mogles tu zniewolic wolne serce dla ludzi? wtenczas gdyś nie miał tyle oświecenia? A coż iest że teraz dla Boga niemożesz? o którym wiesz że ma wolność, práwo wielowładne? Ah! Święty moy Pánie! wręku twoich złożyteś loty życia, śmierci, y całej wieczności moiey! Podobnaż to żebym miał co pomyśleć przeciwko woli twoiey. Niech ná mnie morze gorzkości biie, tym samym mi słodnieie żety Pan moy, BOG moy, chcesz tak, y káżesz tak. Pomyśl sobie dáley: Wtenczas gdyś się do cudzey woli, y rządow powolnym sercem konformował słosował: wiedziałeś otym że ci ludzie, którzy tobą rządzą: maia mądrość, y wiadomość rzeczy, ograniczoną. Nie wlyzisko wiedzą, przenikaia, wiedziałeś y to, że ciiz ludzie, są podlegli passyom, áffektom, chuciom, skłonnościom różnym. Przecięż ty z wrodzoney swoiey powolności, niewolites serce do słosowania się ludziom, słosowateś życie do ich woli

woli: Y miłyż Boże! Mogłeś to dla ludzi uczynić: A czemuż tegoż samego uczynić nie masz dla BOGA? o którym wiesz, że mądrość jego jest bez żadnych granic, wiadomość Boska, niepojęta, wzyśtko przenikająca, przewiadująca, o którym wiesz, że BOG twoy nie podlega żadnym passyom, affektom, żadney odmienności, nieszczerości: O którym wiesz, że y tych kocha, czeka pięknie, broni, którzy tego niegodni? Ah! iakoż tu powolnym sercem nie rzucisz się na ręce tak mądrego Páná? Pomyśl nákoniec, Gdyś poszedł wdalsze lata, wdaliżą estymę u ludzi, wdaliżą wolność, y swobodę: przecięs y tu w tym życiu miał prawa ludzkie, któremis rządził życie swoje: A lubo ci czasem przykro było, przecięz ty powolne serce niewolił, zwycięzał. Y miłyż Boże! Toś dla prawa ludzkiego uczynił? A czemuż teraz dla tego prawa uczynić nie masz, które ci BOG w serce wpoił, zapisał: *Diliges Dominum Deum tuum.* W czymże też pokazesz że całym sercem BOGA kochaś? Tu pokaż, a mow całą obfzernością, y powolnością serca: Choćby nie było piekła, dla tych którzy się sprzeciwiają woli twoiey Boże! Choćby nie było Niebá dla tych którzy serce powolne poddaią woli twoiey? Ia dla tego samego idę, y lecę za najmniejszy skinieniem woli twoiey: żeś ty jest BOG moy: a ia sługá twoy, Amen.



K A Z A N I E

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO

WAWRZYNCA MĘCZENNIKA.

Probasti cor meū, igne me examinaſti, & non eſt inventa in me iniquitas. Psalm: 16.

Z Dałoby się komu, że ia krzywdę uczynię S. Wawrzyńcowi, gdy go w myślach wáżych stáwił ná ognistey krácie zewsząd ogniem spieczonego, że to ciało, które po Zmartwychwstaniu záiasnieie, stáwiam zewiząd szerniałe, rospalone, wysmáżone. Ráczeybym chwalebniey uczynił, gdybym go w sercach wáżych stáwił, ábo hojne ialmużny czyniącego, *disperſit dede pauperibus,* ábo cudownie umarłych ożywiającego, chorych leczą-

cego, ábo Pogány uczącego. Czy nie chwalebniejszy to, o S. Wáwrzyńcu powiedzieć: że on życie umarłym dawał, ániżeli to, że on swoje życie stracił? Ale iáko Syn Boski umarł dla nás, iuż śmierć choćby była nayzelżywszą poświęconą jest, y kátownie odmieniły, y straciły naturę swoją. Z krzyża Jezusowego spłynęła chwála ná wszystkie kátownie Świętych Męczenników. Nigdy się chwalebniejszym nie pokázał światu S. Wáwrzyniec, iáko na krácie upieczony. Tego ognie objaśniły, niebo oświeciły, zápalily oziębły świat. A iáko Jerozolyma zkámieni Stephana, tak Rzym z ognia, y stołow S. Wáwrzyńca má przyprawę. Cokolwiek ten S. w życiu czynił, wżysko to było gotowaniem się, y przyprawianiem się do kráty. Tak o nim mówi S. Augustyn: Gdy S. Wáwrzyniec Ciało Páńskie ludziom rozdawał: myślił sobie: Ah! Pánie, kiedyż ciało moje dla ciebie będzie spalone. Gdy hojne iáłmużny rozdawał: myślił sobie: Ah! Pánie, kiedyż dla ciebie krew moją wyleię. Gdy cudá czynił, uczył się, iáko ostatni cud heroicznej ku Bogu miłości ná krácie uczynić: Słusznie iá tedy, y sam stawám, y was prowadzę do ognistej kráty S. Wáwrzyńca: Ná ktorej dał próbę heroicznej miłości ku Bogu, á mnie materją pochwały swojej. *Ad M. D. G.*

CO miał zá Intencyą Tyrán, tej wymyslniej kátowni, ognistej kráty ná S. Wáwrzyńca? Dwoch rzeczy chciał dokázac okrutnik: Mowi S. Leo: *Armatúr avaritiá, ut rapiat aurum.* Miał ten okrutnik chciwość, y iákomstwo ná skarby Kościelne; o których rozumiał, że ich zakrył S. Wáwrzyniec: chcąc tedy wydrzeć złoto, próbuie ogniem złotego Wáwrzyńca, y tu się sprawdziło: *Dum superbit impius, incenditur pauper.* Z drugiej strony, ten okrutnik miał żarliwość o część swoich fałszywych Bogów, po których deptał Wáwrzyniec S. *Armatúr impietate, ut rapiat Christum.* Wymyślił ognistą krátę, żeby nieznośną boleścią wydarł Chrystusa Wáwrzyńcowi, y Wáwrzyńca Chrystusowi. Wżyskka tedy rzecz była natym: żeby ogień złotej miłości zgasił w sercu złotego Lewity. Zapálony stos gore, rospłomienioná, y wskroś ogniem przeięta kráta, drętwieią wżyscy, płaczą, sam tylko Wáwrzyniec, odważne serce, twarz wielką nieśie, tego się tylko lęká, żeby, ábo Sędzia Dekretu nie odmienił, ábo, żeby Boská wszechmocność ognia nie zgasiła. Ale máłoby to było ná próbę złotej miłości ku Bogu, Wáwrzyńca S. gdyby iey tylko sama záżartość Tyránna, ognistą krátą probowała. Przystąpił drugi nieprzyjaciel, daleko z iádowitszym ogniem: bo Sędzia, gdy krátę roipalał, ciało tylko mógł palić, ále czart z ogniem swoim przenikał, áż do Duszy, y sercá siagał Lewity S. Ztąd zajmował się ogień pássyi zirytowanych: Bolesci, smutku, boiaźni, temi płomieniami szturmował ná Duszę, y serce czart; bo lubo miał Duszę heroicznie

cznie

cznie odważną, ale ciało mdłe, cierpliwe, nąymniejszą boleść czującą. Bo-
 lażn okrutney męki, to ogień nieznośny, za boiaznią smutek, widząc, że tey ká-
 towni uśc niepodobna. Ah! moy Boże, w iakiey tu ognistej probie serce zło-
 tego Wawrzyńca bydz musiało: Z iedney strony Duch odważny chce ogniezno-
 sic: zdrugiey strony ciało mdłe ze wszystkich passyami ucieká, uniká od okrutney
 tyraniy. Tak się w tenczas z S. Wawrzyńcem działo, iáko Páwel S. opisule we
 wnętrzną woynę. *Caro concupiscit adversus spiritum: spiritus adversus Carnem:*
 Miłość Boská w sercu Wawrzyńca S. woła: Idź odważnie na ognistą krátę: A
 słabość mdley natury woła, uciekay. Przydać trzeba: y to, że czuwający na
 zgubę takich ludzi czárt uprzykrzonemi myślami szturmował co ráz do serca S.
 Lewity. Takich kátowni iednym słowem zbydz możesz: Y owszem iednym,
 tylko chciey znakiem! y życie, y respekt u Cesarzow, y pierwsze godności, mieć
 będziesz? Coż ci potym, tak słiczny kwiat młodości, tę ciałá urodę w ogniu
 trącić? Ieszcze ten ogień nie ustał, á już drugi się wyśiłá na serce Wawrzyńcas
 Maszże tyle sił, y mocy na wytrwanie upałów? Coż za folgę, y spoczynok
 mieć będziesz ná tym łożu. Co rozumiesz, iáko długo ná tey krácie z lekka-
 smażony będziesz? Gársć kadzidłá ná honor Bogow Cesarńkich rzucć w tenze-
 sam ogień, á jużes wygrá? A ieżeli się w tym, grzechu obawiaasz, będziesz
 miał tyle czalu żyjąc, oplákáć, y pokutowáć záto. Zazrzec się Chrystusa two-
 go boisz? zapárl się go Piotr Apostoł, y nieráz, á przecię do pokuty, do łaski
 przyłety? Iátwiey tobie BOG odpuści ten grzech, do ktorego cię nie głos Nie-
 wiaasty, iáko Pietrá, ále okrutny ogień przyciská. Coż rozumiecie: [mowi S.
 Cypryán] wiákim to upale, y ogniu było serce złotego Wawrzyńca? Co sobie
 natenczas myślił przed Bogiem, zewsząd, y zwierzchu, y wewnątrz ogniem ści-
 śniony Wawrzyniec: *Probasti cor meum! igne me examinasti.* Zaprzec się Chry-
 stusa nie mogę? A coby mi rzekł BOG moy? Wytrwać ognie mogę: *Omnia*
possum in eo, qui me confortat. Y ten to był drugi ogień od czarta wznie-
 cony, w którym dáł probę złotey miłości S. Wawrzyniec: Ciężki był ogień roz-
 spaloney kráty: ále daleko cięższy ogień wewnętrzny, którym ná serce złote-
 go Lewity czárt szturmował. Z tym wszystkim zá nic te ognie były, leniwe to
 były ognie: Był nad wszystkie ognie te, daleko żywszy, dzielniejszy płomień
 miłości Boskiej w Duszy S. Wawrzyńca, którym sobie BOG złote serce probował.
 Mowi S. Leo o tym Męczenniku *señior ignis erat qui foris ussit, quā qui intus arde-*
bat. W ciężkiej kátowni, y utrąpieniu trudno zatrzymáć ięczenie: choć cza-
 sem niechcąc, wynurzy się bolejące serce: Trudno tak umiarkowáć, y áffekty
 bolejącego serca, y członki zmęczone, żeby przynamniej gestem boleści niewy-
 dać: Złoty Wawrzyniec, tak słateczny, tak trwały w kátowni ognistej, że, áni
 gestem, áni słowem boleści nie wynurzył: iákoby, ábo nie iego, ále miedź palo-

no. Wołał Job do Boga: *Nunquid caro mea anea est?* Wesoło wołał Wawrzyniec: *Hic ure!* Mowi S. Bernard: *Eja fratres. dicite homo est, an Angelus, an nova aliqua Creatura?* Miał on ciało tak cierpliwe, iako wżycy ludzie, ale ogień miłości Boskiej, ogień słodkości, ogień żywej wiary, więcej dokazywał nad sercem Wawrzyńca, niżeli ogień kátowni nad ciałem: *Fortior erat ignis qui intus assit.* Y tak mając zabawne serce, Duszę, y wewnętrzne smysły ogniem Boskim, nie niedbał na ten, który na krócie palił Ciało. Tak ja sobie ognistą kratę S. Wawrzyńca uważam: iako piec Babiloński opisuje Piśmo S. *Vox Domini intercidentis flammam ignis.* W ogniu Babilońskiego pieca BOG przeciął, y oddzielił światłość od gorącości, gorącość obrócił na káty, a światłość samę zostawił trzema páchołotom niewinnym. Tá jest tylko różnica między piecem Babilońskim, a kratą S. Wawrzyńca: że tam BOG zatámował, y zawiesił ogień, żeby nie palił niewinnych, ale chłodził. Tu zaś wżysłąk moc, y zazártosc swoię wywárt ogień na ciało S. Wawrzyńca. Lubo zaś BOG dopuścił mocy ogniom na ciało, ale do serca przystępu nie dał. *Vox Domini intercidentis flammam ignis.* Tak właśnie mowi S. Cypryan: iako gdy złoty pierścień rázem z Dyamentem w ogień wpadnie, tedy złoto topnieje, a dyament wcale zostaje. Topniało złote Ciało od kráty, ale niewyciężone, y dyamentowe serce Wawrzyńca wcale. Y toć to jest, że ten S. Káwaler Jezusow: w ogniach, y upałach takich wyprobowany iészcie się násmiewá z okrutnika swego: *Affatum est, versa & manduca.* W tych słowách wyráza S. Męczennik, nietylko wyprobowaną, y niewyciężoną miłość ku Bogu, ale y nie ugaśzone prágnienie, daley, y więcej cierpieć. Nie proszę was oto, żebyście mi folgowali, czego, y złoczyńcom nie bronicie, ale o to proszę, żeby y tá część ciała zmęczona była, ktorá wolná iészcie od ognia. Niech cały ofiarą zgoreię Bogu.

K O N K L U Z Y A

T Akim náteżeniem różnych ogniów, wyprobował BOG miłość złotą ku sobie S. Wawrzyńca: *Probasti cor meum, igne me examinaſti, & non est inventa in me iniquitas.* Niżeli do feralney owey sceny przyszło, y do ognistej kráty, tak się w więzieniu gotował S. Wawrzyniec: wielz Duszko moja; co ci BOG za práwo w pośrzedku serca zapisał: *Diligis Dominum Deum tuum ex toto corde, anima, mente, viribus tuis.* Teraz jest czas pokazać publicznie światu, że Boga kochasz całą istotą: siłami twemi? Ah! iakie to szczęście twoje Duszko moja! Goreię w Niebie ogniem Boskim Serafinowie! Mnie

na sto.

ná stošie dla Boga gorec trzeba: Goreią w Piekle rebellizujący Bogu Aniołowie, ale Boga kochać nie mogą: Ah! jakie szczęście moje: Ja na krácie dla Boga goreć, y kochać go będę: Otoż tym natężeniem, którym cię Boże bluznią czarci w piekle: ja ciebie kochać w ogniu będę! Mowił sobie S. Wawrzyniec: zgorzales na stošie krzyżowym dla mnie Chryste JEZU, Synu Boski! á czemuż y ja nie mam dla ciebie gorec ná ognistey krácie: Tyś mnie słuę, robáká twego tak ukochał, y szacował więcey, niż życie, zdrowie, krew twoię: Coż ci oddam za to: Otoć w ogniu, y płomieniach, oddaie miłość, za miłość: życie, za życie. Czekał tedy, y tesknął, pragnął tey godziny, ktorey mnie ná ognistey krácie płomień pożerać, palić, y trawić będzie: Nigdy z takim pragnieniem Jeleń, nie leci, nie teskni, do żywey wody, iáko ja do ognia, dla ciebie Chryste JEZU! Ah! Synu Boski! godzieneś ietżce coś więcey odemnie: Czekał chciwie czart, y Paganie! rychło się w ogniu wyrzekę ciebie! Ale o iedyna siło, y mocy moja: w tobie ufam, że cię spalony język wielbic będzie: w tobie ufam, że cię spalone serce, y ciało moje chwalić będą: w tobie ufam, że cię sam proch, y popioły moje słać, kochać będą: *Omnia ossa mea dicent, quis similis tibi.* Od S. Wawrzyńca uczynmy descens do nas. Pytá się S. Augustyn: cobyś sobie obierał człowiecze: czyli krátę ogniistą S. Wawrzyńca: czyli łóże miekkie Cesarzá okrutnego: Co do mnie, wolałbym ráczey z Wawrzyńcem na krácie goreć dla Boga, niżeli z Cesarzem ná złotym tronie: Pomyśl sobie daley, wieleś iuż stołow, wieleś ognia, ucisku wycierpiał? probuie cię BOG, gotuie cię BOG: Dáś ostatnią probę miłości ku Bogu: w tenczas gdy cię śmiertelne boleści na łózu, iáko na krácie smażyć będą: Tam y usty, y sercem, y całą istotą twoią pokazać masz: żeś Boga kochał, że go chcesz kochać całą wiecznością. S. Męczenniku, przez twoie ognie, ále náywięcey przez ogniistą twoię miłość ku Bogu, uprosz nam łaskę wytrwania, aż do końca w miłości Boga, Amen.



KAZA-



K A Z A N I E

NA DZIEN WNIEBOWZIECIA MATKI BOSKIEY

*Martha, Martha sollicita es erga plurima, porro unum est necessarium: MARIA opti-
mam partem elegit.* Luci 10.

Marthá skrzętna Gospodyni, co też mogła wymyślić uczynności, u-
ślugi, wszystką się wylała na to, żeby IEZUSA Boga swego uczci-
ła, uraczyła. A Iezus ją na drogę prawdziwą kieruje: Wiele czy-
nił Martho, ale ci iedney rzeczy brakuje. Patrzą na MARYA: Ty
chodzisz, biegasz, stoisz. A MARYA u nog moich siedzi. *Optimam partem
elegit.* Ztey reflexii dwie mi rzeczy do uwagi wpadają: Pierwsza, są nie-
ktorzy ludzie co się troskliwie o niebo, starają, wiele na to łożą iako Marthá,
wiele kosztu turbący, a to miąż co jest najpierwsza, y najpotrzebniejsza:
coż takiego? Wczorayszą Ewangeliją, y kazanie wspominam. *Qui se humili-
at exaltabitur.* Ta to jest iedyna, y najprostsza do niebá droga: Pokorá. Ty-
le, y tak wysókicy chwały w niebie odbiera każdy, ile, y iako się nisko u-
niży na ziemi. Iako pycha zámknęła niebo, tak pokora otwiera. Sam Syn Bo-
ski trzebá żeby się był upokorzył do niebá: A co z Ziemskiego Krolestwa
zstrąciło Roboámá? To, że się niechciał unizyc pod radę starych y mądrych
ludzi. Iezeli to ziemskie krolestwo traci pycha, dopieroż Niebieskie: *Unum
est necessarium.* Drugá mi przypada z tey Ewangeliji uwaga: Wszyscy się
Káznodzieie ztą Marthą turbaią, gdy przychodzi Święto Wniebowzięcia M A-
RYI, oczym, y iako mówić: Iedni z S. Bernardem: mówią: *Christi genera-
tionem, & MARIE assumptionem quis enarrabit?* Druzdy chwały iey nie mo-
gąc pojąć: opuszczają iey Wniebowzięcie, samo tylko iey zásnienie, y pogrzeb
opisują. Ja się słow Iezusa Pána trzymam: *Unum est necessarium.* Żebym
sam pojął iakokolwiek, y wam opisał wielkość chwały MARYI przy iey Wnie-
bowzięciu: Na iey pokorę dziwną obracam oko: Nie śmiem patrzyć w Nie-
bo, Ale na życie pokorne MARYI. I ztąd dochodzę iako wielką chwałę w
Niebie

Niebie odebrała. Uczy mnie tego S. Chryzostom; tym podobieństwem: Chcesz widzieć jasność, wielkość, y wysokość Słońca, niepatrzże w łamę słońce, bo oczy twoje jasności jego nie znioł. Ale patrz w wodę w ktorej się wydaie słońce, Chcesz poznać ogromność, wysokość Cedru na libanie, nie podnoś głowy bo ci się mózg zakręci, ale patrz na cień Cedru, y mierz z cienia iako wysokie drzewo. A co to Nayswiętsza MARYA. *In sole posuit tabernaculum suum. Quasi Cedrus exaltata sum in libano.* Dármo na to słońce, na to drzewo wyniesione w Niebo patrzeć? Raczej jasność, ogromność wielkość iey Chwały, z cienia, utáionego życia, zpokory głębokiey dochodźmy. Mowic tedy dziś będę w pierwizey Części o tym: że Nayswiętsza MARYA: wśyżkich Ludzi, y Aniołów pokorą zwyciężyła na ziemi. A w drugiey Części; że wśyżkich zwyciężyła chwałą w niebie. *Ad. M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A.

Nayswiętsza MARYA wśyżkich Ludzi, y Aniołów, pokorą zwyciężyła na ziemi.

ZE się BOG stał Człowiekiem, dokazała tego sama wola, dobroc, y miłość Boska ku ludziom. *Sic DEUS Dilexit mundum.* Ze się ze krwi tych a nie innych, Krolow, Pátryarchow, Narodu tego, a nie innego narodził Syn Boski, spráwiły to dekreta, y obietnice Boskie uczynione Abrahánowi Izáákowi, Iákbowi, Dawidowi. Ale że tę a nie inną Pannę obrał sobie za Mátkę. Tu na to mowi Bernard S. *Sola hac Virginitate placuit, humilite concepit.* Ale na co ja mam S. Bernarda pytać: Ciebie pytam Bogiem pełna Mátko, kto do twoich wnętrzności, do twego Domu sprowadził BOGA. Odpowiada: *Respexit humilitatem Ancilla sue, ecce enim ex hoc Beata me dicent omnes generationes.* Dwie tu wtych słowách rzeczy mi zastępują. Pierwiza MARYA iako pełna łaski Bozey, tak pełna była wśyżkich Cnot: bo jeżeli Paweł o sobie mowił: *Gratia DEI in me vacua non fuit.* Dopieroż w Nayswiętszey MARYI żadná łaska nieprożnowała. Ale każdą łaską wyrażała w Dusz y swoiey Heroiczne, wysokie, dziwne cnoty. Bo na to BOG daie łaskę żeby znią ludzie w Cnotách rośli, iako na to rość, y deszcz ziemi daie, żeby płodność, y owoc miała. I iuż to przeklęta ziemia mowi Paweł S. która często deszcz, y rość piie, a w pożytku tylko ciernie rodzi. Miałá tedy Nayswiętsza MARYA przy tak wysokich łaskách, w Naywyższym stopniu y Cnoty, Miłość Boga, Cierpliwość, czystość, Rezygnacyą, ztym wśyżkim smiele mowi: że BOG te wśyżkie cnoty minąwszy, na łamę iey pokorę obrócił

re obrocil oko. Y tá go sprowadzila do niey: *Respexit humilitatem Ancilla sua.* Druga z tych slow MARYI mam uwage: Mowi ze y sam BOG na samę icy pokorę weyrzał, y wszystkie narody ztey samey Cnoty błogosławic ią będą: *Eccce enim ex hoc beatam me dicent omnes generationes.* Tak ia sobie uważam: Po straconym pysznym Lucyperze z Niebá, dosć wielka, y głęboka wszystkich Seráfinow, Cherubinow, Aniołow pokorá: o których Pismo Święte mowi, że przed twarzą BOGA zallanią oczu swoje, każdy Anioł w Niebie tak się głęboko przed Bogiem uniża, iako się wysoko chciał wyniesć Lucyper, Ztym wszystkim nad wszystkich Aniołow głębiey, przepasciey unizyla się MARYA, a to z tey racyi: Tym samym że była Matką BOGA, była nad wszystkich Aniołow pełną łaski, a przecię iako nayniżey się kładzie. *Eccce Ancilla Domini.* Tym samym że była Matką Boga wcielonego mowi Anzelm S. miała prawo na wszystkie świat, tak iako Chrystus, bo iednoż prawo ma Matka, co y Syn. A przecię tego prawa odstępowala, samym się tylko tytułem służebnicy kontentuiąc. Ale to mało: trzebá głębiey uważyc pokorę MARYI: Idźmyż w icy życie. Poczęła Syná w Zywocie swoim. Nikt niewie tylko BOG, Gábryel, y MARYA. Iozef się turbaie, trzebá by mu wynurzyć: a MARYA milczy: Ale cię ludzie sądzić, potępić będą: Ale cię Iozef odstąpi. Dom cały w niesławę podał. Nic ná to MARYA: *Sacramentum Regis abscondere bonum est.* Niech BOG wynurzy iezeli się mu podoba. Odemnie nikt nie uslytzy. Málaz to pokora? Elżbieta poczęła Iana głos Boski, a záras pełno radości, nowin: *Elizabet congratulabantur universi.* MARYA Boga poczęła nikt o tym od niey nieuslytzy. Rozumiem żeście uslyszeli ábo czytali iako BOG S. Tereśię, S. Katarzynę Senerską wysoko wyniosł w zachwyceniu, iako Duszę ich obiaśnił, aż do podziwienia. Coż rozumiecie, gdyby MARYA chciała być wynurzyć, iako iá BOG wysoko wyniosł, oświecił. Tam tylko iskierkę mieli, a kśięgi o tym popisano, MARYA w morzu światłości zatoneła, dziewięć miesięcy BOG w niey mieszkał? Co tam w icy Duzzy sprawił? trzydzieści lat wiednymże Domu z nią mieszkał, patrzyła, słuchała, uważała, moy Boże, iakie tam zachwycenia, zatopienia, światłości? a czy uslyszalże kto od niey, aby słowo o tym? Wszystkie te dary, łaski, światła, dla głębokiey pokory tálá w sercu MARYA: *conservabat omnia in corde suo,* mowi o niey Ewángelia. Iezeli się ludzie sprawiedliwi kryją z darámi, y łaskámi, y cnotámi, tedy to czynią dla tego, żeby przez próżną chwałę niestraciłi tego, co mają od Boga, żeby zápláty za to niechybili: Nayświętsza MARYA, od próżney chwały, żadney pokusie niepodlegała. Nie mogła się obáwiać, ani próżney chwały, ani stráty záługi; a przecię utáione, ukryte życie prowadziła. co pochodziło z dziwney, y przepascistej pokory, y poniżenia, przed Bogiem. Wiemy iako BOG każdego Świętego cudami wślawił, ná ziemi żyjącego, y do

kánonizacyi káżdego S. o to pytaią, ieżeli co nad siły natury uczynił? Náyświętsza MARYA przez całe życie nieczytamy, żeby które cudo uczyniła. Nawet gdy prosiła, żeby zwody uczynił wino P. Jezus, uczynił to, ale takim sposobem, tak skrycie, że się żaden domyślić nie mógł, że to dla matki czyni. Była Panną, a otym ludzie nie wiedzieli. Była Mátką Boga Wcielonego, a ludzie ją za prostą matkę mieli. P. Jezus ławnie, publicznie chwalił Magdalenę, Janá, Chanáneyką niewiaścę, Setniká. O Mátcę swoięy, nigdy słowá ná pochwałę nie mówił. Y owszem gdy mu coś o Mátcę rzeczo: *Ecce Mater tua, & Intres tui stant*: rzekł: *Quæ Mater mea?* W Dzieiach Apostolskich pełno chwały, cnót heroicznych Piotrá, Pawła, y innych, náymnieyzy cię Piotrá wspominaią, który leczył chore, nawet chuścę Pawła S. namienia, y sławi Pismo, którą chore leczyła, czarty wypędzała. O Náyświętszey MARYI żadney wzmianki nie masz, ani w Ewángelyi, ani w Dzieiach Apostolskich, żeby cuda iákie czyniła. Życie icy, tak święte, niewinne, tak byto ukryte, utajone, upokorzone; Przeszła tedy przepaścistą pokorą swoią wśzystkich. Obaczmyż iako też przeszła wśzystkich chwałą przy swoim w Niebowzięciu.

C Z E S C W T O R A

Nayświętsza MARYA iako pokorą w życiu, tak wysokością chwały w Niebie żyć zaczęła wśzystkich.

Nieżeli wam wielkość chwały w Niebo wziętey MARYI obiaśnie: zakładam za fundament naukę SS. Oycow. Chwałá niebieská korresponduje iákie, iak wielką miał kto żyć na ziemi iákie, tak wielką odbierze chwałę w Niebie. W iako wysokim, y natężonym stopniu miał iákie tak w wysokim, y natężonym stopniu mieć będzie chwałę. Y tak Piotr, ábo Ian żyć, robić, cierpieć, miał million stopni iáski; ábo więcey to też w Niebie odbierze million, ábo więcey stopni chwały. Mowi ieden Doktor: *Secundum mensuram gratie erit, & mensura gloria*. Tak iako *secundum mensuram delicti, erit & plagarum modus*. To zaś iest pewna, że Nayswiętłiza MARYA nad wśzystkich ludzi, y Aniołów była pełna iáski. idzie zátym, że ją B O G w chwale Niebieskiej nad wśzystkich wyżej wynieść musiał. Nad to: życie Nayswiętszey MARYI było ustawicznym męczeństwem, ten mi-cz, który w sercu icy Symeon utopił, zawsze był, aż do śmierci Jezusa. Iáko Jezus przez lat trzydziesti trzy, miał krzyż w sercu zawsze, lubo ná nim ráz umarł, ale go

zawsze co moment czuł, y cierpiał. Tak Najsświętsza MARYA, widząc co z Synem iey bydz miało, w ustawicznym męczeństwie żyła: Ztąd ią SS. Doktorowie nazywają: *Regina Martyrum*. Jeżeli tedy za iedynę godzinę Męczeństwa, S. Wawrzyniec ma wołką chwałę w Niebie: Coż rozumiec, ikáo Najswiętsza MARYA, za tyle lat męki na Dulży swojej. Powiedział P. IEZUS, kto da kubek wody zimney w Imię Proroka, będzie miał zapłatę Proroka: A coż za chwałę Najswiętsza MARYA odebrać musiała, która ubogiego Iezusa naprzód mlekiem. potym przez lat trzydziesti krwawą pracą karmiła? Patrzenie co z nią uczynił BOG: żyła lat kilkadziesiąt w ostatnim uboſtwie, w porzuceniu, zapomnieniu. Otoż ią z Duszą, y z ciałem nad wszystkie Nieba wynioſł. Nie dopuſcił Ciału iey w ziemi lezeć: Innych Świętych ciał, popalono, ziemia zepſuła, bestye pożarły, Ciału Najswiętszey MARYI nad wszystkie Chory Anielskie wyniesione? W iakim poniżeniu, y pokorze trzymała ciało ſwoie na ziemi MARYA, tak wyſoko wynioſł go BOG w Niebie. Nic w Dzieiach Apostoſkich, o MARYI, miſczy Piſmo o niej, tak była upokorzona, ukryta, zapomniona MARYA, oto iateſz tak wynioſł, że świat cały Chrzesciański pierwiſzą po Bogu, po Jezusie zna Matkę: SS. Doktorowie, tak ią wyſoce ſławia, wynoſzą. Miał ſobie za iedynę ſzczęście, życie targać, y zdrowie, na pochwałę Najswiętszey MARYI. Cudow żadnych nie czyniła żyjąc? co czyniła z głębokiey pokory, y poniżenia. Ráchuycieſz teraz po całym ſwiecie, wiele tá Świętá Matka, umarłych ożywiła, ſlepych oſwieciła, chorych zleczyła? Wiele grzeſznych zbawiła? Przez wszystkie lata życia ſwego, w iednym mieyſcu, domu, kąciku, dla głębokiey pokory, ukryta, utáiona mieſzkała? Ráchuycieſz teraz Koſciół, Zakony, Domy, Ołtarze, ktore dla iey honoru, y Imienia wyſtawione po całym ſwiecie. Y to to ieſt: co Jezus na ukochaney Mátce ſwoiey ſpráwdził: *Qui ſe humiliat exaltabitur*. Jeżeli ią tak wyſoko na ziemi wynioſł? Coż musiał uczynić w Niebie: *Quis mihi det pennas, & volabo, & requiescam*: Ah! Boga moiego Matko! ktożby mi dał ſkrzydeł, żebym iá doſzedł tronu, wyſokiey chwały twoiey? Ah! ktobymi dodał tyle wymowy, ſił, ſłow, na ogłoſzenie chwały twoiey w Niebie? O! iáko cię wyſoko wynioſł Oyciec przedwieczny, ktoregoś wołą we wſzystkim pokorna Coro wypełniła? O! iáko cię wyſoce uwielbił Syn Boſki, ále oraz Syn twoy, ktoregoś od złobu, áż do krzyża, áż do w Niebowſtápienia dopiaſtowała? O! iáko cię wyſoką chwałą napelnił Duch S. ktoregoś łaski pełna, ogniem miłości gorzała nayszyſtſza Oblubienico? O! pełna łaski? o! pełna chwały, Matko Boga náſzego, kto cię doydzie rozumem w przepaſciſtey pokorze? kto cię doydzie wymową, w náywyſzſzey chwale?

K O N K L U Z Y A.

C Oż też jest, co nasze serca zapalić do Niebá, y pociągnąć powinno?
 Tak sobie sam do siebie mówił ieden: *Tadet animam meam vita mea.*
 Już mi wszystká ziemia, ze wszystkiemi, rokoszami, honorámi do-
 statkami, obmierzła: Rwie mi do Nieba Duszę, y wszystkie prągni-
 enia moje, BOG iedyna piękności! To jest centrum prągnięcia mego: Ná tom
 jest stworzony? Ná tym wszystko szczęście moje: ah mnie: iakobym ja był nie-
 szczęśliwym? gdy bym miał nie widzieć tego szczęścia ostatniego? Y coż ie-
 szcze prągniesz widzieć w Niebie Duszo moja? S. Augustyn życzył sobie tego:
Christum in carne viventem, & Paulum in Cathedra perorantem. Iá zas po Bogu
 tego łobie ogniszcze prągnę, widzieć JEZUSA, widzieć y Najsświętszą Mátkę jego?
 To jest po Bogu pierwsze obiektem serca, Duszy, prągnięcia mego? JEZUS, y
 MARYA, w chwale wieczney? Ah! Duszo moja, co się ty nie náczytáisz, co
 się nie nasłucháisz? O JEZUSIE, o MARYI? ále co to jest? Widzieć JEZUSA,
 widzieć MARYA w chwale Niebieskiej, táń dopiero zupełne nasycenie, ukon-
 tentowanie znajdziesz. *Satiabor cum apparueris gloria?* Ah! teskni do ciebie,
 Dusza moja, Jezu moy, ále teskni, y do ciebie o Najsświętsza MARYA. Bisku-
 pa iednegó z chwytałi Heretycy Hugonoci, pisze Stapletonus, po różnych kátowniach
 o wiarę, niechcąc go gubić, ná wieczne go więzienie przy morzu w zamku ie-
 dnym osádzili. Iedyny tylko sługa mu pozwolony. Długie więzienie cierpiąc:
 gdy następowało Święto w Niebowzięcia MARYI: napisał list taki do Najswięt-
 szey MARYI. Iedyna po Bogu nadzieja moja MARYA, Práwdziwa Matko Boga
 Człowieka JEZUSA: Następnie Święto w Niebowzięcia twego, z ktorego się
 ciebie, w tym padole płaczu. Iá w dwoiákim więzieniu tesknię do ciebie, o Pá-
 ni moja! w pętach żelaznych, y w ciele: Prągnę bydz rozwiązany. Pokáz
 mi się bydz Mátką! O to suplikuię proch, y podnozek nog twoich. Ten
 list posłał do Halleńskiego Obrázu, cudami sławnego Najsświętszey MARYI: á
 w tym znajdzie list przed sobą taki: Trwáy trochę, cierp mężnie Synu, iu-
 tro na moy tryumf w Niebie patrzeć będiesz: Y tak się stało. Ah! szczęśliwa
 nowino! Gdybymnie to potkáło: Iabym od samey radości, y poclechy niezmier-
 ney omdlewał? Ah! teskni do widzenia Boga, JEZUSA, y ciebie o Najswięt-
 sza MARYA Duszá moja! Pokáz mi się bydz Mátką. *Cupio dissolvi. Amen.*





K A Z A N I E

NA OKTAWĘ WNIEBOWZIECIA MATKI BOSKIEY,

Stetit & ait: Domine non est tibi cura, quod Soror mea reliquit me solam ministrare. Lucæ 10.

S Ad się zaczął: Sędzia BOG wcielony zaśladał y sądzi: Coż za sprawą? Dwie Siostry á ieszcze Dewotki IEZUSOWE pozwały się przed Sąd IEZUSA: Máthá wymowna proponuje sprawę: A Mágdalená u nog Pańskich lęka się tego Dekretu: rychło iej Pan rzecze: Wstań idź pomóż Márcie: Miły Boże: iam rozumiał że to tylko między rodzonemi bracia niezgody: á to widzę y siostry rodzone zgodzić się nie mogą: S. Bernard przez te dwie Siostry rozum: Ciało, y Duszę ludzką: Ciało iako Máthá skrzętna, frásobliwa przykrzy się, y wadzi z Duszą o to, co do tego życia doczesnego należy: Tá niezgodá między temi dwiema rodzonemi siostrami: iest zaczęta zaraz w Ráiu: *Caro concupiscit adversus Spiritum Spiritus adversus carnem.* Święty Augustyn zaś przez te dwie siostry rodzone rozum: dwoiakié życie ludzkie: Máthá skrzętna frásobliwa, znaczy życie to násze ná ziemi. nędzom, pracom smutkom podległe. A MARYA znaczy życie spokojne Niebieskie: to życie óktorem Ján S. mowi *Neg, luctus neg, dolor erit ultra.* Iákoż tak bydź musi: bo sam Chrystus gdy te siostry godził, rzekł tak *MARIA optimam partem elegit, que non auferetur ab ea.* Tyś Martho obratá sobie życie kłopotliwe; pracowite y musisz go porzucić, á MARYA obratá życie spokojne, więcnie ktorego iej nigdy nie wydrą. To z S. Ewangeliey założywszy, uwážam sobie daley: Máthá troskliwa frásobliwa okolo wiela, iest to Kosciół ná ziemi woiujący, to iest my ludzie mizerni, nędzom, kłopotom, pracom, śmierci podlegli. A MARYA przy nogach IEYUSA siedząca iest to MARYA z Duszą y Ciałem w Niebo wzięta za nas Bogu supplicująca. Trzebá mi tedy dziś w sercach wázych wielką ufność w zbudzić do MARYI. Widzę ja po was

żęćcie

żeście tu przyszli nie tylko ná to żebyście zakończyli Honor Wniebowzięty MARYI. Ale y náto, żebyście się ubezpieczyli, umocnili w nádziei o protekcyi Máryi. Widzę ia po was żeście tu przyszli, nietylko ná oświadczenie afektu, y miłości ku Máryi, ale y ná to, żebyście wynarzyli iako tesknienie do niebá do Nayświętszy Maryi, do tego życia. Więc ia w pierwszy Części mówić będę, że Nayświętsza Mzrya utrzyma sprawę nászę w Niebie Tylko my utrzymuemy honor iey ná ziemi. W drugiey Części mówić będę żeśmy wszyscy tesknąć powinni do niebá zá Máryą.

C Z E S C P I E R W S Z A.

Nayświętsza MARTA utrzyma sprawę nászę w Niebie, tylko my utrzymuemy Honor iey na ziemi.

NAprzód łobie zá fundáment zakładam to: Niewiem czegoby niedo-
stawáło w Niebie Nayświętszey MARYI do tego żeby nas dzielnie
ratowála; Ieżeli o to idzie czy wie, y widzi, czy przenika wszystkię
potrzeby násze: mówi náto S. Bernard: *Videt omnia videntem*, Miał
to szczęście Elizeusz Prorok ielzcze żyjąc ná ziemi: że widział, y wiedział
co Krol Syryjski w pokołu myśli: Mieli to inni á czemu w Niebie nie ma mieć
tey wiadomości Nayświętsza MARYA! Do tey chwały którą ma w Nie-
bie Nayświętsza MARYA należy y to żeby wiedziała, widziała wszystko co
się znami dzieie. Rzecz kto: Nie jest to rzecz przystoyna żeby w Niebie
swoie pociechy y chwałę miała łobie mięsząc temi smutnemi rewolucyámi násze-
mi. BOG wszystko widzący á przecię nic tá iego wiadomość nie turbuie mu
chwały iego. A ieżeli oto idzie: czy wszystko może w Wniebowzięta MA-
RYA? Odpowiada ná to S. Bernard: *Omnipotens est sermo ejus, quia & Filius
ejus*. Ieżeli żyjącego ná ziemi Moyżesz, tak dzielna była u BOGA mo-
dlitwa, że co tylko chciał, uprosił. Tak; że go BOG prosił, żeták po ludzku rze-
kę: *Dimitte me*. Już nie modli się, A co mamy ładzić o wszechmocney mo-
dlitwie Wniebowziętey MARYI. Ná tym tedy fundámencie: mówię ia że
Nayświętsza Márya w Niebie utrzyma sprawy násze tylko my ná ziemi dotrzy-
muemy iey honoru. Co tak wywodzę, Theologia Katolicka uczy że między
Bogiem á Człowiekiem wiernym jest kontrákt iákis, *Do ut des, Facio ut facias*.
I dlatego mówi BOG, *Nonne si bene egeris recipies*. I znówu: *Si quis calicem
aqua frigida dederit, non perdet mercedem*. Gdzie wyraża Bog że nymniej (z)

punkt

punkt zaślęgi płaci, dla czego Święty Augustyn mowi: *Feci Domine quod iussisti da quod promissisti.* Toż tamo rozumieć mamy o Najsświętszey Maryi, że jest scisle kochająca (sprawiedliwość, y dotrzymuie wszystkim słowu. Trzeba wiedzieć że te wszystkie *Sodalitiae Mariana*, Bractwa, Kongregacye, Katolickie nabożeństwa, koszty dla honoru Maryi, są to nieiakiie znowy. kontrakty między ludźmi a Najswiętszą Maryą. My ci przysięgamy Matko Boska, że na ziemi honoru twego dotrzymamy, a Najswiętsza Marya z strony swojej mowi: A ja wam też obiecuję że i prawy wasze utrzymam w Niebie. Tego tedy kontraktu nigdy z ludźmi nierozrywa Marya. Pokażcie mi ktorego wieku iako Kościół Chrystusów jest: kiedy? zawiodła Chrześciana Marya: Wtenczas gdy w Niebo miała bydz wzięta Marya: z całego świata cudownie zgromadzony kościół ow pierwizy: Święci Apostołowie Uczniowie &c. tam iako S. Dyonizyusz Areopagita: mowi. *Ego vobiscum sum usq; ad consumationem seculi.* Za czasu S. Grzegorza w Rzymie pod czas moru: Obraz Najswiętszy Maryi obnieszono: y widział S. Grzegorz że dla Maryi Anioł biący lud, przestał. Toż samo w Carogrodzie iako Baroniusz pisze pod czas morowej plagi: czyniono publiczną Procesję z Obrazem Matki Boskiej. Stylzano głosy Anielskie *Regina Caliletare.* Zaczęli Aniołowie, kończyli ludzie: Toż samo pod czas Tureckiey wojny za czasu Piusa V, Świętego Papieża: wszyscy Chrześcianie za hasło mieli Imię MARYA, y otrzymali zwycięstwo. Y tak idźmy przez wszystkie przeszłe wieki: nieznaydziecie nigdzie, żeby Najswiętsza MARYA w publiczny potrzebie Chrześciana zawiodła.

C Z E S C W T O R A.

Wszystcyśmy tesknąć powinni do nieba za Maryą.

Y Dżmyśz już do drugiej części: iako mamy tesknąć za Maryą do życia wiecznego. Mowi do nas IEZUS: to, co mowił do Marthy: *Martha sollicita turbaris erga plurima, MARIA optimam partem elegit.* Turbuiecie się z takim smutkiem narzekaniem oto życie kłopotu turbacyi pełne. A wybyście powinni tesknąć za Maryą do tego życia ktore wiecznego pokoju pełne. Noto BOG to życie wasze na ziemi mięłza turbuie strąszy żebyście się postrzegli, że was czeka inne. Szukać go, y tesknąć do niego macie: *Unum est necessarium.* Coż to jest: Lubo tysięcy gorzkosci ma w sobie to życie nędzne: a przecię tak miłe, coż by było, gdyby w nim śnać słodkość, y pokoy czuli ludzie? *Tacet animam vitamea.* Mowił Job w gnou: My tym blockiem

blockiem, y ogniem ciała obłożeni tełknąć do życia wiecznego nieumiemy. Musi być że w nas bardzo mała, albo całe wygąśła wiara o tym życiu, Ktore nas czeka, że się tak w tym nędznym kochamy: któryż więzień w swoim lochu ciemnym się kocha? Każdy u niego moment godziną, godziną rokiem, rok tyśiącem lat, lubo on wie że z więzienia na karanie wynidzie. My wiedząc że po tey niewoli, czeka nas wolność, y pokoy Synow Boskich: nietełkniemy. Musi być że w nas wygąśła miłość Boga IEZUSA, MARYI, poniewasz do widzenia ich nietełkniemy. Paweł S. lubo wiedział, że wszystkie uciski, y prace jego koronę mu gotują; lubo wiedział że jest w łasce Bożey utwierdzony! Lubo wiedział że jego życie dalsze y dłuższe jest potrzebne dla tyle narodow: Przecież wynurzył iako tełknął w tym życiu do wiecznego: *Cupio dissolvi & esse cum Christo*. Ale to Pawle Bog chce żebyś ielczcie cierpieć, Bog chce żebyś ielczcie tyle razy tonąć. Bog chce żebyś ielczcie tyle razy więzienia, okowy poświęcił? Tyle głodu, y zimną wytrwał? Ey przytym wszystkim czyli mi nie wolno tełknąć: *Cupio dissolvi*! Ale to Pawle lubo ty w tym ogniu chcesz zgoreć! Bog ci go zaleie y zgąś. Ty chcesz żebyś od tych bełty był pożarty: Bog ich uciszy, ulaskawi: Coż ztąd? Mnie wolno myśleć, mówić że tełknę: *Cupio dissolvi*. To Paweł: my Chrześciance niepewni czy to, co cierpiemy koronę nam gotuje: My Chrześciance niepewni czyśmy w łasce Bożey. My Chrześciance ktorzy życia zżywamy na samę obrazę BOGA! do tego życia za Maryą nietełkniemy. Gdyby ci powiedziano od BOGA że dziś umrzelś? Ah! ciężka, y gorzka to na mnie nowina! *Siccine separas amara mors?* Ah! gorzka to nowina na mnie. Ale zączniesz z Bogiem życie bez końca: *Amara mors*. Ale BOG na ciebie wyleie dobrą wieczne. *Amara mors?* Ale ty gdy kogo kochałś: widzieć go pragnielś? Ah! musi być w nas mała wiara, oziębła miłość, tak spokojnego życia? Przed lat kilką wyszła była nowina, że w Częstochowie będzie niezwyčajną koronacya Obrązu MARYI. Moy Boże: cożywo sobie życzyło być tam, widzieć to. Inną rzeczą samą zdaleką iáchali, z wielkim kosztem, porzuciwszy Dom, wygody, lubo wiedzieli, że to widzenie krotkiej apparenceyi, lubo wiedzieli, że to tam nie tak, iako w Niebie! Przychodzi do nas co rok nowina: Dziś jest koronacya w Niebie Najświętszey MARYI, dziś Oyciec oddaie zapłatę, y koronę Corce; Dziś Syn koronuje Matkę, Dziś Duch S. Oblubienicy swojej oddaie koronę chwwały. Coż w nas za ferce? iakoż tu nietełknąć? Zyczył sobie Święty Stephan Krol Węgierski. B Stanisław Kostka, żeby w dzień w Niebowzięcia MARYI, życie skończyli, tełknili do Nieba za Najświętszą MARYĄ, y tak się stało. Ah! kto by mi dał to szczęście: wynieść z tego błotnisteego więzienia: patrzeć na twoje chwale S. Matko!

K O N K L U Z Y A.

Z Każde też poznasz, y domyslać się możesz, żeś iest z liczby przeznaczonych do życia! Ieżeli nie tęsknisz widzieć, po Bogu, nayıpierwizą po Jezusie między przeznaczonemi MARYĄ! Mowisz ah! straszna to na mnie reflexya? czy ja iestem z liczby przeznaczonych do życia? Straszna, ale iedynie potrzebna: *Unum est necessarium*. Coż ci po wżyskim, ieżeli tego życia chybił? Słuchay co mówią SS. Doktorowie: *Sic ut ad MARIAM conversus, impossibile est ut pereat, sic à MARIA averfus, impossibile est ut salvetur*. Mowisz, radaby Dusza do tego życia, ale grzechy przetkądzaia, że nie mogę serca podnieść do Niebá? Pták znatury przyuczony do latania, gdy skrzydła straci, przecięż on się sili wylecieć. Dusza znatury swoiey wykierowana do życia wiecznego, ieżeli w błocie grzechow uwiązła: przynaymniey przez serdeczne teńnienia wzbiłać się powinna: Y pokiz mnie trzymacie sprośne nałogi grzechow moich! kiedyż koniec, y grzechow, y życia? Ah! Matko przedziwna: przez tę chwagę, z ktorey się serdecznie cieśzemy, przy dokończeniu tryumfow twoich: żebrzemy: sprów to, niech będzie koniec kárania! niech będzie koniec w nas grzechow zaśługuiących káranie, Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N

S. BARTŁOMIEIA APOSTOŁA.

Elegit Petrum, & Iacobū, & Bartholomaeum quos, & Apostolos appellavit. Lucæ 6.

Zawsze BOG z wielu, osobiwiey niektórych sobie wybiera; tak ze wżyskich Narodow, obrát sobie naród żydowski iedynie, ktoremu się powierzył. Ze wżyskiego narodu żydowskiego obrát sobie BOG pokolenie iedne Judy, z ktorego się narodził B O G Człowiek. Ze wżysk-

wszystkiego narodu tego, obrał sobie iemdzienag y dwa Uczniow. Z tychże samych znowu obrał sobie dwanaście, których iako swych ośobliwzych Półow, Aposto-łami nazwał. Każdemu z osobna Apostołowi coś ośobliwzego zlecit. A S. Bartłomieja ná co obrał? Pewnie y temu musiał coś ośobliwzego BOG zlecić? bo iako go ośobliwiey obrał, tak ośobliwiey mu swoje Tajemnice powierzył. Gdy się w życiu, y heroiczney śmierci tego Apostoła przegiądam: Widzę, że się to na nim *ad literam* prawdzi, co S. Paweł napisał: *Exspoliantes vos veterem hominem, & induentes novum.* Mowić tedy o tym S. Apostole to dziś będę: że BOG go ośobliwiey obrał, żeby Jezusa ukrzyżowanego życiem, y męczeństwem nad innych ośobliwiey wyraził: Co żebym porządnie uczynił: W pierwszej Części: mowić będę, że wiarą, y Ewągelyą, S. Bartłomieja ze wżyskiego odartá, y wyzułá, żeby go w Chrystusa oblokłá. W drugiej Części: Miłość Chrystusa, S. Bartłomieja, z życia, z Ikory odartá, żeby go bogacicy w Chry- stusa przybrałá. *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A

Wiará, y Ewągelyą S. Bartłomieja ze wżyskiego odartá, żeby go w Chrystusa oblokłá.

Swięty Spirydyon będąc rodu wysokiego, fortuny wielkiej, Maiętności obizernych, Pan, z Pánow, y Dziedzic bogatych Rodziców. Użyłszy raz tylko słowá z Ewągelyi w Kościele czytane, *vade, vende omnia, da pauperibus.* Tegoż dnia, to wżysłtko uczynił. Tak iakoby iemu wszczególnosci Chrystus mowil. W iedney grubey szacie, Ewągelyą tylko mając, uciekł ná pustynią. Szukał go długo przyjaciel iego, y znalazł, pytał Spirydyonie, á ktoż cię to ze wżyskiego odarł? Znatem cię Panem możnym, bogatym, sławnym, maiętnym? Teraz cię widzę, tak nędznym, ze wżyskiego odartym. Spirydyon dobywszy Ewągelyą, rzecze: Tá mnie Ewągelyá, tá Wiará, tu wyrażona, ze wżyskiego odartá. Coś podobnego stało się z Świę- tym Bartłomiejem: Ciało iego w grobie znalezione, z Ewągelyą pisaną, od S. Matheusza, z którą on dzikie, y grube narody obchodził. Czytam onim, że on był rodu Krolewskiego, czytam y to, że on był Synem iednego, ze Trzech Kro- low, którzy się pokłonili Jezusowi w Bethleem. Ale cożkolwiek jest: iá ráczey z Kościołem S. trzymam, że, iako innych Uczniow P. IEZUS, tak y S. Bartłomieja powołał z Galilei. Bydź moze, że miał maiętnosci, bogactwa, y drogie szaty! Potym gdy się pusił ná nawracanie Narodow, w iednych zawsze lat

czterdzieści szatach chodził, które się na nim nigdy nie płowaly. Nigdy pieniędzy nie tykał, o honorach, y tytułach nie myślał. Ktoż cię to S. Apostole, tak dziwnie ze wszystkiego odarł? Zapewne wam tę Ewangeliją pokaze, którą opowiadał, z którą był, y pogrzebiony. Ta to jest wiara, y Ewangelija, którą mnie ze wszystkiego odarła. Ale to mało być odartym, wyzutym z fortuny, z wygod ciała, to większa, być odartym ze wszystkich przyjaciół, krewnych, znaiomych, być oddalonym, między dzikie, y grube, okrutne narody? S. Grzegorz czytając słowa Boskie. *Isai: 54. Ecce ego sternam per ordinem lapides tuos, & fundabo te in sappiris.* Ma taką uwagę: że P. JEZUS, iako najemniejszy Architekt, stawiając Kościół nowy, *plus quam Salomon*, przybierał drogic, kamienie, a wszystkie przy morzu: Piotra, iako Dyamentową opokę: *Tu es Petra, & porte Inferi non pravalebunt.* Jędrzeia, Jakuba, Jana, iako drogic Jaspisy, Rubiny. Gdy przyszedł Grzegorz S. do S. Bartłomieja, przytował go do korálu. Ten spoki w morzu, poty miękki, iako iągoda, skoro go z wody wyimają kamienie. P. Jezus Bartłomieja S. iako śliczny korál, z morza wyrwał, y dziwną go łaską, mocą swoją ustalił, umocnił, ugruntował. Pytamyż y tu S. Bartłomieja: Kto go od miękkiego pozycia, od morza; wygod, przyjaźni, krewnych oderwał, kto go wyzuł, y odarł ze wszystkiego, kto go między Indyjskiey grube narody zapędził? Y tu wam Ewangeliją pokaze: Ta to jest, która mnie ze wszystkiego odarła. Bydź odartym, y wyzutym z fortuny, z przyjaciół, to wielką, ale nad to jeszcze większą? dać się dla Boga dobrowolnie, odrzec ze wszystkich wolności, rozumu, y zdania swego? Było tak wielu, którzy się dobrowolnie dla Boga odzierali, ze wszystkich majątności, y fortun? było y tych wielu, którzy się dla Boga odzierali z przyjaźni, z affektow, z krewieństwa, ale gdy przyszło, poddać wolność, y swobodne zdanie rozładku, y rozumienia swego, tu się zwyciężyć nie mogli. Bartłomiej niżeli jeszcze cuda Jezusowe widział, na samo tylko słowo Jezusowe *sequere me*, poddał się ze wszystką wolnością rozumu, y zdrowia swego. Patrzyło tak wiele ludzi na cudowne, y życie, y sprawy Jezusowe, ale iako wolne, y bystre ptaństwo, y ryby od sieci Jezusowych uciekali. Wiązać sobie wolności rozumu nie dały. Bartłomiej Święty, swoy rozum, wolność, y zdanie swobodne poddał, y poświęcił na wieczne anathema Jezusowi? A ktoż go z tej wolności zdania swego odarł? Y tu na to, pokaze Ewangeliją. Ta go odarła, z tego co miał sam w sobie naydroższego. Ale y to jeszcze małym powiedział o S. Bartłomieju, bydź odartym z fortuny dla Boga wielką? Większa bydź odartym z wolności swej. Ale to naywiększa, bydź odartym, y wyzutym z samego siebie: y tak się cale zgubić, zapomnieć, y wyzuc z siebie: żeby już więcej nigdy o sobie nie myśleć, nie mówić: nie dla siebie nie czynić: Zdanem S. Grzegorza, ten to jest stopień naywyższy do-

skonało.

skonałości Chrześcijańskiej, do ktorey wszystkich prowadził P. JEZUS: temi słowy: *Abneget semetipsum*. Do tego stopnia, przywiódł Wiarą, y Ewangelją S. Bartłomieja, ieszcze żyjącego na ziemi: że go cale odarł, y wyzul z samego siebie; Tak, że iuż Bartłomiej, więcej nie Bartłomiej. Nigdy o sobie, tylko o Bogu myślił, mówił. Ztąd iż o nim, że na dzień każdy, y noc kilkаты-
sięcy razy na kolana padał, wszystkie jego mowy, słowa, myśli, zabawy Bogiem tchnęły: Tak, że gdy go czart chciał Pogaństwu opisać, żeby go poznali, mówił: Jeżeli zechce, tedy wam się da poznać, jeżeli nie zechce, żadengo nie-
pozna. Człowiek ten cale Boski, y w Bogu zatopiony. Toż wyzucie, y odar-
cie Bartłomieja, z siebie samego, przywiódło go, że się na oczywiste śmierci, mę-
ki, kátownie narażał. Mówiąc: żyję ja, iuż nie ja, ale życie we mnie BOG: ktoż
go tedy tak cale ze wszystkiego odarł, y wyzul? Ewangelją, Wiarą.

C Z E S C W T O R A

Miłość Chrystusowa S. Bartłomieja odarł z życia, y z skory.

O Baczmy iuż w drugiey Części, iako miłość Boską odarł S. Bartłomieja z skory, y z życia. Iakimkolwiek sposobem dla Boga umierać, Musicie przyznać, że to jest wielkiej, y heroicznej znak miłości: *Nemo maiorem charitatem habet, quam ut animam suam ponat quia*.
Przyznać jednak, y to musicie, że długie, y z lekką powoli przedłużone męczeństwo, jest znakiem więkzey miłości. Gdy kto dla Boga głowę pod miecz daie z strony człowieka, jest wielką miłość, y odwaga, wzgarda życia, z strony Boga, jest wielką łaska umacniająca. Ale się to wiednym momencie, jednym cięciem, zakończyć może. Ale kiedy to przyidzie umierać z lekką, powoli, przedłużoną tyranią, y kátownią, kiedy to człowieka powoli przez okrutne przykrości śmierć odziera. Trzeba tu, y z strony człowieka wielkiej ku Bogu miłości, odwagi, y z strony Boga nadzwyczajney łaski, pomocy, do wytrwania. S. Bartłomiej widząc, iako z niego skorą powoli z lekką odrzynają, odzieraia. Ażasz nie mógł mówić: tego co S. Paweł: *Propter te mortificamur tota die ad Romam*. Ah! moy Boże! Iakobym rád każdą raną ogłosił, miłość moję ku tobie! Bydź męczonnym ná głowie, ná ręku, wielki dowód miłości ku Bogu! ale bydź męczonnym ná całym cieie? To więkzsy? Miłość twoia Boże moy odziera mnie z skory? A kto mnie odedrze, y oddzieli od miłości Boga mego? Chry-
stus nazywá się u Proroká *Vir Dolorum*, á to dla tego, że po całym cieie zwolna, z lekką był umęczonym, W tenczas gdy przywrzale do zranionego Ciała
sukien-

sukienki, oddzierano z Jezusa, skórę z niego odarli, y tak nowe rany w ranach zadali. Niektorzy Męczennicy swoim męczeństwem po części rozebrali na siebie te męki Jezusa: Y tak ci ktorych głowę zraniono, uczcili głowę IEZUSA cierniem zmęczoną! Ci ktorzy ną rękę, na ciele, na nogach cierpieli, uczcili rany nog, rękę, Jezusa, ci, ktorým serce żelazo przebiło, uczcili serce Jezusowe przebite. Ale któryż męczennik powszechność bolesci, y męki Jezusowe na całym Ciele wyraził? Tę osobliwość BOG zostawił S. Bartłomiewi, z skory odartemu. Ten S. Apostoł był to żywy Obraz Jezusa, z szat, z ciała, z skory, z życia odartego. Ten S. Apostoł: był prawdziwie, *à planta pedis usq; ad Verticem capitis. Vir Dolorum.* A iako Jezusa miłość, tak też heroiczna cnota, y S. Bartłomieja odartła, Gdy tak skrwawiony, odarty ze wszystkiego, y z skory własney, stanął przed Jezusem S. Apostoł: ażaz nie mógł mówić: o! miłości Boga mego, iako ty nademną dokązuiesz? Tak jest! tak, a nie inaczej chcę wytwornie przedłużoną kátownią umierać dla ciebie moy Izzu! Tak chcę dla ciebie bydź odartym, wyzutym, zgubionym cale, aby poznać świat, że cię teledynie kocham. Piśmo S. wielką miłość Jonathy przeciwko Dáwidowi, tym stylem wyraża: *Agglutinata est anima Jonatha, anime David.* Coż za znak powierzchnowny był tej miłości: *Expoliavit se Jonathas tunica, & induit David.* Musi bydź daleko większa miłość Bartłomieja S. przeciwko Jezusowi, bo się dla niego, y z szat, y z fortun, y z skory własney dał odrzec. Ten był argument czartá przeciwko Jobowi: obaczę iak śtetcznie Boga kocha Job? Wydarł mu dzieci, fortunę, sławę, nákoniec, tak sobie dyszkuruit czart: *Pellem, pro pelle dabit homo.* Tu dopiero doznám, iako Job kocha Bogá, iezeli się da odrzec z siebie samego, z skory swojej. Coż rozumiecie, iaki dał dowód miłości Bartłomiey S. gdy się tak dał oddzierać z siebie, z skory swojej dla Bogá.

K O N K L U Z Y A.

Y Tá to była zaraz przy pierwszym powołaniu, y Elekcyi Bartłomieja dyspozycyá Jezusowa z S. Apostołem: zaraz w nim widział wielką wiarę, którą go ze wszystkiego odartła, widział heroiczną miłość, którą go z skory, y z życia wyzuta! Coż my Chrzęścianie z tego Kázania za pożytek mieć mámy? Uwáž sobie człowiecze Chrzęściani! kto, co mówi wiará, Ewángelya, Chrystus: *Non veni pacem mittere, sed gladium, veni enim separare hominem adversus Patrem, &c.* Wiará żywą, dzielną, nieprożnująca nic innego nie jest, tylko ostre żelazo, ktorým człowiek odcina, odrywa od się

od siebie wszystko, co go może oderwać od Boga na wieki. Gdyby Oyciec, Matka, gdyby najsłodszy przylągnięty złączona rzecz, była ci okazyą oderwania od Boga, Wiara cię uczy, żeś to wszystko odciąć, y oderwać powinien, byles nie był od Boga oddarty? Idźże głębiej w tę uwadze: Coż może być ścisły z człowiekiem jako Oko, ręka, Dusza, sam człowiek? Iluchayże co mówi: Jeżeli oko, ręka, noga, gorzy cię, wylup, odepnij, oderżesz od siebie. Ciężka to katorżnia! oderwać się, y wyrzucić z tego wszystkiego, co cięku lubo? ale to ciężka? bydl dla tego oderwanym, odartym od Boga, bydl wyrzucim z Boga na wieki? Tak tobie pomysli: Wiara mnie uczy, że mnie czeka życie wieczne w Niebie, ale mi przelkádza oko lubieżne? Coż mi po oku? coż mi po wszystkim? jeżeli mnie to oko złupi, y zedrze, wyrzuci, z iedynego szczęścia mego, z widzenia Boga? Wiara mnie uczy, że inaczej bydl szczęśliwym wiecznie, nie mogę, poki ciała nie umorzę. Mruczy, y sarka nie dotkliwe ciało, nánaymnieyszą przykrość, y coż mi potym cieie, co mi po wszystkim, jeżeli będę oddarty od Boga mego? Patrz gdy gałąź od drzewa oddzierają, gdyby mówić mogła, tedyby gwałt wynurzyła? Coż będzie, gdy Duszę od Boga na wieki oderwie Ciało? Uważ na koniec, a pochwał zaraz niepiętą Dobroć Boga twoiego: Co to z tobą BOG czyni: jako cię powoli dysponuje do tego, żebyś się kiedykolwiek oderwał, y odciał od tego, co światem, ciałem, y grzechem traci. Gdy chcesz bez szkody deskę iedną do drugiey przykliioną oderżec, tedy powoli, zlekka miękczytz, skrapiasz; zlekka odrywatz? Toż czyni BOG z tobą: miałeś rzecz, w ktorey się kochałeś: BOG cię od niey z lekka oderwał: kochałeś się w urodzie, BOG ci ją powoli zlekka z laty starością psuie. Kochasz się w zdrowiu, y to ci BOG przykreml bolesćiami targa, y psuie, kochasz się nie wedle Boga w przyiacielu, y tego ci BOG umyka, ábo z światá, ábo z tego Domu, mieysca, miasta; pomysliże ná co to, czyni Dobroć Boga twego? Iedynie ná to, żeby cię powoli przyuczyla, przysposobiła do tego, kiedy nagle trzeba będzie od tego wszystkiego się oderżec, odciać. Przyidzie ten czas: kiedy Duszę twoię, tak do ciała przypoioną, przyklyioną, odrywać będzie śmierć, oderwie, odepnie wszystkie roskoiży, plauzy, wygody, &c. trzeba będzie się złączyć z Bogiem? Ah! czacie, ah! momencie, iakoś nudny? iakiey katorżni pełny? Ah! S. moy Panie, niech będę wyrzuty, odarty z ciała, z fortuny, z życia! bylem nie był od ciebie ná wieki oderwany, Amen.





K A Z A N I E

NA DZIEN NARODZENIA M A T K I B O S K I E Y .

Liber generationis JESU Christi Filii David, Filii Abraham. Máth: 1.

SWięty Augustyn w jednym Kázaniu zażywá takiego podobieństwa: leży sobie Księga ślicznie opráwna, druk wyborny. Przychodzi prosty wieśniaczek: y mówi, piękna to księga, ále ja iej nie rozumiem. Przychodzi potym drugi, który umie czytać, ále nie rozumie łaciny, y mówi, widzę piękną księgę, czytam litery, ále przeniknąć nie mogę, co się w nich zamyká: Przychodzi nakoniec ten, który y czyta, y rozumie, co się w niej zamyká. Taką nam dziś otwierá Księgę Boską Mądrość: Słowem Boskim zapisaną, Tájemnicami dziwnymi napelnioną: Najsświętszą MARYA, bo ieżeli Prorok o Niebie mówi: że to jest Księgá, y káрта opowiadająca Bogá? Coż dopiero Najsświętsza MARYA? Palcem Boskim, Duchem Najsświętzym zapisána: Stawámy nad tą księgą nad Narodzoną MARYA: áleśmy wszyscy prostacy: przyznaiemy, że to śliczna księgá: ále czytać, y przeniknąć co się w niej zamyká nieumiemy. Ktoż z nas przeniknie: Pánna, á przecię Matká! á Boská? ktoż poymie? Dziecię, á nad wszystkich Aniołów szczęśliwsze? kto poymie: Matká Boská, Pani swiatá, á przecię służebnicá pokorna Dármo, prostacyśmy wszyscy? nad tą Księgą. W tey S. Ewángelyi wyliczają różnych stánów, y kondycji ludzi, ále ci wszyscy: ná dwie się części dzielą: iedni są święci, sprawiedliwi, iáko Abráam, Jzaák, Jakub, &c. Drudzy są grzeszni, á tacy, którym w teyże Księdze, zaraz grzech na oczy wyrzucają: iáko Dáwid, Salomon, Achab, &c. Wszyscy tedy ci ludzie, y święci, y grzeszni stawáją nad Narodzoną Najsświętszą MARYA. Wszyscy stawáją na to, żeby z MARYI zbawienne pociechy zableráli. Nie wiemże iá, ktorzy więkšie pociechy czerpają z tego Morza? czy święci, czy grzeszni? Ieżeli mi pozwolicie, odpowiem dziś ná to w ten sposób: Sprawiedliwi, y święci ludzie, czerpają wielkie pociechy z Narodzenia MARYI. Ale ludzie grzeszni, daleko więkšie.

Ad M. D. G,

Zá fun-

ZA fundament zakładam sobie pytanie w S. Theologii zwyczajne. Gdyby był Adam nie zgrzeszył, iezeliby Chrystus przyszedł? S. Thomas, y S. Augustyn wyraźnie mowi: *Sermone de verbis Apostoli, si homo non periisset, Filius hominis non venisset.* Idzie zatym, że y Nayswiętsza MARYA nie byłaby Matką Boską. Idzie za tym y to, że iako Chrystus jest iedyné źródło z którego Święci, y grzeszni czerpią swoje pociechy, tak y Nayswiętsza MARYA, zaraz po Chrystusie, jest nato narodziła, aby była morze niezbrodzone, z którego Święci, y grzeszni biorą swoje pociechy. Y dla tego Kościół S. mowi: *Peccatores non abhorres: sine quibus. nunquam foret tanti Mater Filii.* Założmy y to za fundament. Co Chrystus mowi w S. Ewangelii, żeby wyraził wielkie wesele w Niebie znawrocenia grzesznego, zażywa tych przypowieści. Pasterz mając sto owiec, zgubił iedną, zostawił dziewiędziesiąt y dziewięć napuścyni, szuka iedney, znayduie, cieszy się, do pociechy wzajemney. wzywa sąsiady swoje, *Congratulamini mihi*, y przydaie: *Ita gaudium erit in Caelo super uno peccatore, penitentiam agente, quam supra nonaginta novem iustis.* A żeby to ieszcze iasnier wyraził P. IEZUS, zażywa drugiey przypowieści: Niewiaśta mając dzielić groszy, zgubiła ieden, zapala pochodnię, szuka, znayduie: cieszy się, y wzywa sąsiadki swojey: *Congratulamini mihi*, y więcey ma pociechy z iednego znalezienia grosza, niż z dziewięci. I przydaie znowu P. Iezus: *Ita dico vobis: gaudium erit in Caelo, super uno peccatore.* Większe pociechy ma Niebo z iednego grzesznego, niż dziewiędziesiąt dziewięć sprawiedliwych. To założywszy mowmy tak: Jeżeli P. Iezus z znalezionej owieczki má większą pociechę, niż z dziewiędziesiąt dziewięciu. Toć też, y owieczka zgubiona, má większą pociechę z IEZUSA, niżeli z dziewiędziesiąt dziewięć. I znowu, Iezus Nayswiętsza MARYA straciwszy grosz, zapaliwszy pochodnię, znalazłszy go, má większą pociechę, niżeli z dziewięciu. Toć też y ten grosz z MARYI má większą pociechę, niżeli inne. *Ediffero parabolam.* Ludzie sprawiedliwi, którzy nigdy przez grzech nie zginęli, y są zawsze sercem przy Jezusie, y Nayswiętszey MARYI, mają ztąd wielkie pociechy, ale ja mowię, że większą ci, którzy zginęli, á przecię znaleźli ten respekt u Nayswiętszey MARYI, że ich szukają, znalazła. Ten który nigdy nie zginął Bogu, má iedynę tylko przyczynę pociechy swojey, to jest, że mu mowi BOG: *Fili, tu semper mecum es.* Ale ten, który zginął, y bardzo daleko, y głęboko zabłąkał się od Boga, á przez respekt Nayswiętszey MARYI znaleziony jest, má tyśiąc przyczyn pociechy. Zginąłem, á jestem znaleziony: zgubiłem wszystkę fortunę nadprzyrodzoną, prawo do Nieba, á wszystko mi się to wrocilo. Niegodzienem był żadnego respektu: o to. go znalazł u BOGA, u MARYI. Byłem już synem zatracenia: O to się stał dla MARYI Synem łaski. Sądzićiesz, czy nie jest to większa pociecha? Ieszcze y to

y to przydać trzeba: *Luc. 7.* Tak argumentuje P. JEZUS: *Duo debitores erant cuidam feneratori, unus debebat denarios 500. alter 50. non habentibus illis unde redderent, donavit utriusq.* Pyta się tedy P. Jezus, który z tych dłużników y bardzo kocha swego kredytora, y więkzą ma z niego pociechę: *Cui plus dimisit,* rozum tak dyktuje, że ten, któremu więcej odpuszczono. Idźmyż do punktu Kazańia: Sprawiedliwi, y Święci ludzie mniej winni Bogu, bo tylko za pierwotny grzech, albo za twoie powzięcie. Grzeszni, a znalogu grzeizący, więcej winni, bo iako na innym miejscu mówi Jezus: *Oblatus est unus, qui debebat 10. millia talenta.* Otoż wszystkim BOG odpuszcza: dla najsświętżey MARYI, y tym, y tym; ktorzysż tedy więkzą ma pociechę, z MARYI? *Cui plus dimittitur.* Tak Ewangelija, tak y ja mówię. Ja sobie ielzcze tak uważam. Dwie siostry były Martha, y Magdalena. O Marcie nic nie mamy w Ewangelii, coby iej życie zganic miało. I owizem wyraźnie głosi Ewangelija iej życie Święte, Panienstwo zupełnie dochowane, dobre uczynki, miłosierdzie, przeciwko ubogiemu Jezusowi. Zaś o Magdalenie czytamy: *Erat mulier in Civitate peccatrix.* I Chrystus o niej mówi: *remittuntur ei peccata multa.* Pótrzymyż tedy teraz: Co sam Chrystus o Magdalenie mówi: *MARIA optimam partem elegit.* Ze Magdalena złamego Imienia MARYI więcej nad Martę odebrała, wiele pociechy, y taksi wyczerpnęła Martha z MARYI, ale daleko więcej Magdaleną. I tak na tych dwóch hostrach wyraża się ta prawda, że ludzie Święci, y sprawiedliwi, mają z Najswiętżey MARYI wiele pociechy, ale więcej ludzie grzeszni? Ale małoby to co pomogło do zbawionnego słuchania, gdybym tylko na tym przestał. Trzeba nam tę prawdę iasniey, y gruntowniey obaczyć: Więć mówię: Mędzy sprawiedliwym, pobożnie żyjącym, y dobrze umierającym, jest kontrakt sprawiedliwości; dla czego BOG obliuguie się z dobrej woli swoiey dać mu wszystko: co obiecał dobrym. *Si bene egeris recipies.* Więć P. BOG tym kontraktem obowiązany mówi: Zem ci winien dać to, com obiecał. Przeciwnym sposobem między grzesznikiem, a między Bogiem, jest zerwany kontrakt, y iuż BOG nic mu nie jest obowiązany, nie mu nie powinien? Pokaż mi, coć BOG powinien wtenczas, gdyś jest w grzechu? Jeżeli sprawiedliwym, winien BOG obronę, protekcyę: bo im to przysiągł w Piśmie: *Protegam eum, quoniam cognovit Nomen meum.* Powinienże BOG to ludziom grzesznym? Nigdy? Jeżeli sprawiedliwym winien BOG, żeby ich kochał? bo im to przysiągł w Piśmie: *Ego diligentes me diligo,* ale powinienże to grzesznym? nigdy: bo takowa, idzie konsekwencya: *Diligentes diligo. Negligentes, negligo, &c.* Jeżeli BOG winien sprawiedliwym Niebo, zapłatę, wieczną chwałę: bo im to przysiękał: *Ego ero merces tua.* Merces vestra magna nimis, ale czy powinien to grzesznym? nigdy. Pytam dalej powinienże BOG grzesznikowi, żeby go

by go pierwey szukał? niż on Boga: nigdy? a przecię tak się dzieie: Powinienże, żeby go B O G zachował? nigdy, żeby bogacił, karmił, piałtował? nigdy. Gdy tedy Człowiek grzeszny to wszystko bierze przez Najswiętszą MARYĄ od Boga: Jawną rzecz iest, że więcey ma pociechy, niżeli sprawiedliwy? Ah! moy Boże! iakobyśmy byli dawno, pogineli w grzechach? dawno gorzeli w piekle? dawno zaczęli wieczne kátownie, gdyby nie ty Święta dziecino. Przydaię y to: Ze sprawiedliwi ludzie tym samym, że są sprawiedliwemi, mają zawsze wolny, y łatwy przystęp do Boga: przez Chrystusa, przez Ducha Świętego, który w nich mieszkaiąc *testimonium dat, quod sint Filii DEI*. Zás ludzie grzeszni, bardzo trudny przystęp do Boga mają: ztąd cierpią delolacye, uciski ná Duszy, ciężkość do modlitwy. Jeżeli tedy przez Najswiętszą MARYĄ. znajduią przystęp do Boga, do łaski, y do wszystkich dobr nadprzyrodzonych straconych przez grzech. Coż rozumiecie, iakie morze pociechy, y wesela ná Duszy mają! I dla tego S. Augustyn mowi: *Quaramus igitur veniam, & per MARIAM queramus, queramus gratiam, &c. quia hac est unica ratio spei nostra*. Ná koniec: przydać y to trzebá: Ten który z małego niebezpieczeństwa wybrnął przez pomoc MARYI? mniey się cieszy, ále ten, który z ostatniey toni wyszedł, musi mieć więkzłą pociechę. Ze Łazarz ożył, y wyszedł z grobu, miał pociechę, ále więcey Magdalená, bo zpiekła, z ostatniey zguby wyprowadziła ją łaská. A wiecie wy, y przenikacie ludzie grzeszni, z iák wielkiego ostatniego niebezpieczeństwa wyrwała wás tyle rázy pomoc Najswiętszey MARYI? Otoście się tak byli zatopili w grzechach: żeście, áni znali do siebie, tego nieszczęścia? Wróćcie się do łaski, do Boga: Ktoż to sprawił? Byliście synowie gniewu zatracenia? ktoż was w Syny Boskie zamienił? Tá *de qua natus est JESUS*. Byliście więźniami czartá? oto wami rządził, iáko chciał? Ktoż wás z tey niewoli wywiódł? Ta w ktorey BOG mieszkał, &c. I toć to iest, że Kościół S. mowi: *Nativitas tua DEI Genitrix, gaudium attulit universo mundo*. Gdy się Jan S. Chrzcielciel narodzić miał, opowiedział Aniół: *Multi in Nativitate ejus gaudent*. A gdy Najswiętsza MARYA rodzi się na świat, tá Pánna o ktorey wiará: *de qua natus est JESUS*, Iuż nie *multi*, ále wszyscy, bo tá S. Pánna dla wszystkich nas z sobą przy narodzeniu swoim, Dobro naywyższe przyniosła.

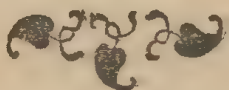
K O N K L U Z Y A.

ALe coż to iest: że my tey pociechy doczekać nie możemy, ktorey sobie od Najswiętszey MARYI życzymy: otośmy tyle rázy wołali w tym publicznym ucisku: *Salva nos perimus*. Otośmy tyle ofiar tyle po-

Pr

stów,

słow, tyle dni dla czci, y honoru MARYI czynili, wołając Mátko życia-uprosz nam życie. Coż to jest za przyczyna, którą nam támuie dziłność MARYI: Nà welu w Kanie Galilejskiej: nikt MARYI nie prosił, o Wino, choć go niebyło: Samá się domysliła, y uprosiła: My nie o wino, ale o pomoc w tym publicznym ucisku wołamy: My nie nà welu, ale w ustawicznym płaczu prosimy. Ey dla Boga, któż nam serce MARYI, od nas oddał. Jest tradycja: między SS. Doktorámi, którą wspomina y S. Dyonizy Areopagita, że Najswiętsza MARYA, przed ostatnim zasnieniem swoim, prosiła JEZUSA Syna swego, żeby przy swoim zasnieniu czartá nie widziała: Aboż to czart bił nà ten czas: ah bił! mowi Piśmo, *Sciens quia tempus breve est*: Wcoż ty poydziesz, któryś cąte życie czartu był powolny? Byłże rok, byłże miesiąc? byłże dzień wolny, koregoś nie był czartu posłuszny? MARYA prosiła, żeby czartá niewidziała! Abo też to y nà Świętych czart przy śmierci bił? Ah! tak jest! wcoż się ty obrociśz nędzarzu! któryś tyle razy Boga obraził. Mowicie więc: Trudná to jest, żyć dobrze! ah! trudniejsza jest umierać dobrze. A za coż, y dla czego Najswiętsza MARYA prosiła, żeby przy swoim zasnieniu, czartá nie widziała? To niepochodziło ztąd, żeby się go lękać miała: będąc utwierdzona w łasce, będąc pewna, y pełná łaski, ale ia się domyslałam, dla czego to uczyniła MARYA. Dla trzech przyczyn: Będąc MARYA Naypokorniejszą, y nà moment widzieć pyśznego czartá, który się nigdy Bogu ukorzyć nieohce, lubo czuie mocną rękę Boską. Będąc MARYA Nacyzyszą, niechciała y nà moment widzieć, y cierpieć (prośnego, nieczystego) Ducha, który przez wymyslné sprośności odrywa ludzi od Boga. Będąc MARYA ognistą w miłości Boga, niechciała, y nà moment cierpieć, y patrzeć nà tego, który przeciwko rozumowi nienawidzi Boga. Stoiuymyż to do nas. Dziwuujemy się, że nąpykorniejsza MARYA, widząc w nàs pychę, y nądętość czartowską, oczy, uszy odwróca. Oto nàs BOG kárze, y korzy, my go obrażamy? Czy nie to to jest, że MARYA nacyzyszą będąc, widząc iako w nàs sprośny, y nieczysty Asmodeusz dokazuje, iako grzechy cielesne z brzegu wylały, y widzieć nas, y słuchać nieohce. Czy nie to to jest: że w nàs nie widzi żadney miłości Boga? To w pospolitości, a w szczególności mówiąc: Staw się przy kolebce MARYI, człowiecze grzeszny! Ty któryś Duszę twoję, tak zatopił w ziemi, że, ani wiesz, ani umiesz, co to jest serce podnieść do Boga! Najswiętsza tá dziecina, przy pierwizych zaraz życia swego początkach, iak pełná łaski, tak pełná miłości Boga. Ah! Święta dziecino, którą się Niebu, y Świętym Pańskim, ale więcej grzesznikom na pociechę radzisz. Niech yia, grzesznik tę przy Narodzeniu twoim, odbiorę pociechę, żebym się Bogu, y Świętey odrodził wieczności, Amen.



K A Z A N I E

NA DZIEŃ ZNALEZIENIA
ŚWIĘTEGO KRZYŻA,*Quomodo tu dicis: Oportet exaltari Filium hominis? Joan: 10.*

S Więty Krol, y Prorok: Dawid zápátruiąc się Prorockim okiem, y Duchem, ná przyszły stan łaski, który się miał zacząć od IEZUSA ná krzyżu wyniesionego: zawołał? *Ego dixi Dii vos estis, & Filii excelsi omnes.* Te słowa uważając S. Leo: mowi: że Pan BOG uczynił Dekret, wynieść, y wywyższyc Człowieka ná pierwszy stan z którego wypadł. A któryż może bydz wyższy? iáko bydz Synem naywyższego. przez łaskę? *Filii excelsi omnes.* Przedtym w stárym testamencie, by naypráwiedliwszego, infzy tytuł od Boga nie potkał: tylko: *Servus meus es tu* Ale po umorzonym y wyniesionym ná krzyżu IEZUSIE: *Dii vos estis & Filii excelsi omnes.* Te słowa Protociek: *Regnavit à Ligno DEUS.* Wyskrobáli, wyrzucili Żydzi z swego Pisma: á to dla okrutney zazdrości że ich BOG porzucił: á nowe sobie z nas Chrześcian krolestwo zaczął ná krzyżu: *Genus electum, populus acquisitionis, gens Sancta,* Słowem *Filii excelsi omnes.* Ia tu dwie osobliwiey rzeczy uważam w tym punkcie: Pierwsza, niepoiętą Dobroć Boga, która się zwyciężyć złości ludzkiej nie dáła; Człowiek zaraz w Ráiu, sprzyślił się z Czártem przeciwko Bogu pod zakazánym drzewem: Czart mowil: w niebie, *Ero similis altissimo.* A człowiek w Ráiu: chwycił się tego: *Eritis sicut Dii.* Gdy Pan BOG, y czártá y człowieká strącił z tej wyniosłości, coraz głębiey człowiek rzuca się w przepaść złości, ciemności, nieznáomości Boga. Coż się dzieie daley? Dobroć Boska: Czártá całé odzuciwszy ná wieki, Człowieká bierze y rękami swemi go coraz wyżej wynosi aż do tego stanu: z którego wypadł: *Ego dixi Dii vos estis & Filii excelsi omnes.* Druga, uważam niepoiętą Mądrość Boską w społobách znalezionych, ktorémi człowieká winduie, y wynosi do sákiey wysokoici. Upadł człowiek: Rzuca

Rzuca się sam Syn Boski na najgłębszą przepaść zelżywości, gorzkości krzyżowej: *Veni in altitudinem maris*. Dla czego? *Oportet exaltari Filium hominis*. Jest tedy nieomylny y nigdy nie przelamany Dekret Boski: Trzeba wynieść, y wyprowadzić Człowieka do najwyższego pierwszego szczęścia, z którego wypadł. Przypatrujcie się jakim sposobem tego dokazuje Mądrość Boska: Ja wam to na tym kazaniu wytłumaczę: gdy wam te prawdy Chrześcijańskie objaśnię: Mówię w pierwszej Części. Ze mądrość Boska, ten iedyny sposób znalazła: przez krzyż, y uciski człowieka unieść żeby go wynieść do pierwszego szczęścia. W drugiej Części, Ze kto się z tego rzędu wytłumie Bogu, tym łatwym się wyrzeka pierwszego szczęścia. *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A

Mądrość Boska ten iedyny sposób znalazła, przez krzyż y uciski unieść Człowieka żeby go wynieść.

Swięty Paweł w Liście do Rzymian. *Ad Rom: 5.* Te ma słowa: *Ubi abundavit delictum, superabundavit & gratia*. Te słowa Apostolskie czytając S. Chryzostom, taką czyni komparacyą między naturą, y łaską: Naturą zepsowaną przez grzech; nigdy nagle w ostatnią przepaść złości nie wtrąca człowieka, ale powoli, po stopniach idzie: *Nemo subito nequam*: Toż y łaska Boska, w Duszy: nigdy nagle uwikłanego grzesznika nie wynosi, ale go zlekką w przed dyktanie: w przed uprząta ciemności, na rozumie, potem wprowadza światłość, w przed umyka gorzkość y zaciętość na woli, toż dopiero słodzi cnotę. Przydać dalej S. Doktor: Jakim porządkiem Człowiek upadł w przepaść mizeryi, y grzechow. Tymże porządkiem łaska y Mądrość Boska, do góry go wynosi. To założywszy, mówi dalej: że tedy przez drzewo zakazane w Raiu, przez rokosz, y delectowanie, upadł w taką ciężką nędzę. Więc łaska Boża tymże porządkiem, tylko przedziwnym sposobem przez Drzewo krzyża, Przez uciski, y boleści, znowu do pierwszego stanu winoście, wynosi Człowieka. Właśnie iako biegły y chorobę przenikający Medyk: że się choroba zaczęła z słodkości, trzeba w kontr gorzkością dzwigać pacjenta. Wtym dyskursie złotego Doktorą, trzy rzeczy uważać trzeba. Człowiek ma to znatury swojej, że chciwie bardzo pragnie zawsze wyniośłości: chwasy. I tak jest w tym delikatny, niedotkliwy, że się z swoim niedostatkim kryje, przed cieniem hańby, zelżywości ucieka. Nic więcej tylko sobie wspomniycie na ubogich Rybaków: Tylko co ich IE-

ZUS powo-

Na dzień znalezienia Świętego Krzyża.

no

ZUS powołał: aż oni zaraz: *Quis eorum major erit.* Mizerni rybacy z kądzie wam to ta ambicja? dopieroście od siatkow odelzli, ktoby tam o was wiedział, by nie Chrystus, was powołał? Pytacie mnie: z kądzie to ta chciwość? Iest z kądzie ze nas wzystkich BOG do naywyższego szczęścia, y chwwały stworzył, y tę nam chciwość wlał. Tylko że ią ludzie obracają na doł. I to w tym dyskursie uważac macie, że ta chciwość może być zła albo dobra: Zła iest gdy Człowiek chciwie chwwały wyniosłości u ludzi szuka przez sposoby złe. Dobra iest, gdy Człowiek szuka chciwie, nienależyenie chwwały, bydz wyłoko w Niebie: *amulamini charismata meliora.* Olepszą Święty. Paweł. Z kądzie Chrystus: *Negotiamini donec veniam.* Im chciwiey zbierał zasługi, tym wyżej w łasce y w chwale wieczney będzieł. Ieszcze w tymże dyskursie złotym uważać macie y to: że Pan BOG uczynił dekret nieprzeciąmany: Zeby tym a nie innym gościncem Człowieka wyniesc dopierwszego stanu łaski, y szczęścia, Koniecznie przez krzyż y uciski. Funduje się ta wzystka nauka: na słowach IEZUSOWYCH: *Qui vult venire post me, tollat crucem suam.* Y znówu: *Arcta via est qua ducit ad vitam.* BOG to mowi: że nie maż innego sposobu, inżey drogi tylko ta iedyną: ciążna, ucisku pełna. Przydaie S. Chryzostom: *Hoc est Divina Sapientia inventum, hic unicus modus restituendi hominem ad pristinam gratiam statum.* Ieżeli chcecie głębiey, iasnietę tę prawdę widzieć: Proszę patrzyć na proceder Mądrości Boskiej. *Luc. 16.* Iakie Chrystus principium zakłada: *Quod est altum hominibus, abominatio est apud DEUM.* Co ludzie szacują, wynoszą, BOG to odrzuca, Co ludzie gardzą, czym się brzydzą, to Bog wynosi: Coż mogło być obrzydliwszego u ludzi, iako krzyżowa szubienica? *Maledictus qui pendet a ligno.* Y drzewo, y ten co na nim wisł przeklętym obrzydliwym stał się ludziom: Patrzyć teraz co z tym obrzydliwym drzewem BOG uczynił, iako go wyniosł y podwyższył na taką chwałę: że teraz krzyż iest iedyną ozdobą, y obroną, y tarczą! Przy końcu światá wszystkie światá na Niebie pogasi Bog, a krzyż zelżywy, obrzydliwy u ludzi, zjasnieje. *Tunc parebit signum Filii hominis.* Chcieli ludzie utłumić krzyż, Bog go zawsze wyniosł Iakim tedy porządkiem drzewo to wyniosła mądrość Boska, na wysoką chwałę: Takimże wynosi y ludzi do chwały. Niemaż y niebędzie innego Dekretu: tylko ten. *Oportet exaltari Filium hominis.* Iakże: tak: iako krzyż IEZUSOW przez zelżywość, hańbę, męki, wyniesiony: Tak y Człowiek: *Per multas tribulationes oportet intrare.* Wartuycie Pismo, przebieżcie świat, rachuycie Świętych, włędźcie wam tą prawdą stanie y wpadnie w oczy: że iedyny tylko sposob wyniesienia waszego do pierwszego stanu łaski, y szczęścia: krzyż, y uciski. Abraham nie otrzymał ziemi obiecanej tylko po wygnaniu, y porzuceniu Domu Oycowskiego. Iozef nie stanął na tronie Egypckim tylko po uci-

A

Człowie-

: Ubi

ostolkie

y łaską:

isc zło-

equam:

wynosi,

zumie,

oli, toż

Czł-

y Mą-

przez

ciężką

sobem

u win-

zenik-

dzwi-

ważać

za-

y, że

Nic

h IE-

o-

po uciskach po kálmnii, po więzieniu, po głodach. Lud wybrány niewszedł do ziemi mlekiem, y miodem płynącej, tylko po morzu czerwonym, po ostrych gorach, po pułstyni, po węzách ognistych, po gorzkich wodach. Ale ná co to zwami otym długo mówić, Proszę: was kto miał większe prawo do chwały wieczney nád Chrystusa IEZUSA? A przecię: *Oportuit Christum pati & sic intrare in gloriam suam.* Tak tedy ná tym fundamencie argumentule ztobą Człowiecze S. Cypryan Tyś prawo do tak wyłokiego szczęścia stracił? Musisz tedy tą drogą, y tym sposobem nabywać tego prawa, iakie ci opisuie mądrość Boska, Aleci mądrość Boska opisuie do nabycia tego prawa krzyż, y uciski, wierzyśz temu czyli nie? Jeżeli nie dowierzasz, czytajże sobie Ewangeliją, nieznajdziesz tam tylko ciążną, y pełną krzyża, ucisku drogę? á sám ją BOG, y opisał, y powiedział? Potym: pátrż ná codzienny proceder: Im kogo BOG chce wyżej wynieść, tym nízej go rzuci. Masz w oczách zdeptanego, w zgardzonego, zágrzezonego w ziemi z krzyżem IEZUSA swoim, pátrżże iak go Bog uniżył, ále pátrż iako go wyniosł. Święci Doktorowie ná to się zgadzają: że takich ludzi ktorých żadnym krzyżem, y uciskiem nie unia BOG: znak iest, że ich ná wieki porzuci: *Quos in presenti non flagellat, in futuro damnat.* Wnosze sobie wiarą, y łaską w sparty człowiecze: nie omylną prawdę: że bydź inaczey niemoże: ten iest iedyny sposób wynieść się do pierwższego stanu łaski, y szczęścia; Krzyż, y uciski.

C Z E S C W T O R A.

Kto się ztego sposobu wylámuie, tym samym wyrzeka się szczęścia, y wieczney chwały

ALe idźmy do drugiej prawdy; wylámuwać się z tego porządku łaski Boskiej, y ztego Dekretu Mądrości Boskiej; nie innego nie iest, tylko się wydzierać od naywyższego szczęścia chwały wieczney. Pięknym to podobieństwem objaśnia Doktor ieden. Krol się przechodzi po Galeryi stoją około *Ministri Statús*, różnego stanu, y szarzy Panowie, Xżiążęta, spoyrzzał ná iednego Krol, y długo się mu przypátruiać: Nic nie mowiłszy Imię iego w pugilarách napisał, przy Imieniu krzyż naznáczył: Przeraziło to zaraz Páná: truchleiać ná sercu, myśli: Czegoż ja wtym Krolestwie mam czekać? Potákim spoyrzzeniu? po takim naznáczeniu, á co mnie od Krolá czeka: tylko ostantnia konfuzya? Jeżeli mam zelżywie w oczách znajomego Krolestwa żyć, ábo umierać: Wolę sám wiecznym bydź wygnáncem: Nieopatrzny Człowiek; przed

przed malowanym Krzyżem uciekł z Krolestwa, uciekł y przed náypierwszym honorem, który go miał potkać: bo go Krol dla tego nápiśał, y krzyżem nazná-
czył, ze go miał ná naywyższy honor wynieść. Iest to obřáz niektórych Chrze-
ścian: BOG okiem przenikającym ná nich patrzy, Imię ich zapisuie krzyżem, y
uciskiem dość lekkim, y malowanym notuie, oni uciekają, wylamują się z krzy-
ża, á tym samym z wysokiego szczęścia. *Math: 13. mowi P. JEZUS, Simile*
est Regnum celorum thesauro, &c. Te słowa Páńskie dwoiako uważa S. Grzegorz:
Krolestwo Boże: iest Kościół Jezusow ná ziemi, ze wszystkich wiernych zgro-
madzony. Pytamyż się, Kościół Jezusow przez eo do takiego szczęścia,
chwaty, sławy, po całym świecie przyszedł? S. Grzegorz mowi: *Humilitate*
Crucis crevit. Zaráz z początku chciał BOG, żeby Apostołowie fundamentá tego
Krolestwa: okrutną śmiercią zginęli. Zaráz z początku, tyśięcy tak wiele Chrze-
ścian zabito. Począwszy od S. Piotra kilkát Papieżow żaden ná łozku swoją
śmiercią nie umarł. Tak BOG chciał, żeby koniecznie przez Krzyże, uciski, bo-
leści, przyszedł do tego szczęścia Kościół iego. Mowi tedy S. Doktor: Jeże-
li tedy całe Ciało tak urosło przez uciski, á coż to iest, ze członek, ze ręká,
ze noga ucieká od tego? Tym samym, ieżeli ucieká od krzyża, wyrzeká się
y szczęścia. W drugim sensie te słowa Jezusowe, biorąc: Krolestwo Boże, iest
Niebo, chwata wieczna: Opisuie Chrystus sposób, przysć do niego: Iest to
Krolestwo skárbem drogim, ale zakopanym: Kto go chce dostać: trzeba wszyst-
ko poprzedać, y rozdać: pocić się, y cierpieć: Ale będę ubogi, ále się wniwecz
obrocę? Jeżeli chcesz przysć do tego skárbu, y szczęścia? Nie można iná-
czej. Jeżeli się z tego sposobu wylamuiet, tym samym się wyrzekasz skárbu
wieczney chwaty.

K O N K L U Z Y A.

TErázże obroćmy oko do nas: wnidźmy w nas, w serca nasze. Pomyśl
sobie człowiecze Chrześciáński: Jestsć w tych prawdach przekona-
ny? Jestsć ná Duiży twoiey tak rozporządzony; ze ráczey obierasz
wszystkie uciski, y kátownie, byleś nie odpadł od naywyższego szczę-
ścia ná wieki. Pomyśl sobie dalej: koniecznie musisz cierpieć: Taką masz
naturę, Tak BOG rozporządził: tak chce: Taką drogą wszystkich prowadził,
ktorychkolwiek zbawił: Wzdychyś się miał wstydzić z temi brác równą zaplá-
tę, ktorzy iá przez różne uciski, y męki zasłużyli. Wiedz y to, ze czyli ty bę-
dziez cierpliwy, czyli nie? Mądrość Boská dbać ná to nie będzie? Nie bę-
dziez

dzie porządku natury dla ciebie, BOG odmieniał. Pewnie dla ciebie iednego, słońcu gorąca nie uymie, gdy ty na upały narzekasz. Pewnie dla ciebie iednego śniegom, zimna nie odbierze, gdy ty na zimno mruczysz. Pewnie dla ciebie nieprzyjaciółom twoim, gniewu, zawziętości, życia nie ukroci, gdy ty przeklinasz. I owszem natęzać przykrości będzie, na ciebie. Ale tak, jeżeli co wkorąć chcesz, słuchaj rady Apostoła S. *Humiliamini sub potenti manu DEI, ut vos exaltet in die tribulationis.* Co rozumiesz: Gdyby owe troski dzieci, w piec ognisty wrzucone przeklinały były, czy byłby P. BOG ognio- wi moc, y dzielność odiał? Gdyby był Job przeklinał, y bluznił Boga, tak iako- mu radziła żona, *azaszby go był wyrwał z tych uciskow*: Ten to jest iedy- ny sposób wyniesienia się z nędzy; powolność w ucisku: Coż pomoże potę- pieńcom, że Boga w uciskach piekielnych blaznią: Im więcej przeklinają, y bluznią, tym więcej natęża BOG kárania, y pożerającego ognia. Ah! Czło- wiecze którykolwiek jesteś: gdybyś przeniknął tę prawdę: Iako ci więcej affe- ktu, łaski BOG czyni, gdy cię w ucisku trzyma? niżeli gdy folguie? nigdybyś się Świętej woli nie wyłamował: Podniesiony z krzyżem, y na krzyżu Synu Boski: Niechcę ja innego, y nieczekam wyniesienia z uciskow, y krzyżow moich, tylko, żeby było Imię twoje wyniesione, uwielbione, Imię na Krzyżu zelzone, pogardzone. Ah! Synu Boski, Chryście JEZU! ale oraz y Oycze nasz na krzy- żu zabity: Tyś nas w boleściach, y uciskach krzyżowych odrodził? Tyś Oy- cem naszym, boś nas śmiercią ożywił! My synowie boleści! Będąc tak zbolá- łego, tak zranionego Oycá Synami, niechcemy bydz bez krzyża, y boleści: Prowadź nas drogą ciałną twoją, żebyśmy cię dozli w świętej wieczności Amen..

K A Z A N I E

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO MATEUSZA APOSTOŁA,

*Vidit JESUS hominem sedentem in telonio, Mattheum nomine, & dixit illi: se-
quere me, & surgens secutus est eum. Math: 9.*

A Czy to podobna: iednym wyczerpieniem, y słowem, człowieka bogatego oderwać od piehiedzy, do ubóstwa? delikatnego odciągnąć od wygod, do nie-

do nie wczasu? Niedotkliwego od rokoizy, od wieść do męczeństw? Nie, mógł tego pojąć Julian Apostatą, gdy to czytał, y mówił, że to bajka, albo, że ten był głupi, co słowem jednym dał się oderwać. Gdyby to nie z Ducha S. pisa-
no? a koby temu dał wiarę? Ze tak jest dzielne oko JEZUSA: Tak nagle, odmiany czyni w ludziach. Ale to rzecz ielzce dziwniejsza! Było tak wielu innych, y podobnych, y gorszych, nad Matheusza ludzi, byli Faruze, Szkrybo-
wie, P. IEZUS, tymże okiem na nich patrzył, którym tak dzielnie wyczrzał na Matheusza, a przecię ten jednym promieniem oka Boskiego, dał się pociągnąć, tamci zostali, w błocie nieprawosci? Przydać iá ielzce więcej, y uważa n tę rzecz zwami głębiey. Wiem zá pewne, że P. JEZUS, patrząc na Matheusza, chciał go do siebie náklonić, oderwać, od niebezpieczeństw. Toż samo chciał, y innym uczynić? bo ná to przyszedł, żeby zgubionych szukał. Coż tedy jest za rácyą? że tamci zostali w smieciach nieprawosci, w ciemnościach ślepoty, A Matheusz, iáko skoma za burzłystnem, iáko żelazo za Magnesem, zaraz przy-
gnął do Jezusa, za jednym wyczrzeniem? Iá sobie tak uważam: JEZUS ile człowiek: okiem pełnym wdzięku, y słodkiey dobroci, patrzył na twarz Ma-
theusza: *Vidi JESU hominem*, a tenże Jezus, ile BOG, rzucił oko swoje, swia-
tło swoje, dzielny promień do serca, y Duszy Matheusza, y ten respekt, ten pro-
mień wewnętrzny, ten to był, który rázem nagle obmierzył wszystko Matheu-
szowi, y nagle go oderwał, odmienił. O! dziwne oko? o! słodki respekt? o! dzielny promieniu! Ale nie tu koniec: znowu tu trudność zastępuje? Cze-
muż tego oka, y światła, y respektu drugim nie czynił JEZUS? Czynił? ale mu przelkádzano. Zbawienna to będzie náuka dziś dla nás: którą iá wám w tym Kazaniu wytłumaczę: gdy wám te dwie prawdy Chrześciańskie objaśnię zá pomo-
mocą Ducha S. Pierwsza, tym sobie ludzie iprawę zbawienia bárdzo trudnią, że dzielność oka Boskiego, y łaski iego w sobie tłumią, y przeszkádzają. To w
pierwszey Części: Druga, S. Matheusz tym wygrał, y ułatwił sobie wszystkie trudności, że się zaraz porwał, y pierwszey się łaski chwycił. To w drugiej Czę-
ści. *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A.

Tym sobie ludzie sprawę zbawienia trudnią, że dzielność łaski Boskiej w sobie tłumią.

CO to może za dziwne odmiany sprawić w Człowieku pierwsza łaska, y promień oka Boskiego? trudno wymowić: Dostyc ná tym co mówi S. Augustyn: że dać się powolnie pierwszey łasce Boskiej, nic innego
nie jest

nie jest, tylko sobie wielką część wszystkich trudności ułatwić, y wytrwając w dobrym po części ubelpieczyć. Nie trzebaby nam tego punktu inaczej dowodzić, tylko sobie wspomniycie na tych, którzy za pierwszą łaską, y weyzrzeniem Boskiego oką się puścili. Niżeli jednak ten punkt tak potrzebny, y zbawienny wam wynurzę: wprzód niektóre trudności tu należące ułatwić trzeba. Iako do tego, żeby zdrowe oko widziało obiektywnie: Tak do tego, żeby Dusza co zbawiennego myśleć, chcieć, czynić, mogła, trzeba łaski Boskiej. Zgad Chryśtus: mówi *sine me, nihil potestis*. To jest, żeby kto zbawiennie, ile do zbawienia zafużenia należy co uczynił, myślił, trzeba, żeby z męki Jezusowej, y zafużego wysłużona łaska, spływała nań, y pomogła mu. Przydaycież y to, co SS. Doktorowie mówią, że P. Bog, w powolney sobie Duszy zażywa rozumu, y woli, iako instrumentu złotnik zażywa na wyrobienie pierścienia złotego, y Instrument robi, y złotnik robi. BOG na rozumie daie światła, żeby Dusza widziała to, czego przedtym nie widziała; na woli sprawnie chęć, y słodkość, że to, czym się przed tym wolą brzydziła, tego się potym chciwie chwytą. Zdoświadczenia swego S. Augustyn mówi: Uciekałem przed tobą Boże, bom cię nieznał, brzydziłem się życiem czystym, umartwionym, bo mnie zła wolą pędziła do miękkości, ale gdys ty wszedł, y wprowadził w Duszę moję światło, y łaskę swoją: Już mi miło, co ciężko było. Tyś mi to ośłodził. O! Jedyna słodkości. Trzeba tu jeszcze przydać, y naukę S. Concilium Trydeńskiego: *Si quis dixerit liberum hominis arbitrium à DEO motum, & excitatum, non posse dissentire, si velit, anathema sit*. Dwoiako zaś może: Wolną wolą ludzką przeszkodzić łasce Bożej sobie danej. imò positive. Tak iako owi: *Act: 10. Vos semper Spiritui Sancto resistitis*. Jerem 2. *A seculo confregisti jugum meum, rupisti vincula mea, & dixisti non serviam*. Toć się zdá gruba, y rzecz niepodobna, żeby tak ludzie z Bogiem czynili; ale zapewnie czynią: Ci co znałogu grzeszą! Ci co się wpaśsyą gniewu. smutku zbytniego, desperacyi wdaią. Ci, którzy zabrnawliży w głąb złości. na każdą remonstracyą, namowę, mówią: Nie mogę, nie uczynię. Potym Negative, kiedy człowiek nie odrzuca łaski, ale postrzegłszy ją dyssymuluje, opuszcza ręce, y okazyą, y nieche z łaską razem nie zbawiennie robić: *Cant: 5. Aperi mihi soror mea: Aż oná sobie pretenlye rości, nie odrzuca, nie odpycha, ale mówi: Exspoliavi me tanica, quòdo induar, lavi pedes meos, quomodo inquinabo eos*. Miała we drzwiach łaskę, ale z nią robić niechciała. Coż to czynią ci, którzy usłyszawszy co właśnie iemu służy; czują, że BOG kołące, Mąją łaskę wzbudzaiącą: a oni dyssymulują, czym innym się rozrywają. Coż to czynią ci: którzy trefunkiem przeczytają, iaki straszny przykład, ábo widzą straszną, y słyszą śmierć drugiego. BOG im łaską błysnie w rozumie, wolą im zapala, ale oni dla nieciakich pretenlyi: trudności, dyssymulują, y rozum, y wolą umykają. Coż

ią. Coż rozumiecie, iáko sobie tácy spráwę zbawienia zatrudniajá. Nápisáno jest: o Bogu nászym: *Illuminat omnem hominem Venientem in hunc mundum.* I sám o sobie Pan światłości mowi Jezus: *Ego sum lux mundi: Dum lucem habetis credite in lucem.* Ale czy tylko wszystkich oświeca? *omnem hominem.* Tak argumentuie S. Augustyn: BOG słońce dáie na to, żebyś o kámién nie zránił nogi, żebyś widział drogę. żebyś miał przepaść. Jeżeli to dla ciała dáie takie światło, dopieroż musiał sporządzić dla Duizy światło? A to nie inše jest: tylko łaska Boská: Czemuż to tak często upadáśz, y rániśz Duszę twoię? Bo łaska Boská, to światło próżnuie w tobie, bo ten promień tłumisz, bo oko wewnętrzne, Rozum twoy zamykáśz? y tak sobie trudniśz spráwę zbawienia twego. *Supercecidit ignis, & non viderunt solem?* Iákże to? wytłumacz S. Augustynie: *Quem solem? quem & jumenta vident?* Nie: świeci łaska, ále ogień pożądliwości wpadá do Duizy, y zaślánia rozum, tłumí, przeszkáda słońcu. To tak ná rozumie! ále idzmy do woli ludzkiey, do rozumnego áppetytu: BOG człowiekowi dáł áppetyt do potráwy, żeby y mógł, y chciał iść, dopieroż musiał woli ludzkiey dáć áppetyt do dobrego, á to czyni łaska Bogá. Czemuż ci to nie smakuia rzeczy Boskie? bo łaskę támuiesz? Samá przez się potráwá, bez soli żadnego smaku nie máiąc, áppetytu do siebie nie ciągnie. Tak samá przez się rzecz zbawienna, trudności, nieśmáku, gorzkości pełna, ále iá łaska Boská słodzi zapráwia. I dla tego P. Jezus SS. Apostołów wysyłaiać ná świat, solá ich nazwał: *Vos estis sal terra,* żeby ludziom przez nich smak wrzeczach zbawiennych uczynił. S. Augustyn pięknie to objaśnia swoim przykładem: Przedtym brzydziłem się krzyżem, ubóstwem, trzeźwością, czyłością, ále gdy mi sol Apostolskiey náuki te potráwy zapráwiłá, iuż mi to miło. Przedtym lękáłem się káżdey trudności, bólesci, męki, śmierci, ále gdy mi JEZUS łaską swoią zapráwił, iuż mi to nietrudno. Coż rozumiecie o takim Człowieku, który tę sol odrzuca, który łaskę daną támuie, dyssymuluie? Iá mu przyrzekám, że nigdy wrzeczach zbawiennych smaku mieć nie będzie: á zatym o iáko on sobie spráwę zbawienia zatrudni.

C Z E S C W T O R A

Święty Mateusz tym wygrał, że się zaraz pierwszey łaski chwycił.

Swięty Chryzostom máiąc Kázanie o Świętym Apostole Máteufzu, tak o nim dyłskuruie: W tym Człowieku czterech rzeczy dziwnych dokázał

kazał P. IEZUS okiem, y łaską swoją. Był grzesznikiem, bo to o sobie sam wyznawał Mateusz. Iż Faruze o to marzeli: *Quod ad hominem peccatorem differet, quare cum publicanis, & peccatoribus manducat Magister?* był uwikłany w grzechach ciężkich nieprawdliwości, chciwości, które za tym urzędem idąc jako słudzy za Pan m. A przecie jednym weyzrzeniem P. IEZUS z tego grzesznika uczynił S. Apostoła: *Vidit hominem*. Ten Mateusz był na pieniądze łakomym, chciwym, i jedynie tym serce, y myśl miał zaprzętą. Iako mieć największy. Z tym wszystkim dokazał tego IEZUS, że z takiego łakomca stał się y ubogi, y ubóstw głosić, tegoż dnia, już nie miał nic, ubogi, za ubogim IEZUSEM idzie. Ten Mateusz, był to między publikany, między Celnikami nacyelniejszy, nie umiał nic o Bogu, o Wierze, y mówić, y pisać, y myśleć, ksiąg żadnych nieczytał, wszystko był nad Regestrami, expensami, perceptami. Przeciż dokazał tego IEZUS, że z Publikana Apostoł, nauczał Narody głębokich Tajemnic Władczy. Pierwszy opisał sprawy, y życie Jezusowe piotrem Ewangelicznym. A nie cud to łaski, y oka Jezusowego? Ten Mateusz był to człowiek przy bogactwach swoich, roskoizny, delikatny, niedotkliwy, wygod szukający, potem za łaską IEZUSA, stał się tułaczem, nędznym, bez domu, bez wygod, stał się męczennikiem. Ten, który najmniej przykrości ciała nieznął, bo inni Apostołowie przecie na morzu zimna, upały, znoili, potem na kátownie, męki, śmierć, ciało swoje naráżał. Nie iestże to tu tryumf osobliwszej łaski Jezusowej? Wiele nad nim dokazał Jezus? Ale i z S. Chryzostomem przydać, że tym sobie ułatwił, y tym wygrał wszystko, że się zaraz porwał, że się pierwszy chwycił łaski. Taką ja mam daley uwagę o tym S. Apostole: Gdy P. IEZUS na owego Paralityka, który przy sadzawce *Siloe* lat trzydzieści ośm z łozką niewstać leżał, spoyrzał, y zawołał: *Surge tolle grabatum tuum*. Co rozumiecie gdyby ow Paralityk, niedbał na to, gdyby sobie mówił: czy to podobna wstać, y łozkę dźwigać? Już tu leżę trzydzieści ośm lat, a ruszyć się nie mogę, a tak na gle mam to uczynić? Czy to podobna? Iż ręki podnieść nie mogę, a on mi łozkę dźwigać káže? Gdyby on tak rozwązał, zaniedbał? Coby z nim było? Zapewne by go Pan IEZUS minął, a do innych poszedł. Tym wygrał, że się zaraz na głos porwał, zupełnie powstał. Toż się stało z Mateuszem: Przez lat wiele leżał, iako Paralityk przywiązany do zbiorow chciwością, łakomstwem. Gdy go tylko oko Jezusowe zaśzło, gdy głos jego zaśzedł, nie delibeście, nie ociąga się, zaraz się porwał, y owo toż nieprawdliwości zniósł. Rzecz mi kto: Ale to samo, zład S. Mateusza, że się na pierwsze weyzrzenie, y głos Jezusowy porwał, że się pierwszy łaski chwycił? Należy nam na tym wiele wiedzieć o tym? Ten Publikań slytzał wiele razy Kazania Jezusowe, na których mówił: o piekle, o niebezpieczeństwie bogatych, o Duszach niesmiertelności, slytzał, y powoli

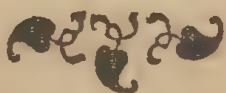
woli już Duszę swoją odrywał od znikomości, z lekka ferce sposobił, z lekka sam sobie hydził, y mierzył stan swój niebezpieczny. Dopiero gdy nań znąglą napadło oko Jezusowe, już całe oderwany. Uważał S. Mateusz dziwne sprawy, y życie święte Jezusowe, światu przeciwne, y miał go za Proroką. Uważał potym cuda jego, y wnosł sobie, że jest Bogiem, widział często, że się IEZUS sam wprąsza do nągryzeszniejszych, y myślił sobie w sercu: ah! gdyby też do mnie przyzedł, gdyby do mnie, aby słowo wymówił? gdyby weyrzał? Gdy to myśli: Idzie Jezus: patrzy nań, kilka słów wymawia. I tak iako już ochwia- ne drzewo obalił Już Mateusz z Publikana Apostoła. Tym wygrał, że przypu- szczał światła, y promienie Boskie do serca pierwsze, żadnego nie odrzucał, nie tamował.

K O N K L U Z Y A.

O D Mateusza! S. Obroćmy oko, y żywą reflexyą na nas samych: Po- myśl sobie, wieleż też razy dzielnym, Oycowski, y pełnym mi- łosierdzia okiem spozryzał na ciebie BOG twój? Wiarą cię uczy, że BOG nigdy cię z oka nie spuści: Widzi wszystkie drogi twoje: *Omnes vias meas praevidisti. Tu consideraſti ſemitas meas, & funiculum meum investiga- ſti.* Gdym ja te słowa czytał, wipomniałem tobie na powieść starych Póetów: o Thezeusz, który: żeby był z labiryntu wyizedł, kłęb nici, uwiązawłszy koniec u drzwi rozpuścił, y tak się nazad bezpiecznie wrocil: Moy Boże, co to czyni człowiek, który się w labirynty złości zapuścza: Obiecuie sobie, że się powro- ci do Boga po nici, BOG to przeniká, przewiaduje: á podobno nie dá się wro- cić, y przetnie tę ośnowę? Ah! moy Boże: wieleżes razy do serca mego rzucał to światło: *Redite pravariatores ad cor. Convertimini ad me!* Błędziſz ode mnie! błędziſz od iedyne go łzczęſcia, y końca swego! *Redite.* I coż ja ná to: ten głos tłumilem, to światło gaſilem, dyſſymulacyą, rozrywką. W ten- czas: gdyś miał tę myśl: Trzeba się wrocic, ukrocic, od okazyi niebezpieczney umknąć, zniebezpiecznego náłogu powſtać, było to światło, był to reſpekt oká Boskiego. Ten to, te myśli wzniecał w tobie, który wiſzyſko wie: widzi, prze- niká? Ten to ſpráwował w sercu twoim, o którym napiſano ieſt: *Ecce non dormit, neq; dormitat, qui cuſtodit te.* Tyć rozumieł człowiecze! że te rze- czy trefunkiem z przypadku, te iſtkerki, te myśli w Duszy twoiey wynikáją. Ale to darmo myśliſz? ſą to drogie nie oſzacowane promienie tego ſłońca, które cię wkroś przeniká! Są to: drogie dary, z wyſługi męki, śmierci Jezusowej, ſą to kro-

to krople krwi wylaney Syna Boskiego. Coż rozumiesz, gdy ci BOG przy śmierci stawi te wszystkie światła, myśli, łaski, spoyrzzenia swoje na ciebie, a zapewne tak będzie: y pokáže ci łaskę: *Vocavi*, w tenczas, na tym miejscu, przy tym czytaniu, przy tym przypadku tragicznym; wołałem, kołatałem, budziłem. *Et noluiſti*. Tys odrzucił, dyssymulował, zaniedbał: Jeżeli cię zdobr ziemskich, z pieniędzy, fortuny, tobie danej, ściśle sądzić będzie? dopieroż z tych dobr nadprzyrodzonych? Rzecz mi kto: ma ten respekt u ludzi: Gdy mnie kto ma nawiedzić: pierwey mnie przestrzeże, upomni, żebym wiedział, iakogo przyiąć: Gdybym ja tedy wiedział, kiedy mnie BOG ma pierwszą łaskę nawiedzić: byłbym ci zrozumu obrany, gdybym ja odrzucił: ale ja rozeznac nie umiem, nie mogę: Czy trzeba ubogiego żebraka przestrzegać, że tu poydźcie bogaty Pan umyslnie dla ciebie: On sam znając nędzę swoją, czuwać zawsze powinien: Y cożes ty ieſt nędzarzu, względem Boga! czemuż czuwać nie masz. Ale y to mało: Czynici y to BOG twoy, że cię przestrzega pierwey, kiedy ci ma dać pierwszą łaskę: tylko się reflektuy na wszystkie okoliczności życia swego: Idź na kazanie: to wewnętrzna przestroga: bo ci tam dam łaskę: Niechod na to miejsce, to upomnienie. Nakoniec: dajmy to, że ty doydźiesz zbawienia, nie chybiſz Nieba, przy tey łasce, którą teraz masz? Ale to wiedz, że te wewnętrzne wołania, spoyrzzenia Boskie, światła, y łaski miały cię wprowadzić na wyższy stopień doskonałości zasług, y chwały. Jeżeli te iskierki utłumisz, uczynisz krzywdę, y sobie, y Bogu, Jezusowi! sobie, bo wyżſzey chwały chybiſz; Bogu: boby więkſzey przypadkowej chwały Bogu przybyło, z więkſzey doskonałości twoiey; Jezusowi, boby więkſzą miał pociechę, że nie darmo dla ciebie, tak hojnie krew wylał. Ah! Iezu: przenieś oko twoie z Mateusza na nas! daj nam serce powolne na święte łaski twoie: Zebysmy cię doſzli w Świętey wieczności, Amen.





K A Z A N I E

N A D Z I E N S W I E T E G O M I C H A Ł A A R C H A N I O Ł A,

Amen dico vobis, nisi conversi fueritis, & efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in Regnum Celorum. Math: 18.

K To tę Ewangeliją dobrze uważał: Nie podobna, żeby sobie nie pomyślił: Co to za Religia, y Wiara naszą Chrześcijańska, iak wyśoka, y zacna? W ciele żyć káže po Anielsku: Ręce, y nogi gorzące, oboinac, oczy gorzące wylupić káže? Trzeba byź bez ciała, abo tak w ciele żyć, iakoby bez ciała. Dość iasnie Chrystus. A ieszcze Apostoł S. iasniey tłumaczy: *Si secundum carnem vixeritis moriemini?* Niepodobna, uważając to Kázanie Jezusowe, niepomyslić sobie: Co to za wiara naša święta? Zeby kto był w Niebie: trzeba się znówu odrodzić, bo tak napisano iest: *Nisi quis renatus fuerit, non intrabit in Regnum Celorum.* Ale y to ieszcze mało; przydaie Chrystus: Choćby się iuż kto y odrodził, niech zaydzie w długi wiek życia swego, trzeba mu znówu zdziecinieć. *Nisi efficiamini sicut parvuli, non &c.* Gdyby to iaki Filozof mowił: mybyśmy mowili, że on Sophismatá, niezrozumiane przeciwko rozumowi mowi? Ale to mowi ten Pan, który omylić, y niechce, y niemoże! Ale to mowi ten, którego náymnieysze słowo, y litera daremna byź nie może. Tę swolę prawdę, y naukę życiem, y śmiercią ná krzyżu poprzyściągł, y przypieczętował: *Amen dico vobis: nisi efficiamini &c.* Gdy mowił do ludzi Moyżesz od Bogá, musieli mu wierzyć: bo to, co mowił, Cudámi potwierdzał: Gdy do nas mowi B O G: choćby cudow żadnych nie czynił, dosyć, że wiem, że to BOG mowi, iako temu wiary nie dać? W tym iest tylko trudność, dla czego nam Syn Boski zdziecinieć káže? dziś ná to odpowiemi: Święto dziłieyize, nietylko nam stawia Náywyższe Xiążę, y wodza Aniołów, S. MICHALA, ale oráz przypomina nám wśzyłtkich SS. Aniołów Strożow, obrońcow našych: ktorzy od urodzenia našego nás strzegą, kieruią, wiodą. Tá te-

dy jest przyczyna, dla której nam P. IĘZUS zdziecinieć káže: bo każdy Chreścianin, ma bydz powolny, iako dziecina Mátce S. Aniołowi, strożowi swemu. O tym w pierwszey Części Kázania mowić będę: Ci zaś wszyscy doznają obro-ny S. Michała przy śmierci, którzy żyjąc są powolni SS. Aniołom Strożom twoim. To w drugiey Części: *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A

Każdy Chreścianin, ma bydz powolny S. Aniołowi Strożowi swemu, iako dziecina Mátce.

Piękne sobie pytanie zadaje S. Hieronym: Co to jest, P. B O G nas ludzi rozumnych: poddał pod straż, y dyrekcyą SS. Aniołom, pierwzym Synom światłości? Ponieważ P. B O G jest wszędzie, wszystek świat napelniający, rządzący. Mogł, y może sam przez siebie, y czyni to, każdego rzędzić, kierować, bronić. Tak iako sam przez siebie P. B O G tworzy, y zachować, y tego nie udziela, y udzielić Aniołom nie może: Coż potym było, że P. B O G każdemu z ludzi przydał obożliwego Rządcę, Obroncę, Piasłuna S. Anioła. Uczynił to P. B O G naiz dla tego, że w tym rozporządzeniu dź:wną swoją Mądrość, Opatrzność, Dobroć, y miłość ku nam wyraża: że nie tylko sam przez się, ale y przez najwierniejsze Syny światłości, rządźt poddaństwo swoje. Przydaje S. Bernard: żeby była komunikacya ludzi z SS. Aniołami. Oni są, iako starsi bracia nasi. My ludzie młodzi. Oni są Synowie światłości! Ludzie do tegoż dziedzictwa przeznaczeni. Uczynił to P. B O G, y dla tego, bo skoro S. Michał z SS. Aniołami zwyciężył rebelizującego Boga czartą, zaczęli gorzeć żarliwością chwwały Boskiej, widzieli ruiny, y pułki w Niebie, żeby im tedy B O G dał płac, y miejsce tej żarliwości, wydzielił im szukanie, piasłowanie, zbawienia naszego. To chciał wyrazić S. Paweł: *Omnes sunt administratores Spiritus in ministerium missi salutis eorum, qui hereditatem capiunt salutis.* Toż wyraził Chrystus w Ewangelii: gdy mówił, że znawrocenia grzesznego radość mają SS. Aniołowie w Niebie. Uczynił to P. B O G ieszcze, y dla tego, że widział, y przenikał naturę naszą. Ludzie zwyczajnie czując sumienie grzechami zaplątane, ogromnym Maieństwem Boga swego przerażeni, nie z taką poufalością do Boga się udują. Więc przydał każdemu Anioła: Mąsz ode-mnie piasłuna, y Obroncę, iego słuchaj. Nie miał przystępu, do zagniewanego Oycy Syn Absalon winny, znalazł do Oycy, Hetmaną, Joába, który mu ziednał przystęp. Tak nie zawsze mamy wolny przystęp do Boga, bo nam wiado-

me grze-

me grzechow sumnienie psnie, y odrąza serce. SS. Aniołowie, iako na Oycowską twarz zawsze wesółym okiem patrzą, *Angeli eorum semper vident faciem Patris*, tak nam serca dodają, przystęp do łaski iedną. Nad to, żeby P. Bog na kontrápunkt uczynił czartu, przydał SS. Aniołow Ludziom: Posyła Lucypet swoich nieczystych Duchow na usidlenie, ruinę, zguog ludzi. Posyła BOG na zbawienie. Jeżeli tedy tak iest, któż tu nie widzi, że tym SS. Piasłonom trzeba być powolnym każdemu, iako dziecina matce. Przydaycież do tego, y to, co S. Bernard uważa: SS. Aniołowie Obrońcy nasi: iako żarliwi o cześć, y chwagę Bożą, o zbawienie nasze: biorą od Boga rozkazy do ludzi, im BOG obiawa, co z nami mówić, czynić ma. Nawet B O G natz często dla sprostego życia wielu, zagniewany, zostawia ludzi przy samej tylko konserwacyi, to iest, że im żadney łaski nie czyni, tylko tę, że ich zachowuje, *ut Author natura*. A SS. Aniołowie nam łaskę pokuty, nawrocenia, upamiętania się iedną. Oni nas narażają na takie okazy, miejsca, okoliczności, gdzie się serce upamiętać, skruszyć może. SS. Aniołowie, że są wysoce mądrzy, przenikają siły, słabości nasze, a oraz siły nieprzyjaciół naszych; umiają sposoby, wiedzą sztuki skuteczne, dzielne, iako złemu zabiegać. Coż wie dziecię, co się z nim dzieie, abo dzieć będzie, gdyby przezorną Matką, nie zabiegała. Porzuciła Agar Matka Izmaela Syna w lesie, a S. Anioł piasłował, karmił, bronił! Nieszedł z Tobiaszem Synem Ojciec, y Matką w dalekie kraie, nie bronił od bestyi, od Ryby wielkiej, szedł, y bronił S. Rafał. Porzuci Matka dziecinę czasem, a BOG ją SS. Aniołom daie: *Angelus suis DEUS mandavit de te, ut custodiant te. In manibus suis portabunt te*. Anioł Duch iśczerzy ręk nie ma, ale ma mocniejszy nad silne ręce Mądrość, y dobroć kochającą ciebie. Te to są ręce Măcierzyńskie: Jeżeli tedy S. Anioł Stroz piasłuje, broni, strzeże, tak mocny, tak mądry, tak kochający, tak posłuszny Bogu? Z iaką mu powolnością trzeba się poddać? Mowi S. Hieronym: Gdy się człowiek rodzi, pierwey iest w ręku Anielskich, niżeli ludzkich. Poty gopiasłuje, poki żyie. Toć iako dziecinę odbiera w swoje ręce, tak mu się z dzieciną powolnością stawieć trzeba. Ale na coż ja o tym wiele mówię, otworcie Pilmo S. to was nauczy y pokaze, iako SS. Aniołowie ludzie kierowali, bronili, rządili: Tak Eliáša budził Anioł, y karmił, Tak Dániela w iaskini od Lwow bronił. Tak Judytha sama wyznawa, że ją Anioł Pański przeprowadził, przez Oboz Assyryjski. Toż samo czynią SS. Aniołowie z nami zawsze: Czart iest tak zażarty na życie, y zbawienie nasze, że rądby wszystkich razem zgubił, gdy nie może na Duszy, szkodzi na cieie, y zdrowiu: Wiedzcie: mowi S. Piotr, iako Lew krąży, na pożarcie nasze. Nie iedenby zatonął, sztyż złamał, trucizną zginął, ogniem zgorzał, złemią przywalony grob znalazł. Ale to waiza pilność, y przezorna miłość, czuła dobroć sprawuje, około nas SS. Piasłunowie

ślunowie nasi! Kto znas má tyle światła, tak przezorne oczy, żeby widział wiedzle, od czartá zastawione sidła, ná zgubę naszą? O iakięć dziecinney powolności trzeba nam záżyć, ku tym SS, Obrońcom naszym. Jeżeli ślepy daie się wodzić, kierować widzącemu? Jeżeli nieuk, daie się pouczać mądrymu? któż má przezorniejsze oko, nád SS. Aniołow, którzy Boga widzą? Ktoż má się więkizą, nád tych SS. Piastunow naszych? kto mądrość przezornieyizą, nád Synow światłości?

C Z E S C W T O R A

Ten dozna przy śmierci obrony S. Michała, który żyjąc powolny był, iako dziecig S. Aniołowi.

ZEbym w serca Chrześciańskie w mowil tę dziecinną powolność, przeciwko SS. Aniołom, przydaie y to, że ten dozna przy śmierci S. Michała Obrońcy, który żyjąc, powolnym iest, iako dzieciną S. Aniołowi: *Aktor 12.* Herod dał S. Piotra do więzienia, czterema rotom żołnierzow pod straż oddał. Łańcuchem żelaznym okował, Przychodzi Anioł: Uwážaycież powolność prawie dziecinną w Pietrze S. Co tylko Anioł rzecze, Piotr czyni. Uderzył Piotra Anioł, obudził: *furge, wstań?* Piotr się zaraz porywá, y wstáe. Zrzuc łańcuchy, y pętá: Piotr rzuca. *Præinge te.* Weź izatę, opasz się, *Et fecit sic, Calcea te, & fecit sic.* Mowi daiey Anioł: *Circumda tibi vestimentum tuum, & sequere me.* Ná wszystko Piotr powolny iak dziecig: *Et fecit sic.* Proszę pozwolcie mi niektóre reflexye uczynić: Herod, y cáte żydostwo zazárte: śmierć okrutną gotule, á Piotr spi? Spi wesoło, bo nád Piotrem czuie oko Boskie, czuwá oko Anielskie. S Aniele, tyś Duch, tyś tak wysoce stworzony, czy trzeba tobie tak się unizáć, do naynizszej usługi Piotra więźniá? Śni się dáł uznać Anioł Piotrowi: przynamniey żeby mu był upadł podziękowál: Dopiero gdy iuż ná niebezpiecznym miejscu postáwił Piotra: zniknął. Tu dopiero Piotr krzyknie: *Nunc scio verè, quia misit Dominus Angelum suum, qui eripuit me de manu Herodis, & de omni expectatione plebis.* A zasz ty S. Pietrze nie masz Anioła swego, który cię od urodzenia twego strzeże, broni, piastuje, który cię ná morzu tyle rázy od zatopienia bronił. Prawda, ále to ten Anioł, iest Anioł od Pana umyślnie zekłany, który mnie od sądu, od zguby, y śmierci okrutney uwolnił. Tá wszystká rzecz z Piotrem S. uczynioná, iest to obráz Człowieká umierájącego. Dwoch nas rzeczy Kościół S. uczy, że każdy má Anioła stróżá. uczy y tego, że przy konaniu káżdego słáwa S. Michał, iako obrońca y piastun całego-

całego Kościoła Katolickiego *Michaël Archangele constitui te super animas susci-
piendas.* Przyjdzie ten czas, kiedy BOG zesse Anioła: Uderzy chorotą ostateczną:
Surge, Powstań, z tego ciała, zwięzienia Duiżo? Zrzuc pętą, y więzy ciała twego.
Oblecz się w szatę łaski. Idz z mną: przeprowadzi cię przez wszystkie czaty, y
stráže czartowskie. Tu dopiero Duiżarzędzi: *Nun scio verè, quia misit Dominus
Angelum.* Teraz widzę, że to ty jesteś S. Michał Archangele, od Pana zesłany,
tyś mnie wywiodł z więzienia, czekali na mnie nieprzyjaciele, tyś mnie prze-
prowadził, &c. Ale to przydać trzeba, żeby kto tego iścześcia doszedł: trze-
ba w życiu być powolnym S. Aniołowi, woła S. Anioł stroż, y bić w serce:
surge, powstań z tego grzechu, z tego nałogu? Otoś się sam poplątał od tak wie-
lu lat. Zrzuc heroicznie te więzy: *Surge?* bądź powolnym, woła: *Circum-
da tibi vestimentum.* Do szaty niewinności, powróć przez pokutę! *Sequere me.*
Idz z mną, Moy Boże, iaką to szczęśliwa Duiż taką: którą przy śmierci
Anioł stroż oddaie, y zaleca S. Michałowi: Ten to jest, ktoregom ia tyle lat
pilnowałem. Ten to jest, który mnie iako dzieciną słuchał. Ten to jest, który
mnie we wszystkich był powolny.

K O N K L U Z Y A.

PRzy dokończeniu Kázania rozbiérám wám z lekką słowá S. Bernárdá: *In
omni loco, in quovis diversorio, reverentiam habe Angelo tuo custodi,
nec audas illo prasente, quod me vidente non auderes.* Uwáž sobie, gdy-
by to można wyrázić słowy, iaką to jest cierpliwość SS. Aniołów Stro-
żów, których Opatrzność Boská przywizała do człowieka. Nie mówię nic o
przyrodzonych defektách, sprostnościach, dla których czasem, y Rodzice dzieci
swoje odrzucają od siebie: ále to uwážcie: Musi patrzeć Anioł na sprośne ży-
cie tego, ktorego pilnuie: patrzy na jego imaginacye, sprawy. Patrzy na wszyst-
kie nierządy, wżeteczności jego. Ah! moy Boże, mówi Anioł: O mnie-
mnieysza! ále ty Boże, iako tego sprośniká znosić, y ścierpieć możesz? Nie
widziałeś ty człowiecze tego nigdy, co czynił Nero z SS. Męczennikámi, że
żywego do trupa gnilącego przykowáć kázal. Dáleko niecznośnieysza SS. Anio-
łom, że musi zawżé być przywizanym do tego, który obraża Boga: Gdyby
nam BOG otworzył oczy, uszy: ah! moy Boże! iakobyśmy się nasłuchali: Ten
człowiek: przyjmuie iád, truciznę od czartá, co mu tylko natchnie nieprzyjaciel,
czyni, myśli, mówi. Ia mu życie, zbawienie, światło, słodkość podáię, słu-
chać mnie niechce? Dla Boga co czynisz? zkim ty chcesz być, czy z czar-
tem, czy z mną ná wicki? Jeżeli ze mną? za cóż to czynisz w oczach mo-
ich?

Ich? Gdybym ja, mowi Bernard stat, patrzył na ciebie! ázażbyś ty czynił to przedemną? A coż to ja jestem? co jest Anioł? Czemuż go tym háńbisz, czym się natura jego Anielská brzydzi: Zagas wszystkie świece, idź do nacyciemniejszych lochow. zamykaj żelazne drzwi, zaskanaj okná? *Et in tenebris videtur.* Jest przy tobie, widzi cię: Taką to wdzięczność Świętemu Piasłunowi: Wiele lat żył, w wielu był okazyach śmierci, wiele razy miał zginąć, zkalceć: Iego to łaska, y dozór, taką to wdzięczność: *Reverentiam habet.* Wyco skrycie niewstydem Boga obrażacie: wtenczas, gdy cię ciało, y czart prowadzi do złego: Pomyśl sobie, B O G mnie widzi: Anioł iego mnie strzeżemamże ja to czynić? Uczynilem tak wiele razy: *Et quid mihi triste accidit?* Ah! nie mów, y nie myśl tego? Czy możesz co smutniejszyego się trafić już nad to co uczynił? Uczynilem tak wiele razy, á przecię żyję: ah! iaką to ślepotą náłża? ále to podobno już ostatni wymiar grzechow. Dopelnisz tego, więc, y życie stracił, y Anioł, który cię bronić miał skrzyć cię będzie. Uczynilem, tak wiele razy, á przecię mi nic z tego nie było? Nic z tego? Im więcej przyczyniałś grzechow, tym bliżej przytępuie z wielką mocą czart, á odstępuie. S. Anioł. Coż rozu nieś, jeżeli to ostatnia twoja odwaga, y już cię całę z opieki Anielskiej wydrze, á odda czartu. Ah! Daj nam Pánie te prawdy pojąć: Daj nam łaskę, żebyśmy Świętych Aniołow nászych słuchali, iako pozwolne dzieci, Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N

SS. S Z Y M O N A y J U D Y,

Si mundus vos odit, Scitote quia me priorem odio habuit. Joan 15.

SWiat nienawidzi BOGA y Świętych sług iego Simoná y Thádeusza? Ale też oto pytać iako P, BOG y Święci iego, światem się brzydzą? Nic także: Ja się nie wdaję w żadne dalekie reflexie. Zaraz wam się tłumaczyć o czym do was Kazanie mieć będę. Wpierwżey Części mówić będę. Ze BOG y Święci nie mają zaco kochać światá, przecię go kochają, y dobrze mu życzą. Wdrugiey zaś Części mówić będę, że świat nieślaznie y głupie nienawidzi

nawidzi BOGA y SS. Ilubo ma záco kochác, áprzecię niekochá. Ad M. D. G.

C Z E S C P I E R W S Z A

Świat u BOGA y Świętych iest tak w nienawiści, że oraz iest y w miłości.

I Ako wielką ma nienawiść Pan Bog przeciwko światu, rzetelniey niemogli pokazać nikt, iak Duch S. *Ecclesi: 25. Tres species odiorit anima mea & aggravor valde anima illorum. Pauperem superbum, Divitem mendacem, Senem Fatuum.* W tych słowách: wyraża naprzód Duch S. z czego się składa świat: Coż to iest świat? Trzy są rzeczy z ktorých się składa. Czärt, Ciało, y Świat. Czärt iest ubogi, bo ze wszystkich Darów łaski odarty, ze wszystkiey mocy nád ludzmi wyzuty, od Chrystusa, iak, że go y dzieci máte zwyciężáły. A przecię ten ubogi iak pyłzny, y nádepty, że się Pánem, Xziążciem, y Bogiem światá czyni, y gdzie może znáomość Bogá práwego gubi, á siebie stawia. Coż to iest: *Dives mendax*? Ciało ludzkie záwżce mowi: ja sił niemam: Trzebá pościć, trwac ná modlitwie, martwić się, á ja sił niemam: Niecnota ten bogáč kłáma? Ma sto sił do lubieżności, ma sto sił do táncow, swywoli, á niema siły do służenia Bogu? *Dives mendax*: Coż to iest *Senex fatuus*? Świat: stáry iest, bo iuż od kilká tysięcy lat stoi, á niemoże się nauczyć znác Bogá stwórcy swego: *Pater jussit, mundus te non cognovit.* Potym wżędzie ten głupiec w kontr czyni Bogu: Uczy Bog miłości nieprzyiaciół, á świat mścić się káže. BOG uczy ubóstwa w Duchu, á świat mowi: Błogosławieni bogacze. Kto się tylko od Bogá pokazał, każdego zabił, kámiennował, męczył: Abel, Noe, Jozef, Prorocy, Chrystus. A czy możesz byđż więkšzy głupiec. *Aggravor valde anima illorum*, Pytaymyż áley iak ciężko BOG nienáwidzi świat: Nie mogli iáśniey pokazać, iako gdy cały świat potopem, wodámi záláł. Ogniem siárczystym pięć miast spalił. Gdy mu wszystkich Prorokow, wszystkie znáomość swoię, odebrał, á puścił go, *in affectum cordis*, iak że sobie ten głupiec miasto Bogá sprosne bestyie stánowił. Wzákże z drugiej strony pátrzcie co czyni Pan BOG z światem: ktorým się iak brzydził: iak miał w nienáwści, *Sic DEUS dilexit mundum*: Chrystus mowi: Gdyby to nie Syn Boski mowił: á kto by to temu wierzył. Zeby ztakiey niechęci iak wielká miłość była? Iakże przecię Bog ukochał świat: Pátrzcież w iakim stopniu była nienáwść, iak wyloka miłość, y owłzem więkšza? Záláł BOG potopem świat. Nágradza to: z Synem swoim, wylewa ná świat morze łáski, y dobroczynności swoiey.

swoicy. Palł ślącystym ogniem świat: Posyła potym z ogniem miłości Duch Świętego. Odebrał mu Prorokow, Rozesłał z wielkimi cudami SS. Apostołow, y rozkazał im świat cały znaiomości Boga uczyć. *Ite in mundum universum.* A, kto się tu niezadziwi náto: Ze z takiey nienawiści, taka miłość przeciwko światu. Prośli raz Apostołowie Paná; Spal to miasto ogniem, piorunami? *Nescitis cujus spiritus estis?* Nie przyszedłem gubić, ale zbawić świat: Nie przyszedłem z nienawiścią ale z miłością światá. Tak BOG; tak, y tymże torem szli Święci: Nie wipominam wam Pawła, Ten żarliwy Apostoł: ná jednym mieyscu mowi: *Mibi mundus crucifixus est.* La się tak światem brzydzę iako niebożnym łotrem. Tenże ná drugim mieyscu! *Opebam anathema fieri pro Fratribus.* O! dziwna nienawiści, y miłości Apostolskiej kombinacia! Nie wipominam wam SS. innych Apostołow. Ktorzy ziedney strony dziwnie się brzydzili światem, wszędzie gdzie mogli sprawy jego hydźili. A zdru-giey strony odważnie, chętnie z miłości dla światá umieráli. Stawia wam w oczách Chrystus, y Kościoł S. Szymoná Zelotę y Judę Tadeusza! Zaco ich świat nienawidził: *Mundus vos odit.* Zá to, bo y oni go w nienawiści mieli: Wielką Część światá oblecieli, Krolestwa obszarne, Egipt, Persyá wszędzie gdzie tylko stanęli całe piekło ná nich się obruszyło, świat się niemi wszędzie brzydził: w Egypcie czterdzieści tysięcy okrzycili ludu, oprócz dzieci: Czárownicy zbuntowali ná nich wiele ludzi. W trąceni do więzienia: Anioł stawa: *Unum e duobus elegite aut horum omnium, aut vestrum interitum.* BOG wam ná opęty dáć, d każe tego że ci wszyscy razem zginą. Coż ná to SS. *Adoranda est DEI misericordia ut & impios convertat & nos ad palmam Martyrii perducatur.* O! dziwna miłości światá! Wolemy zginąć á ci niech się nawrocą! Sądźcież teraz że y Bog y SS. tak świat mieli w nienawiści, że go oraz kochali.

C Z E S C W T O R A.

Świat nieśluszenie, y głupie samę tylko ma nienawiść na Boga, y Świętych.

IDźmyż iuż do drugiey Części: patrzymy iako świat samą tylko nienawiścią certuie z Bogiem y z Świętymi. Zeby świat ukoloryzował swoię nienawiść, że śluznie, mądrze y niby consequenter czyni, gdy Boga, y Świętych Pańskich nienawidzi: Apelluie naprzód do wszystkich rzeczy nierozumnych: Y mowi tak: każda rzecz sobie przeciwney nie lubi: Woda z ogniem zawsze wojuie. Światło z ciemnościami! Wilk z owcą nigdy się nie-
zgodzi

zgodzi: Oko soli zcierpieć nie może. Potym apelluję do rozumnego stworzenia: ktoż kiedy widział żeby razem na jedynymże tronie Krol, y poddany jego siedział. Kiedyż to widziano żeby prostak, nieuk, mądrego pouczał? A coż to są, y byli Apostołowie Symon y Tadeusz? od Boga posłani? Oto ich nazwał: *Vos estis sal terre. Vos estis lux mundi, mitto vos sicut agnos.* Także świat ten soli w oku delikatnym ścierpieć może? iakoż świat ich światło zniesć może którym go oni witydzą y hańbią? Tać jest wżyskła argumentacja światła którą się chce wywieść że śluznie y mądrze nienawidzi Świętych y Boga: Chrzciy, y koloryzuy iako chcesz nienawisc twoię świecie, nazyway iako chcesz mądrością: ale ta mądrość twoia głupstwem jedynym u Boga: Tak Apostoł mowi: który cię dobrze wkroś poznał: *Sapientia hujus mundi stulticia est apud DEUM.* Daymyz to że SS. Symon y Tadeusza nazwał Bog solą: *Vos estis sal terre.* Ale nie byli solą w oku! byli solą nato żeby ci świecie smak uczynili w rzeczach Boskich: Oto Boga nieznasz, Bogow sobie wymyslał? Ieżeli Symon y Tadeusz był solą: ale był nato żeby cię od zgnilizny, od korupcyi, zepłowania obronił? Patrż sprośny świecie co o tobie napisano jest. *Omnis caro corruperat vitam suam.* Otos plugawy świecie wżysstek w cielesnościach, y w ścierwie zatopiony, zepłowany. Ieżeli Symon y Thadeusz byli światłem? tedy byli nato? żeby cię ślepy świecie skierowali na drogę zbawienia? Iestże to rozumna nienawisc twoia? Darmo głupi świecie, koloryzuy iako chcesz? nienawisc twoię: Dobrze Jan S. napisał: *Mundus in maligno positus.* W gorączce lubieżności, chciwości, gniewu twego szaleiciz. Rozdarłeś na dwie części piłą żelazną Symon y Tadeusza? Zaco! tuś pokazał zażarty świecie żeby iadowite przeciwko Bogu? gdyś iako wściekły y szalony niewinnego Zelotę pożarł? Miarą iakąś zabijeś Tadeusza? tym się wymierzając że ci był nie do smaku? Tuś dopełnił miary zbrodni twoich. Mowiliż świecie głupi: że to jest mądrego nie dąć się zwozdzić, y pouczać prostakowi? To to uciebie SS. Apostołowie Prostakami? Daymyz to że byli nieukami przed powołaniem Chrystusa, ale teraz gdy ich Duch mądrości napełnił? u każdego z nich więcej w pięcie mądrości, niżeli u ciebie w głowie? Sluchay co im czynić każe Chrystus: Gdy was świat gdzie nie przyimie: *Eriam pulverem excutite de pedibus in testimonium illis?* Sam proch y piasek od Apostoła nogą dotknięty wołać y świadczyć a mądrze będzie przeciwko tobie. Zbierz co masz świecie wżyskłych Mędrcew: po całej ziemi? Iedn Symon y Tadeusz głębi im zátka, rozum z więze? Y więc ci u ciebie prostakami? Ztąd olaż mądrość Symon y Tadeusza, że nie poszli do prostych iakich narodow: y nieuczonych, ale poszli do Persow, Medow, Arabow, Egiptu, do owych Mędrcew, ktorzy nad wżyskie narody uczeni mędrsi byli, ktorzy się na Gwiazdach znali, a Boga znać niechcieli. Ztąd olaż mądrość

małość Symonś, y Tadeusza. Ze tak wiele narodów mądrych, wojennych, mocznych, bez żadney pomocy, bez pieniędzy, bez oręża Chrystusowi podbili. Darmo tedy prostakami zowiełś SS. Apostołow świecie? Nienawisć twoja iskierki rozumu, y miłości nie ma, samą tylko głupią nienawiścią certuiełś z Bogiem.

K O N K L U Z Y A

Ale ná co ta mam y drogi czas, y słowa trącić z głupim światem? Dłatego poki świat stać będzie, pety on Bogá y Świętych nienawidzieć będzie? Y ten, to jest ośobliwy charakter: Ludzi przeznaczonych do Niebá: *Odiť vos mundus.* Iá z światem więcej iprawy mieć nie chcę: do was ktorzyscie się światá wyrzekli: mowię: Możecie się ztego Kazánia domyslić, czego po was BOG chce: *Filioli nolite dil gere mundum.* Chce powas żebyście pomagali Chrystusowi nienawidzieć, zwyciężać świat? *Hec est victoria qua vincit mundum.* Tu się wydziwić, y oplakać głupstwa niektórych Chreścian nie mogę: iáko oni się w świecie kochać mogą? Wiedzą zapewne, że się nim Bog brzydzi! że go Chrystus całé porzucił: *Ego non sum de hoc mundo.* Gdy miał umierać: modlić się za świat niechciał: *Non pro mundo rogo! Pater jussit mundum Te non cognovit?* A przecię tylko się reflektujecie iáka liczbá wielka jest, ktorzy się w świecie kochają? woła ná nas Chrystus, *Vos de mundo non estis? Ego elegi vos de mundo?* Co wy za spráwę macie z światem? Coż to jest świat? Głowá, y Xiążę tego światá jest Czárt, główny wáśz nieprzyjaciel? Coż wy macie za spráwę ztym, ktoregoscie się wyrzekli zaráz ná Chrzcie? Coż to jest świat? Świat ten ktorym się BOG brzydzi: ná tych trzech rzeczách záwił: Pożądliwość ciáła, oczu, pychá życia. Mowl Jan S. To jest: iáko wam to tłumaczy Gerson: Chreścianin gdy się wda w lubieżne amory, á dostąpić ich nie może, gdy się wda w chciwość pieniędzy á mieć ich nie może, gdy się wda w prágnienie honorow świeckich, á doysć ich nie może: tákíemu świat rádzi: zápiłz się czártu, on ci wśzystko sprawi, y ámory, y pieniądze, y honory. Niechodź do Bogá, bo ci záprawne nic nieuczyni, on ci tego zákázuie. Chreścianie sádzicieś? Co wy za spráwę macie z takim światem? Wy Chreścianie, co Imieniem y życiem, rzeczą samą: Chrystusa umartwionego, ubogiego, pokornego wyrażacie? Coż to jest świat? Mściwy aż do krwi wylania, nieczysty aż do bestyálskich sprośnosci, całé o Bogá niedbájący wśzystek czas życia, ná gry, rozrywki, tńnce swawole łożący. Coż wy Chreścianie sádzicie, macieś wy spráwę z takim światem? Rzeczé kto: táką rzeczą, trzebáby całé świat porzucić, á poyść gdzie ná pustynię? Dwie tu rzeczy zárzucasz? Pierwizá trzebáby

trzebáby świat całeporzucic? Druga trzebáby poysc ná pustynią: Co do pustyni: mówię: Gdy tego komu trzebá, á BOG woła niech idzie: Czynili to Krolowie, Cesarze, Xiążęta, á gdyby oni byli bezpieczeni ná swiecie, tego by nieczynili: A potym mówię tak: Możec to pustynią znaleźć, y uczynic lobie, w Mieście: Azalż tu w tym miescie niemalż tak wielu Ss: Chrzescian, ktorzy *utuntur hoc mundo tanquam non uientes*. Cále się spraw, zabaw swiata wyrzekli, á przy zabawach doczetnych, pierwsze záwsze oko máią ná Dulżę! co do porzucenia swiata mówię tak: Koniecznie tego trzebá, porzucic świat taki *ikom go opisał: bo napisano jest: Amicitia huius mundi inimica est DEO: Quicunq; ergo voluerit esse amicus huius seculi, inimicus DEI constituitur?* Rzeczecie: ále to niepodobna się ustrzedz, ią tego okázye że trzebá koniecznie wdác się w okázye takie, gdzie y oko patrzyc musi, y ucho słyszec, y mówic trzebá: á ucho-dzić y uciekać od tego, iest się ná śmiech podać? Y toć to iest: coby wam náybardziej ohydzić, obmierzić świat powinno? Mowcie wy, y czyncie co chcecie: Ile do mnie należy: *Mibi mundus crucifixus est: Ile zemnie? Mibi DEO adbarere bonum est?* Ey co mi po świecie y co ma świat? Dulżę mam iedyną: trzebá mi ią zbawic? Ey co mi do swiata? przyidzie ten czas: że się on mną brzydzic będzie, przyidzie śmierć, y da mi kofzulę, trumnę, wyrzuci mnie od siebie? zápomni omnie? Ey co mi do swiata? mam iá sprawę zacnieyszą, iedyńą, naytrudnieyszą z Bogiem! Ey co mi do swiata? Iam pielgrzym ná ziemi? do Oycyzny spieszę: Co mi do swiata? áni zwiem kiedy mnie záwoła Bog, do siebie? A ná koniec, iednym słowem mówię, y protestuję się przed tobą Pannie! Iakoż iá świat mam kochać, który ciebie, ciebie o iedyńa Dobroci tak nie gawidzi! *Scitote quia me priorem odio habuit.* Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N W S Z Y S T K I C H

S W I Ę T Y C H,

Beati. Gaudete, & exultate, quoniam merces vestra Copiosa est in Caliz. Máth. 6.

TAK Chrystus Wcielona Mądrość sądzi, o Świętych Elektach swoich: *Beati?*
A mądrość światowá przeciwna Bogu, co też o nich sądzi? *Sapient: 5. Vitam*

Vitam illorum aestimabamus insaniam. A S. Grzegorz mówi: *Quid stultius videtur mundo?* żyć, iako żyli SS. Pąsłcy, to wielkie u światá głupstwo. Tak żyć, iako żyli Święci, zdaniem światá, iest bydz dalekim od rozumu. Wiará żywa SS. Bożych: to u światá głupia prędkowierność. Miłosć Bogá, to chimerá. Zarliwość Apostolská, to szalona importuniá, pnaartwienie, to hypokondryá, utostwo, to wymysł. Jednym słowem o SS. Pąskich świat ładzi, że ich życie ná ziemi, było szaleństwo: *Vitam illorum aestimabamus insaniam.* Já wiem, że ci wszyscy, którzy tak bezbożnie o SS. ładzili, abo ładzą, oni Poprawić zechcą zdania swego. Wiem zapewne, że mówić będą: *Nos stulti, & insensati.* Oni byli prawdziwie mądrzy, myśmy byli zrozumu obrani: że się z fortun doczesnych odzieráli, że się ná męki, y śmierci naráżali, że sobie we wszystkim gwałt czynili, że nieprzyjaciół kochali, mądrze, dobrze czynili. Tá iest iedyná, y náypierwsza mądrość: Wiem já, że wy dobrze o życiu SS. Elektow Bożych trzymacie, ale żebyście ich mądrości, gruntowniey poięli. Na fundamencie słow JEZUSOWYCH: mówić będę o tym, że chwała wieczná, w Niebie? godná była tego, co dla niey SS. czynili, cierpieli, opuszczali. To w pierwszey Części. I owszem więcej ielcze była godná, niżeli to. co czynili, cierpieli SS. Pąsłcy, To w drugiey Części. Te prawdy, gdy wám objaśnię, sami sobie wniesiecie, że wielká to była mądrość SS. Bożych, którzy tak żyli dla Nieba. *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A

Chwała wieczna godná iest tego, co dla niey SS. czynili, cierpieli, &c.

GDym já sobie uważał, zkądby to pochodziło, że niektórzy ludzie wedle światá żyjący, życie SS. Bożych szalenstwem nazywają: Nie mogłem znaleźć rácyi, tylko tę: Tákowi ludzie rozumieją, y w tym się zdaniu wychowáli, umocnili, że człowiek tylko na to życie, żeby we wszystkim miał szczęście, fortunę, honor, do myśli, żeby był sposobny do rzeczy powábnych u światá. A niechęć żadną miarą tey prawdy sobie wbić w rozum: że człowiek nie ma poważniejszey, zaczętszey, trudniejszey sprawy, iako sprawę zbawienia, bydz w Niebie. Pośpolicie ci ludzie wynurzaią się z tym: Chcę já bydz w Niebie, ale niechęć bydz ná ziemi Świętym, tak iako Chrystus opisał w Ewángelyi, bo to głupstwo się zdá; mieć fortunę, á porzucić ją; Tákowi ludzie muszą nie dowierzać: że Dusza ich nieśmiertelna, że iest życie inne po śmierci trwałsze, wieczne, że iest káranie za złości: Ze zapláta wieczná czeka do.

ką dobrych, bo gdyby oni choć trochę głębiej to zważyli, rzecz niepodobną, żeby oni tak zle bezrozumnie sądzą o życiu Świętych: Widzę iá y to, że to ztąd pochodzi: Takowi ludzie iá zbytnie sercem do rzeczy nikczemnych przypoieni, więc o wyższych rzeczach, o wiecznym błogosławieństwie dobrze sądzić nie mogą: Iako mówi S. Paweł: *Animalis homo non percipit ea quae sunt spiri.ūs.* Iakże woł má sądzić o potrawách ná stole Krolewskim, kiedy on tylko w trawie oko topi. Iakże wieprz o złocie sądzić może, kiedy on tylko w błocku tonie. Długo SS. łuszyli ciało, żeby cokolwiek poięli ná ziemi żyjąc, rzeczy Boskich, á ledwo tego doizli: á ci ludzie w ciełe zatopieni, iako mogą sądzić dobrze? Iá się temu nie dziwiu: Raczey to rzecz dziwná: Przedtym gdy Pogańscy Mędrzy rzucáli fortuny wielkie, ubogo żyli, od ludzi się, y świata, odrywáli, dla dostąpienia mądrości. Takich mędrcom poganie mieli zá ludźi Świętych, mądrych. Teraz gdy to Chrześcianie Święci ludzie czynią dla Boga, dla Niebá: Swiat mówi, że to izaleństwo? Inaczey o tym sądzą Święci Pańscy. Każdy Święty, Sprawiedliwy, dwie sobie rzeczy przed się bierze, gdy się ná życie Chrześciańskie, święte odważa: Mowi sobie, trzeba mi dokazać żyjąc ná ziemi, żebym uizedeł piekła: zguby wieczney. Toć mi trzeba tak żyć, tak cierpieć, żebym nadgrodził piekło. ktorem zaśluzyl. Toć mi trzeba odważyć się ná wszystkie przykrości, trudności, pokuty, żeby pokutá moja ná ziemi była: *Compendium ignium aeternorum.* Coż sądzą, iestże to głupstwo? chcieć uniknąć niebezpieczeństwa, y zguby wieczney? Iá mówię, że ná to więkšzey mądrości w ludziach bydź nie może: Jeżeli u wás ten mądry, który gdy się dom zagore, wszystko zostáwiwszy, sám z życiem ucieká? Dopieroż u mnie ten mędrzy daleko, który wszystko porzuciwszy, Dušę od ognia pożerájącego wynosi. Każdy Święty, y sprawiedliwy, mówi sobie: Trzeba mi tego koniecznie dostać szczęścia. ná ktorem stworzony iest, do którego mi práwo kupił Chrystus? Co tożyc, to toży, co cierpieć, to cierpieć, bylem iá go nie chybił? Coż sądzą, iestże to głupstwo? Iá mówię, że to iest mądrość iedyna? Jeżeli u wás ten mądry, który dla życia krotkiego cierpi rzniciá ręki? toży fortunę ná leki, daleko ten u Boga mędrszy, który dla życia wiecznego cierpi? Gdy do ziemie obiecáney miodem, y mlekiem płynácej ludzie przez lat czterdziestci przebieiráli się przez morza, gory, skały, węże iádowite, przez gorzkie wody, przez Národy nieprzyjazne; żaden nie mówił, że to głupie czynili, ále każdy sądził: Ziemia tak obfita, szczęśliwá, godna tych trudow nászych? A coż to ziemia, względem Niebá? Jeżeli doczetne ná ziemi błogosławieństwo, godne takich było trudow: o iako daleko godniejsza chwálá wieczna tego co czynią, co cierpią SS. Pańscy? Gdy Jakub dla sličney Rácheli czternáście lát u Lábaná służył, upały, zimna, trudy znosił, nikt mu nie mówił, że to głupie czynił? O iako daleko więkšza bydź

bydź musi mądrość Świętych. którzy dla śliczney, chwály wieczney czynili, cierpieli wiele. Ile razy Piśmo S. mówi co o Niebie, o chwale wieczney SS. Elektow Boskich: zażywa takie expressey, y słow tak rzetelnych, które w sobie zamykają wszystkie doskonałości dobroci, słodkości: tak, że słysząc, czytając, to rwą do siebie serce ludzkie: Gdy Filip Macedoński Krol: na Mappie tylko obaczył Miasto piękne iedno: rzekł, choćbymi krolestwo łożyc, a tego Miasta dostąpić mi trzeba. Czytáycie co mówi BOG: *Ostendam tibi omne bonum: Ego ero merces tua*: Choćbys nie miał w Niebie, tylko Boga! dotyc ci ną tym: Wiesz, że BOG przed wieki jest, Niebá nie miał, a sam sobą, Istotą swoją był ukontentowany, szczęśliwy. Choćbys tu tysiąc lat żył ną ziemi, nie możesz mieć *omne bonum*. Nie możesz bydź nasycony, uspokojony: O Niebie napisał: *Saturabuntur ab ubertate pacis*. Nie mógł nám nikt rzetelniey opisać, co to Niebo, y chwala wieczna: iako ten, który z Niebá umyślnie przyszedł ną to, żeby oznámił ludziom, co ich czeka w Niebie: Wszystkie tedy istotę chwály wieczney Chrystus tym stylem opisuie: *Gaudete, merces vestra, copiosa est in Caelis*. Y nietrzeba było więcej Chrystusowi mówić: te słowa, zaraz po nim wzbudziły, że się kilkadziesiąt tysięcy ludzi ną pustynie dąło: te słowa wzbudziły zaraz po Chrystusie, że się ną ogień, katownię, błachy ogniste, bestye same naráżali Chrzescianie, nawet dzieci małe. Te słowa odzierały Krolow z fortun, Krolestw, z szat drogich. Te słowa do tych czas, iako możecie sami widzieć ludzi odrywając od świata, zapędzając do Zakonu. Jan S. tam gdzie opisuie chwałę Niebieską SS. Elektow: przydaie, że SS. bez przestánku wołając: *Dignus est Agnus accipere honorem, & gloriam. & benedictionem*, y przydaie, że tam widział liczbę wielką: ze wszystkich Narodow, ięzykow, &c. *& palmas in manibus eorum*: dwie tu rzeczy uważać káże: że ci wszyscy z palmami, to jest, znakiem męczeństwa, bo tam żadnego nie masz, któryby nie był męczennikiem, ábo żelazem tyránna, ábo żelazem umártwienia: Druga káždy SS. w Niebie to má ośbliwsze pienie: *Dignus est DEUS*. Godzien tego BOG, godna tego chwála wieczna, cosmy cierpieli, czynili w życiu dla niey.

C Z E S C W T O R A

Chwała w Niebie wieczna ieszcze więcej godna nád to, co SS. cierpieli, czynili.

Dość wiele, y cierpieli, y czynili SS. dla chwály wieczney: ale iá mówię, że ieszcze więcej nád to godna chwála wieczna; Co tak wywodzę: Ucz-

Ucz-
Tyle
cznoś
propo
rza,
bys p
stwą
do ni
Zda t
digna
kie m
waż
ogni
bilan
kie k
Paw
wna
BOG
iuz z
dzac
ielse
Frán
spuś
woła
Nie
za:
low
Wo
tko
Anc
cia
two
DE
dy
nie
co t
fam
piat

Uczonych jest takie principium: *finiti ad infinitum nulla est proportio*. Y takie Tyle lat, ile kropel w morzu, ile liścia, ile piasku, jest to nic, względem wieczności, bo te rzeczy koniec mają, a ta nigdy. Drobnny Atom, ma większą proporcją, do całej ziemi tak obizerney, iskierka mała do ścieńca, kropla do morza, niżeli to wszystko, co SS. czynili, cierpieli, do chwwały wieczney. Gdybys położył na szali, ziedney strony żelaz, a zdrugiey strony wszystkie Królestwa całego świata, tak bogate, tak piękne, tedy ten żelaz ma większą proporcją do nich, niżeli wszystkie cierpienia, katownie, męki, do chwwały wieczney. Zda się wam ta rzecz niepojęta: Słuchajcież co S. Paweł mówi: *Non sunt condigna passiones ad futuram gloriam, qua revelabitur in nobis*. Nie są godne wszystkie męki do chwwały przysięley. Ey S. Apostole: uważ ieno, co SS. cierpieli? uważ ieno, iako się sami męczyli? co dla Boga porzucili, zważ ieno wszystkie ogniste blachy, położy ieno katownie owych, SS. którym zapaznokty drżazgi zabijano, których wolnym ogniem zlekką pieczono, położy na tey wadze: wszystkie krzyże SS. wszystkie umartwienia, smutki, desolacye, &c. Na to wszystko Paweł S. z Ducha Bożego mówi: *Non sunt condigna passiones*. Nie mają porównania: Ielzcze czegoś więcej była, y jest godną chwałą wieczną; godzien BOG! Y to to jest, co uważa S. Augustyn: Chrystus gdy wszystkie męki, już zakończył: rzekł *Sitio*, Nie napoiu pragnął, ale pragnął więcej cierpieć: widząc, że tak wielką chwałą, którą wyśłużył śmiercią Świętym Elektom swoim, ielzcze była godną więcej. Y to to jest, co wyrazić chciał Indyjski Apostoł, S. Franciszek Xawier, gdy mu P. BOG w pracach jego kropelkę słodczy Niebieskich spuścił na serce, wołał: *Satis est Domine*. Gdy zaś co cierpiał, a cierpiał wiele: wołał do Boga: *Amplius*. Ey więcej, boś więcej godzien: Co ten S. rzekł w Niebie: gdy w morzu owego szczęścia stanął! Y to to jest, co S. ieden uważa: W Niebie żalu nie będzie: ale gdyby miał mleyście żal: Tedyby SS. żalowali tego, że więcej nie czynili, nie cierpieli dla Boga, y chwwały wieczney: Wołałby Wawrzyniec z żalem: Gorzałem na kręcie: ah! żal mi, że tak krótko, tak mało, godzienieś był więcej moy! Boże! Wołałby z żalem S. Klemens Ancyrański Biskup: Cierpiałem męki, katownie różne, wytworne, lat dwadzieścia cztery: ah! żal mi, że nie dłużej, że nie więcej, godną więcej chwałą twoją wieczną o Boże moy? Krzyknęliby SS. wszyscy z żalem: *Dignus est DEUS*. Daycie mi człowieka najswiętszego, náydoskonalszego na ziemi! tedy on rzecze po wszystkich swoich trudach, umartwieniach, &c. ielzczem nie nie czynił, nie cierpiał dla Boga, dla chwwały wieczney: choć on nie widzi tego, co to jest w Niebie: Coż rozumiecie, co on rzecze, gdy obaczy w Niebie rzecz samę? Tam dopiero słusznie zawoła: ah mało! ah! nie nie czynilem, nie cierpiałem: Godna była coś więcej chwała tak wielką, A tego wszystkiego racya, fundam.

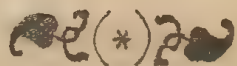
fundamentálna jest tá: w Niebie każdemu Świętemu P. Boo pokáże iásnie wszystkie ipoloby, okolicznosci, táski, pomocy, náchnienia, y przyda: Patrz czy- niles to: ále patrz mogles, ieizcze więcey, tézey, mogles wyžey! Druga racya- jest tá: Pilmo S. mowi tak: *Sapient. 11. Tanquam momentū statera, sic est ante te orbis terrarum, & tanquam gutta roris atelucani.* Y na innym miejscu mowi: *Omnes gentes sic sunt, quasi non essent.* Toć wizytłkie ich odwagi, zasługi, cier- pienia, względem Bogá, y chwały wieczney, *sic sunt, quasi non essent.* Y dla- tego Chrystus swoim mowił, *Cum omnia bene feceritis, dicite servi inutiles su- mus.* Wiele tedy Święci czynili, cierpieli, ále więcey ieizcze godna była chwála wieczná.

K O N K L U Z Y A.

T Eraz osądzcie, ieżeli to nie jest osobliwsza mądrość Świętych Boskich? że tak żyli, tak cierpieli, światem gardzili, żeby tego szczęścia nie- chybili: S. Jan Damaſcen, w życiu S. Jozáfata Indyi Krolá namienia, przypowieść taką: W pewnym Kroleſtwie zwyczaj był taki, że tylko ná dzieſięć lat Krolá obierali, á potem go ná wyspę za morze wyganiano. Jednego obráno, on wszystkie dzieſięć lat ná wesotych rozrywkách stráwił. Mi- nęły dzieſięć lat na wygnaniu żyć głodem musiał. Drugi po nim obrány, opu- ściwszy wesotości, wszystkie intratę przez dzieſięć lat zbierał, y ná tamten wy- sep zaſyłał, minęły dzieſięć lat, zażywał co sobie przeſłał? Coż sądzicie, kto- ry z nich jest mędrzy? Zapewne ten drugi: *Cujus est hac imago?* Swiat głu- pi, wszystko życie traci ná docelnosciach? Nic o przyzłym wygnaniu nie my- śli: Tam dopiero rzecz, *nos insensati.* Ludzi, ſpráwiedliwych Elektow Boskich wszystká industrya ná tym, żeby tobie támtó życie ubelpieczyli? Cokolwiek czy- nią, cierpią, przesyłają tam, gdzie im BOG wszystkiego dochowá: *Scio cui cre- didi, potens est depositum meum servare.* Y coż się to tedy dzieie, że Chrystus mowi, *Pauci electi,* że Duch S. mowi: *stultorum infinitus est numerus.* Wszy- scy widzimy, wszyscy wierzymy, że wielká chwála, szczęście w Niebie, á tak mało ludzi, ktorzy do niego tráfiają! godná tá rzecz uwagi! Czym się to dzie- ie? Wszyscy ludzie mają w Duszy, w sercu wpoioną chęć, y prágienie bło- gosławieństwa, szczęścia wiecznego, bo wszyscy do tego st vorzeni. Day mi by naygorzszego, pytay go, chcesz byđż izczęśliwym, zapewne rzecz chęć: Ale coż się dzieie, oto tę chęć, y prágienie obrócają ludzie nadół, do ziemi, szuka- ją szczęścia, y uciechy w ziemi, á serce odrywają od Nieba? Ah! niebo? ah! szczę-

szczęśliwą wieczności? ah! życie bez końca? Iako cię ludzie nie znają! My-
 ślic o tobie mogę! Wymówić cię nie mogę? Gore serce moje pragnieniem,
 gdy o tobie myślę! Ulycham od boiazni, żeby cię nie stracił? Targamy siły,
 fuszemy serce, rwiemy życie, dla złotą, pieniędzy, affektow honorow, rosko-
 szy doczesnych? Ah! Niebo? gdybyśmy, aby połowę dla ciebie łożyli tego ko-
 sztu! Y coż jest Niebo? Iá nie wiem? to iednak wiem, że tam morze słodko-
 ści niezgruntowane, że tam dzień bez nocy? Dzień wieczny, wetele bez u-
 przykrzenia! Zycie bez tełknicy. *Dicite iusto, quoniam bene:* Czemuż tak ma-
 ło dla ciebie czyniemy? Czy godna tego ziemia, świat, tych zabiegow, frásun-
 kow, cierpienia nálezego? Powiedz mi Człowiecze Chrześciański: Czegoteż
 sobie naygoręcey życzył? Nigdy niechorować, zawsze byđz zdrowym? Ni-
 gdy nieplakać, zawsze byđz wesołym. Niemiec nieprzyjaciela? u wizerkach
 byđz w miłości. Nigdy się niefrásować, zawsze byđz ukontentowanym? Nigdy
 nie umierać, zawsze żyć bezpiecznie? Pytáyże się SS. Elektow dziś. Gdzie się
 te rzeczy rodzą? oni znają, wiedzą? Ah! Niebo, mieylce życia! radości! ah
 Oyczyno? kiedyż do ciebie doydę? Pokiż się tu tulać, plakać będę? Czegoz
 sobie ielzcze życzył Człowiecze Chrześciański: czy mozelz ty tobie lepiey ży-
 czyć, iako widzieć, y poznać tego Boga! ktory przed wieki jest, sam w sobie
 szczęśliwy: innych minawszy wielu, mnie stworzył? z bogacił, ukochał? Czy-
 tałem onim wiele, słyszałem więcej, myślałem więcej, zawsze mi wszystko
 powiada, że BOG jest iedyną piękność, dobroć, słodkosć, iakoż tak jest, tak
 byđz musi. *Ey quid mihi est in Caelo:* niechcę nic więcej? wizerkach inne ob-
 iektá miłam, tego życzę, y prągnę. Ah! co mi łożyć, to łożyć, co cierpieć
 to cierpieć, byłem iá tego dołzedł? Wiem zapewne: że mi wizerkach stworze-
 nia, y BOG sam dopomoże do tego, byłem iá tylko chciał. Czegoz ielzcze
 życzył sobie Dufzo moja! życzę widzieć JEZUSA Pana mego? Przecięż to
 musi byđz ten Pán, y zbawca moy, osobliwszey Dobroci, godności, bo mnie tak
 ukochał, żebymi tego szczęściá wiecznego dostał, umarł dla mnie! Musi byđz
 osobliwszey zacności ten Iezus? I ielzczelz wątpił? ah! niewątpię! mocno
 wierzę, doznawám, że tak jest, á nie inaczey. Ah! ziemio, ah! iprośny swie-
 cie! idźmi z oczu, z serca. Co mi ty pokázelsz piękniejszego, trwałiziego, słod-
 szego, nad Niebo. Ah! SS. wybráni: w Bogu zatopieni! iako wám tego
 szczęścia serdecznie winizuję, mądrość wászę sławić będę: Wyście iuż ná brze-
 gu stánęli! My ielzcze w niebezpiecznym morzu pływamy? kiedyż do was
 doydziemy. Amen.





K A Z A N I E

N A D Z I E N

Z A D U S Z N Y,

Beatus, qui intelligit super egenum, & pauperem in die mala liberabit eum Dominus. Psalm. 40.

A Boż to co innego potrzebujący: co innego ubogi? Zdą się to bydz iedno co ubogi, to y potrzebujący: ale nie iest iedno: Mátka została z Corą, przy samych tylko niektórych sukienkach drogich, y pięknych, a wostatku nie ma nic, głodem y płaczem żyje. Kto widzi przystoynie odzianą, mowi że bogatą, że ma dostatki, a ta iest potrzebująca! Y żnowu Człowiek we wszystko dostatni, ale dla choroby, dla zwrzodowiaciałych rąk zkancerowanych nog, żadnego nie mogący dać sobie ratunku. Y ten nie iest ubogi, ale iest potrzebujący: bo potrzebuie ręki, pomocy. Prowadzę was do Czyśća: Coż to są Dusze w ognjach pożerających zatrzymane? Każda iest Cora Boska, bogata właskę Bożą! Ale potrzebująca, bo głodem y płaczem żyje? Coż to są Dusze w Czyśću? Bogacze to są z bogaceni łaską Bożą, mają prawo ná Niebo? ale mają ręce, y nogi związane; schorżale, ratować się nie mogą: Słuchajcieś co nad tym Domem potrzebujących Prorok pisze: *Beatus qui intelligit super egenum.* Chocby nie niebyło tedy to samo miałoby was wzbudzić Chrześcianie do ratowania Dusz? że sobie przez to ten tytuł *Beatus* zasługiecie: a co większa: *In die mala liberabit eum Dominus.* Zebym was tedy do Chrześciáńskiey, Kátolickiey compássyi, y ratowania Dusz w czyśću potrzebujących pobudził. Dwie wam dziś prawdy wytłumaczę na tym Kazaniu. Mowiąc w pierwszey Części: Ze kto Dusze SS. w Czyśću ratuie, sobie bardziey tym pomaga. W drugiey zaś Części: Ze ten który onich niedba, sobie bardziey niżeli im szkodzi. *Ad M D G.*

C Z E S C P I E R W S Z A.

T *Kto Dusze SS. w Czyśću ratuie, sobie bardziey pomaga*
En który wszystkich sposobow zażywa ná ratowanie Dusz w Czyśću: záprawne mieć będzie pewnego obrońcę u Boga; leżeli się do Niebá dostanie

dośtanie z czyścá Duszá przez ciebie: Uznasz iáko otobie skutecznie pámietać będzie? Bydź może że ten ktoregoś ty zwięzienia z niewoli wyprosił wykupił, zapomni o tobie, áboć to niewdzięcznością odda: Wszá-kes się o takich náczytał, násluchał, co swoich Dobrodzieiow zabitáli. Ale tá gruba niewdzięczność, ná Duszé SS. páść nie może: Ile rázy ná Bogá weyźrza, zawsze im stánie twoie dobrodzieystwo, á poniewaz oczu z Bogá nie mogą o-derwać tym sáмым y pámiéci o tobie nie stráca. Piotr S. tym Chrzęściánom ktorzy go podeymowáli, y od nieprzyaciół bronili, przyrzekł: *Dabo operam, ut frequenter habeam Vos post obitum meum.* Coż dopiero Duszá z Czyścá od ciebie uwolniona. Zápiszci się Krwią Chrystusa, ieżeli iá przez ofiárę wyba-wisz, że cię nie zápomni, nietylko często ále zawsze otobie pámietać będzie. Rozumiem żeś czytał ábo slyszál. iáko Lew od Arnolda Káwalerá zdołu wybawio-ny, drugi od drzazgi w nodze uwolniony, pustyniá porzucił, zá morze płynął zá swoim wybawcą. y służył mu. Ieżeli w nierozumney bestyi táká się znála- zła wdzięczność, rozumieyże że daleko więkziá w Duszách od ciebie wybawio-nych: Ah! w iáko głęboki doł západły? áh iáko bolelná drzazga ogień poże- ráiá: y dogrzewa im? Czekáią ręki, pomocy. S. Páweł *ad Hebræo: 13.* pi- sząc: záleca im to: *Mementote Vinctorum: tanquam simul vincti.* Y tyś iest zwięzany, ty wiesz iáko, iákimi grzechami, nálogami, pámietayże na więźniow? á uznasz iák sobie w tym pomożesz? Ieżeli bántietuiecie się *mementote vinctorum* pámietaycie o więźniach tych ktorzy głodem w czytcu dáwno żyją. Przychodzą wám intraty, pámietaycie o więźniách uciśnionych? Piiecie: pámietaycie na- więźniow upałámi ogništěmi spalonych? Słuchacie ofiáry w Koście- le: *Mementote vinctorum.* Coż wás to kosztuje? wy tym sposobem sobie ráczey pomagácie y bárdziej: Duszom w Czyscu nic więcey, tylko tę táskę, czynicie że ich uwolnicie, ále na was wszystkie inne pożytki splywáią. Mo- wią niektorzy Chrzęściánie: Ma Pan BOG daleko dzielniejszy sposoby ratowác Duszé w Czyscu, niżeli żebym iá mizerny grzesznik miał czynić: Ma Pan BOG tyśiác społobow żywić ubogich, odziewáć náгих, cieszyć smutnych, á przecię ty widzisz że ci ich Pan BOG nátráca, náráza, y umyślnie połyła, y káże ci Ich koniecznie żywić, odziewáć, kármic cieszyć. Y ieżeli ty tego nie uczynisz BOG ich inszym sposobem pożywi, ále ciebie náypierwey oto sádzic będzie: *Esurivi, sitivi, in carcere eram.* Toż rozumiey y o Duszách w Czytcu zátrzymá- nych: ma BOG tyśiác społobow ich ratowániá: ále ich do twoiey miłosci odyła: Táka to mowię do was iáko *Ester 2.* do Estery Krolowy mowił Mardocheusz. Gdy Aman uciśkał lud Boży: prosił, idź do krola, wybaw lud twoy: oná się zbrá- nia: Ná poniewaz niechcesz: Bog inszym sposobem lud swoy uwolni, ále tobie biadá. Ktoż to wie, czy nie umyślnie ná to cię Bog Krolowá uczynił, żebyś

w tej przygodzie lud Boży ratowała? Toż ja mówię: kto to wie: czy nie umyślnie ci Bog tę intratę, fortunę dał. żebyś ratował Dufze? BOG ma inne sposoby, ale tego chce żebyś ich ty ratując sobie pomógł? Ty człowiecze nie chcesz przeniknąć co tobie za pożytki rolną ztąd: Ty gdy ratujesz nędzarzów dla Dufz Czyścowych: trzy rzeczy zaraz czynisz, Dufzy folgę czynisz, ubożego cieszysz, tymże aktem grzechy twoje gąsisz, tak Duch S. mówi: Iako woda ogień tak iakmużna twoja grzechy twoje gąsi. a trudno temu nie dać wiary, bo to BOG mówi. Przydayże: im więcej wody leiesz na ogień, tym więcej gąsisz. Tak im częściej, żywiej, znależniesz affektem, tym bardziej gąsisz grzechy. Powiedz mi jakim ty sposobem maiz się wyplącić sprawiedliwosci Bożej? Niemożesz ty bydz mędrzy: oto Duch S. cię upewnia: *peccata tua eleemosynis redime*. Oto Chrystus *Date Eleemofynam, & omnia munda sunt vobis*. Gdybys twoją fortuną wykupił więźniów, Dłużników, z rocznego więzienia, gdybys z Tureckiej niewoli wybawił kogo. Co rozumiesz iakobys zyskał przed Bogiem? Większy zysk masz gdy Dufze z Czyśców ratujesz? Bo ten więzień kto-regobyś wykupił, możebyć potym potępionym, ale ta Dufza co dla ciebie wyndzie z Czyśców, pewna Niebów kochać będzie za ciebie BOGA! I ja wiem że-bys sobie ty życzył przynajmniej przed śmiercią uczynić iaką fundacyą ludzi Bogu służących, którzyby uśławicznie Bogą zaciebie chwalili, miałbyś ztąd pociechę na Dufzy wielką, że twoja krwawa praca wyszłaby na tak dobry uczynek, możeś łatwiej daleko zacniejszą fundacyą uczynić, gdy wszystkiemi sposobami Dufze SS. z Czyśców do Niebów posłesz, Ktore bez przesłanku, Bogą kochać y chwalić będą. Co rozumiesz: iaką sobie ztąd pociechę, iaki pożytek, y pomoc na Dufzę swoją sprowadzasz. a ztym wnosząc sobie że ten który wszystkich sposobow używa na ratowanie Dufz w Czyścach: sobie bardziej pomaga! Wnosząc sobie y to: że służnie Prorok takiego Błogosławionym czyni: *Beatus qui intelligit super egerum*. Wymyślasz ty sposoby, y dowcip y rozum wysilaiz, y siły targasz, y fortunę łożysz, żebyś iako nawięcej, y naprzędzej przyczynił Bogu chwały przez Dufze SS. wiedząc, żeć BOG twoj IEZUS rzecze: *Quidquid uni ex minimis istis fecistis, mihi fecistis*.

C Z E S C W T O R A.

Ten który o Dufze SS. w czyścach niedba, sobie szkodzi bardziej, niżeli im.

BOG ma tylić sposobow ratować Dufze w Czyścach zatrzymane, ale teżeli ten zaniedba, przez którego BOG chce ich ratować? co on za szkodę sobie czyni? P. IEZUS? gdy posyłał Piotra do Rzymu, Jędrzeia do Achai, Jakuba do Hiszpanii, y innych do innych narodow: Gdyby
znich

znich który mowił: Má P B O G tyśiac ipolobow innych, nawrocenia tych ludzi, a ja co jestem? dam pokoy. Bydź może, żeby P. BOG posłał innego, ale temuby biada, przez ktorego chciał BOG nawrócić: S. Paweł 1. ad Cor: 9 *Va mihi si non evangelizavero.* Toż ja mówię do was Chrześciance: BOG tego chce po nas, żebyśmy wszystkiemi sposobami ratowali Dusze czyścowe. Jeżeli mówimy, że BOG ma inne sposoby, a sami ręce opuszcimy: To pewna, że BOG znajdzie sposób inny, ale nám biada: *Va mihi, si non Evangelizavero.* Taki, który o Dusze w Czyścu zatrzymane niedbá: traci te łaski, których by sobie przyczynił przez te akty, sprawy, uczynki: ktoremiby ratował Dusze zatrzymane. Traci pewnych Obrońców, y Pátronów w Niebie, których mu sobie kazał uymować Chrystus: *Facite vobis amicos, qui vos recipiant* Podobnoby prędcy wyłodził z tego nálogu, z tego frálunku, z tego ucisku, gdyby miał miłosierdzie nád więzniąmi w Czyścowych ogniach. Ná to BOG go też tym skarce, że gdy on się smażyć w Czyścowych ogniach będzie, tedy onim wszyscy zapomniá, zanedbáią. Funduie się tá náuka ná słowách Páńskich: *Beati misericordes, quoniam ipsi misericordiam consequentur.* A gdzie większe miłosierdzie może mieć mieysce? *Qua mensura mensi fueritis remetietur vobis.* Coż rozumiecie o takim Chrześcianinie, który gdy żył, że Panieden po śmierci dziecięcia swego dał ná Mśze za umarłych znaczną sumę, on mowił: Ze to wymyślił Xięże, żeby za to iedli, y pili. Gdyby to mowił dyssydent, anibym się dziwował, ale że to Katolik mowił, słuzna się zadziwić: Mówię mu tedy tak: Co Kościół S. ma od SS. Apostołow podane, co SS. Doktorowie náuką, y powágą swoią ugrąntowali, co B O G cudami utwierdził, to nie jest wymysłem Xiężym. Ale Mśze S. mieć, słuchać, náymować, za umarłych, jest to rzecz od SS. Apostołow podana, bo tak S. Jakub, &c. jest to rzecz od SS. Doktorow opisana, bo się wszyscy ná to zgadzają, że skuteczniejszy nie masz ofiary ná tę, jest to rzecz cudami od Boga utwierdzoną, bo jest w Kościele wiele pewnych historyi, iáko P. BOG ratował przez Mszą więźniow tych. Idzie zatym, że to nie jest wymysł, ale wiara, ale powinność naszą! Potym mówię tak: Godziło się Máchabeuszowi pieniądze hojne posyłać do Kościoła za umarłych ná wojnie, a iakże to má bydź wymysł Xięży. w nowym Testamencie. Mowisz, ale to dziecię było, więc tego ratunku niepotrzebowáło! A kiedy potrzebuie, áboż to y dzieci nie zarábiają ná Czyściec: Słucháy co S. Grzegorz Papież, y Doktor napisał: Za iego czasu bluzniące dziecko z rąku Oyca czart wydarł? Może dziecię zárobieć ná piekło, a iakże nie może zárobieć ná Czyściec? Wielká jest y ścisła bardzo sprawiedliwość Boská? Ale daymyż to, że dziecię tego niepotrzebowáło, ale jest z tego Domu, z tej fámiliyi, tak wiele Dusz w Czyścu zatrzymanych, którzy tego potrzebują. y tá intencją dają Chrześciance ná Mśze, ile rázy po śmierci Dzieci mátych dają.

Ten Chrze-

Ten Chrześcianin, który za umarłych dać na Mście SS. Má y mieć powinien tę myśl: Chcę Boże, żeoys na każdym mieyscu miał chwaleć tobie przyzwoitą a nie możesz mieć więkzey, iako przez ofiarę Syna twego. Otoż to wymyślił. O lepo-o? O! serce nie Chrześciańskie! Co to mowisz, że to wymyślił: Aboż to dopiero tego wieku ten S. zwyczaj! Chciey ieno się porachować rozumie, ięzyku taki? Coś to wymowił: Ieżeli to tá propozycya nie trąci iadem Heretyckim? Pokázze mi aby iedną w całym świecie sprawę, któraby mogła bydz y Bogu przyjemniejsza, chwalebniejsza, y Duszom w Czyścu pożyteczniejsza nád Ofiarę? A ieżeli się sądzisz, żeś Chrześcianin, Kátolik? tedy iá ci wnoszę, że ieżeli ty wdrugich ganisz tę uczynność Chrześciańską? tedy iey sam nie czynisz? a ieżeli nie czynisz? iáką tobie szkodę czynisz? O Dulze w Czyścu mniejsza? będą miały tyliac Innych miłosierneyfzych Chrześcian! ale tobie biada?

K O N K L U Z Y A.

PRowódzę wás nad Czyściec, yproszę uczynićieź sobie tu krotkie uwagi: Coż to iest Czyściec? Wiará cię uczy, *Nibil coinquinatum intrabit in Regnum*. Y znowu *Salvatus erit sic tamen, quasi per ignem*. Za to, że pokuty żyjąc nie czynił: za to, że zniektoremí małemi defektami umarł, już to iát kilkadziesiąt smazy się w ogniu nie ieden! O iako iest stráśzna, y ścisłe surowie kárząca sprawiedliwość Boská! Coż to iest Czyściec? bydz oddalonym do czasu od widzenia Boga! Iák to iest okrutna męka ná Duszę! trudná to poiąć, y wymowić? Bydz wrzuconym w wiecznosne upały, mieć związane ręce, y nogi, nie moc się rátować, ruszyć. Złoż razem wszystkie ognie, któreś widział naydzielniejszy, y te co szkło topią, y te co żelázo, spiżę, y kruszce topią: wszystkie te ognie zanic: iák chłodząca wodá, względem tego, który samá mądrość Boská zapalá ná Dusze zatrzymane. Złoż wszystkie kátownie razem, które były, są, y będą, są to málowane względem kátowni Czyścowych: Im mocniejszy ręká biele, tym ciężey boli? A któż mocniejszy nád sprawiedliwego Boga! *Horrendum est incidere in manus DEI viventis*, Spoyrzyi ieno w tę przepaść głęboką, ognistą, a poznaway, co to tu za więznie ięczą? Są to Rodzicy, Przyiáciele, krewni wási, są to dzieci wálze, są to członki iednegoż ciała Chryśtuśowego, wtenczas gdy w oczach twoich Oyciec ná łózku ięczał? w tenczas gdy w oczach twoich przyiáciel boleścią wšparry, wił się ná łózku, w tenczas gdy w oczach twoich dziecie w gorącce ięczało: tyś plákał, tyś go cieszyl, tyś mu przescietał, tyś go karmił, poił, tyś nád nim boláł? Teraz tenże to iest, a daleko w cię-

ko w cięższych boleściach! suchym ná to patrzył okiem! Podobasz to, żebyś ty wierzył? Pogrzebicie ciała z kosztom, y rozumiecie, że natym dosyć: Aż oni wám ciałem służyli: Oto y teraz są ich ciała w grobie, á co wám pomaga. Służyli wám Duszą, frásunkami o wás służyli serce, Duszę, myśleli o wás, chcieli wám dobrze. kochali wás. I także im wet zá wet oddacie? *Oblivioni datus sum, tanquam mortuus á corde.* Ey żyjemy, áh! żywo żyjemy w pożerających ogniach, á wy w naszych fortunach rokoszujecie? Iá niezczelny Oyciec, mówił ieden, zem ci Synu zły, więcęy fortunyłożył ná ciebie, niżeli ná Boga teraz się smaże w ogniu, ty w winie pływasz? Iá mizerna Mátká, zem więcęy o posagu, o szatach, y stroiu twoim Corko wymyśliła, niż o Bogu, goreję teraz, á ty w rokoszach zapominasz o mnie? I ná tożmy wám fortuny zostawili? wy się stroicie, miękko, drogo, iedwábno; nas ogień pożerá? Wy delikatno iecie! My głodem żyjemy, wás rozrywki, muzyki, tańce cieszą? Nam pełne płaczu, lámentow łez godziny, láta upływają. Gdy iednemu Synowi rádzono, żeby nie odwołczył exekucyi testamentu Oycá, mówił: Niech się Oyciec smaży w Czyścu dosyć ma, że pewny Niebá? Ah! coż to ty mówił niewdzięczny Synu! Y nic to u ciebie, tak długo nie widzieć Boga? Y nic to u ciebie, tak długo goreć w ogniah? Sprobuy, trzymay rękę nad świecą choć moment: Ah! iáko nudno? Lękám się, żeby takowi śmiałkowie minąwszy Czyściec, ná ogień wieczny niezabili taką nieludzkością? Nákoniec czynię wám, y tę reflexyá: Gdy w Domu twoim przyjaciel chory leży: korego ty szczerze kochasz: posyłał po Doktorow, łóżył co ráz znaczne summy ná lekarstwa, ná podarunki, posyłał, dáł, klániał się, áni ty dośpisz, áni doielz, ále wszystkie myśl twoja o chorym! lubo ty nie wiesz pewnie, że mu pomóżeł? Podźże daley: w Czyścu zapewne masz nie iednego z tych, korych ty kochał w życiu: pewnie, że tam ciężko chory, w ognistey gorączce ięczy? Y coż ty ná to czynisz? Przyznay, że cię to nie nie tknęło w serce? Coż to zárácyá, wszak wierzyś, że Czyściec: Nie tá rácyá, że nie widziś, bo y chorego w Domu czasem nie widziś, á boleiesz przecię: Coż tedy zá rácyá? Tá, bo bárdziey o ciało dbamy, niż o Duszę tá rácyá? Ah! Dusze SS. Dusze w łaskę Boską bogáte, ále potrzebujące, gdyby wám BOG pozwoił z tego ognistego więzienia, wynieść, do nas? Iákobyście krwáwo plákály ná naszą niewdzięczność! Proszę Chrzescianie. *Memento vinitorum?* Chryśte IEZU: *Veni borá quando mortui audient Vocem Filii hominis:* Czekają tey godziny ci SS. więzniowie twoi: Zawoláy: *Venite ad me, & ego reficiam vos:* Ciebie prągną. O! źródło żywey wody. Ciebie łákną, o! Chlebie Anielski. Do ciebie tęsknią, o! iedyné Dobro: *Requiem aeternam dona eis Domine? Amen.*



K A Z A N I E

N A D Z I E N

ŚWIĘTEGO MARCINA,

Lucerna corporis tui est oculus tuus.

Luc II.

CO słońce między wszystkimi Planetami, Co Xiężyc między wszystkimi Gwiazdami, Co drogi dyament między wszystkimi perłami, To jest oko miłosierdzia, y litości pełne S. Marcina między wszystkimi cnotami. To to jest oko o którym Duch S. *Vulnerasti Cor meum in uno oculo tuo* To to jest oko Marcina S. które jeszcze wodą Chrztu S. niePrzemyte dojrzało w odartym ubogim Chrystusa To to jest oko które na ziemię patrząc, w gnoiu nędznego widziało, a w Niebie Chrystusa upatrzyło. Przyznacie prawdę. Miał tak wiele innych cnot heroiczych S. Marcin, Chrystus, samo jego oko miłosierdzia, y litości pełne wychwała: *Martinus adhuc Catechumenus hac me veste contexit.* Cątemu Niebu to opowiada że go Marcin dojrzał w nędznym. Tu się sprawdziło co Chrystus powiedział: *Date eleemosynam & omnia munda sunt vobis.* Jeszcze nie ochrzczony Marcin, a już tak czysty? Coż będzie potym? Już wierzę co S. Chryzostom napisał: że ludzi bogatych, miłosierdzie, y litość nad nędzą, jest to drugi Chrzt, który ich tak czyści iakoby się znowu odrodzili. Ponieważ tedy Chrystus minąwszy wszystkie inne Cnoty S. Marcina, samo tylko jego oko chwali: Pozwolicież y mnie iść torem IEZUSA: Mowię więc ludzie przysłowiem Polskim chcąc dobrego wyrazić: Temu Człeku widać dobre z oczu patrzy: Stosuję ja to S. Marcinowi: y mówię że mu sama dobroć y miłosierdzie z oczu patrzyło. Ten Punkt pochwały Świętego a o raz mego Kazania będzie. *Ad M. D. G.*

WTych Słowach IEZUSOWYCH: *Lucerna corporis tui est oculus tuus.* Dwie ja rzeczy ośobliwie uważam. Coto za tajemnica że Chrystus za *objectum* chwali samo tylko oko miłosierdzia, y litości pełne bierze. Zdałoby się nam, że więcej ręką czyni, gdy nędznego ratuje, odziewa,

odziewa, karmi. Więcey nogi czynią gdy się zmordować niedłgą chodząc około mizernych, nawiedzając nędznych, chorych, od fortuny porzuconych; żdałoby się że więcej ięzyk czyni gdy smutne cielży, desperujące dzwiga, sieroty ratuje? A oko co czyni? Wszytka iego funkcja widzieć tylko? Co pomoże patrzeć? Ieżeli nogi leniwe, y ręce skąpe ná ratunek nędzno-go? Co potym że oko patrzy: Ieżeli usta milczą: ábo tak mówią iáko S. Jakub wyraża: *Ite in pace, calefacimini: quid proderit?* Iá sobieták uwazam: S. Marcin będąc Człowiekiem wojennym, nie był prostym żołnierzem. ále znacznym w Woysku Kawalerem. Ták y oko iego między wszytkiemi Członkami. Coż woysko bez Hetmána y wodza? Ciało bez duży, co członki bez oka? Iáko wszytka Kawalerya wodzem żyje, y stoi, ták wszytkie inne członki okiem żyją y stoją. *Oculi sunt in amore Duces.* Daymyż to że ręká odziewa nágiego, karmi głodnego, ále oko sádzi dla kogo, dla czego? oko roskázuje, oko natęża dobroć? *Oculi sunt in amore Duces.* Daymyż to że nogi ochotnie nie idą ále lecą ná usługę nędznych sierot, ále pytamy kto prowadzi, kto żywości cnocie, ochocie dodać? Oko sádzi, oko kieruje, oko rządzi y sił natęża. Daymyż to że usta, y ięzyk słodkimi słowami smutnego cielżą: ále oko upátruje y sádzi dla czego, dla kogo? Ręká ná ziemi ratuje, á oko ná Chrystusa w Niebie patrzy? Nogi po ziemi chodzą do nędznych, á oko przez wszytkie Nieba się przebiia az do samego Boga. Y toć to ieść co chciał P. JEZUS wyrazić: temi słowy. *Si oculus tuus fuerit simplex totum corpus tuum lucidum erit. Si oculus nequam, totum corpus tenebrosum erit.* Niech będzie ręká nayhojniejszyá, nogi nayłotniejszye. usta naywymowniejsze dla nędznych, ieżeli oko krzywe, nie prosto ná BOGA pátrzy: To wszytko za nic. Ták iá sobie tę rzecz objaśniam: Pan bogáty z okná pátrzy, widzi trzech nędzárzów: Nágłego w zimnie, głodnego w gnoiu, smutnego w więzieniu zá długi. Posyla sługę: weź tę szatę nies iá temu nágiemu. Weź tę potrawę, y chleb, nies iá temu głodnemu. Weź tę sumnę wykup tego z więznią? Proszę któż tu przed Bogiem chwalebny? wszák sługa ręce swoje, y nogi morduje, y ięzyká y czálu nieżałuje. Nic ná to BOG nie patrzy? Na oko Páńskie, y intencyą iego prostą patrzy. *Lucerna corporis oculi.* Ręce, y nogi y ięzyk u S. Marcina były to iáko u owego Setnika *Math. Habeo sub me milites: Dico huic vade, dico huic veni, fac hoc.* Ale oko grunt, Przez ręce iego wylewały się dobroczynności? Tak iáko przez strumień woda, ále z oczu wszytka dobroć, y miłosierdzie pátrzyło. Wtych słowách JEZUSOWYCH druga rzecz uwagi godná: *Lucerna Corporis Tui est oculus Tuus.* Coto zá tajemnicá że oko miłosierdzia dobroci pełne S. Marcina do pochodni przyrownáne? Czemu ráczey nie do słońca? Wiecie że słońce całego Człowieka oświeca, y ták go objaśnia, że się zniczym ukryć, utáić przed okiem ludzkim

nie może. Pochodnia zaś tylko tyle oświeca ile trzeba. Mój Boże iako się skryta nędza wstydzi pokazać na słońce, iako się kryje przed okiem ludzkim woli czasem zgłodu umierać, niżeli wydać swoy niedostatek na publiczne oko? Więc oko S. Marcina było tak w tym przezorne, że nie oświecało całego ciała iako słońce ale tylko iako pochodnia, tyle, ile trzeba było. Umiato dogodzić to oko dobroci pełne wstydowi ludzi nędznych. Miało tę ośobliwość oko S. Marcina, że náywięcey upatrywało, y przenikało do tych sierot, którzy w Domach skrycie, nędzą żyli. Woleli z głodu y nędzy umierać niżeli żebrać. Miało y tę ośobliwą przezorność oko S. Marcina, że do domu smutnych, y nędznych, sierot, dla ich wstydzi nie wchodził tylko sam, żeby się nie mieli kogo wstydzić. Własnie oko dobroci? Nad to, nigdy przez kogo innego tylko sam przez się dobrze czynił tym, którzy dla wstydzi nędznie żyli, którzy się wstydziili wynurzyć misyryi swojej. Zeby nawet y sługa jego niewiedział o tym: Własnie tu *ad Literam* wyrażił S. Marcin, co Chrystus mówił: *Nesciat sinistra quod facit dextra*. Nie słońcem ale pochodnią nazwane oko S. Marcina, wiecie co słońce czyni? Tam złoto wnosi, gdzie są początki do złota. W tych gorach gdzie są żyły do złota sposobne, wyrabia złoto, tam zaś gdzie nic nie ma, nic nie dokuje. Oko zaś S. Marcina w kontr czyniło: tam hoynie dawał gdzie nic nie było: Gdy mu przymawiano że wszystko na ubogie łoży: zawsze z ubogiem przestaie: mówił: nie mam za rozumnego, który tego odziewa, co ma kulką sukien, nie mam za rozumnego który tego karmi, częstuie który ma tyśiączne intraty, tego ciesz y który ani wie co to smutek? Oko S. Marcina pochodnią nie, słońcem? wiecie co słońce czyni: Oświeci cię to prawda, ale ci y twarz uczerni, y gdy nań spojrzysz tży ci wyciśnie. Dacie ci, ale cię uczerni, pierwey ci na wytyka, nawymawia, obniecie, otoc się robić niechce, otos fortunę przepił, oświeca, ale y czerni. Oko S. Marcina łamą dobrocią idzie iako pochodnia, tylko oświeca. Gdy przynim sukano, łaiano, odpychano Ubogich Importunow mówił: Niedziwulę się że tak czynicie z temi, na których się nie znacie: Nie widziecie w nich tylko nędzę: Ia inszym okiem na nich patrzę: A iakimże okiem S. Biskupie? Okiem Dobroci miłosierdzia: wy ich laiecie? Ia ich przepraszam że tak mało dacie: wy ich odpychacie: Ia ich do serca przyimuję: bo ktoż zwas wie czy nie masz tu Chrystusa między niemi: A kiedy jest? o iakobym ia wszystko stracił? Wy ich na sucho smutnych odpędzacie? Ia gdybym miał wręku Niebo dałbym im, dzis zaraz: a iako im ziemi mam żałować? Sądźcież czy nie słusznie mówię: że z oczu Marcina Świętego sama dobroć samo miłosierdzie patrzyło. Naośtatek uważam: Oko S. pełne dobroci, miłosierdzia, pochodnią nazwane: *Luxterna Corporis tui est oculus Tuus*. Co sądźcie która też pochodnia droższa: czyli ta co się prętko spali, czyli ta która długo przyswleca? Potym która pochodnia

chodnia wygodniejszy: czyli ta so się lada wiatrem da zgasić? czyli ta co na wszystkie wichry, y burze ognia sobie wydrzeć nie da? Ia ładzę że to pochodnia droga: ktora mi długo w ciemnościach świeci? To chwalebna? Która się z każdym wichrom zgasić nie da. Idźmyż teraz do Oczu S. Marcina. Co rozumiecie gdy ten S. puł płaszcz swego udzielił nągiemu: Iaki tam wiatr powstał y burza na tę pochodnię? Smiali się z niego, szydzili, gárdzili, wołali otoż żołnierz, otoż kawaler! Co on to z siebie zrobił? puł płaszcz dzielić: Y nągiem go nie okrył, y siebie odarł? Aboż już było cały dać: abo całe nie: Nic na te wichry publicznego śmiechu, Oko pochodnia S. Marcina, nie daie się z mrużyć y gasić. Ten ieden Akt heroiczny tak mu osłodził w sercu miłosierdzie, y litość ku nędznym: że potym im częściej mu gániono dobroczynność tym więcej czynił: Właśnie tak iako ogień w pochodni dobrze zapaloney, im zwiększym impetem y szturmem wiatr bił, tym się bardziey ogień lizerzy, y roście. W trzech stanach żył S. Marcin, był Żołnierzem od lat dzieściu aż do kilkunastu z nimi oraz z dzieciństwa rośło miłosierdzie, y dobroć, tak że mógł mówić z Prokiem: *Crevit mecum misericordia*, im więcej lat tym więcej litości, dobroci przyrastało. Im wyższą szarzą w Kawaleryi Cesarzkiej z większą zapłatą odbierał, tym hojniejszy okiem patrzył Dobroć jego na nędzarzow. To w nim rzecz była osobliwsza że w serce jego, y oko, marłem, y ogniem wojennym zapalone, oraz gorzało miłością, Dobrocią na nędznych? Z stanu Żołnierskiego wywodził na wyższy stopień godności Pasterzkiej, był Biskupem. ale tak że wyższość co miał, na sieroty, na nędzne wydał. Idzie na mszę: potyka drżącego od zimna odartuś: tedy z siebie suknią zdziera, a daie: Tamuż Pasterza drudzy czyni! przestrzegay powagi: Idzie do Ofiary: Nie może oko moje wytrwać, y patrzeć na to że ubogi w oczach moich zimno cierpi? kupiono mu inłą suknią: ale że była krotkich rękawow, pod czas Mszy gdy Najświętszą Hostyą podnosił: tedy światłość ręce jego nągie zakrył! Tak ręce: ale oko takiey dobroci litości pełne iakiego światła godne? *Lucerna corporis oculi*. Został potym Zakonnikiem, pustyni, y bogomysłnością się bawił: tu w tym stanie ubogim trzeba było żeby była ta pochodnia ustala, y zgasiła. Lecz nie zgasiła? Już nie miał co dawać iako ubogi Zakonnik, tedy mu BOG dał cudą w ręce y tak cudownie ratował. Nie miał nic w szpiżarni, ale miał w ręku cudowną moc, y sposób żywienia? Nie miał nic w skarbie? ale oko jego, pełne Dobroci miłosierdzia, iż wylewało gdy pieniędzy nie mogło. Coż sądzicie co to za pochodnia długo trwająca? Ale y to jeszcze mało: Trzeba było umrzeć: Tedy y tu jeszcze z Panem mowi: *Domine si adhuc populo tuo sum necessarius non recuso*. Ale S. Oycze: Niebo, BOG, Chrystus cię czeka. Nic ia na to: wiem że mi to nie zginie; *si adhuc sum necessarius*. Y to jeszcze mało: Umarł Marcin S. ale

samą śmierć tej pochodni zgasić niemogła. Oko tego samą dobrocią patrzyło y zgrobu: bo y Ciało jego ślepych oświecało, od czartow ludzi uwalniało, ręce już ustały, y nogi stanęły, ale oko: *Lucerna oculi*. Żywe, samą dobrocią y miłosierdziem patrzyło.

K O N K L U Z Y A.

IUż oko S. Marcina chwale, y zapłatę od IEZUSA wzięło. Obroćmyż Oko, y żywą reflexyą na nas. Nie mogę ja wam zbawienniej tego Kazania zakończyć, iako gdy wam Kaznodziejskim stylem opiszę ow sli czny widok S. Marcina, gdy w swoim płaszczu widział Iezusa. Spoyrzy w Niebo S. Marcin: a tu nad słońce iśniejszy Iezus, otoczony million Aniołów patrzy co za szatą na Iezusa: poznaje. A moy ci to płaszcz? O iakim ja to prosta! Czemużem ja całego nie dał? za com ja go dzielił? Y tyżes to był wtenczas Chryste Iezu w bramie Ambianenńskiej? Ah! S. moy Panie, coż to ty zemną czynisz? Godzienes ty czegoś odemnie więcej! Dalem płaszcz nędznemu dla ciebie, dałbym życie, Ciało moje, Krew moję? Ah! godzienes tego jedyny moy Panie! Otom żołnierz: Niechże na placu trupem pądnę, a dla ciebie Iezu! Niechże się S. Marcin tym czasem bawi tym sli cznym widokiem a my uważamy: Czemuż to w nas: gąśnie miłosierdzie? tak potrzebna, tak zbawienna cnota? Ja nie widzę innej przyczyny, tylko tę; że my tych słow Boga naszego Iezusa nie przenikamy? Coscie najmnieyszemu z tych uczynili, mnieście uczynili: Gdybyś wiedział że IEZUS idzie ubogi, cobyś czynił: Zapewne idzie: zapewne w więzieniu czeka, ażazbyś odmowił, odpychał, ślał: Nie tak czynią ci co okiem dobroci patrzą na nędznych: Ey przyidzie ten czas: kiedy ty bogaty nędzarzu pociechy szukać będziesz? a nie znaydziesz? przyidzie ten czas! kiedy zechcesz żeby na cię obrociło oko Iezus miłosierne? a nie spozrzy? Znowu S. Marcin podniesie oko do Niebá! A Iezus ieszcze jest, y do wszystkich Elektow swoich mowi: *Martinus adhuc Catechumenus &c.* Tu się też już utrzymać od płaszczu nie mógł S. Marcin: Lzy mu się lunęły z oczu: Ah moy Iezu! czy godzien ja tego! czy godną tego mizerną suknią moiá! Twoiá szatá jest szatá chwały pełná, y wieczności! Człowiecze wieleżes razy Boga twego obraził? Ofiádz się sam? Płakałżeś aby raz za to: Czemuż to twarde masz serce? Tá jest racia: bo masz twarde serce, y nie miłosierne oko nad nędzą ludzką: Miasz suchym okiem nędzarza! odwracasz uszy od ucisku, wołającym więzniom: A ciebie też BOG mija z łaską pokuty, zalu, kompunkcyi: Chcesz że ty zbawiennie aby raz

by raz przynajmniej przy śmierci zapłakać za to żeś kochanego Oycę obraził? Otrzyże łyżę nędznym sierotom. Wracam się do S. Marcina: widziałeż jeszcze S. Oycze Jezusa! Już zniknął, zniknął ale w sercu twoim słodnieje twarz jego wyrytą, Oko oycowskie, spojrzenie słodkie, głos Pański, w dziecięcy. Człowiecze Chrześcijański! Wieszże iako się też pokaże Jezus BOG twój na sądzie ostatecznym, *sicut fulgur*. Błyśnie, y zniknie, a komuż to tak zniknie z oczu Jezus! Tym którym swoy Dekret zapisał, *Ite maledicti in ignem aeternum. Esuri-
vi, sitivi, nudus eram*. Ah! widoku krotki, ale zemsty, y gorzkości pełny. Wy zaś Chrześcianie ktorzy okiem dobroci, okiem Mareinowym na nędznych pa-
trzyćcie? Słuchajcież co waś za Dekret czeka, *Beati misericordes quoniam ipsi
misericordiam consequuntur*. Bog ci się zmorzem miłosierdzia wyleje, Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEŃ BŁOGOSŁAWIONEGO STANISŁAWA KOSTKI,

*Sint Lumina vestri praeconii, & Lucerna ardentis in manibus vestris, & vos similes
hominibus expectantibus Dominum suum. Luc: 12.*

Zda się, że ta S. Ewangelja cały nie służy Błogosławionemu Kostce: Pán káže pisać pochodnie, a Kostka samego Pána pisać: *Accepit eum in
ulnas*. Pán służy czekać Pána káže, a B. S. Kostka zaraz na gody, na
wesele z Panem Jezusem wchodzi. Innych ludzi P. BOG prowadzi tą
drogą *Sint Lumina vestri praeconii*. To jest, *via purgativa*: iako mówi
S. Grzegorz: *Lumbos enim praeconimus, cum carnis Luxuriam per continentiam
coarctamus*. Wiele tu na tej drodze umartwienia, utrapienia, uciskow, płaczu,
leż być musi. Potym im daie Pochodnie, *& Lucerna in manibus vestris*. To
jest zlekką prowadzi ich na drogę światłości, to jest, *via illuminativa*. Daie im
oświecenia, udziela po iskierce światła swego. Na koniec niżeli ich *ad viam unitivam*
do zjednoczenia z sobą przypuści, muszą długo czekać *Similes hominibus expectan-
tibus Dominum suum*. Nie zaraz z Panem na gody do wesela wchodzi. To ten
jest Ordynaryjny proceder z Świętymi, a B. Kostka: zaraz z Panem na gody.
Nie więcej, tylko lat osiemnaście żył, ten S. Polak? tylko co się urodził, tylko
co do rozumu przychodzi; zaraz go IEZUS imieniem swoim, a potym morzem,
słodko-

Bodkości, Miłości swojej napelnit? Te lat osiemnaście, były mu uślawicznym Niebem, y Rajem, bo nigdy Duszy, y serca swego od Boga nie oddalił. Summa wszystkich doskonałości człowieka każdego jest: Miłość Boska, do tej wszyscy ludzie we wszystkich stanach, koniecznie ciągnąć powinni. Ale niżeli do tego przyjdą, każdemu BOG mówi: to, co Prorokowi Jeremi: *Constitu te, ut evelas, & dissipas, & destruas*, toż dopiero *edifices, & plantes*. Błogosławiony Kościół: nie idąc długo, niewiele, ba y nic niepiując w łobie: zaraz na najwyższym stopniu miłości Boga stanął? [Dwie ja w tym punkcie rzeczy uważam, y to wam w tym kazaniu objaśnię: Naprzód, że B. Stanisław Kościół, tak nagle w młodym wieku przyszedł zaraz do wysokiej, y niezwyčajney doskonałości, to pierwszy punkt kazania. A co náydziwniejsza, że do tej niezwyčajney doskonałości Chrześcijańskiej, przyszedł zwyczajnymi drogami, y sposobami, temi, ktorými ludzie drudzy gardzą, abo ładają ich zażywają. Ta będzie materya, y kategorya Kazania mego. Ad M. D. G.

C Z E S C P I E R W S Z A

Błogosławiony Stanisław Kościół w młodym wieku przyszedł do wysokiej doskonałości

Genez. 27. Stary Jzaak, wyprawił na łowy Ezawę Syna: *Sume arma tua, pharetram, & arcum egredere foras*. Niżeli się Ezaw starszy wrocil: uprzedził go młodzieuchny Jakub bratizzek, przynosi potrawę Oycu na wybor smaczną. Pyta go Ojciec: *Quomodo tam cito invenire potuisti fili mi?* Esau starszy, co się popolu nienaieździł? nalał, napocił, namartwił, na krzyczał, namordował, ledwie tam coś przed wieczorem uchwycił, a młodzieuchny Jakub zaraz miał w domu wszystko. *Quomodo tam cito invenire potuisti?* Toć się stało z Błogosławionym Stanisławem Kościół? Stary Symeon sto dwadzieścia lat, iako mówi Ireneusz, czekał, szukał, martwił się, w różnych uciskach, utrapieniach wiodł życie, żeby był raz na ręku IEZUSA pisałował. I miał to szczęście, ale aż pod wieczor życia swego? A ty młodzieuchny B. Stanisławie Kościół. *Quomodo tam cito invenire potuisti?* ledwie tylko serdecznie westchnął: *Quis mihi det te fratrem meum sugentem ubera Matris meae?* aż tu Jezus z Nieba, z rąk Najswiętszej MARYI na łozeczko do Kości, złozećka na ręce, do uści, do serca? *Quomodo tam cito?* Niewiem z jakiego fundamentu napisał jeden káznodzieia, że B. Stanisław Kościół zaraz był w żywocie Mátki swojej poświęcony tak, iako Jan, Jeremiaś: ja tego twierdzić nieśmiem: ale tylko to uważam: kto się dziwnym sposobom Boskim przed narodzeniem jego przypatrzy, przynąć musi:

musi: *Manus DEI erat cum illo*. Jeszcze był w żywocie Młotki swojej, a Pan Jezus go Imieniem swoim, y światłością naznaczył sobie: Długo mu BOG czekać nie dał, ale go uprzedził zaraz słodkością Imienia swego: *Pravenisti cum in benedictionibus dulcedinis tue*. Mój Boże, iakoś ty Duszę B. Stanisława Kostki uprzedził? iakoś ją zaraz w morzu słodkości twojej zatopił, zanurzył. Im bardziej, y głębiej ja życie B. Stanisława Kostki uważam, tym jaśniej widzę to w nim, co ołobie Prorok mówił *Isalm: 140. Singulariter sum ego donec transeam*, żeby nad wszystkich SS był B. Stanisław Kostka, ja tego nie mówię, ale to widzę w życiu jego, że ołobliwiej nad wszystkich innych przypuszczony od Boga do tak wysokiej doskonałości. *Ezech. 47.* mówi ołobie Prorok: *Egressus est vir, & traduxit me per aquam usq; ad talos*. Naprzód po kostki, potem dalej, coraz dalej, aż też tak głęboko: *traduxit me per torrentem, qui non potest transvadari*. To tak zlekka powoli innych wprowadza Bog w morze słodkości swojej. A B. Stanisław Kostka zaraz nagle zatopiony w Bogu, w pierwszym młodości wieku, całe zatopiony, zanurzony w morzu rozkoszy, y pociech Boskich: Same Oczy jego Święte, y czyste pokazywały, twarz zawsze Anielską weselością wyjaśniona, że Duszę jego nigdy się niemogła oderwać od Boga. Inni ludzie do Boga tak postępują, y do doskonałości, iako oni Aniołowie *Gen: 13.* po drabinię Jakubowey. *ascendentes, descendentes*, powoli po szczeblach, co raz wyżej postępowali. A B. kostka zaraz z młodu, za ostatni szczebel uchwycił, na którym się BOG wspiera. nad przyrodzony, y zwyczajny bieg natury. Ta jest prawda za maxymę u światła wzięta, że niemoże nic być nagle wielkim, wielkim, Świętym, *Nemo subito magnus*. I ta maxyma tylko w przyrodzonym biegu uchoodzi: nie zaraz Dąb dębem, pierwey małą gałązką. Nie zaraz Hetman, pierwey drobnym żołnierzem. Tak się dzieje, iako w dzisiejszy Ewangelii P. JEZUS o ziarnie gorczyczym mówi: *Minimum est, postquam creverit maximum*. Ale wnać przyrodzonym Biegu, wrzeczach Boskich ta maxyma głośno: Patrzcie, gdy P. Jezus zwody wino uczynił. Naypierwey była woda aż w momencie zaraz nagle słodkie wino. Tenże JEZUS pięcioro chleba wziął wręce, aż zaraz tyle go przybyło, że siedm tysięcy ludzi nakarmił, y jeszcze dwanaście koszów zostało. Toż ja mówię o B. Stanisławie Kostce, BOG chciał, żeby zaraz nagle dośzedł innych doskonałością. Uczynił P. BOG z B. Stanisławem Kostką, tak iako z ową ofiarą *1. Regum 18.* Położono ofiarę; włożono drewno, obłano wodą ze wsząd. *Cecidit ignis Domini, & devoravit holocaustum, & ligna, & lapides, & aquam*. Drugich ludzi, niżeli się chwyci ogień Boski, to się na kwasy, na skwierczą, na płaczą, iako surowe, mokre, krzywe drewno. A Kostkę zaraz z młodości ogarnął ogień miłości Boskiej, y tak go całe strawił, w szczerą miłość obrócił. Nie pomagały, y wody zimne, gdy rozgorzałe pierś jego chłodzono: wszystko to płomień

płomień Boski pożarł, *devoravit holocaustum*. Uczynił P. BOG z B. Stanisławem
 Kostką, iako zrończką ową kwitnącą, o ktorej Paweł S. *ad Hebr.* 9. mówi, że
 razem z manną w Arce testamentu była. Staj z daleką nad Arką Pańską Che-
 rubini, mądre głowy, a kwitnąca roączka razem z manną słodkości zażywała B.
 Stanisław Kostka, ledwo co tylko zakwitnął w Polsce: zaraz go BOG do man-
 ny, do chleba Anielskiego przypuścił, y otworzył mu wszystko morze słodkości
 zamknięte w tej tajemnicy. Mowi onim Wielebny X Oliw, *ad Abyssum di-*
vinae dulcedinis subito raptus. Reflektujcie się, iakoście wiele słyszeli, czytali,
 myśleli o Bogu: co to jest! iaka to Piękność! Dobroc, Słodkosc? Godność: chwy-
 ciż się serce wásze, zakochałó się serce wásze, w Bogu? Tak, iako ogień drewna
 mokrego, abo lodu. B. Stanisław Kostka, zaraz co tylko usłyszał o Bogu? Ah!
 ktoby mi dał opisać, wymowić, wynurzyć, pojętnosc serca iego. Nic on nie
 umiał, nie mowił, nie myślił, tylko Boga! Ze tak heroicznie wzgardził swia-
 tem, honorami, roskószami, nadziejami, bo się w Pańskim, Senatorskim urodził
 Domu, iá o tym nie nie mowię! bo on to musiał uczynić, ponieważ iuż ser-
 ce iego całé zatopione w Bogu: Już on się musiał brzydzić temi ziemskimi már-
 nosciami, ponieważ B. BOG Duszę iego całé był duchownemi Niebieskimi pociecha-
 mi napełnił, bo to sam rozum pokazuje. Ten, który złotem napełnił rękę, iuż
 on po błoto, ręki nieściagnie, że kilkaset mil pieńzo uszedł, uciekając z domu
 przed światem! y temu iá się niedziwuję, musiał to B. Stanisław Kostka iuż uczy-
 nić, bo go mocna ręka Boska, y łaska iego nosiła, płałowala, że o żadne wygo-
 dy, smaki, pieśzczoty całé niedbał; y temu się niedziwuję: A co mu iuż na
 ziemi smakować miało? ktorego BOG na Duszy morzem słodkości swoiey karmił,
 y nasycił. To umnie cudowna, kto go w młodości tego nauczył? że nie idąc
 po stopniach, zaraz na naywyższym stanął: kto go nauczył, tak wysokiey miło-
 ści, ognistej, płomienistej Seráfickiej, że ile razy o Bogu co mowił, sercá słucha-
 jących żywym ogniem zapálił? kto mu w Najswiętszym SAKRAMENCIE wżysk-
 kie smaki otworzył, tak, że bez tego pokarmu tęsknił, musieli na iego prágnienie
 SS. Aniołowie Chleb Niebieski, Ciało Jezusowe nosić? A iezeli ielzcze uważa-
 my co miał z przeszkody, y trudności: żadnego nie miał, ktoryby mu do tak wy-
 sokiey cnoty pomógł: Paweł Kostka brát iego rodzony przykrzył się codzién,
 przesiadował, policzkował, słowami lżył, od Boga odrywał, w Domu Herety-
 ckim stał gospodą, gdzie żadney sposobności mieć nie mógł: Nic słysząc o Bo-
 gu niemógł? Widział, iako brát iego, y inni, czas na kártach, na rozrywkách
 sy do Zakonu; y tam go groźnym listem Oyciec iego ściagał. Z tym wżyskim
 przez te wżyskie trudności, y przeszkody, przedarła się ognista miłość B. Stani-
 sława Kostki. I mowił więc: Gdyby mnie w Rzymie nieprzyięto do Zakonu, te-
 dybym

dybym puścił się za morze do Indyi, y tam był szukał JEZUSA! Dzieciść Mie-
 śący tylko żył w Zakonie, w dzień w Niebowzięcia Najswiętłzey M A R Y I
 wytrzeź z ciała. W tak krotkim czasie wyniośł się ną taką doskonałość, że do cza-
 ła iego cały Rzym się zbiegał, całowali S. Ciało iego Kardyuali, Biskupi, zarzą-
 go BOG cudami po całym świecie roślawił, zaraz w poczet Błogosławionych po-
 liczony! Wszyicy co z nim żyli w Rzymie zeznawali, że więcey się od niego u-
 czyli, niżeli od kogo? Inni zdługiego czytania, zabierali cnoty doskonałe, Du-
 chowieństwo, a B. Stanisław Kostka, nie z żadney Xiegi, ale z Ducha S. miał
 wizytkę duchowną doskonałość. Inni patrząc naprzykłady drugih, brali w cno-
 cie pośtepek: B. Stanisław Kostka, był to wizytkich cnot obrazem: ubiegali się
 do niego wszyicy, dosyć było słyszeć mowiącego, dosyć było widzieć twarz ie-
 go, iuż serca gorzały miłością Bogą! O dziwna łaska Jezusowa, iakoś ty nad
 wizytkich osobliwiey piasłowała B. Stanisława Kostkę: *Singulariter sum ego do-
 nec transeam.*

C Z E S C W T O R A

Błogosławiony Stanisław KOSTKA do tak wysokiey, y niezwyčajney doskonałości
 przyszedł zwyczajnemi drogami.

ALe to nądziwnieysza, że B. Stanisław Kostka dotak niezwyčajney, tak
 wysokiey doskonałości zwyczajnych sposobow zażywał! tych, których
 też y wy zażywacie, ktoremi czalem gárdzicie, których ładaiako zaży-
 wacie: Nąypierwszy sposob iest, *Declina à malo, & fac bonū.* A wiecieśz
 wy, iako B. Stanisław Kostka umiał tę deklinacyą? Oto ile razy nieczyste słowo
 obito się o ulzy iego, omdlewał, y trupem pod stoł padał, uciekał nietylko z Izby,
 ale y z życia, tak umykał od złego, ci, którzy summienie iego wiedzieli, mowi-
 li po śmierci iego, że żadnym grzechem, y nąymnieyłym Bogą nieobraził. *Fac
 bonum:* cokolwiek dobrego czynił, a wizytko było dobrze, y dobrze czynił to,
 z takim miłości Boskiey nątężeniem, że nawet gdy w kuchni służył, drewką nośł,
 trzeba było rośptomienione pierśi zimną wodą ochładzać. Drogę do doskonałości
 Chrześciąńskiey, opisał P. JEZUS w Ewągeliy: *Qui vult venire post me abneget
 semetipsum.* B. Stanisław Kostka, tak się był cale wyzuł, y wyrzekł siebie, że gdy go
 Brat iego Paweł policzkował, lżył, wyganiał, y rożnemi przykrosciami trudził,
 on ną to nic niedbał, iakoby to nie iego, ale innego potykało. Gdy uśzedł do
 Rzymu, ścigano go z Wiednia, potykali się z nim, gadali z nim, mieli go w o-
 czach, y rękę, a poznać Kostki niemogli, bo się był Stanisław cale odmienił, wy-
 rzekł

rzekł sobie, y nie był tym, czym był, bo był cale umarły światu, zanurzony w Bogu! w Dylindze konwiktorom służył, trzewiki ocierał, zamiatał, wodę nosił, y czynił to tak, iako by on nigdy nie był Panieciem, Kółtelanicem. Synem Senator skim. Trzeci sposób: *Tollat crucem suam, & sequatur me.* Młodzieuchny Stanisław nad sily, nad latá, nad pojęcie krzyż dzwigał ciężki. Sam ciało swoje niewinne, Duchowi powolne karał ciotro. Co dzień dylecplinę czynił: ukradał się przed swoim bratem, y Inspektorem, wpole chodził między gestwinę drzewá, tam się biczował, w Domu gdy wlicyzy zaślęli, noc ná modlitwie tráwił. W modlitwie zas był tak łatwy, że cale życie iego było ustawiczną modlitwą, tak był cale siebie zgubił, zatopił, y zanurzył w Bogu: że nawet gdy zaślęł, slyłzano go, iako y przez ten Dulza iego słodkie rozmowy z P. JEZUSEM wyrażał przez usta. A malyż to był krzyż ná Kostkę Brat przesładujący! Oycieć rozgniewány! Nigdzie go przyiąć niechciano, ledwie aż w Rzymie u S. Fránciszka Borgii łaskę, y przyięcie znalazł. Aboż to lekki krzyż ná Kostkę czart rozsiulzony? który go strążył, przeszkádał, żeby go od Boga oderwać. Zążywanie Táemnic, korespondencya łaskom Bożym! Tec to były sposoby, te były drogi polspolite B. Stanisława kostki, do niezwyczajney, wysokiey doskonałości, ktorey doszedł, nágle zaráz w młodości bez żadney náuki, przy tyśiąć przeszkodách.

K O N K L U Z Y A.

COż my ná to? Te wszystkie sposoby, śrzedki nasze są, bo nam ie Chrystus zostawił, opisał, utorowali Święci: mamy ie w ręku? kto nam broń? kto przeszkáda? Wzdyc to pewna, że nam trzeba być w Niebie! toć trzeba koniecznie stánać ná tym stopniu doskonałości, ktoryby równał ehwałę; y mieyscu w Niebie? My o tych sposobach slyszemy, wiemy ich, bo nam ich często wspominaią? Chwálęmy to w Świętych! y tylko się dziwniemy, iako Święci w młodości, przy trudnościach, y przeszkodách więktenci, nigdy szczerze nástąpić ná siebie niechcemy. Ah! iaki wstyd, y hańba náfzól! Kiedy BOG młodego Stanisława w oczach naszych stawiał! Niebédzie wám stawiał: iako on żył w Zakonie, ale iako on żył ná świecie? iako się grzechu lekáł! iako się łasce Bożey nieprzeciwiał? iako się wokázye obrázy Bożey niewdával! Mdlął ná słowo szpetne, uwás to galanterya? Swiatem y roskószami gardził, wy się w nich topicie, szukacie, choć przed wami uciekają: Ah! nieście ty ná nasze oszukánie, ślepoty? Zyiemy lát pięćdziesiąt y dálej, á nieumiemy co do Boga kochać? ten w młodości zaráz! Agdy wám Świętych stawiamy! tedy wy zwy-

wy zwykli mówić: A, boto Święty! bo to niewinny, bo ten kochał P. BOGA? Chrzescianie! tedy wy takim sposobem iawnie pokazuiecie, że wy niewiecie stanu swego, obligacyi swoiey: *Sancti estote, Perfecti estote*: Tedy wy iawnie pokazuiecie, że wy kochac Boga niechcecie! Święty: nie dla tego on Świętym został, że był Świętym, ale, że się starał oto, szukał tego! Ah! wstydzie nasz! jako wy o tę rzecz náypotrzebniejszyá náymniej dbacie? W ostatney chorobie B. Stanisław Kości spytany, czy gotow ná śmierć: odpowie, *paratam cor meum*. Iakże niemiał bydź gotow: Bogu nic niewinien! wśzytko wypełnił, co BOG kazał? S. Barbare umyślnie sobie obrał za Pátronkę śmierci. Iakże niemiał bydź gotow: luź mu nic nieśnákowało, tylko BOG? Ciebie człowiecze Chrzescián! ki trudno będzie pytać o to, gotowżé ná śmierć? bo to miecz okrutny ná serce, twoie śmierć? Ale gdy cię spytają: ty rzecześz, ieszcze niegotow, trzeba wiele? Prosił B. Stanisław Kości, żeby go ná ziemi złożono: gdy nieśono Ciało Jezusowe wykoczyło wnim serce? rozpálona twarz wydawała, iáko rád był gościowi Jezusowi? W iedney ręce Ukrzyżowanego IEZUSA, w drugiej Nayswiętżey MARYI obraz piałował. *Amo JESUM amore MARIÆ. Amo MARIAM amore JESU*: Dziękował potym Jezusowi za łáki, á osłobliwie zá dziwne powołanie, y prowadzenie do Zakonu! Ucałował S. Rany Jezusa, potym iakoby w zachwyceniu zamknąwszy oczy, przez półgodziny ustámi rusał, y wdzięcznie usmiechał? Powiadano, że wtenczas Nayswiętższa MARYA zwiela Panien, y SS. Aniółow przyśłała poniego, y tak w onych słodkościach wyrzekiży, JEZUS y MARYA, Duszę przeczysła oddał Jezusowi? Ah! święte konanie! o pełna słodkości śmierci! Ale tego się trzeba byto spodziewać, po tak świętym życiu? Tak on więc mawił: temu łatwiejyżá śmierć, który żyjąc Duszę odziera od ciała, od świata, od roskoszy. Ale ci, ktorzy się bardzo ściśle do świata przypoiili, ciężko im będzie odedrzeć gwałtem Duszę. Błogosławiony Stanisławie Kości, stawa dziś Krolestwo Polskie z powinślowaniem chwały twoiey: że cię Koronnego Syna, tak wyłoki w Niebie tron potkał. Stawa z podziękowaniem, żeś iá tak wiele rázy ratował? Stawa z supliką, żebyś iey IEZUSA błagał! Ocoż náybardziej maiz prosić S. Patronie? Oco? Modlił się ráz za Polską ieden do B. Stanisława Kości; dziwná mi modlitwa twoja: O to prosisz, żeby Polákow Tatarzy niebráli? A óto nieprosiż, żeby Dusz czarci na potępienie nieporwali. Ah! to to zgubá, to to ruina náywiękřsza w Krolestwie Polśkim? że goreją Domy, y Miaśta, to mnieysza, ale że tak wiele Dusz z Polśki gorzeć będą całą wiecznością! to stráta? że Tatarzy wniewolą biorą! to znośniesz! ale, że tak wiele Dusz z Polśki na wieczną niewolą do Piećła leci? to zgubá? o to pros! O to się zá nami wstawiaj Błogosławiony Patronie nasz? Ah! ktoby to dał, żeby żaden z Polákow, żaden z tego Mia. sta, wiecznie nie zginął, Amen. KAZA-



K A Z A N I E

N A D Z I E N

SWIĘTEY KATARZYNY,

Sapientiam Sanctorum narrent populi. Ecclesi: 44.

NA czym prawdziwá Mądrość Elektów Boskich należy, nie może nam iósniety, y rzetelnicy nikt wytłumaczyć, iako mądrości, y męstwa pełna Heroína S. Katarzyna. Każę Duch S. opowiadać mądrość SS. Bożych: *Sapientiam Sanctorum narrent populi*. Iá gdybym miał wszystkich Elektów Boskich mądrość námięścić, y czasu, y sił ná to mało. Ale tak uczynię, iako uczynili: *Numer: 13*. Mężowie dwá, którzy od Moyżesza posłani, do ziemi obiecanej ná zwiady, przynieśli iedno grono winne, znaczne na próbę. Z iednego tedy grona winnego dochodzili wszyscy, co to jest cała ziemia obiecana. Toż y iá uczynię; gdy w iedney S. Katarzynie zbior męstwa, y mądrości SS. Elektów Boskich wytłumaczę. *Ad. M. D. G.*

ZWyczajnie tey płci: dwle rzeczy zadają, słabość, y lekliwość serca, A potym nieumiejętność, że mają długie włosy, krotki rozum, y dowcip nie przenikający. I dla tego Sálomon *Proverb: 31*. niby cale desperując, mowił: *Mulierẽ forẽ quia inveniet*. Iá mowię tak: że tey płci daremnie, á zwłaszcza wszystkim zarzucają, że są słabe, lekkliwe, niedowcipne? A kto męźniejszy nad Deborę? Judythę? Mężowie wszyscy natenczas upádali ná sercu, uciekło męstwo, rady, y rozumu tyle nie mieli, á te Heroiny, y mieczem, żelazem, y rozumem dokazywały. Mowią, że tę słabość w poságu wzięły, od Ewy zaraz w Ráiu? Ten zarzut nie jest gruntowny, bo iá pytam tak: kto Ewę zdrádził, y zwyciężył? Czart? ále Anioł? ále mocny? ále mądry? A męža Adáma kto przefámał: Niewiasta, *mulier decepit me*. Ktoż tu filniejszy, kto tu męźniejszy? czy ten, który od Anioła, czy ten, co od słabej niewiastry zwyciężony? A potym mowię iá tak z S. Augustynem: w którym stanie, y w ktorey cnocie dáły się zwyciężyć? w którym punkcie, trudności ustąpiły mężom Niewiasty? Napelniali pustynie owi SS. Hilaryon, Antoni, Makary, &c. tłumili ciało, deptali czarta, y świat? Niewiem kogo więcej w pustyniach ráchowáno?

czy

czy tych, czy SS. Panien, y mężnych niewiast? a różnego, delikátne go rodu, wychowania. Darli się Mężowie SS. przez ognie, miecze, bestye, blachy, y tyfiac śmierci dla Chrystusa! Trzebaby ráchowac kogo więcey, czy SS. Dziewic, czy SS. Męczenników? Przydaie S. Ambroży: *Nec faminas. reueritudo sexus, his congressibus impares fecit.* W tey płci tym wydatnieysza mądrość, y męstwo, im słabsza, im delikátneysza natura? Ale na cóż w pospolitosci, y niby zdaléka o tym mówić? Stawá wszczegulności ná oczach naszych S. Heroína, y mądrością, y męstwem, wysoce szlachetna S. Katarzyna. Lát osiemnaście małéca Paniscia, y męstwem, urodę nad zwyczaj udátneyszey, fortuny wielkiey, na, że krwie Cesarzkiej idąca, urodę nad zwyczaj udátneyszey, fortuny wielkiey, zaczęła wojnę z nacyęzyszym, a oráz z naypierwszym nieprzyacielem: Muscie tę prawdę przyznać: że gdy się te trzy rzeczy rázem zeydą, urodzenie wielkie, uroda, y fortuna nad zwyczaj, musi byc trudna woyna z ciałem, z czartem, y ponętami. Uroda, mowi *Origenes*, miała byc wodzem, y ponętą ludziom do szukania, y kochania piękności Boskiej. Swiat to obrocił wopak: nie zażywa tego tylko na ruinę Duszy, y sprosne niewiasty. Fortuna przy urodzie, miała ludziom służyć na kupienie Nieba, tey swiat zażywa ná zgubę. Z tymi tak modynymi nieprzyaciółmi zaczęła wojnę mądrá, y mężna Katarzyna: urodziwe, y czelne ciało, modlitwą, wstępnictwem, y postem krocila, a fortunę ná ubogie Chrzesciány, ná wierne w więzieniu zostaiące obrociła. Przydaycież takiey tam mądrości, y męstwa trzeba bylo: gdy ieý Cesarz Maximian publicznie urodę, urodzenie, chwál, gdy ieý serce do swoich áffektow, roskoszy, Państwa, przyiazni nakłania: Nie iest to łatwa woyna, tak miękkie, y pochlebne, y iedwabne, zwyńczyć więzy: Zeby to serca ludzkiego nie doszło; wielkiey mądrości, y męstwa y więcey niż męskiego trzeba: Mowiła S. Katarzyna: Ey co mnie ty cesarzu, urodę moię nátrącasz: lepiej ia się znam, y wiem, co iest: niżeli ty? Ty na mnie tylko takim okiem patrzysz, iako ci go sprosność zápalá: Mam ia inne zwierciadło: w ktorym ia widzę, żem próch, y ziemia? Patrż, ztądbyś powinien dochodzić mądrości, Piękności Boga, stwórcy mego: Ze z ziemi y błota, tak śliczny obraz stworzył: Co mnie ty urodzenie moie wynosisz, y stawiasz? Więcey sobie szacuję, żem iest Chrystusowá niewolnica; a niżeli to, żem iest Cesarzka Cora? Naco mi fortunę wspominasz? wszystko moie, y iedne szczęście BOGO y miłość iego. Tak mądrze, y mężnie pierwszy szturm na głowę starła. Aleby to mnieysza, gdyby tylko taki szturm zwycięzyła mężna, y mądrá Katarzyna? Niewidział swiat Chrzesciáński nigdy takiego widoku, ani slyszal. tak mądry, męstwa pełney dysputy, iako: gdy przy Cesarzu z mądrymi Filozofami dysputowała, y o Bogu mowiła Katarzyna: gdy mądrość z całego swiatá zebrána potlumila, pokonfundowała. Ze Piotr w Rzymie, że Paweł w Atenach, że Szczepan S. w Jerozolimie, że inni mądrze, y mężnie się o Boga stawiali, to wielká, ale

mniey

mniey dziwna, bo Mężowie, bo długoletni, bo wszkołe Chrystusowey długo-
 cwiczeni? Ale że Katarzyna osiemnascie lat mająca, mądrością swoią, mądrość
 z całego świata zebraną zawstydziła? to cudo męstwa? to zbior mądrości Apo-
 stolskiej, Doktorskiej? Przypatrzmy ieno się zbliżka, co ta S. y mądra Panna czy-
 ni: co mowi. Gdy przed Maxymianem Cesarzem stanęła: Zawzię ze mną Chrze-
 ścianę żelazem tylko woinieł? Wstydź się Cesarzu! że z ciałem mdłym woini-
 eł? Chceiz mnie żelazem przekonać, to lada kat potrafi? Tak tylko bestye czy-
 nią, które, że rozumu nie mają, samą tylko mocą, y gwałtem postępują. *Quid
 te ad infirmitatem corporis vertis? quid cum terrena carnis imbecillitate congrede-
 ris?* Tę lepiankę ciała mego, możeiz ładaczym obalić? Ale nie tak, (próbuj się
 ze mną rozumem? *Cum animi vigore congregere? Virtutem mentis infringere?*
 Mierz na wiare: a zeplu, jeżeli możeiz? zaży rady, racyi, rozumu? a tu do-
 znał męstwa? Zawzię na nas miecze ostrzył? pokaż też ostry rozum, y do-
 wep? zawzię bestyami na nas narabiał, na ieno po ludzku rozmow się ze mną.
 Ty przez bestye nigdy z nas niewycisnieł, y niezrozumieł prawdy, nie poznał
 Boga, którego w nas prześladujeł? Nie dotyć na tym, żeś bogaty, mocny, nie-
 zwyciężony Cesarz, ale należy ci, żebyś y rozumnie rządził: (próbujże tak: Te
 wszystkie kątownie, któremi mnie groził: obroć na którego Poganiną, y męcz go
 zato, że twoich Bogów chwali, a ja ci przyrzekam, że się zaraz zaprze, y od-
 stąpi Bogów twoich? Mnie ty żadeni mękami nie odstraszył, ani przywie-
 dził do odstąpienia Boga mego. Tak wsparta mądrością, y męstwem Ducha S.
 branych, wymownych, dowcipnych, biegłych, długo cwiczonych, S. Katarzy-
 ną, iako mężną, y mądrą Jabel, jednym argumentem wbiła cwiek w głowę wszyst-
 kim mędrcom: tak, że głową ruszyć nie mogli, zawstydzeni, y Katarzynie, y
 Chrystusiowi głowę poddali. *Judic. 4. Benedicta inter mulieres Jabel, aquam
 petenti, lac dedit, percussit, sisaram, et tempus valide perforans.* Zgromadzeni
 z całego Państwa Mędracy mlekiem Katarzyny upieni, głowy podnieść niemogli?
 A którymże to gwodziem, głowę mądrosci Pogańskiej przebiła Katarzyna? S.
 Chryzostom mowi: *Clavus verbi*: Słowo Boskie, y prawda. Ten to był cwiek
 mocny, w tym akcie iasnie pokazała Katarzyna zbior mądrości, y męstwa wszyst-
 kich Doktorow, Apostołow SS. Gdy mężney mądrosci w S. Katarzynie prze-
 śturm na święte, y niewinne Ciało? Co też mogła wulkania piekielna, złość
 czartowska wynaleść, a ludzie wymyślić; silły się dowcipy, na dowcipne ká-
 townie, iuż rozgi, y żyły, y kule żelazne, iuż blachy rozpalone, iuż koła brzy-
 twami ostre nabite, iuż ręce, y sily kátom ustawały, iuż ciało nie-
 winne tak zranione, że nowey ranie mieysca niebyło, a ieszcze na nowe męki
 Chry-

Chrystus Kátarzynę w więzieniu zleczył, umocnił. Cesarz zawstydzony, chwytai się wżyskich sposobow, kto mu tylko wymyslił, y podał, żeby iako nątgęzy dokázował nad S. mścił się, że go zawstydziła jedna Panienka z całym Państwem, mścił się, że mu Serenę żonę, y Porfiryulza Hetmána z ludźmi nawrocila do Chrystusa, mścił się, że mu wybor mądrych przekonała. Mścił się, że iego przyaznią wzgardziła. Więc iako gdy woda brzęgi, y groble przerwie całym impetem wylewá, tak wżyskie granice rozumu, przerwáwizy Cesarz wytwarł wżyskie kátcownie na Kátarzynę. Przyznáycielz iakiey tu mądrości, y męstwa trzeba było, ná takie szturmy, Ten to jest zbior męstwa, y mądrości wżyskich Męczennikow, y Męczennic w S. Kátarzynie. Pokáźcież mi luź, korey mądrości, y męstwa brákwáło S. Kátarzynie? Ná utrzymanie wstyd, y Anielskiey cnoty? była w niey mądrość Anielská, y w cieie tak żyła, iakoby go nie znała. Ná dopiásto wanie Panicństwa swego, była w niey mądrość, nad wżyskie Panny drolizá? Ná zwycięzenie mądrości, doweipu, y biegłosci z całego swiatá zebrańcy, była w niey mądrość Doktorská. Ná zwycięzenie kátowni mądrość męczennikow. I toć to jest, co tey S. Pannie stóluie kościoł: *Multa filia congregaverunt divitias, tu supergressa es universas.* Y to to jest: że w Niebie S. Kátarzynie trzy korony, ábo Laureolás oddano: *Laureolam Virginum, Martyrum, Doctorum.*

K O N K L U Z Y A.

A Gdzie się tey mądrości nauczyła S. Kátarzyna? W tenczas, kiedy się Chrześcianom niegodziło, nietylko uczyć, ále y słowa mówić o Bogu, o Chrystusie? W tenczas, kiedy Świętymi nápełnione turmy, więzienia, wygnania, kátownie. W tenczas, kiedy Poganie z lasow bestye na Chrześciany sprowadzali, kiedy wżyskie woyská ná samych Chrześcian zbroili, ognie niecili? Ktoż w tenczas Kátarzyny uczył takiey wzgardy piéniędzy, urody, fortuny, przyazni, kto iey nauczył, że tak odważnie, heroicznie ciało mdle, y słabe na wżyskie kátownie narážała? ktoż iá uczył tego? naturá? tá się skierki lęká; Ciało? to do roskolzy, iak kámién leci: świat? ten Boga nie zná. przyazń? tá od Boga odrywa? Ah! wstyd to nász czytać, ábo słyszeć o tym? co to pierwsi SS. przodkowie nási, dla Boga czynili, cierpieli? Nic to było Kátarzynie Cesarstká fortunę, y przyazń strácić? tá iey była fortuna wżyská, bydz odartá, y w więzieniu żyć głodem? To iey było Niebo, y Ráy na ziemi, dla Chrystusa bydz zranioná? Plákali sami Poganie nad iey skátowanym ciałem? Tá S. mądrá, męzna Panna, wesółá twárz niólla na męki? Ah! wstydź się wiáro násza,

nasza, że pod kropłą gorzkosci ięczył? Katarzyna morze kátowni wesołą mi-
ną zniosła. W więzieniu siedzącą Katarzynę nawiedza Serena Cesarzowa, żona
Maximina, oraz z Hetmanem Fortifyolzem: pyta iey, iako ty Święta Panno te mę-
ki wyrwász? Wiedz o tym Sereno: Gdy wżyskie przyiaźni, fortuny, honory,
urody, roskazy stawia Cesarz, mąż twoy, ja sobie w sercu stawiam, Piękność
niestworzoną, Boga mego, wieczne szczęście, chwałę wieczną, Ta to jest For-
tuna moia? Zapic wżysłko umnie! To u mnie iedyna fortuna, y przyiaźń, kto-
ra trwa całą wiecznością! Gdymi groził ogniami, gdy woczach moich straszne
kolo ostremi żelazami nasładzone, obracać kazał? Iam sobie na ognie wieczne, y
kolo przekłętey wieczności wspomniała? Nic się nie lękam tego, co się skończy,
to u mnie w uwadze: co trwa wiecznie? Cesarz, wizak widziłz nie ma respektu
na mnie, lubo n. Cesarzka Cora! daleko bardziey u Boga respektu nie masz na O-
sobę! Nic nie respektuje BOG na udatność, urody, urodzenie, fortuny, honory?
Gdy mnie męczyć y rąpieć kazano, iam sobie myśla: Ey niech mam to szczę-
ście, że ta garść krwi moiey, idzie dla IEZUSA mego, który dla mnie krew wżysł-
kę wylał. Nieznaydzie świat żadney męki, kátowni: mocniejszy jest miłosc we
mnie IEZUSA. Zycie mi bierze Cesarz, coż mi to za życie z bestyami rowne,
mam ja inne życie niesmiertelne, tego mi wydrzeć nie może? Ciało mi męczy!
Dulza u mnie niedokliwiza, delikatniejszy? a do tey przystępu mieć nie może.
Ale ktoż cię przecię tey mądrości SS. Elektow Boskich nauczył? S. Panno! wżysł-
ką iey nauką była, y iey nauczyciel Wiara S. y Religia Chrystusowa! Temu, kto-
ry ma oczy zdrowe, żeby widział, nie więcej nie trzeba, tylko mu światło sta-
wić w oczach? Temu, który ma pragnienie wielkie, nietrzeba nie więcej, tyl-
ko mu wody podać! S. Katarzyna zaraz zintodu, tylko iey błysnęło światło wia-
ry S. zaraz się iey serce chwyciło, zaraz poięła wżysłkie trudności, tylko iey tę
wodę żywota zbliżyła wiara, zaraz się iey iako pragnieniem wysuszona chwyciła. Coż
to jest: że ty w mądrości SS. Bożych postąpić nie możesz, że tak wżysłtek na cia-
ło wylany, że tak o Dulzę niedbałz? Nic więcej nietrzeba, tylko niechci wia-
rą otworzy oczy, co to jest piekło, ognie pożerające? Zebyś umiał kochać Bo-
ga, tylko się poradź wiary, co to jest BOG twoy? Zebyś umiał wytrwać uciłki,
tylko się poradź wiary, co cię uczy o wieczności? Skorotylko poznała Boga,
wniosła sobie a mądrze? Iest B O G! więc musi byđz iedyną Pięknością! Precz
wżysłkie pozory! Iest BOG! więc do niego całym sercem, życiem, rozumem
lece? Precz wżysłkie dostatki? Iest piekło? więc zanic wżysłkie kátownie?
Ah! Mądrości SS. Elektow Boskich. Iako my daleko od ciebie? My niepoiętni!
my nieukowie. Coż po naszych wżysłkich dowcipach! mądrościach, ieżeli to
uślyszemy od IEZUSA, co głupim powiedział Pannom? *Nescio vos.* S. y mądra
Panno naucz nas mądrości twoiey, mądrości SS. Elektow Boskich! niech twoją
światą, miłością Bogu żyjemy. Amen.



K A Z A N I E

N A D Z I E N.

ŚWIĘTEGO JĘDRZEIA,

Venite post me faciam Vos fieri Piscatores hominum. Math. 4.

GDy Pan JEZUS woła Piotra, y Jędrzeiá od niewodu do Ewángelii, od ryb do Ludzi: Ia sobie przypominam to co S. Paweł Apostoł: *ad Roman. 8. Quos praecepit conformes Imaginis Filii sui hos praeordinavit, Quos autem praeordinavit, hos & vocavit.* Widział Pan JEZUS, y przewidywał, że y Piotr miał wyrażać krzyżem swoim JEZUSA: Widział że y Jędrzey także miał na krzyżu umrzeć, á śmiercią swoją wyrazić na sobie śmierć krzyżową Jezusa, y tak ich przeznaczył, á potem powołał. *Hos & vocavit.* Ponieważ tedy Piotra, y Jędrzeiá rodzonych braci razem Bóg przeznaczył, razem powołał za sobą do krzyża, razem w nich wlał Ducha swego? Coż się tedy stało że ich rozdzielono? Piotrá wysłano do Rzymu na zachod. Jędrzeiá na wchod do Achaiy. Czemunie razem? Ia sobie uważam naprzód tak: Ponieważ Pan Jezus od morza, od siatek, powołał tych dwóch braci do niewodu swego, którym mieli łowić y zagańać rozumne ryby, ludzi po całym świecie: więc Jędrzeiá z jednym kumulcem posłał samego na wchod słońca. wydostał ty Jędrzeiu sam jeden. *Andreas, Vir fortitudo.* Iakoż nie zawiodł się na nim Chrystus, A ty Pietrze idź na zachod do Rzymu. *Faciam Vos Piscatores hominum.* Uważam jeszcze y to: Piotrá łączy Pan Jezus z Pawłem, á S. Jędrzeia osobno samego sobie oddzielił. A to ztey racyi którą ia wam iásniev wytłumaczę na tym Kazaniu: Osobliwie Pan Jezus samego Jędrzeiá sobie wydzielił, wybrał, bo S. Jędrzey osobliwym sposobem wyraził JEZUSA ukrzyżowanego. Ten będzie punkt pochwały Świętego Apostoła, á oraz materya mego Kazania. *Ad M D G.*

NIe jest to uymá, y krzywdá honoru innym SS. Apostołom, gdy ia mówię że S. Jędrzey śmiercią swoją na krzyżu osobliwie wyraził ukrzyżowanego JEZUSA. A to d'a tych racyi: Nie była to uymá, y krzywdá honoru innym Apostołom, kiedy Piotr Jezusowi na pytanie

to: *Diligis me plus his*, odpowiedział: *Tu scis Domine*. Ty wiesz Panie że cię więcej oobliwiey nād innych kocham. Godziło się mówić Pawłowi: *plus omnibus laboravi*. A mówił to, bez uymy honoru innych. Godziło się mówić temuż Pawłowi: *Christo confixus sum Cruci*. Lubo wiemy że Paweł mieczem nie na krzyżu umarł, nie było w tym żadney krzywdy. Tak sądzę że ani w tym nie nie uymię SS. Apostołom gdy mówię, że S. Jędrzey oobliwiey wyraził krzyżem swoim Jezusa. A potem: Ruchaymy co S. Paweł Apostoł: do wszystkich mówi: *Emulamini charismata meliora*. Im kto wyżey, im kto oobliwiey wyraził na sobie JEZUSA ukrzyżowanego, tym lepiej, tym doskonaiej. Ale wczymże to tę oobliwość wydał na sobie Jędrzey S.? We trzech rzeczach oobliwiey wyraził JEZUSA S. Jędrzey. Naprzód w nieugaszonym pragnieniu krzyża przez całe życie. Potym: w gorącym y niezwytyczonym szukaniu krzyża. Nad to, w stateczney, y trwającej miłości krzyża: Wiecie co Chrystus o swoim krzyżu mówił: *Desiderio desideravi hoc Pascha Vobiscum manducare*. Przydaie S. Chryzostom: *Quia post Pascha statim Crux imminet*. Chrystus Pan liczył lata, miesiące, dni, godziny, momenta, często się z tym wynurzał: *Baptismo habeo baptisari, quomodo coarctor, donec persuiatur*. Krzyż mnie czeka, o iako mi pragnieniem goreie serce poki się to niepełni. Nawet przy ostatniej wieczerzy stymulował, y pobudzał Judasza: *Quod facis, fac cito*. Zeby iak naprędzey doszedł Krzyża. Było to pragnienie w Chryście bardzo wielkie, że go nie mógł wytrzymać. Często się z nim wynurzał, y przez całe życie, y przy ostatniej wieczerzy, nawet na samym iuż krzyżu, kiedy iuż miał konąć ostatnie zawołał: *sinto*. Pewnie nie wody pragnał, ani winą, ale dalszey zabawy z krzyżem. Trzy miał sieroty P. Jezus w których się kochał, y które zostawował umierając. Najświętszą Matkę: oddał Janowi: Koscioł; oddał go Piotrowi. Krzyż ze wszystką zelżywością oddał Jędrzeiowi. A iako Krzyż tak y gorące pragnienie krzyża wlał w Świętego Jędrzeia. Y dlatego mówił: *O Crux diu desiderata*. Ile razy przychodził do którego Krolestwa: Jędrzey z Ewangelią, tedy się z pragnieniem wynurzał: Tu iuż podobno krzyż na mnie żgotowano? Nie tu S. Apostole? Idź, idź głębiey w świat, głębiey w tym pragnieniu. Ile razy szedł przez lasy pułynie: A któreż tu drzewo na moy krzyż wycięte będzie. Ile razy Pogány nawracał, myślił sobie Kiedyż się na mnie porwą? kiedy mnie na krzyżu przybią: *O Crux diu desiderata*. Uważaycie strzałę złuku wytrąconą? Im bardziey cięciwa nātężona, im tężey mocniejszy łuk wyciągnię, tym tężey strzala, tym lotniey do mety leci? Zás w S. Jędrzeiu nātężone, y od ręki Boskiej, y miłością Chrystusa pragnienie takie było do krzyża, iako strzały lot szybki, utrzymać, zataimować iey w locie nie podobna? Toć to jest co chciał wynurzyć Duch S, przez Proroka: *Sicut sagitta in manu potentis ita Filii excussorum*. A którzyż to byli *Filii excussorum*!

Wytręceni od Żydów z Palestyny, ná cały świat iáko strzaly, SS. Apostołowie: Osobliwiey S. Jędrzey. Proszę niżej tegoż Proroká wieriz uważyc: *Beatus Vir qui implevit desiderium suum ex ipsis.* Święty Jędrzey osobliwiey ze wszystkich dopełnił pragnienia swego, gdy w Achaiy krzyż znalazł upragniony. Y ten to był Apostoł, który nayıpierwszy ze wszystkich Apostołow ná krzyżu IEZUSA wyrażił, umierając. Pan Jezus lat trzydzieści trzy tylko żył, mógł Pan BOG dłużey życie tego przedłużyć, ále niechciał go w gorącym pragnieniu krzyża trzymać. Tak y S. Jędrzeiá. *O Crux diu desiderata.* Ale nie dotyc náty m ze pragnął krzyż Jędrzey S. ále go szukał tak, iáko y Chrystus: Czego też Chrystus przez ále życie swoje szukał? Skoro się urodził: ná rękę Sy meoná już mu krzyż prorokuia. *Tuam ipsius animam gladius pertransibit.* Miał lat dwanaście, zaraz się narázał ná nienawiść zawiętych Fárúżow, często Cudá czynił umyślnie takich dni, że ztąd gniew y ráńkor ná niego zajmował się: w sercach skrybow, Fárúżow. *Eamus in judaam.* Mowili mu Uczniowie: Pá nie poco tam iść masz, chcieli cię tam zabić ukámiennować, á ty tam idziesz. Mowil mu Piotr: *Domine non erit tibi hoc.* Rozgniewał się IEZUS: *Vade post me satbanas.* Orym gadał, tego iedynie szukał: Ále tedy życie IEZUSOWE nie iónego nie było tylko szukanie krzyża. Od Jezusa Páná przenieśmy oko ná S. Jędrzeiá: *Ipsa est primogenitus Crucis, in multis fratribus:* Mowieć sám o łobie: S. Pawła. Jako skrzętnie teskliwie S. Jędrzey szukał krzyża, wyrażił sám o łobie: *O Crux diu desiderata, sollicita quæsit.* Opisuie Chrystus Pan *Luc. 15.* Niewiaścę szukającą zgubionego grotza: spaliła pochodnią, umiotła dom, daleko z więkizą pilnością szukał krzyża S. Jędrzey. Ciało swoie spalił ná upałach, iáko pochodnią, postámi, niewczasámi, głodem, wyczyścił Dulżę swoię, y tak gotował Ciáło swoie, zeby krzyż znalazł. *Sollicita quæsit.* Z iáką skrzętnością, y teskliwą usilnością szukał Pásterz owieczki, ztákaż szukał krzyża Jędrzey S. ná ramię ná włożył, y wydrzeć go sobie nie dał. Ale Święty Apostole czy się to godzi? naráżać ná śmierć y ná krzyż? Azás Chrystus nie rozkazał tak: Gdy was w iednym Mieście przesładować będą, uciekaycie do drugiego: A ty się sám naráżasz? Pomiń co się stało z rodzonym Brátem twoim Piotrem? iáko cięzko upadł, że się naráził ná dworze Káifazá? S. Jędrzey ná to mowi to: co S. Páwel *Act. 20* w podobney okázyi, gdy mu też mowili, gdy plakáli nad nim: rzekł: *Eccie ego alligatus spiritu vado in Jerusalem.* A S. Jędrzey mowi *Vado in Achaiam.* Duch Bołki Duch Jezusow, wiąże mi rozum, zápala serce y każe szukać krzyża. Iakże nákoniec Chrystus ukochał krzyż swoy: *dilexit sicut sponsam.* Sam sobie to drzewo stworzył, sám sobie go zachowywał, sám łobie dzwigał ná ramięch. Niedał się oderwać aż umárl ná nim. Moy Boże iáko to potężne szturmy były, które odrywały Jezusa od krzyża. *Descendat nunc de Cruce*

de Cruce & credimus &c. Toż potkało y S. Jędrzeiś: Chcieli go uwolnić od krzyża: Coż on czyni: Pan Iezus żeby nie odstąpił krzyża. utali chwałę swoię: zaciął słońce wpołudnie. A S. Jędrzey światło z Nieba na siebie sprowadził tak, że go żadne oko doyrzec na krzyżu nie mogło. Uczynił to náto, żeby go nikt nie śmiał odrywać od krzyża. Święty Grzegorz Nanzi-anzenus, gdy o Męczennikach Machábeylskich pisze: mowi tak: Ze się nie tak kátowni, y śmierci dla Boga lękali, iáko tego, żeby ich kto zrak kátowskich nie wyrwał, żeby ich zkátowni nie uwolnił. Toż widzę y w S. Jędrzeiu: Co nieczynił Egeasz Sędzia, żeby się przełękł S. Jędrzey: á on się tylko tego lękał, żeby go od krzyża nie oderwał. *Can. 1. Sub umbra illius quem desideraverā sedi.* Mowił już na krzyżu będący S. Jędrzey: Długom pragnął, teściwiem szukał cienia tego. Trzymać się go będę y nie puszczę. y tak przez trzy dni trzymał w posłessi krzyż IEZUSOW. Kto trzymał Iezusa na krzyżu? Gwoździe? Mierzny to Instrument, nigdyby był tego niedokazał, gdyby go nie miłość nasza utrzymowała? A Jędrzeiś S. kto trzymał? Miłość Iezusa y krzyża? Sądzież iáko ten S. Apostoł szukał chwały Iezusa, iezeli tak szukał krzyża? iáko on pragnął zbawienia Dusz Ludzkich? iezeli tak pragnął krzyża? iáko on musiał kochać Iezusa? dla ktorego taką osobliwością kochał się w zelżywym krzyżu? S. Plotrowi prorokując o śmierci mowił Iezus? *Cum senueris alius te cinget & du- cet quo non vis. significans qua morte erat Clarificaturus DELIM.* Przydaie Jan S. to Piotr tak nie z chęcią szedł na krzyż: *Quo tu non vis.* Ale Jędrzey S. z osobliwym pragnieniem, státecznością, szukał, znalazł y kochał krzyż, áby śmiercią swoią osobliwiey wyráził Iezusa.

K O N K L U Z Y A.

KOnając S. Jędrzey mowił do swego uprągnionego, długo szukanego ukochanego krzyża: *Per te merecipiat Magister meus Christus, qui per te me redemit.* Ztych słów Apostolskich, taką Theologią wnosi S. Bernard: Do zbawienia naszego trzeba było dwoistego poruszenia: BOGA, y Człowieka. Więc tak się stało: BOG zstąpił z Niebá żeby się złączył z Człowiekiem. Człowiek ma się ruszyć z ziemi aż do Niebá, żeby się złączył z Bogiem, y to jest zbawienie jego: Jakimże sposobem, Bog zstąpił z Niebá na krzyż? Człowiek żeby wyszedł aż do Boga, trzeba pierwey koniecznie żeby był na krzyżu. Bo taką drogą ma Człowiek iść do Boga, iáka się drogą BOG uniżył do Człoka, ale się Bog przez Krzyż uniżył do Człowieka. Toć też idzie żatym że Człowiek nie może przyiść do Boga tylko przez krzyż. Ale na coż ia

na coż iá mám subtelny dyskurs S. Bernarda stawiać: Bog nášz Chrystus mowi: *Qui vult venire post me, tollat Crucem suam.* Bydź to inaczej nie może: A przecię Chrystus każdemu mowi: *Tollat Crucem suam.* Przez krzyż S. Paweł każe rozumiec: Umartwienie, ukrzyżowanie ciała, y wszystkich iego chuci. Mow y mysl co chcesz: Iezeli ty iezczy chcesz bydź w Niebie! z Chrystusem! I naczezy to bydź nie może bez krzyża, bez umartwienia ciała! Zaden nie ginie tylko dla tego, że ciała wszystkiego pozwała. Dziwna to rzecz że my nie chcemy zrozumiec tak rzetelnie wyrażoney od Chrystusa prawdy: Odraża nas od niey, moment ucisku, że delikátne, niedotkliwe Ciało? A iáko cáley wieczności ciężar zniesiesz? To iskierka tak nudna? Coż będzie ogień pozerający! to kropła tak przykra? Coż morze żołąci. Kartuycie, układaycie, sobie życie iáko chcecie, Iá to mowię że wy nie innego nieczynicie tylko że nie chcąc ciężkiego, ostrego, przykrego krzyża szukać? Szukasz przyjaciela długo, teskliwie, z kósztem, y znaydziesz, masz w nim gust, ukontentowanie, długotz tego, rok, dwa, dáley, coż będziez tak ná wieki? Oto ten słodki przyjaciel, w gorzkość ci się zamieni: *O crux diu desiderata, sollicito quaesita.* Z iáką chęcią, staraniem szukasz fortuny? á ty niewiesz że to gorzki krzyż ná ciebie? Przypomni sobie największych fortunatów, co oni mowili: gdy to stracić musieli. Przestrzegasz zdrowia, kochał się w nim, dogadzał, miękkościami, słodkościami, kłiisz co rąż Duszę do Ciała: á wielżze co to za krzyż sobie gotujesz y robisz: Przyidzie ow ostatni termin kiedy ci to ukocháne zdrowie potargią bólesci, konwulsye: O iáki to krzyż długo szukány, ukochány. Y tak mądrość Boská w tym się osoblwiewy wydaie że to wezym wy największy gust, y słodkość macie: to się wam w gorzki y ciężki krzyż zamieni? O iáko dáleko rozumniey, zbáwienniey rádzą sobie ci Chrześciance, ktorzy przez cále życie, sposobią się do tego ostatniego krzyża. Mártwiąc chuci, krzyżując ciało swoje: Stawcie sobie człowieka, który przez cále życie nie nie znał co boli, nie znał żadnego umartwienia, dogadzał ciało, chuciom, żył rozkosznie: trzeba mu umrzec, bólesci go męczą. Moy Boże: iáko on tu ięczy, iáko on przeklina, iáko on desperuje, iáko on się odważa y bluźnić Bogá. Ey czy o mnie Bog zapomniał? Ey dobiy kto w Bogá wierzy? Iáko on z łóžka ucieka, mieyscá sobie szuka: zkądże się to dzieie? A nie wie ten mizerak: że on sobie sam tego krzyża, tak nudnego, y ciężkiego iest przyczyną. Sam go szukał sam go sobie wyrobił. Ná cożes ciało piescił? ná coś go rozkoszami tuczył? ná coś tak Duszę do ciała kłiisz? Stáwcie z drugiey strony sobie człowieka umartwionego: On w bólesciách ostatnich, rzeczy do łóžki swego: O krzyżu moy długo czekany, szukány, ukochány! odday mnie Chrystusowi! Chryste JEZU! Krzyż twoy niech mi osłodzi gorzkość krzyża mego! Chryste JEZU! Niemogłem za ciebie umierać ná krzyżu, tak iáko S. Jędrzej,

drzey. Otoż to krzyż moy, łożko moje, Nie mogę za ciebie goręć na Kracie tak iako Wawrzyniec. Otoż to jest ognista krata na ktorey ci się staie ofiarą żywą, łoże moje? Ah! moy JEZU. iakom cię wiele razy obraził, Otoż ci się chcę temi bolesciami wypłacić: w Rany twoie oddaie ducha mego, Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N

ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA,

Qui autem acceperat unū, abiens fodit in terram, & abscondit pecuniam Domini sui.
Math: 25.

Dziwna to rzecz, że ten, który wziął pięć talentow, umiał ich zażywać na dobre. Ten z iednym, nie wiedział co czynić. Zakopał dar Boski. O iaki to leniuch, nierozgarniony! Coż było trudniejszego, iako pięć talentow zażywać, a na dobre zawsze? Coż było łatwiejszego, iako iednym, dorobić się Nieba! Służnie ten leniwiec niewdzięczny, odrzucony od Pana, y to mu wzięto, co mu dano. Dni te Adwentowe stawiają nam w pamięci sąd Boży! Tam się trzeba będzie stawieć, y rachować Panu przezornemu, mądrymu, mocnemu, Temu, który zbiera tam, gdzie nie zasiewa: Trzeba się będzie z najmniejszego daru, y łaski Bożej sprawić, y wyrachować, na co się zażywało? obracało dobro Pańskie! S. Mikołaj, już się wyrachował Panu, ze wszystkich talentow od Boga wziętych, już odebrał zapłatę wierności swojej! Trzeba nam się mu tedy przypatrzeć, iakim sposobem, y na co Pańskich talentow zażył? Uczy- nięz tedy tak: Mowić będę o tym w pierwszej Części: S. Mikołaj wszystkich talentow zażył na dobre. Ale, że nie dosyć na tym, zażywać na dobre. Więc w drugiej Części to obaczycie, że S. Mikołaj dobrze, y mądrze zażył talentow.
Ad M. D. G.

C Z E S C P I E R W S Z A.

S. Mikołaj wszystkich talentow od Boga sobie danych, zażywał na dobre.
Nie może człowiek więkzey przysługi uczynić Bogu, Stworcy swemu! Iako gdy talentow fortuny, rozumu zażywa na to, żeby grzechowi przeszkodził, żeby przerwał intencye do obraży Boskiej. Iezeli ten przysługę czyni

czyni Krolowi, który swoim kołtem mu służy, zawsze ná iego palacu czuwa, ná rozkazy: Coż sądzicie, iako daleko więkzją przyługę czyni Krolowi ten żołnierz, który swoim nakładem do obozu iedzie, tam Krola zdrowiem, y fortuną broni, zasłępuje. Ták ia mówię; ten, który codziennie ná modlitwie trwa z Bogiem, dosyć przyługi czyni Bogu! ale ten nierownie więcey, który Boga od nieprzyjaciół broni, który gdzie może grzech tamuje, fortunę na to łoży, żeby nikt nie obrażał ták godnego Majestatu. Coż rozumiecie, iakoby ciężko był Bogá obráził ow Oyciec, który dla ubóstwa chciał trzy corki na hándel nieszczęśliwy puscic? Wieleby tu zá tym było grzechow póšlo? Zabiegł temu czuyny Pasterz S. Mikołaj, rzucił złoto, y zatrzymał w biegu przeklętym niecnotę, żrzdło wielu złego zátamował. Tu pokázał, iako sobie wysoce szacował godność, y Majestat Bogá. Tu pokázał, iako sobie szacował, iako kochał IEZUSA! Tu pokázał, iako się znał ná piękności, zacności nieskończoney Bogá, bo dla tego śmego, żeby utrzymał honor iego wcale, zażył na to talentow, y fortuny, y romu. Co rozumiecie, iako ten S. brzydził się grzechem! iako miał nienawisć ná czartá! iako musiał mieć czystą Duszę, kiedy on w tych Corách nie mógł wytrwać żadnego grzechu: Tu pokázał stateczną miłość ku Bogu! bo iako się serdecznie cieszył z chwały Boskiej, ták nie mógł wycierpieć, żeby go kto obraził? Ták ia sobie uważam: Dowiedział się S. Mikołaj pewnie, z Ducha S. że Oyciec zamysła Cory swoje ná nierząd, ná niewstydlivy Iarmark wydać Porwał się w nocy Święty Pasterz czuyny. Co czyniłz Mikołaju? Ty zasypiać myśliłz, á na trzodę Pańską wilk piekielny czatuie? Ná toż cię BOG Pasterzem uczynił, żeby w oczach twoich bestye owieczki pożerały? Oddasz za nich ráchunek Bogu, jeżeli zginą? Ty się do pokoju masz, á przeciwko Bogu woyna? Oto Chrystus dał życie, krew, żeby grzech zgładził, żeby przeskodził, y zátamował drogę do zguby, Ty co czynisz? Ty spokojnie ná łożku zasypiać myśliłz? á Chrystus BOG twoy znowu nakrzyż wbity, y umorzony przez nierząd będzie? Temi dwiema skrzydłami żarliwością, y miłością leciał S. Pasterz, ná utrzymanie niecnoty? czy mógłże więkzją przyługę Bogu uczynic: czy mógłże ná więkzše dobro złotych swoich talentow zażyć? Ale mówmy toż samo głębiey: nie może człowiek talentami od Boga różnemi zbogácony, y przyługi Bogu uczynic więkzzey, y talentow ná więkzše dobro zażyć, iako gdy bliźniego w biedzie, w nędzy, w niebezpieczeństwie Duszy rátuie? A to z tych rácyi. Ten który iest w ostatney nędzy, y mizeryi, dwie má passye, ábo namiętności, które mu rozum cmią, y záślaniają: Iako mówi Pismo: *Supercecidit ignis, & non viderunt solem.* Ktoreż to passye: gniw, y smutek patrząc na oczywistą, á ustawiczną swoię nędze, ubóstwo. Wstyd, háńba, y konfuzyá do żebrania. Te dwie grube chmury záślaniają światło rozumu, ták, że się oslep odwáža ták ná sprośne

exce-

excessa, na zabicie, na niewstydy, na kradzież. Coż tedy czynią ludzie hojni, *uiri misericordiarum*, iako ich Piłimo S. nazywa? O o hojnością swoją te chmury okropne rozpędzają! Tego, który oslep do piekła leciał? ratując temu, który zdesperacyi leciał na zgubę, rękę podają. Jezcze czynią przyługę Bogu, y w tym ci ludzie, którzy talentow zażywają na ratowanie nędznych, bo ich BOG zażywa, iako instrumentow swoich, na zbawienie ludzi ubogich, a dla ubóstwa desperacko się gubiących. Zgad Job o sobie mówił: *Oculus fui caco, pes claudo. Sc.* Iakże to? bo im złotym swoim talentem otwiera oczy, kieruje do Boga. Zazywa P. BOG tych ludzi na to, żeby hojną ręką swoją targali, y cale rozruwali siła czartowskie, ktoremi chce usidlic ludzi nędznych. Mowi jeden Doktor. Tak, iako BOG zażył kwi JEZUSOWEY na zgładzenie grzechow, na zbawienie ludzi, tak y talentow waszych, substancyi ludzie miłośni zażywa BOG na toż. Co rozumiecie, iako to wielką chwałą, y pociechą będzie S. Mikołaja, na dniu Sądnym: gdy mu pokáže BOG. Oto są ci, którzy mieli zginąć, tys ich ratował, tys siła potargał, tys im drogę do mnie oświecił? Co rozumiesz, iaką chwałą, pociechą twoją będzie: gdy ci BOG pokáže: Oto ci, ktorych ty ratował, mieli się zdesperacyi wieszać, topić, mieli się na grzechy ciała, cale bez wstydu pusić. Tys im wydał z ręki instrument śmierci: Tys im podał rękę? Możelżze na więkzce dobro talentow, fortuny, rozumu, zażyć nad to? Rzecz mi kto z was: A ia niepowinienem nikogo sądzić o grzech? a gdybym ia mu dawał dla tego, żeby niegrzeszył, tedybym go tym samym sądził, a w wielkiej rzeczy, co się niegodzi! Dziwna to wymowka wasza Chrzescianie: S. Mikołaj, tak czynił, tą intecją dawał złoto, a przecię nie sądził, nie grzeszył? Ty nieładził Człowieka prawdziwie potrzebującego, ale sądził, y potępiał czar-ta, o ktorym zapewne wiesz, ze on w takich okazyach do desperacyi przywodzi, do zguby ludzi napędza! Ty nie sądził, ze on koniecznie złym jest: ale się boisz, żeby nie był, bo miał fundament. Słabość ludzką, wiesz iaka! pokusa od czarta, wiesz iak wielką. Wiesz, y to, że tak bywa w takich okazyach? Więc temu zabiegając, nieładził, ale przyługę Bogu, y bliźniemu czynił. Coż możebydż za więkzce Dobro, y zażywanie talentow twoich? Czynią przyługę Bogu, y bliźniemu ludzie miłosierdzia! y w tym: bo ludzie nędzni, biedą, frąsunkami osłabieni, y złudskiego pożycia strąceni, przychodzą do tego często, że iako bestye nierozumne żyją: a to dla tego, bo iako zegarek, gdy z łożu na ziemię zwysoką upadnie, już się wszystkie kołki, y sprężyny naruszają, już z swego karbu wszystko wypada: porządnie godziny nie pokáže. Tak y ciało ludzkie nędzą stłuczone, Duszy rozumney odbiera sposobność wszystkę do rozumnego życia, do ro-bienia na Niebo. Czynią nakoniec ludzie miłosierdzia, przyługę bliźniemu, y w tym: bo ich od piekła, do Boga kierują, bo czy podobna, żeby rozweśelone twoim

miłosierdziem uboństwo nie podniosło serca do Boga. Tyś to sprawił Boże moy. Tyś serce nakierował do mnie tego czlecka. O iako dziwna jest Opatrzność twoja! O iako cię niemam kochać.

C Z E S C W T O R A.

S. Mikołaj nie tylko na dobre, ale y dobrze, mądrze zażywał talentow sobie dany.

Tędy to były motywa ogniste, które serce S. Mikołaja zagrzały, że hojnie, nieodwłocznie nędzną niewinność ratował. Ale nie dosyć na tym, że kto na dobre zażywa talentow, zostaje jeszcze, żeby y dobrze zażył. Rzecz mi kto: a wżdyć to iedno się zda: Na dobre czego zażywać, y dobrze zażywać? Ia mówię, że to nie jest iedno: Y mówię tak: na fundamencie S. Ewangelii: Dawali w kościele bogatą ofertę, y rzęsiłe pieniądze rzucali przed Ołtarzem ludzie dostatni: przyzła też y wdowa uboga, położyła dwa szelagi, rzekł IEZUS: *Amen dico vobis plus omnibus dedit*: Co to za Tajemnica? Ci dostatni zażywali pieniędzy na rzecz dobrą, chwalebą Bogu, ale nie dobrze, bo chępliwie, bo dla oczu ludzkich. Jest tedy co innego na dobre zażywać, y dobrze zażywać. Iakże to wypełnił S. Mikołaj? Trzy są rzeczy, bez których żadna cnota, y sprawa, by najlepsza z natury, dobrze się stać nie może. Intencya. Intensja, abo natężenie. Dotrwanie stateczne, abo perlewerancya. Y toć to jest, że S. Mikołaj, żeby pokazać intencyą szczerą, że dla samego Boga zażywał talentow swoich? czynił to z taką ostrożnością, żeby go oko ludzkie nie dojrzało. Czynił to w nocy, mając dotyc na tym, że go oko Boskie widzi. Bo niech będzie iak najzaczniejsza cnota Heroiczna, jeżeli oko złe, intencyą krzywą, już psuje dobroć talentow. Własnie tak czynił, iako ten Pan w Ewangelii wyrażony, rozdał talenta slugom, y zaraz odiachał, *Et profectus est statim*. Własnie tak, iako Chrystus, o którym napisano jest: że *transibat benefaciendo*: Nie stawał, nie mówił: Iam to uczyniłem. Nieczekał, ażby mu płacze ludzkie zabrzmiały. Mało na tym, żeby dobrze zażył talentow S. Mikołaj, przydał intencyą żywą, to jest, natężenie cnoty: Tę hojność swoją natęczał aktami, cnot nadprzyrodzonych: Dać, bo wierzę, że to mam od ciebie Boże, y na to mam, żeby nędznych ratować. Niech mi zginię złoto, a niech nieginą złote twoje Dusze. Cożby mi potym było: gdyby złoto wiskatule; a Dusze w piekle. Dać, bo mam nadzieję, że też y mnie w nędzach moich duchownych zbogacił Boże! Dać, bo cię kocham Boże moy: Radbym, żeby cię nikt nie obraził: Dać, bo bym ród y krew wydał dla ciebie! Ale jeszcze y to niedosyć, żeby dobrze zażył talentow: przydał S. Mikołaj perlewerancją, abo dotrwanie, zjadł był złota, ale

ta, ale nie stanął, dał drugą, y tu nie stanął, dał trzecią. Umarł S. Mikołaj, ale y tu nie stanęła Dobroc, y hojność jego; bo y po śmierci zgłowy jego świętej płynie hojny likwor, który nędznych leczy. Tak się wszystkim na to wylał, żeby y na dobre, y dobrze zażył talentow od Boga wziętych, ten S. y dobry Pasterz.

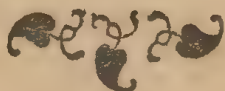
K O N K L U Z Y A

POwiedziałem, że ludzie od Boga z bogaceni, nie mogą lepiej talentow zażyć, iako na przeszkodzenie grzechu. Coż sobie powinni pomyśleć ci, którzy cudzą fortunę, y summy znaczne przytrzymują: a tym czasem zubożeni, zawiedzeni kredytorowie w nędzy żyją. Boga obrażają, a podobno w desperacyą upadają, y giną. Wiele tu przekleństw! wiele tu przysiąg, wiele tu zguby? Coż na to ci ludzie rzeką: kiedy im to BOG na sądzie rzetelnie wynurzy. Niechcą oni teraz do serca przypuścić tego! że to jest okrutna niesprawiedliwość! Tey są perfwazyi, że to szluznie czynią, że w tym grzechu trwają, nie wiedzą co S. Chryzostom mowi: *Idē est aliena bona rapere, ac eadem iniusto titulo retinere*. Oni tego sobie wyperfwadować niechcą, bo im zbytnia chciwość rozum ślepi: bo oni sobie mówią: oddam lepszego czasu! To na ciebie teraz zły czas! ale gorszy na tego, którego krzywdzisz? Mowią: Oddadzą to po mojej śmierci! zapewne nie oddadzą! A tym czasem grzech nieznoszny, obligacya wieczna! Cudzą fortunę sumę trzymać: przez którą mogłyby sobie więcej zyskać. Czynią iakmużny, a cudzego wrocić niechcą! Mże nymuż, zakupują: a zmiłować się nad płaczącym kredytorem niechcą! Coż ty nato Chryste IEZU mowisz? *Misericordiam volo, & non sacrificium*! Pierwsza cnota miłosierdzie, y sprawiedliwość! Coż? ieżeli ieszcze, y mówić sobie o tym nie dadzą! Coż ieżeli łają, fukają! grożą! Coż? ieżeli gwałtownie biją, wypychają? Ah! sprawo z takimi ludźmi! Gdym ja to mówił, że S. Mikołaj niewinny bez grzechu! na dobre, y dobrze zażywał fortuny talentow: Coż sobie pomyśleć powinni ci, którzy znając się do grzechow wielkich, żadnego heroicznego miłosierdzia nad nędznymi nie czynią! Mają talentow wiele, pieniędzy wiele, ale grzechow więcej! a w oczach swoich ubóstwu umierać głodu, z wstydu grzeszyć, y ginąć dają! Iakoż oni na siebie zprawdzą miłosierne oko Boskie! ieżeli sami miłosierdzia nie mają? Iakoż ich BOG łaską z bogaci swoją! kiedy oni swoim okrutnym niemilosierdziem nędznych gubią! Niech sobie ci ludzie Bogacza w Ewangelii wyrażonego przeczytają: Nie zato w piekle pogrzebiony mowi S. Chryzostom, że się w białory, w purpurę drogo stroił, nie zato odrzucony, że wytworne potrawy jadł, że muzykę kochał, ale zato, że Ła-

zarzą miał w oczach, a nim wzgardził, pły się lepley u niego młoty, a Łazarz
 zrąniony, głodem umierał? Pły na drogich suknoch się taraty, a Łazarz
 rąnami, wrzodami okryty, Moy Boże! iaka takich Bogaczow niemiłosiernych
 wieczność, y ogień pożerający czeka? Moy Boże! iaki to wstyd, y hańba
 tych ludzi będzie! iaki smutek wiecznością trwający, mieć się dobrze, a potym
 całą wiecznością być nędzarzem. O małą rzecz chodziło: mieć było y pieni-
 dze, ale ich udzielić było, zażyć ich było na nędznych! Y toć to jest, co
 Chrystus mówił: *Difficile est divitem intrare, in Regnum Calorum.* Będzie mu
 całą wiecznością wyrzucił BOG, y samnienie! A gdzie purpury! białory drogie?
 otos ubogi w płomieniach? a gdzie potrawy delikátne? Otoś głodem zmorzony!
 A gdzie nápoie słodkie! *Crucior in hac flamma! Recepisti bona in vita!* Náko-
 niec uważaycie, gdym ja mówił, że S. Mikołay zażył talentow ná to, żeby prze-
 szkodził grzechowi, y nierządom. Coż sobie powinni myśleć ci, którzy pieni-
 dzy, przemyślow, fortuny, zażywają nie na przeszkodę obrząy Bogá, ale ná to,
 żeby utrzymali, żeby drogo kupili grzech, y obrząę Boską? Nie masz pieni-
 dzy, szaty dla sieroty! ale jest dla nierządnic! Nie masz dla nágiego Chrystusa!
 ale jest dosyć y zawsze dla wszeteczney Amazyi! Zeby do swoich lubie-
 náklonił sprostą osobę posyłał, daie, obiecuie, bławaty, pieniądze, szaty, stroie,
 Zeby náklonił do siebie Serce JEZUSA, nic nie czyni? Jestże tu wiará! jestże
 tu BOG w takim sercu! O przestronności sumnienia! O rozrzutna ná zle lubie-
 żności! O okrutná na Bogá, y bliźniego sprostności! Co cię za Sąd, co cię za
 piekło czeka? Ah! nacyzłszy Baránku! Chryste JEZU? ah! rospięta ná krzy-
 żu miłości nášza Synu Boski! iakąc krzywdę czynią ci ludzie! Ty się do nich
 wprászał! oni cię wypychają, Tyś dla nich życia, krwi, ciała nieżałowal! Oni
 dla ciebie ziemi żalują? Ah! Święty moy Pánie! I takżeć nadgrądzamy state-
 czną miłość twoię! wiem że masz wielu między temi, którzy cię serdecznie
 kochają! radziby dla ciebie nie tylko fortunę, ale y życie poświęcić, żeby cię nikt nie
 obrażał? Ale czemuż nie wszyscy! Daj im Pánie łaskę! niech cię poznaią? O-
 święć nam wszystkim rozum: żebyśmy dánych od ciebie talentow rozumnie, ná-
 dobre, y dobrze zażywali. A ná ktereż dobro? ná to, żebyśmy cię całą wie-
 cznością widzieli, kochali. Amen.



KAZA-



K A Z A N I E

NA DZIEŃ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA M A T K I B O S K I E Y

Dominus possedit me ab initio Viarum suarum, antequam quidquam faceret à principio, & ab aeterno ordinatā sum. Proverb: 8.

PRzez drogi Pańskie względem Boga! trzeba rozumieć Dekret, rozporządzenia Boskie, przedwieczne, około ludzi. I tak w tym sensie mowi Prorok: *Vias tuas Domine demonstra mihi*: w tym sensie Paweł S. *Inuestigabiles via eius*. Coż sądzicie w ktorej drodze, y w którym Dekrecie przeznaczył, przewiedział BOG Najsświętszą MARYA? Słuchajcież co mowi: *Dominus possedit me ab initio viarum suarum*. Niżeli stworzył świat: ten był Dekret: Syn Boski stanie się Człowiekiem, y Matką jego będzie wyięta od grzechu! Iá dziedziczyć w niey będę! Przed wszystkimi drogami wyięt BOG MARYA, y chciał, żeby cale nienależała do tej masy grzechem zarażoney. Ze to mądrość Boską uczynić mogła? nie masz w tym trudności? Ale jeżeli tak BOG chciał? Chciał, bo y uczynił. *Dominus possedit me ab initio viarum suarum*. Ten to jest dzień, ktorego BOG zupełne dziedzictwo wziął na Dulże MARYI, zaraz w pierwszym momencie iej Poczęcia. I iużby tego cale żadnemi argumentami dowodzić nie trzeba! Jednakże iá ze wszystkich dwie rące naygruntowniejsze upatrzył, dla ktorych P. BOG Najswiętszą MARYA. od grzechu chciał mieć wolną? dla czego Pán wziął iá sam w dziedzictwo swoje: *Dominus possedit me ab initio*. Pierwsza rąca, bo to jest, wielki honor, y chwała Syna Boskiego, że miał Matkę Niepokalanie poczętą. To w pierwszej Części. Druga, bo jest to wielki honor, y szczęście natury ludzkiej, że przynamniey w jednym iśczerym Człowieku, to jest w Najswiętłzey MARYI, była wolna od grzechu. To w drugiej Części.

Ad. M. D. G.

C Z Ę Ś C P I E R W S Z A

Jest to wielki honor, y chwała Syna Boskiego, że miał Matkę Niepokalanie poczętą.

KTokolwiek dobrze uważa Genealogią JEZUSA Pána od Abrahama, aż do Jozefa, y MARYI. Musi przyznać te prawdy. Obróć sobie P. BOG tych ludzi

Nd dzień Niepokalanego poczęcia Matki Boskiej

78

ludzi do Wcielenia Syna swego, którzy nigdy się Bałwochwałstwem nie szpecili. A lubo byli tacy, co na puszcy się cielcowi złotemu klániali, ale ci wżyscy przez lát czterdzieści w drodze wymarli, aż Synowie ich, y Wnukowie weszli do ziemi obiecanej. Nad to, że byli po Dáwidzie niektorzy Krolowie, co się czartom klániali, iako Roboám, Ahaż, &c. ale y tu w to potráfiła mądrość Boska, że poty Syn Boski nie przyszedł, poki trwáło pokolenie, y rodzaj tych Krolow. Przydaycież y to, że bogactwa w Piśmie mają ten tytuł *Idolorum servitus*, więc Dziadow, Prádiadow, Rodziców swoich Syn Boski, do takiego ubóstwa powolił zniżyć, że przysli, aż do rzemieśniczego stanu; lubo szli z Krolow. Proszę ná coż to mądrość Boska takie drogi rozporządzała Synowi swemu? Ná to, że niechciał BOG, żeby się Syn iego rodził *immediatè* z tych, którzy się czartom klániali, boby to była wielka zniewága słowa Wcielonego, z tey się krwi począc, którą się czartom wylewała? Jeżeli tedy w Krolach Przodkach swoich, tak sobie krew czyścił, sposobił? Coż rozumiecie, iako musiał tę Matkę sobie czyścić stworzyć, którą Bogá Człowieká porodzić miała! Uczyniła to Mądrość Boska dla honoru, y chwały Wcielonego Syna, że Náyświętszą MARYA oddzieliła od wżyskich, ale oobliwiey od pierwszego grzechu. Ale naylepiey się to wyda z słow JEZUSA Paná: mowi on *Joan: 8. Ego non quero gloriam meam, est qui querat, & judicet.* W tych słowach JEZUSOWYCH: dwie rzeczy uważam. Chrystus nie szukał, tylko wzgardy, poniżenia. Przebieżcie wżysko życie iego, nieznaidziecie, tylko ubóstwo, wzgardy, porzucenia: od zlobu zaczawszy, aż do Krzyża sromotnego. *Est qui querat?* Ktoż: Oyciec Niebieski: Ponieważ ty chwały twoiey nie szukasz, ja iej szukać będę, ja ci ją uczynię: Y tak widżicie ze wżysko cokolwiek do Chrystusa należy, wżysko BOG na náywyższą iego chwałę wyniósł. *Dedit illi nomen quod est super omne nomen.* Domek ten, w którym lát trzydzieści mieřkał dotąd zachowanie w chwale, ręce go Anielskie z Palestyny przeniosły. Krzyż, ná którym zabity nad wżyskie korony, honory wyniósł. Grob, w którym IEZUS leżał, uczynił sławny światu. Tak BOG szukał przestrzegać, chwały syna swego: *Est qui querat?* Ale pytamyz się, któraż była náyprawiejsza chwała, y honor JEZUSA? *Richardus à S. Viatore* mowi. Ten honor náycelniejszy, náyprawiejsza chwała, że się z Niepokalaney Matki, a oraz Panny poczał? Cożby to za honor, y chwała była Syna Boskiego, gdyby Dom, Krzyż, Grob iego był w sławie: a Matka w pierwotnym grzechu! A potym mówię tak: ábo to był honor, y chwała większa Syna Boskiego, mieć Matkę bez grzechu poczętą! ábo w tym żadnego honoru nie masz. Trudno mówić, że nie masz, bo taką rzeczą niebyłby honor żaden, mieć Matkę Krolową wolną. Jeżeli jest honor? tedy uczynił BOG tak: bo cokolwiek należało do chwały JEZUSA! nie nie opuscił BOG. Przydaycież y to!

Byłże

Byłże to honor Jezusa: że się z Panny urodził za dziwną sprawą Ducha S. mu-
 ście przyznać, że to dla chwały osobliwzey jego się stało? Daleko to więk-
 szy honor, y chwala, że się narodził Jezus z tey, która nigdy nie była w mocy
 czartá. Y toć to jest, że Pilmo S. iey te tytuły daie: *Unica, Elesta, Tota pulchra,*
& macula non est in te. Nad to mówię tak na fundamencie słow Pawła S.
 Mowi ten S. Apostoł *ad Ephef:* s. w Liście swoim: *Christus dilexit Ecclesiam, &*
semetipsum tradidit pro ea, ut eam sanctificaret, ut exhiberet ipse sibi gloriosam.
Ecclesiam non habentem maculam aut rugam, ut sit Sancta, & imaculata. Z tych
 słow Apostolskich, tak argumentuję. Jeżeli Syn Boski Kościół, który się z wier-
 nych składa, chciał dla swego honoru, y chwały, żeby był bez zmaży, y Świę-
 ty, lubo w tym Kościele tylko *Moraliter* mieszka, tylko przez łaskę! Coż ro-
 zumiecie, iako to do honoru, y chwały Jezusowey należało, żeby miał Matkę
 bez grzechu, bez zmaży, w ktorej dziewięć Miesiący, z którą trzydzieści lat
 mieszkać miał, P. BOG Nieba, y żadnego mieysca dla siebie niepotrzebował! *Ipsę*
sibi Calum est, ale gdy się determinował stworzyć, y uczynić sobie Niebo, tedy
 takie uczynił, że z jego chwałą, y honorem jest: *Celi enarrant gloriam DEI.*
 ponieważż się determinował stać człowiekiem BOG, należało do jego chwały, ta-
 ką sobie stworzyć, y wybrać Matkę, któraby była ze wszystkich naysłodszy-
 szym, godnym Boga mieszkaniem. I to to jest, co S. Dionizy, gdy ją obaczył
 napisał: *DEI formi vultu gloriam Salvatoris nostri spirabat.*

C Z E S C W T O R A

*Jest to honor, y szczęście natury ludzkiej, że w Nayswiętszey MARTY jest wol-
 na od grzechu!*

T Ak dla swego honoru, y chwały Syn Boski Matkę swoją oddzielił od po-
 wżecznego nieszczęścia. Ale obaczmy krotko y tę drugą prawdę, że
 to jest wielki honor, y szczęście osobliwe natury ludzkiej, że przyna-
 mnicy w iedney Pannie! wolna od grzechu! Z niewoli Egypskiej
 wyprowadził Moyżesz, przez morze czerwone na pułstynią ludu o kilką kroc sto
 tysięcy, prowadził ich pogorach, pułstyniach BOG przez lat czterdzieści. Umie-
 rali, y drudzy widzieli iawnie, że oni pierwey pomrą, niżeli dojdą do ziemi po-
 żądanej. a przecię wszyscy się tym cieszyli: Jeżeli nie ja, tedy przynamnicy
 ieden z mego pokolenia, krwi. rodu, będzie tak szczęśliwy, że dojdzie do ziemi
 tak upragnioney. Względem nas wszystkich pierwsza niewinność w Raiu straco-
 na, iest

ná, iest to ziemia obiecana. *Beati mites, quoniam ipsi possidebunt terram.* My wszyscy stracili, y ziemię tak świętą, y prawo do niej: Ale przynamniey to iest łezczęście nasze, że teyże krwi, rodu, natury naszej iedną MARYA, doszła do tey ziemi obiecanej. To cosmy wszyscy w Adamie stracili, zaraz w pierwszy moment Poczęcia swego, miała pierwszą niewinność. Ziemia ta nayczystsza, nayświętsza: Mlekiem płynęła, bo Syná Boskiego mlekiem Panińskim karmiła. Zie- mia ta obiecana przez Prorokow: miodem płynęła: bo ow plastr miodu wydała, ktorego Imię samo nád wszystkie kánary. Tak mowi wyraźnie S. Augustyn: *Sermo de tempore Terra promissionis videtur MARIE imaginem proutulisse.* Pro- szę przypomniacie tu sobie owę smutną scenę, gdy przed potopem Nòe do korá- biu zbierał, y zaganiał ptákw, zwierzęta po parze: pará owieczek: pará syno- garlic, pará gołąbiąt. Patrzyły na to drugie pozostałe: gdyby mowić rozumnie mogły, tedyby powinny tak mowić: Myc zatoniemy, ale przynamniey to iest łezczęście nasze: że iedna pará z nás, naszego rodzaju będzie od potopu wol- na. Wszyscyśmy w potopie grzechu Ráykiego zatónili? Ale to przynamniey honor natury naszej, y ośobliwsze łezczęście? że iedna pará owieczek, iedną pará synogarlic, czystych, niewinnych, teyże natury znamy, wolná zostáie. IE- ZUS, iáko BOG, y Człowiek, y MARYA nayczystsza. *Una est Columba mea.* Nakoniec uważam tak: *Matth: 17.* Chrystus posyła Piotrá do morza, ulowisz ry- bę: znalaziesz w ustach icy pieniądz: *Da pro me, et pro te.* Stáncło to zaraz- drugim w podziwieniu: Coż to iest: rázem Chrystus kładzie siebie y Piotrá! ie- dnakowo szacuje głowę swoję, y głowę Piotrá. Ey przecięć to, co IEZUS? to JEZUS, co Piotr, to Piotr? Nie dziwuycie się Apostołowie, że Piotrá rázem z sobą kładzie JEZUS? Wiecie co to JEZUS? Głowá całego Kościoła! Chce tedy tenże JEZUS, żeby y Piotr był głową szacowną tegoż Kościoła. Nie macie się oco urázać, y owlzem winiszycie sobie tego łezczęścia: że z wás ieden przy- namniey do tego honoru wyniesiony. Idźmyż do punktu Niepokálanego Poczęcia- MARYI, trzeba było okupić MARYA, y IEZUSA: Czyni ofiarę w Kościele- Nayświętsza MARYA! przynosi *par turturum, aut duos pullos Columbarum*, za siebie, y za IEZUSA, iedną ofiarą, za Mátkę, y za Syná! Nie trzeba się dzi- wować! Honor to, y łezczęście natury naszej, że przynamniey iedna MARYA, ze wszystkich ludzi, przyšla do tego podobieństwa z JEZUSEM, że iáko on bez grzechu, tak y Mátká iego. Iáko Adam, y Ewá, iest głową iedną rodzaju ludzkie- go zarázonego, tak IEZUS, y MARYA, iest głową odkupionego rodzaju naszego: mowi S. Augustyn.

K O N K L U Z Y A.

Y Ten to iest honor, y chwála JEZUSA, za ktory dziś Kościół S. Kátolicki dzięku-

dziękuję JEZUSOWI: Ze sobie przed wieki wziął w posłasy, w dziedzictwo nąyukochańszą Mąkę! że iey niedopuscił, żeby pierwszym krokiem ną świat stanął w tym bloku, w którym my wszyscy ulgnęli. Ten to jest honor, y chwala Syna Boskiego, ną ktorey się obronę obowięzują Kátolickie Akademie, szkoły, Doktorie dowcipy. Ten to jest honor IEZUSOW, ktorego y wy *sodales MARIAMI* publiczną żarliwością bronicie, oświecacie. Łożycie wiele czasu, dni, lat, ną subtelnych spekulacyach, Theologicznych trudnościach tracie! Dzień dzitniejszy, tylko wam jeden moment do uwagi podać? Ktoryż to moment? Pierwszy moment Poczęcia MARYI! Ale ten moment, jest oraż punkt honoru, y chwały JEZUSA Boga nąszego! Nie żal sobie y krwawo zapocić czoło ną tym momentem, ponieważ Chrystus, żeby go obronił, utrzymał, cały się krwawo zapocił. Nie żal dla momentu Poczęcia MARYI niepokalanego, y życie łóżyć! ponieważ ta Mąka przeczysła życie nam zrodziła: *Mater viventium*. Przy dokończeniu Kázania, przypominam wam rzecz taką: Trzech rodzonych bráci, gdy się uczyli w Szkołach Paryskich, byli rąz ną Kázaniu wdzień Niepokalanego Poczęcia Nąyswiętszey MARYI: Kąznodzieia tę propozycją traktował: stateczny affekt do Nąyswiętszey MARYI, jest znakiem przeznaczoney Duszy do Nieba! Coż wy sądzicie o tej propozycji Chrzęścianie! Myśliżcie o tym kiedy, czy jesteś ty przeznaczony do Niebą? Ah! Sądy Boga mego? ah! przepaści? ah! niedościgłe dekreta! Coż mi po wszystkim, jeżeli mnie to minie! Wiem że Dusza nieśmiertelna! wiem, że żyć trzeba ną wieki! ale gdzie? Wiem, że jest ogień pożerający wiecznie? Kto wie czy mi tam bydź. Ci tedy bracia umyśliłi ołobliwym sposobem Honor Nąyswiętszey MARYI piasłować: Pierwszy obrał sobie: Já będę się uczył, żebym iako nągruntowniej Poczęcia Nąyswiętszey MARYI bronił. Drugi, iá będę iey Panienstwo wynosił. Trzeci, iá będę iey Mącierzyństwo Boskie. Mało ną tym, każdy z tych nauczył się malować, y tá ich bytá zabawa: ábo pisać o Nąyswiętszey MARYI, ábo malować obrazy: Oł pełna mądrości zbawiennej, nauko: o! piorá złote? o! pędzle Niebem piasłne! Nie mogliście lepiej, y oczu, y rąk, y dowcipu zażyć: bo nąpilano jest: *Qui elucidant me: Vitam aeternam possidebunt. Eccl. 14.* Człowiecze Chrzęścianki! ktorąż też Tátemnicę życia Nąyswiętszey MARYI maluielz w sercu twoim! Pełniłże rądcę Bernarda: *Non recedat á corde*, w głowie twoiej bywałz też życie MARYI! Tác to jest Mąka, o ktorey Bernard mowi: *Omnia nos voluit habere per MARIAM*? Tác to jest Mąka o ktorey tenże mowi: *Hac est tota ratio spei meae*. Tác to jest Mąka, o ktorey S. Ambroży: *Imago probitatis*. Ah! mey Boże! Coż się też w rozumie! w pamięci? w woli! w Imaginacyi twoiej częściej uwiłta, czy sprośność, czy czyste MARYI życie! Rądci byś: przy śmierci: żeby ci przynamniey w ow ołtatni moment, w sercu postatá MARYA?

MARYA? rádbys, żeby ci w twoiey pomieizanej głowie, w Imáginacyi wyrażona stąnęła! Przedziwna Mátko? Náydroizła MARYA, przez pierwszy moment poczęcia twego, pomniy ná ostatni moment życia mego, Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N

S. T O M A S Z A Apostoła,

Noli esse incredulus sed fidelis. Joannis 20.

Dziwno mi bardzo czemu Kościół S. który się Duchem S. rządzi, tę Ewangelią dziś czytać każe, z ktorey Káznodzieiá nie może mieć impetu do pochwały S. Thomaśa, ále ráczey musi táxować wielki defekt niedowiarstwa iego. Musi wyrzucác że on tárn nie wierzył, gdzie wszyscy wierzyli. Áżáiz nie było owey Ewangelyi gdzie Tomáš S. Joan. 11. heroicznie, y siebie y wszystkich ná śmierć z JEZUSEM zapalał. *Eamus & nos, & moriamur cum eo.* Áżáiz nie było owego mieysca Ewangelyi gdzie przy ostatniey wieczerzy pytał IEZUSA Thomaś S. *Domine nescimus quo vadis, & quomodo viam possumus scire?* Gdyby tedy te Ewangelie czytáno, miałbym y iá piękny pochwały impet o S. Tomášu. Ale tu, gdzie iáwnie niedowiarstwo S. Thomaśa wytykáją? Iakże tu chwalić? Niewiem ieżeli w censurę u was dziś nie w pádnę że się odważám bronić S. Thomaśa: Wymawiam go dziś z tey niewierności, y iáśnie mówię że tu nie było niedowiarstwo. Proléżł was żebyście tę censurę trochę przytrzymáli, którą gotuiecie ná mnie, poki wam się ztego niewywidę, że słusznie nie bez fundámentu bronię, y wymawiam Świętego Thomaśa. *Ad. M. D. G.*

Kokolwiek tę propozycyá moię słyszy, zaraz ná mnie z całą Ewangelią dzisieyszą powstáie. Jákże ty śmiesz Thomaśa bronić, y wymawiać z niedowiarstwa? Áżáiz to nie iest rzecz oczywista: że się sám Thomaś usły śweml wydał niewiernym, gdy mówił: *Nisi videro non credam.* Áżáiz nie słusznie tego niewiernym názwać, który nie chce wierzyć,

wierzyć, gdy wszyscy mu mówili: *Vidimus Dominum*. On ich zbyt nie y pretko-
wionych Potępia, a siebie nad drugich udat. A co największa: iakże to ty
śmiesz mówić że Tomasz nie był winien niedowiarstwa? któremu sam Chry-
stus mówi: *Noli esse incredulus sed fidelis*. Przyznam się że mnie te zarzuty wa-
sze, bardzo strącają zmezo zamyślu. Ale wiem co uczynię, ustępię dziś Ká-
tedry tej SS. Doktorom: S. Augustynowi, y złotemu Chryzologowi: wybyście
mnie podobno niewierzyli, niechże ci SS. Tomasz S. bronią: Naprzód tedy S.
Augustyn ná to, co S. Tomasz mówi: Jeżeli nie obaczę to nie uwierzę mówi
tak: *Vox ista inquirentis est, non negantis veritatem. dum hoc dicit, doceri voluit,
confirmari desideravit*. Gdy mówi Tomasz nie uwierzę aż obaczę: On się py-
ta, ale nie zapiera prawdy, chce się nauczyć, pragnie się utwierdzić. Spy-
tacie z iakiegoż to fundamentu mówi Augustyn S. odpowiada wam: Z tego sa-
mego że Tomasz S. był mocno postanowiony ná sercu, przyjąć prawdę gdy mu
ją należycie pokażą. A osobliwie że z tym Apostołem tak sobie postępuje P.
JEZUS, iako nigdy zdrugiemu nieczynił: Wiecie iako ná gorze Oliwney IEZUS
odchodząc do Niebá, łatał, y gromił niedowiarstwo innych. A z Tomaszem po-
stępuje zmiłością, dobrocią, z wielką łaskawością go do serca swego przypuszcza.
Ten sposób IEZUSA pokazuje wam iawnie że w nim żadnego niedowiarstwa nie
było, ale było ehciwe prawdy badanie: Mówi S. Augustyn tak: Gdy JEZUS
prawda przedwieczna tak łaskawie z Tomaszem wówi: gdy go nie łacie, wąpie-
nia w nim żadnego nie znajduje, ale skrętność y usilność affektu prostuje.
Rzeczecie á zkądże to S. Tomaszowi ta odwaga, że on prawo opisuie P. BOGU,
żeby koniecznie widział Rány w Ciele Jezusowym: Aboż mało miał innych do-
wodów żyjącego Jezusa: Umarli zgrobow powstawali, Kámiień zgrobu odwa-
lony. Aniołowie nad grobem siedzący. Czy trzebaż było koniecznie żeby
Tomasz S. Rány Jezusowe znowu ręką odnowił? Słuchaycież co nato mówi
S. Chryzolog. *Non est ista curiositas sed pietas. non est dubitatio sed fidei confirmatio*.
Tak BOG chciał y náchgał S. Tomasz, żeby on prawdy w samym źródle szukał.
Nie dlatego żeby on niedowierzał, ale żeby tak iasnym dowodem y dotknięciem
Ran IEZUSOWYCH, wszystkie wątpliwosc w Ludziach zgładził. Wiecie do-
brze że S. Tomasz miał nauczać Narody: iakże by mu wierzyli: mówiłby im,
slyzałem. trzeba żeby był mówił: widziałem, dotykałem się Ran iego ręką mo-
ją: *Quod manus nostra contrectaverunt*. Popiera tegeż y S. Augustyn: *Non
quod ipse dubitaret, sed ut omnem suspicionem incredulitatis excluderet*. A co
większa: S. Chryzolog! mówi: że wtey Historji S. Tomasz. Pan BOG uczy-
nił go Prorokiem: bo nácożby się Tomasz tak bardzo domagał widzieć, y do-
tykać Ran Jezusowych: zkąd mu to że miały bydz Rány w Jezusie: Wiedział
dobrze że jeżeli JEZUS w stanie tedy wszystkie zgorone rany mieć będzie. Wie-
dział y to

dział y to że iáko inne rany tak y wręku, y w nogách y wšercu zgoi. Nikt mu tego z ludzi z iáwić niemogł: Czemuž się tedy napierał widzieć. Miał obowią- nie od Boga: że Jezus z grobu wstawił mieć będzie pięć ran w Ciele swoim. Gdy mu tedy inni mówili widzieliśmy Pána: On iáko Prorok mówi: Jeżeli nie obaczę Ran w Ciele iego, nie jest to Pan. Y żaden Apostoł mu tego nie zgañił. Mówi tedy S. Chryzolog. *Certe, magis Prophetia quám cunctatio fuit.* Chce wi- dzieć Rany JEZUSA: Nie dziwiuie się: bo wiedział zapewne że ich znajdzie. Chce się ich dotykać? nie dziwná, bo wiedział że ich náto Jezus zostawił w Cie- le swoim. Tak trzeba było takimi dowodami Zmartwychwstanie Jezusowe u- twierdzić.

Nie myślę ia tu innych Apostołów potępiać, uchowáy Boże, gdy S. Tomáša wymawiam y bronię: bo się to y Panu Bogu, y ludziom niepo- doba. Ztym wszystkim uważcie co mówię: SS. Apostołowie niechcieli wierzyć że IEZUS z grobu powstał. Powiadały im Niewiaśły, że żyje Jezus. Oni wzgar- dzili świadectwem Niewiaśł. Pokazał się im sam Pan Jezus: á oni. *Putabant se spiritum videre. phantasma.* Kazał im Jezus: Dotykajcie się Ciąła mego: Wzdyć Duch ciąła y kosci niema, iáko wy we mnie widzicie. Iadł zniemi. Což oni: *Adhuc illis non credentibus.* A S. Tomáš skoro obaczył, zaraz zawał: *Dominus meus & DEUS meus.* Y owszem niżeli widział, iuž wierzył. Iuž miał proro- ctwo od Pána Boga, że miał mieć rany w Ciele Jezus. *Magis prophetia erat quám cunctatio.*

Ale ná což się to przyda, czynić taką komparacją między To- mášem S. y innemi Apostołami: Raczey iáko Tomáša wierze, tak y SS. Apo- stołom się uważnie przypátrzymy. Wiecie wy bardzo dobrze Chrzescianie, że ten ktory sobie czego bádzo życzy, y goráco prágne, żeby mu się tak stało iáko sobie życzy: gdy mu powiadaia: że iuž się stało tak iákoś chciał: tedy on ni- by niedowierza, leci y mówi: czy podobnaž to: Y jest to znak wielkiej miło- ści wnim á nie niedowiařstwá. Y tak náprzykład, Syniedynak Mátcie zácho- rzał cięłzko, iuž onim wszyscy zwątpieli. Odchodzi Mátká żeby nie pátrzyła ná śmierć Syná kochanego: *Non videbo Filium meum morientem.* Wtym icy dáią znáć: Syn twoy ozdrowiał. Krzyknie Mátká: á czyž to podobna: Ocie- ra łzy z oczu, y niby niedowierzaia, bieży, leci do Syna! Proszę ieřtże tu nie- dowiařstwo: niemáš, ále jest znak wielkiej miłości. Tož się działo z To- mášem, y ze wszyscyemi Apostołami. Powiadaño im że żyje Iezus. á oni: *Ad- huc non credentibus illis.* Niby niedowierzáli. Zyczyli, goráco prágñli tego: y tak te wszystkie ich mowy znakiem były wielkiej miłości, á nie były niedowiař- stwem. *Non dubitantium voces erant sed ardentem amantium.*

Wzdyć to iálna rzecz że Chryřtus Pan, Tomášowi niedowiařstwo wyrzuca ná- oczy, gdy mu mówi: Nie bádź niewiernym ále wiernym. A iákož nie dowte- rzał? To wy widzicie Chrzescianie, iáko wy nie dobrze przenikacie te słowá

Pańskie: *Noli esse incredulus sed fidelis.* A wiecież wy co się zamyka w tych słowach Pańskich? Uważcie ieno ich dobrze: *Noli*: Niechciey bydź. Czy mowi tu Chrystus: Tomaszu iesteś niewiernym: Wzdyć Pan Jezus tylko upomina Tomaszá, Niechciey bydź niewiernym. Co innego to mówić, iesteś niewiernym, á co innego. Niechciey bydź niewiernym. Bydź niewiernym iest grzech y błąd. ále gdy komu mówią: Niechciey bydź niewiernym. Niewierności w nim może nie bydź: ále upomináiągo żeby w nim potym nie byłá. Co miały słowa owe zá sens: *Nolite solliciti esse dicentes quid manducabimus.* Ten iákosć do tąd przy mnie byli, ták y potym się ni. frásując. Ták też: gdy mowi Jezus. Tomaszu. Niechciey bydź &c. mowi: Ták bądź wiernym iákos był, á niechciey bydź nigdy niewiernym. Słuchaycież co ďalecy mowi. złoty Chryzolog. Náprzód dziwnie wychwala owę Niewiástę, która krwią płynąc. mowiła łáma, w łobie: Leżeli się dotknę kráiu száty Pańskiey, będę zdrowa. *Quanta hac fides, qua de summitate fimbria pervenit ad Deitatis summam?* Coto tam zá wiárá byłá? od kráiu száty, došla áż do naywyższej Bóstwa IEZUSOWEGO wyłokosci? Czego tá Niewiásta nie doyżrzała w Jezusie? Kiedy w kráiu száty iego doyżrzała Boską dzielność, y cudo. Y toż łámo. S. Chryzolog do S. Tomaszá słuście. A coż to były Rany w Nogách w Ręku Jezusa? *Fimbria vestimenti ejus.* Tomasz S. ręką się kráiu tey száty Ran IEZUSA dotykał, á wiárá y łercem BOGA łagał: Pan moy y Bog moy? Człowieká widział, á Boga wyznawał! *Quid non vidit in Christo, qui in vulneribus, totam vidit Divinitatis inhabitare Majestatem?* Ah! czego wiárá Tomaszowa w Jezusie nie widziała kiedy on w Ranach iego Máiestat Boski doyżrał.

K O N K Ł U Z Y A.

TE wszystkie racie náležycie uważywśzy, coż wy teraz sądzicie o S. Tomaszu? Iá gdy tę całą Historyę uważam. mowię tak. Ieżeli to było niedowiarstwo, Tomaszá, tedy było wielce szczęśliwe. Zdać się to że ten S. Apostoł, czynił, y mowił to coby mowił Niewierny. Ale ten grzech ďaleki był od łercá łego! Iáko świątobliwość IEZUSOWA przyięła y obłokła Ciało grzechu, żeby grzech zepsuł. Ták wielká wiárá Thomaszowa powierzchu się ukryła niby niedowiarstwem, żeby wiárę ugruntowała we wszystkich! Y toto iest: co mowi S. Grzegorz: *Plus nobis profuit Thome incredulitas.* Coż tu mówić o tych niedowiarstwach: Ktoremi się świąt y Miásta Chrześciańskie, Katolickie nápełniły? czy mogą oni się z Tomaszem S. ná pozor niedowierzájącym

dowierzącym zrownać, Tomasz S. niedowiarstwem swoim ugruntował wiarę y Kościół? a ci bezbożni psują go? Ah! mój Boże: iako oni wielu pług Kato-
 tolików? Ta Dusza przedtym tak była mocna w Wierze: a teraz ze ztemi nie-
 wiernymi coś trochę gadała, już wątpi. Nie mówię tego bez fundamentu
 Rachuycie się iakie macie dyskursy, y mowy, przy wálznych posiedzeniach? Nie!
 dawno tu powiedziano przy wielu: że Miże Ss. za dzieci dorosłe umarłe, są to-
 wymyśli Xięży chciwych? Ah! Heretycka gębo! musiz mieć niekatolickie
 serce: Nie maż w tobie wiary iskierki! Nie znaż się na rzeczach Duchownych
 y Boskich, a śmiesz gorszyć drugich. Nie mówię dziś otym nic, będę miał
 czas inży, gdzie tę propozycyą zgruntu wywiodę, ieżeli ona ma aby iskierkę
 Katolickiej wiary. Rachuycie się iako wy o niektórych grzechách niedowie-
 rzanie: Wiara, y Theologia was uczy z Świętym Pawłem że *simplex fornicar-*
io iest grzech śmiertelny. A wam się Theologia Luterska podoba co opak uczy.
 Ale na co to y mówić: Gdybym miał przy wierze Tomazja S. wasze niedo-
 wiarstwa rostrząść: Samibyscie uznali że umarła w was wiara? Ah! umar-
 ła wiara! ożyw ją Święty Panie! Niech iako chcą wierzą, ktorzy ociebie Panie
 niedbaią: Ja się z Thomaszem S. chwytam Ran twoich, *Dominus meus & DE-*
US meus. Tys Panem y Bogiem moim. Panem moim, boś mnie temi Ranami, y
 Krwią kupił: Bogiem moim, boś mnie śmiercią twoią ożywił. Ciałuę Nay-
 świętże Rany twoie: Day mi tę łaskę, niech Duszę moję w nich złożę, gdy
 konać będę. Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N

NARODZENIA BOSKIEGO,

VERBUM Caro factum est, & habitavit in nobis. Et vidimus gloriam ejus Joan: 1.

O Rle, w słońcu Boskim zatopiony Janie? Cożes to za chwałę upatrzył w
 Tajemnicy Słowa Wcielonego! chcey nam iasniey trochę wytłuma-
 czyć! Tłumaczy Jan S. Chryzostom: Ieszcze świat nigdy niewidział,
 tak dziwnie ślicznego widoku, iako ten był, gdy BOG, Człowiek!
 Dzieciną będąc, leżał w łobie? Patrz, a uważay rozumie ludzk! słabość dzie-
 cinną łączy się ściślym, y nierozerwanym węzłem z Wszeczmocnością Boską! Trze-
 ba tego piałtować, który cały świat na trzech palcach zawiesił, y piałtunie. Trze-
 ba tego karmić? *per quem nec ales esurit*. Wszak wierzysz, że BOG iest niezmierny, nie

ny, nieograniczony: Otoż go masz, w jeden punkt, dziecinnego Ciała zamkniętego. Wszak wierzysz, że BOG od wieku, y całą wiecznością żyjący: Otoż go masz, w krotkie dni życia zebrał wieczność! Jednym słowem Bog stał się Człowiekiem, Słowo stało się Ciałem? Y tóż to jest chwala jego? Ta! *Vidimus gloriam ejus: Gloria in Altissimis.* Paweł o uznając tę Tajemnicę Wcielenia Syna Boskiego: mówi: *Apparuit benignitas. Et humanitas salvatoris nostri DEI.* ad *Tit.* 3. Zjawiała się łaskawość, y ludzkość Zbawiciela naszego Boga. W tych słowach S. Apostoł wyraża: że Chrystus BOG nasz: wszystkie swoje doskonałości, atrybuta Boskie załłonił, y utracił: a samę tylko słodkość, Dobroć, Łaskawość, y ludzkość wynurzył, wyłaził: *Apparuit.* A na coż to Pawle S? Odpowiada Augustyn S: *Sic nasci voluit, quia sic amari voluit.* Tak się chciał narodzić, bo tym sposobem chciał serca nasze do siebie pociągnąć: Dwie nam rzeczy przeskądzały do kochania Boga: Niedostępny jego Majestat, y przerażające światło, którego oko ludzkie zniesć nie mogło. Ludzie, y nie mogli, y niechcieli się ośmielić, zbliżyć się do Boga sercem, miłością: Oto wtenczas, gdy BOG prawo dawał *Diliges Dominum DEUM tuum*, tedy wołali: *Non loquatur nobiscum Dominus, ne forte moriamur.* Druga była przelzkoda, że ludzie mieli serce zabawne miłością światą, próżności: Ale teraz, kiedy BOG stał się Człowiekiem, zniżył (swoy Majestat niedostępny do nas: precz te przelzkody giną. Mowmy o tym.

ad M D G.

W Idział Syn Boski, że się serce ludzkie, tylko w tym kocha, co widzi, co czuje, czego się myślami dotyka: a do Boga, którego nie widzi podnieść się nie chce: Więc, żeby serce ludzkie do siebie pociągnął, do swojej miłości: Stał się Człowiekiem widomym: *Videbit omnis: Caro salutare DEI.* Syn Boski na łonie Ojca swego, było to światło niedostępne: *Lucem habitat inaccessibilem.* Znayduie sposoby, że tę swiatłość Ciałem ludzkim ukrywa, attemperuje do oka ludzkiego: Tron, y Majestat Boski, był tak wysooko wyniesiony, że go żadnym zmysłem dożyć niepodobna! Więc w Ciele utajony, składa tron w sobie. Mogł to P. BOG uczynić: żebyśmy go ludzie na ziemi, tak poznawali, y kochali, iako Aniołowie w Niebie: Nic więcęcy nie trzeba było, tylko, żeby był rozum ludzki wyniośł, y oświecił światłem nadprzyrodzonym: ale dla więktzey zaślugi naszej, y swojej chwały, raczy wołał się unizyc ludziom, żebyśmy go widzieli oczyma, dotykali: *Quod audivimus, et manus nostra contrectaverunt.* Y iecie co to był świat przed przysciem Syna Boskiego: Tertulianus mówi: *Templum Idolorum*, wszyscy po całym świecie ludzie, tylko się czartom, bałwanom kłaniali, wszyscy sobie Bogów wymyślali, iakiego kto chciał widzieć Boga, iakiego sobie sławiał: w samym tylko narodzie żydowskim była znajomość

Boga

Boga prawego : *Notus in Judea Deus*, ale y ten naród ślepy, niewdzięczny; wiecie, że chcieli koniecznie Boga widomego : Cielca sobie ulać kázali. *Fac nobis Deos*, często się od Boga, do Bałwanów odrywali. A to dla tego, że wszyscy ludzie z natury mają to w Duszy wpoione pragnienie: widzieć Boga: Czyni tedy dolyć pragnieniu temu Syn Boski, staie się człowiekiem, w żłobie złożony, daie się widzieć: *Vidimus eum*. Ale małoby to było na tym, gdyby tylko dał się widzieć ludziom Syn Boski: wiedział o tym, że ludzie sobie podobnych kochaia, dokazał y tego mądrością swoią: *In similitudinem hominum factus, & habitu inventus ut homo*. Mowi S. Paweł, wiecie, że w każdym stanie ludzie przybierają sobie podobnych do przyjaźni, do miłości. Pewnie prosty Orącz, nie śmie z Krolem wchodzić w przyjaźń, ani pomyśli o tym, pewnie y Krol z nim, bo sobie nie równi. Nawet lubo między ludźmi iedną naturą, iedno podobieństwo, a przecię różność affektów. Pewnie wesół z natury, stroni od melancholiká, bogaty ubogim gardzi, każdy sobie przybiera, nie tylko w naturze, ale y w obyczajach podobnego. Mowie ja więcej: gdy kto zdalekich kráioy náprzykład czarny murzyn ziawi się do was: patrzyć nań możecie, ale go kochać niemożna, bo podobieństwa nie má! Spoyrzycieśz dzis do żłobu okiem, y sercem: Słowo stało się ciałem: Bog itał się człowiekiem, nam podobnym, wszystkim stanom, wszystkim ludziom: *In similitudinē hominū*, a na coż to? chce tym podobieństwem serca wszystkim ludzi do siebie ciągnąć I to to jest, że zaraz do niego idą Krolowie, idą Pastarze, y lgną sercem do JEZUSA. Ze wziął Syn Boski Duszę nam podobną? wielką! ale wziął, y ciało nasze nam podobne, ciało zblota, ciało ktore my zbestyami mamy polpolite? A kto też tu iuż poymie tę dziwną przepascistosc poniżenia Boga do nás, dla nás? Słusznie mowi Apostoł: *Exinanivit semetipsum*. Gdy pierwszego Człowieká, tworzył P. Bog: mowi Piłmo: na swoy obraz go Bog stworzył: na swoje podobieństwo: Trzeba go było znowu odnowić, naprawić: Syn Boski na obraz y podobieństwo Człowieká, staie się człowiekiem: podobnym we wszystkim ludziom? *In similitudinē hominū factus*. Miał Tobiasz Anioła w Domu, w ludzkim ciecie, miał Abrahám, ale to ciało Aniołow; niebyło rzeczą samą ludzkie ciało? To ciało w żłobie złożone Syna Boskiego, było rzeczą samą naszemu podobne. Czegożeś to chciał dokazać Chryste JEZU? *Sic nasci voluit, quia sic amari voluit*: Nie iestem od was inney natury co do ciała! Skarzycie się na zimną, głody, ubostwá, nędzę, boleści: *Emmanuel, nobiscū DEUS*. Zwami razem to wszystko cierpieć będąc: *In similitudinē hominū factus*. Czemuż odemnie stronicie. Ale y to ielcze máło natym, że się Bog nasz itał podobnym nam ludziom: Coś więcej uczynił, chciał ieszcze delikátniey, żywiey, serca nasze do siebie pociągnąć: stał się niemowlęciem, y rzucił się do takiego dziecinnego stanu, żeby w postaci dziecięcia nieskończenie kochanego stawil się nam, ze wszystką przyiemnością, wdziękami, delikátnością. Mogł Syn Boski tak,

tak, iako Adam, zaraz w męskim wieku stworzony, stać się człowiekiem, już w
dojrzałym, y męznym wieku. Ale że to przyrodzona ludziom, że do ich serca
niemowlęca, dziecinna przyjemność przenika głęboko, *sic nasci voluit, quia sic
amari voluit*: I dla tego go Prorok opisując mówi: *Puer natus est nobis*. I już
też to iest nad rozum, niż wylżyłkie pojęcia, poniżenie Syna Boskiego: mówi S.
Augustyn: *Inclinatio Divina Majestatis, hac est: natus est ex MARIA Virgine*.
Damyż to, że iest niepojęte uniżenie Boga, że się stał człowiekiem, ale tu iest
coś więcej, gdy się stał człowiekiem, niemowlęciem. Iá wiem, y wierzę, że
to Najsławniejsze Dziecię JEZUS, miał doskonałe używanie rozumu, y mądrość zą-
raz! ale on to uitał. I tak iako inne niemowlęta głos płacziwy, język związa-
ny, oczy łzami zalane. Czegoż on tedy pretenduje od nas przez to podobieństwo
známi, przez niemowlęcy stan? *Sic nasci voluit, quia amari sic voluit*. Komuż
to najsławniejsze Dziecię, sercá do siebie nie pociągnie?

K O N K L U Z Y A

P Rzed Narodzeniem IEZUSA: było prawo: *Diliges Dominū Deū tuū*, ǎle się mogli ludzienie wymawiać od miłości Boga ták ściśle, delikatney, pieśzczoney. Ale terǎż, kiedy BOG nǎż w ciele nǎszym, między nami mieszkać, żyć zaczął, ǎ kto się może wymowić? Przeszkadzała ludziom dokochania Boga: to pożądlliwość ciǎła, to oczu, to pycha życia. Te to były tǎmy, y groble, te były trucizny, te były wǎdy, ktore w sercach nǎszych zalewǎły ogień miłości Bożej. Ah! Nǎyukochańszy Iezu, iakoś mi te żródła ochydzil narodzeniem twoim? Iako mam pożądlliwość ciǎła tǎmiej, y galić, uczysz mnie dziwnym umartwieniem twoim, bo niewinne S. Ciało twoie na zimnie leży, poczwǎwszy od żłobu, ǎż do krzyża, pieznales żadney kǎropki wygod, roskoszy, łodyczy, miękkosci, ktoż tego bylgodnieyiszy? ia, czy ty niewinna Dziecino? Ah! Nǎyukochańszy Iezu! uczysz mnie dziwnym przykǎdem twoim, gardzić światem, dośtǎtkami, bo ubogie pielużki, siano, żłob, to wǎżyskie bogactwa twoie? uczysz mnie pokory życia, ǎż do żłobu między bydlǎta porzucony! Iakoż ia ciebie kochać nie mam za to? Wǎżyskich piękności, łodykoci, wdziękow pełnǎ dziecino: Zawszes tego godzien, ǎle coż fest: że dzis oślobilwies serca oderwǎć od ciebie nie możemy. Żłobek ubogi, stawia nam się w sercu, ztobǎ rǎżem! pielużki wiǎżǎ cię do ǎffektow nǎszych, Owǎ nǎysliczneyiza twǎrz twoǎ, rwie nam Duszę do siebie, Oczy twoie dziecinne tǎzami zǎlane, ǎż iako strzały rǎniǎce serce nǎsze. Gdzie się tylko obroć wǎżę: dzie iǎkbym flyszǎł płǎcz twoy dziecinny. A ia serca mego utulić nie mogę, żem ták niewdzięczny tobie? Iezeli nǎ ludzi patrzę: Rozumiem, że ia to nǎ Jozefa, MARYǎ, nǎ pastutzkow około ciebie stojǎcych patrzę! Iezeli kǎżǎdkę w ręce wezmę, nǎypierwizę mi to słowo wpadǎ do oczu, y serca: Słowo stało się ciǎłem? Ah!

Słowo niepojęte! mogę nagiąć kolano niżey piekła, ale rozumu wynieść tak wysoko nie mogę, zebym cię potął? Przyznam ci się o Nayukochańca Dziecino: że mi się oczy odrywają od niebá? *Quid mihi est in Celo?* O o mam wżłobie tego, który tak słiczne Niebo stworzył? Przyznaię ci się, że mi zbrzydły wżystkie Roskolzy, słodkości, udátności swiatowe! to iedyne uspokojenie serca mego! BOG Człowiek! JEZUS dziecina. Wyznáię nákoniec, o Nayukochańca dziecino Iezu! że się nie może serce moje wżadną drogę udać, y puscic: Rodził się przy drodze: wżystkieś mi pały przeiął, załapiles mi drogi wżystkie? zagroził tym narodeniem twoim? Nie mogę się żadną miarą puscic? bo jeżeli się chce serce kochac w bogactwách, ty mi zastępuiesz ubogi JEZU? Oto ja iestem, w którym małż wżystko! Jeżeli się chce serce moje kochac w piękności stworzoney! Ty mi zastępując mówisz: Oto mnie małż, pokaż mi co rownego w piękności? Jeżeli szukám honoru, sławy? Ty mi zabiegasz: Oto mnie małż, unyslaniem na to przyjeżdż, zebym był chwałą twoią: *Tu es gloria mea, tu exaltans caput meum!* I coż ja czynić mam? y ieszczesz deliberować będąc? Nie mogę! Takeś mi rozum, wołaj, serce moje związał słiczny JEZU! *Mibi adbarere Deo bonum est: Amen.*

K A Z A N I E N A D Z I E N SWIĘTEGO SZCZEPANA,

Jerusalem que occidis Prophetas & lapidas eos qui ad te missi sunt.

Prorok Szczepan S. á ieszcze cudotworny, bo Duchem S. nápełniony więcey Cudow uczynił niż złość żydowska ná niego rzuciła kamieni. *Plenus gratia faciebat prodigia & signa magna in populo.* Coż też z tym Prorokiem uczyniła Jerozolima? to co z innemi, przelała niewinną krew: *Occidis Prophetas.* Ale że to z Szczepanem uczyniła Jerozolima, niedziwuję się temu: Bo ta zázarta Jędza wpásiła się już była dawno w krew Prorocką. Niedziw że to uczyniła z Szczepanem, która okrutniey sobie postąpiła z Chrystulem. Oto się pytam iak się Szczepan S. zemścił krzywdy swoiey. Wiem że inni Prorocy, ná zemstę wzgárdy swoiey sprowadzali z Niebá ogień y pioruny, złałow bestye, á Szczepan Prorok: Co znieprzytaciółami swemi y zabójcami czyni? Co? oto: *Positis genibus orabat ne statuas illis hoc peccatum.* Táto była zemsta z nieprzytaciół, modlitwá za nich; **A** náłż model y wzor zemsty, bo Chrześcianin nie

ściannin nie może się nigdy lepiej zemścić krzywdy swoiey iako tym sposobem S. Szczepan. Ta będzie pochwała pierwszego Męczennika y mowy moiey materya. *Ad M. D. G.*

Szawel á potym Páwel, ten to był pierwszy Instygator y przywódzca na zabicie niewinnego Szczepan: *Erat consentiens neci ejus.* Widząc że S. Szczepan bardzo iásnie Iezusa broni, iego Ewangeliá obiasnia, Cudá znaczne czyni, do Iezusa ludzi wiedzie. Sprzyślał się Szawel ze wszystkiemi Sektami w Jerozolimie ná Szczepana. Naprzód gdy go dysputą przekonać nie mogli, gdy Duchá S. mocy w Szczepanie sprzeciwić się y wystarczyć nie mogli: Więć pierwszy Szawel sprzyślał się żeby Szczepan iako burzyciela Moyżeszowych praw, zabić: Mowi S. Augustyn: Páwel gdy szat kátow zabiłających Szczepan pilnował, *Omnium manibus Stephanum lapidabat.* Patrzmyż iako się też S. Szczepan sprzyślał z IEZUSEM ná Szawla: pokłękął: y za wszystkich kátow, ále naybardziej za Páwla się Iezusowi modlił, á tak skutecznie: że nawrocenie Páwla, S. Szczepanowi przypisuje S. Augustyn: *Si Stephanus non orasset, Ecclesia Paulum non habuisset.* Y stała się tam wtenczas śliczná zámiana: Naczynie Duchá S. pełne, Szczepan stłuczony kámiemi, á ná miejsce iego, Páwel już był naczynie wybrane naznaczony. Ták była Pierwiza zemsta ná Szawlem S. Szczepan. Proszę was która też była Bogu przyjemniejsza ofiara, w S. Szczepanie, czy śmierć iego ták odważnym, y niezwyciężonym sercem podjęta? Czy miłość, y modlitwa za nieprzyjaciół. Oboiá rzecz y wielce cudowna y dziwna: ale słuchaymy co S. Chryzolog mowi: *Audeo dicere: Dilectio inimicorum ipso martyrio fuit Sacrificium Deo acceptabilius, & constantia indicium nobilibus.* Racya tego jest tá: Dać życie dla Chrystusa: jest to ákt heroicznej mocy! Ale to nie jest ze wszystkim dárowanie: bo to jest dać to, co kiedykolwiek koniecznie trzeba oddać. Jest to dać życie, któreśmy pożyczili. Dla czego umierając dla BOGA, nie ták dárujemy życie, iako raczej skracamy. A przeciwnym zaś sposobem odpuścić nieprzaićielowi, y tego kochać. który ci honor odebrał: jest to dárować y ofiarować BOGU rzecz nieśmiertelną, jest to dárować rzecz taką którą wszelkim prawem twoja jest. Azátem idźcie, że tá ofiara miłości nieprzyjaciół wdzięczniejszy jest Bogu, niżeli ofiara życia! Nad to ten który dla Boga łoży życie, ma pewną Ewangeliá assekuracją od Iezusa poprzyśięzoną: że on życia nie straci, ále raczej znajdzie, ná wieki. Ale ten który dla Boga odpuszcza nieprzyjacielowi szarpiącemu sławę swoję: odbiera sobie rzecz taką która jest náślamo życie droższa. Przez to naraża się dla Boga ná wszystkie krzywdy, hańby, stráty, które potykał ludzi odartych zesławy, o których wśzy-

Na dzień S. Szczepana.

rych wszyscy rozumieją że są niegodni, sławy, honoru, y życia, Wlecie bardo dobrze: iako Piśmo S. upomina *Ecclesi, 41. Curam habe de bono nomine.* A przecież toż samo Piśmo S. pobudza żeby nietylko życiem gardzić, ale go we-
 soło ochotnie, dla Boga tożyć. S Dawid, y S. Paweł: iako gorąco P. Bogą pro-
 sili o to, żeby ich z tego życia wyzuli: *Educ de custodia animā meā: Quis mihi de-
 pennas.* A Paweł: *Cupio dissolvi. Quis me liberabit de corpore.* Ale gdy szło o sta-
 wę, o dobre Imię: prosili P. Boga, żeby ich od kálumniy, od potwárzy uwolnił:
 Tak Dawid. *Psal: III. Deus laudē meā ne tacueris, quia os peccatoris, & dolosi su-
 per me apertū est.* A Paweł S. obierał śmierć ráczey, niżeli, żeby kto notę pracom
 iego Apostolskim zadał. Idzie zatym, że gdy S. Szczepan, tak ciężką ranę na-
 niewinności, na sławie, swoiey odniósł, bo go iako bluzniercę, iako ostatniego
 hultaiā, y buntownika: y sławy, y życia odłádzono, zá Miałto wypchnięto, y ká-
 mieńmi okrutnie z potwárzonego zabito, w oczach ludnego miastā: A on to doro-
 wał, a on się za nich modlił. Zaiście była to ofiarā miliza P. Bogu, niżeli śmierć
 iego heroiczna. Y dlategoć iā to osobliwiey uważam, że iego náypierwey Iezus
 obrął, żeby za niego umierając dał świadectwo JEZUSOWI. W tymże Mieście,
 gdzie sam JEZUS przedtym umierał, bo wiedział, iako wielką była w sercu S. Szcze-
 pana miłość nieprzyjaciół. Miłoz to było Jezusowi, kiedy go sługā iego tak sli-
 cznie wyrázał; konając Iezus ná krzyżu mówi: Oycze odpusc im. S. Szczepan-
 pod kámiennami toż samo powtarzá: *Domine ne statuas illis hoc peccatū.* Y dla tego
 nie mógł wytrwac IEZUS: Otworzył Niebo, aby się wszyscy w Niebie przypatro-
 wali S. Szczepanowi: żeby wszyscy widzieli śliczny ákt, heroicznej miłości. Prá-
 wdā to jest, że stąnęto S. Szczepanowi, gdy go spotwárzono, niewinnie, gdy go
 wypychano ná śmierć! zá Miałto: stąnęto mu to: Eliáš ogień z Niebā sprowá-
 dził, ná spalenie swoich nieprzyjaciół, y wolno mu to było, y BOG to uczynił
 dla niego. Elizeusz ná násmiewce swoje, dzięki niedźwiedzie z lasa przyzwól, y
 są poszarpani. Niewinność Zuzanny od kámienní wolná, a iey nieprzyjaciele są za-
 bici. Z tym wszystkim mówił sobie S. Szczepan: *Video Calos apertos, & Jesū
 stantē.* A coby mi mówił JEZUS! gdybym iā w oczach iego ozemstę, o pioruny
 z Niebā prosił? Iabym się lękał tego: żeby mnie żydzi kámienniami, a IEZUS pio-
 runami nie zabił? Widzę Niebo otwarte? któż mi go otworzył? złość, y zará-
 runami nie zabił? Widzę wieczną chwátę, y koronę gotową: któż mi iā
 dokończył? kámiennie? Widzę Oycowską twarz JEZUSA: któż mi iā roziaśnił?
 miłość nieprzyjaciół: Ah! Panie! Nie miew im tego za grzech, gdyż mi się tak
 do Nieba przyśluguia. Patrząc ná tę wszystkē trágedyā, y scenę S. Augustyn: Sly-
 sząc iako się klęcząc modli S. Szczepan zá swoich nieprzyjaciół? tak mówi: *Ubi
 est tuū: Dara cervice, hoc est totū quod clamabas, hoc est totū quod sciebas? S. Szcze-
 pane; a gdzieś owe twoie pioruny, nie słowā: twardego karku. Wy się zawsze
 Ducho-*

Duchowi S. sprzeciwiać? Także to S. Szczepanie prędko styl odmienił? przed-
tym ślał, teraz się za nich modlił? *Foris damnabas, intus orabas, lingua se-
viebas, cor autem amabas.*

K O N K L U Z Y A.

T Akże się mściycie Chrzęścianie z wászych nieprzyjaciół? Ná to wám Jezus
pierwszą ze wśzystkich cnot Chrzęściańskich stawia w Szczepanie, On to jest
pierwszy, który y w śmierci, y w miłości nieprzyjaciół Jezusa wyraził. Ah!
iaka to będzie chwala ná całą wieczność S. Szczepána! Paweł S. nawrócony dla
S. Szczepána modlitwy! Pomyslcie sobie? wiele też národów Paweł S. nawrócił?
wiele dusz zbawił, nauką swoią! wiele przyczynił chwały Jezusowej? wiele z
tego nauki stało się Męczenników. Te wśzystkie pożytki spływać będą ná S. Szcze-
paná. Ten to jest, który się tak słicznie zemścił krzywdy twoiey ná Pawłem, kie-
dy go BOG dla Szczepána uczynił naczyniem wybranym Imienia łwego! Co ro-
zumiesz, iaka to chwala twoja będzie ná całą wieczność przed Bogiem, kiedy ty,
właśnie z szczeroy miłości ku Bogu, z szczeroy prostoty naśladować IEZUSA, słu-
chając Ewangelii, nie tylko krzywdę dawał, ale się codziennie Bogu modlić będziesz
za twoich nieprzyjaciół: y jeszcze bardziey, goręcey, niżeli za siebie samego, ni-
żeli za twoich przyjaciół: Stawi ci ich BOG w Niebie: O toż to ci są, których ty
miłością prawdziwie Chrzęściańską, y heroiczną zbawił: Mieli zginąć dla złości
swoich, ale twoja miłość ku nim twoja dobroć skłoniła mi serce do nich, dla
ciebie, im dał łaskę, dla ciebie dałem im zbawienie? Ah! iaka w sercu twoim
pociecha! Rzeczysz: co innego to S. Szczepan, bo on widział otwarte Niebo?
Aboż y tobie go BOG zamyka? Zamknij zapewne, y Niebo, y serce swoje przed
tobą, jeżeli ty serce zamkniesz temu, który cię uraził. Ah! Chrzęścianie, iakoś-
my niedotkliwi y delikatni! Y Coż ci to szkodzi, że ci sławę wzięli
ludzie? Jeżeli BOG gotuieci wieczną? Między wśzystkimi cnotami Chrzęsci-
ańskimi: Miłość nieprzyjaciół, tá jedynie jest náytrudniejsza: bo gdyby to była
rada tylko: ale to jest właśnie nowego Testamentu charakterystyką: y prawo: *Hoc est
praeceptum meum.* Nie tylko krzywdę dawać, ale y cale zapomnieć, nie tylko za-
pomnieć, ale kochać tego, który cię obraził, nie tylko kochać, ale mu dobrze
czynić, nie tylko dobrze czynić, ale y modlić się za niego. Ah! mój Boże, iá-
ko to nasza Religia Chrzęściańska, wysoce godná, y wyniosła! Trudná to cno-
ta! ale wieczna zapłata! Nie stawiam ja wám już S. Szczepána: ale stawiam IE-
ZUSA! żył lat trzydzieści trzy, przebieczcie sobie wśzystkie iego lata! w ostatniey
pogardzie żył, umierał, iakoby sławy, y imienia, y życia niegodny. Y ten Pan
tak wysoko wyniosł tę cnotę: że ja inaczej niechciał, tylko ná krzyżu po wśzyst-
kich cnotach zapieczętować: *Pater dimitte illis.* Daj nam Panie miłość, y za-
cunek tej cnoty: daj nam łaskę naśladować S. Szczepána, ale náybardziey cie-
bie samego, Amen.

KAZA-

K A Z A N I E

N A D Z I E N S. J A N A E W A N G E L I S T Y

Conversus Petrus vidit illū Discipulū quem diligebat JESUS. Joan: 21.

A Kto to te słowa, y Ewangeliją pisał? Jan S. A coż to jest, czemuż on nie pisze tak: Piotr widział Iana. Za co zażywa, tego Ucznia: którego kochał IEZUS? A kiedy kto ząda Janowi S? Coż ci to potym, takich terminow zażywać na opisanie Ołoby twojej? Możesz na siebie zwać śnić całe koło Apostolskie, y zazdrości narobisz w sercach Apostolskich? A co sobie pomyśli Piotr, Jakub, Jędrzey, y inni? To to tylko Jan dylekt u P. JEZUSA? a my co? Tak ja wszystko porzucił? iako Jan. Tak ja Chrystusowi służę, iako y Jan? A potym: kto to czytać będzie? może mówić: A zkądźć to Janie, żeś ty jest Uczniem kochanym JEZUSA? A wzdyc to napisano: *Nemo scit utrum amore DEI an odio dignus sit?* Jeżeli ząd że cię JEZUS powołał, o to y drugich powołał, y ieszcze pierwey, niż ciebie? jeżeli to, że ci nogi umywał? umywał Judaszowi, a przecię zginął, wypadł z serca Jezusowego? Dwie tu są trudności w tych słowach utracone, y już odemnie wynurzone: Jeżeli ta osobliwza miłość Jezusowa przeciwko Ianowi, nie wznieciła zazdrości w sercach innych Apostołow: y ząd to mógł Ian S. twierdzić, y pisać w Ewangelii, że go Iezus kochał obołwiwey. Trzeba mi tedy na te trudności odpowiedzieć: na tym Kazaniu. Co uczynię wten sposób: To w pierwtzey Części wam wywiodę: że ta osobliwza Iezusowa miłość Iana, żadney zazdrości nie wznieciła w Apostołach. W drugiey Części: mówić będę, że Ian S. miał oczywiste znaki osobliwzey miłości Iezusowej ku sobie. Tę jest wżyszką rzecz, o ktorey mówię *Ad M. D. G.*

C Z E S C P I E R W S Z A

Osobliwá miłość JEZUSA ku Janowi S. zazdrości nie wznieciła w Apostołach SS.

Z Azdrość nic innego nie jest: tylko smutek z cudzego dobra, y szczęścia, kiedy kto łuszy tobie serce, widząc, że inny má, a on tego mieć nie może: Zebym wam żywizym kolorem opisał tę Jędze! Proszę przypomniacie o wę Chry-

wę Chrystusa Pána powieść: Bogacz pogrzebiony w piekle spoyrzy, a tu ná łonie Abrahama Łazarz w pokoju, którym on gardził: prosi tedy bogacz: Posli y Łazarza do Braci moich, żeby ich upomniál o ále życie, żeby y oni nie przyszli za mną? Coż to iść; że ten bogacz prosi o Łazarza: czemu nie prosi? Posli y Daniela. Izaiasz, wizaktám byto takwielu iných? Zazdrość go piekła bardziey niż piekło? że Łazarz w pokoju, a on w ogniu. Ta Jędza piekielná mieysca mieć nie mogła w sercach Apostołów? bo widząc Apostołowie, że P. Jezus osobliwiey kocha Jána, bardziey się z tego cieszyli, y winizowali szczęścia. Patrzyli że ná pierśiach Jezusowych spoczywá Jan: mówili: Szczęśliwá głowo! tak zbliżoná do serca Boskiego? Kážd. uderzenie serca Jezusowego wybiłało w głowie Jána! iáko go, kocha serce Jezusa! Uważám iá ielzce, że tá miłość nie mogła bydz matką zazdrości w sercach Apostołów. Pomysliłi sobie Apostołowie kocha Jezus Jána. osobliwiey, y słuznie to czyni, bo ten kochany uczeń, y syn, nigdy go nie odstąpił? Myśmy się go zaprzeli! myśmy go porzucili, uciekli, Janie- dyń ścigał wszędzie Jezusa! poszedł za nim, aż pod krzyż: Dośtał z Jezusem pod krzyżem, aż do skonania iego, gdzie my upadli, on tám stał przy Jezusie. My się JEZUSA wtydzili, ten czy w niego wlepił? iáko go osobliwiey kochać nie má? Ieżeli który Apostoł, tedy Piotr S. náybardziey by był powinien uważać to do Jána: a to z tey racyi: Wiecie, iáko Piotra JEZUS trzy rázy pytał: *Diligis me, plús bis!* Toć się też mógł spodziewać, że go Jezus więcey kochá náđ iných: czytając zas to, co sobie Jan przyznaje: Mogłby, y powinien by był mówić: A to co? to to więcey Jána Jezus kocha, niżeli mnie? Nie mówił, nie myślił Piotr tego! Zádneý tám zazdrości nie było: Tak iáko w Niebie, lubo ieden náđ drugiego osobliwszą má chwałę, ieden drugiemu nie zazdrości. Tak iáko Synowie u Oyca, lubo mnieyszy, má mnieyszą do swego wzrostu szatę, nie zazdrości więkšzey, doiyć, że z teyże materyi má szatę, co y drugi. Nie tak, iáko Jákuła Synowie, obáczywszy drofszą szatę ná Jozefie; wszlyscy się ná niego przyśięgli. Al Jezusa wszlyscy w tymże sercu byli, lubo Jan głębiey! Wszlyscy Apostołowie rázem zgromadzeni byli u P. Jezusa, iáko iedno ciało: a Jezus ich życie: *Ego sum vita*: Jezus ich Dusza! on ich ożywiał? Widzieć było, iáko wszlyscy płakali smutni, gdy im rzekł: *Exedit vobis, ut Ego vadam*: Tak iáko ciało boleie gdy się od niego duszá odrywa, tak oni boleli. Ale prośzę iá oto gdzie też Dusza osobliwiey miełzká? Mówicie Dusza w głowie osobliwiey? Dobrze: ále iá mówię, że ná osobliwiey w sercu náydélikarniey: I BOG mówi: *probe mibi cor tuu! Redite ad cor?* bo tam miłości ogień pali. W kole, y w ciele Apostołów Jan, to to serce Jezusowe! tu iáko ná żywym ołtarzu zawśze gorzał ogień Serafickiey miłości Boga. Pytać było Jána, ktoregokolwiek dnia, czasu, momentu? co myślił Janie? o sercu JEZUSA, co kochał Janie? Jezusa? Jezus życie

ry-
Po-
zley
nieć
bli-
zyli
bli-
ie,
egła
cha
gdy
ie-
zu-
zu-
iey
wi-
azy
cey
wi-
ie,
e,
sci.
te,
ak,
nie-
zy-
zus
iá-
iá-
ia
y?
no-
e, y
fze
za-
Iz-

CZES C W T O R A

Jan S. miał osobliwsze znaki miłości JEZUSOWEY ku sobie:

zyli
bli-
ie-
egła
cha
gdym
ie-
zu-
zu-
ciey
wi-
azy
cey
wi-
ie-
e,
sci.
te,
ak,
nie-
zy-
zus
iá-
iá-
ia
y?
no-
e, y
fze
za-
la-

nagi! jużem rozdał wszystko! wydarto mi wszystko, ale to co mam, y ná co mam prawo Synowskie, co mam naysłodzkiego ná ziemi, Matkę moję oddać tobie! Ah! podobnaż to wyrazić! iako tam topniało serce Iana. Przydaie ieden kaznodzieia: że iako P. BOG, gdy Adama stworzył, wyraził ná nim obraz swoy. Tak IEZUS restaurując Adama, pierwszego Iana obrał, ná którym wyraził obraz sw y pod krzyżem oddając go mało fobie Dá świętzey MARYI, tak iako ná wołku sygnetowy obraz. *tunc me ut signaculum supra cor tuū.* Służnie tedy Ian S. pilze o tobie: *Discipulus, quem diligebat IESUS.*

K O N K L U Z Y A

O Iana S. Idźmy też do nas? Ten Jezus BOG nasz, który Iana osobliwiey kochał, Tenze y ciebie człowiecze kocha, y chce kochać całą wiecznością? Czy wierzyłz temu? Ah! gdybyś miał tak bystre przenikające oko! Ah! gdybys weyrzał w rozdarte IEZUSA serce: iakiebyś tam widział pragnienia: iá tego człowieka kocham, on mnie nie kocha, iá go scigam, on przedemną ucieka! iá go chcę bogacić, on odrzuca! Rozumie mizeroy, że to co ma do życia doczesnego! má to od swiatá, od przyjaciół, od swoiey indusdry! á niechce przenikac tey prawdy, że to má wszystko dla mnie przezemnie, odemnie! Rozumie, że już wszystko ma, gdy má honor, bogactwa, zdrowie, fortunę, życie! ah! iako się myli! mam coś droższego, mam iá inne bogactwa dla niego? Ciało tylko stroić, bogacić, tuczyć, cieliżyć chce, á o Duizę cale niedba? Ah! gdybys Człowiecze weyrzał w serce JEZUSA? wyczytałbys iako ci życzy dobrze! Tylem rázy oswiecał rozum temu Człeku! zawżse mi umykał rozum, tyle razy mu się natręcał z falkami, zawżse mię odepchnął? Przyidzie ten czas, że on życie skńczyć musi, tam iá mu to wynurzę wszystko, Com iá chciał z nim uczynić? Pytałz mnie człowiecze? iak ty máłz poznác, że cię Jezus kocha? Ah! ieszcze ty tego nie wiesz? Wnidź głębiey do serca twego, á siebie pytaý, á uznáłz? że cię szczerze kocha? Nic nie mówię o tym, że jesteś, á mogles nie byđz? nie o tym, żeś w tego owczarni jest, á mogles nie byđz? nie o tym, żeś w tych wygodach, zdrowia, fortuny, życia, á mogli tego nie uczynić? To mówię: Wszakas go obraził wiesz iako? Coż ci mówił zato? potępił innych, zgubił ich nagle, ty żyjesz? A nie ieszcze to iáwny dowod miłości Jezusowey? komuż ty to máłz przyznać, czymżes to zasłużyć mogli? Patrz iako zranione ciało, rozdarte serce? dla czyiey to miłości uczynił? któryby to człowiek dla ciebie uczynił? Ale ah! iedynie kochany Iezu! Tá osobliwa miłość twoia, iako spowizdniała u nas! A kto iá uważa, kto iá szacuje! Więc nie tak człowiecze Chrześciański! nie o to pytaý zkąd máłz poznác, ieżeli cię IEZUS kocha! bo iá ci przy-

K A Z A N I E
N A D Z I E N
ŚWIĘTYCH MŁODZIANKOW.

I Uż wierzę co Seneka napisał: *Ira est brevis infania!* Choćby ta prądka z kąda inąd dowodu nie miała, To jest w Herodzie iawną, tylko tego uważcie iako ten szaleniec rozum stracił? Powiadają mu trzej Królowie, Gdzie jest: *Ubi est, qui natus est.* Przyszliśmy zdaleką do niego. *Vidimus stellam ejus.* Mogł, y powinien był sobie zaraz rozumnie pomyśleć: Musi to bydz dziwny Król, y Prorok y Messyas, bo y gwiazda nowa, y serca Królów zdaleką do siebie ciągnie? kto ich to pociągnął? Gdy się Syn mój urodził w pałacu: tedy si o niego żaden nie pytał? Pyta się Doktorów, Rabinów: Pisma! wszyscy zgodnie mówią że zapewne z Pisma y z Proroków to mamy, że to będzie pewny Messyas, któremu się narody klaniać będą. Rozum iasnie pokazywał: Jeżeli to jest prawdziwy Messyas ty go nie zabiłeś, bo tego BOG nie dopuści. Mówił mu rozum y to: Coż to ty czynisz: ty wszystko poddaństwo twoie wybiłeś, a zapewne tego nie znajdziesz, którego szukasz? Lubo te

Bb

tedy 8611

dy ten szaleniec miał tak jasne wywody przeciwu przeciwko rozumowi idąc porwał się na Boga. Słuchanie go tedy sami Poganie rozumu odgadzi. Niechże sobie ten izalony siedzi iako zasłużył. Ja do SS. niewinnych dzieciątek idę: Zkąd im ta chwała po całym Kościele Chrystusowym: że y Męczennicy pierwsi y Apostołowie Chrystusa, bo nie ustami, ale głosną całemu światu krwią swoją ogłosili Chrystusa po całym świecie: Odpowiem na to pytanie gdy wam tę prawdę objaśnię: Ztąd wszystka chwała SS. tych dzieci Niewinniątek, że w nich wszystkich jeden Chrystus cierpiał. Ten punkt honoru SS. a oraz y mego Kazania. *Ad. M. D. G.*

Pytacie mnie iakto byź może, y iakto rozumieć, że P. JEZUS w Niewinniętach zabitych cierpiał? Proszę uważycieś zemną niektóre akty izalone w Herodzie: On chciał tego dokazać, żeby zaraz, na początku gąsił tę iskierkę, y utłumił chwałę Chrystusa, a tym samym ją rozgłosił. Bo się to zaraz rozniósło po całym świecie, że to a to Herod zrobił, y dla czego zrobił: Y tak czym on chciał ugasić ogień! Boika Opatrność tego zasyłała większe rozżalenie, rozświecenie chwały Chrystusa Pana. Tu się sprawdziły słowa Prorockie: *Ex ore infantium & lactantium perfecisti laudem.* Nie mogły mówić Niemowlęta, ale krew ich, iako Ablowa głośno wołała na cały świat narodzonego Jezusa. Y to uwagi godna: Piśmo S. mówi *Herodes iratus occidit.* To pewna, że on ręką swoją żadnego nie zabił, ale naglił, ale temu płacił więcej, który więcej y okrutniej zabił. woła tedy swoją zabił. Uważać trzeba y to: Ponieważ Piśmo S. samemu Herodowi przyczyniło zabójstwo dzieci: Pytamyż się czego on chciał dokazać tym zabójstwem? Musicie przyznać, że wola Heroda była ta: koniecznie tego nowo narodzonego Króla zabić trzeba: ale że niewiem który, Więc wszystkie dzieci wybić: Ta tedy jego wola zabiłająca Jezusa, była zawsze przy zabiciu każdego dziecięcia. Y tak gdy zabiłano dziecię, nie proste to dziecię było, ale według woli Heroda, był zabiłany JEZUS. Gdy rozdarto dziecię, nie proste to było dziecię, ale wedle chęci Heroda, był to Jezus? Jezus cierpiał, w SS. niemowlętach. Zdanie jest zgodne otym SS. Doktorow: że wszystkie ofiary, y cierpienia, w starym testamencie znaczyły y wyrażały, ofiarę krwawą y cierpienie Jezusa. Y tak gdy Abel Krew wylał, JEZUS w nim cierpiał. Gdy Izak szedł pod miecz, y na stos. Chrystusa wyrażał. Chrystus w nim cierpiał. Gdy Baranka zabiłano, Chrystus w nim był zabiłany. *Aktor. 9.* Chrystus już z nieba do Pawła woła: *Saule Saule quid me persequeris?* Ale Szawel Szczepana kamienował, ale Szawel prostych ludzi przesładował? *me persequeris?* mówi Chrystus: iam to był w Szczepanie kamieniami zabity. Iam to cierpiał, gdy wierni moi cierpieli? *Me persequeris.* Ucieka Piotr S. z Rzymu przed Neronem? a JEZUS mu z krzyżem zastępuje: Dokąd Chryste? ba ty Pietrze dokąd?

kąd? Ia idę do Rzymu: y tam znou cierpieć będę: á to iáko Chryste Iezu: iuż uwielbiony iuż nieśmiertelny? Domyslił się Piotr zaraz: ná mnie to tu starego przymowka: mowił mi Iezus przedtym: *Alius te cinget & ducet quo tu non vis*: Uciekam, niechce mi się umrzeć, ále widzę trzebá: Wroc się Pietrze, wtenczas gdy ty cierpieć będziesz, Ia w tobie znou cierpieć będę. Mowi Chrystus: *Quid quid uni ex minimis meis fecistis mihi fecistis*. y lubo te słowá Chrystus mowił w tym sensie: cokolwiek dobrego czynicie tym, mnieście uczynili. Ztym, wśzystkim może się mowić y o Świętych niewiniątkách: *Quid quid uni ex minimis istis fecistis, mihi fecistis*. Cokolwiek tym málenkim Niewinniętom Herod uczynił, Chrystusowi uczynił. Chrystus w nich był przesładowány, zabiiany Chrystus w nich cierpiał. Przydaycież do tego co Paweł S. o Chrystusie mowi: *Constitus est in caput gentium*. I iest to artykuł wiáry nászey, że wśzystkich nas Głowá niewdziąną, iest Chrystus Iezus! bo iáko zgłowy wśzystká żywość ná członki spáda, tak z Chrystusa na wśzystkich wiernych táski, oświecenia. Y dlátego o sobie sam mowił: bezemnie nic nie możecie, iáko członki bez głowy. Pátrzciefz cokolwiek ręká, nogá, setce, pierś, oko cierpi: wśzystko się to ogłowę nappierwey oprze. Głowá cierpi, we wśzystkich członkách, boleie, y pokazuie to iáwnie, gdy boleie ręká: zaraz głowá płacz, przez oczy pokazuie, boleie: ięzyk się skárzy, ięczy, rozumu od boleści oderwać nie może. Powiedz mi Człowiecze gdy cię náprzykład nogá ábo ręká boli: iáko ty tylko w głowie otym myslisz co cię boli, rozumu oderwać nie możesz? choć cię rozrywáią: przecię ty tedy y owedy ięczyysz? wszáko nogá boli, za coż otym myslisz? oná wolná? nie: y głowá cierpi: gdy ręká boli. Toż się w tey scenie trágiczney stáło: Niewinne dzieci ginęły, ále Chrystus iáko głowá w nich bolał y cierpiał. Ggy Krol woysko wyprowadzi, Nieprzyiaciel náypierwszą, y iedyną ma intencją, wolá, Krolá zabić, ábo zchwytáć: lubo żołnierstwo trupem páda, Krol to w nich padá! lubo w niewolá idá Krol w nich idzie? bo nieprzyiaciel nie znájąc Krolá, we wśzystkich upátruie, y przesláduie Krolá. Święte niewinnięta, rycerze Chrystusowi, pádałá ná plácu trupem. od Herodowego mieczá, ále oraz y Chrystus w nichże cierpi, bo w nich káżdym zgubić chciáł Chrystusá Herod.

K O N K Ł U Z Y A

NAcom iatę prawdę tak długo wywodził? Náto żeby wiedziáło Chrześciaństwo z fundámentu wiáry swoiey, naprzod to: Ze ci ktorzy wiernych Chrystusowych przesláduią, sáмого Chrystusa w nich przesláduią. Zatóśnie bárdzo nárzekał Chrystus w Ewángelii. *Ecce mundo á seandalis*

Bbr

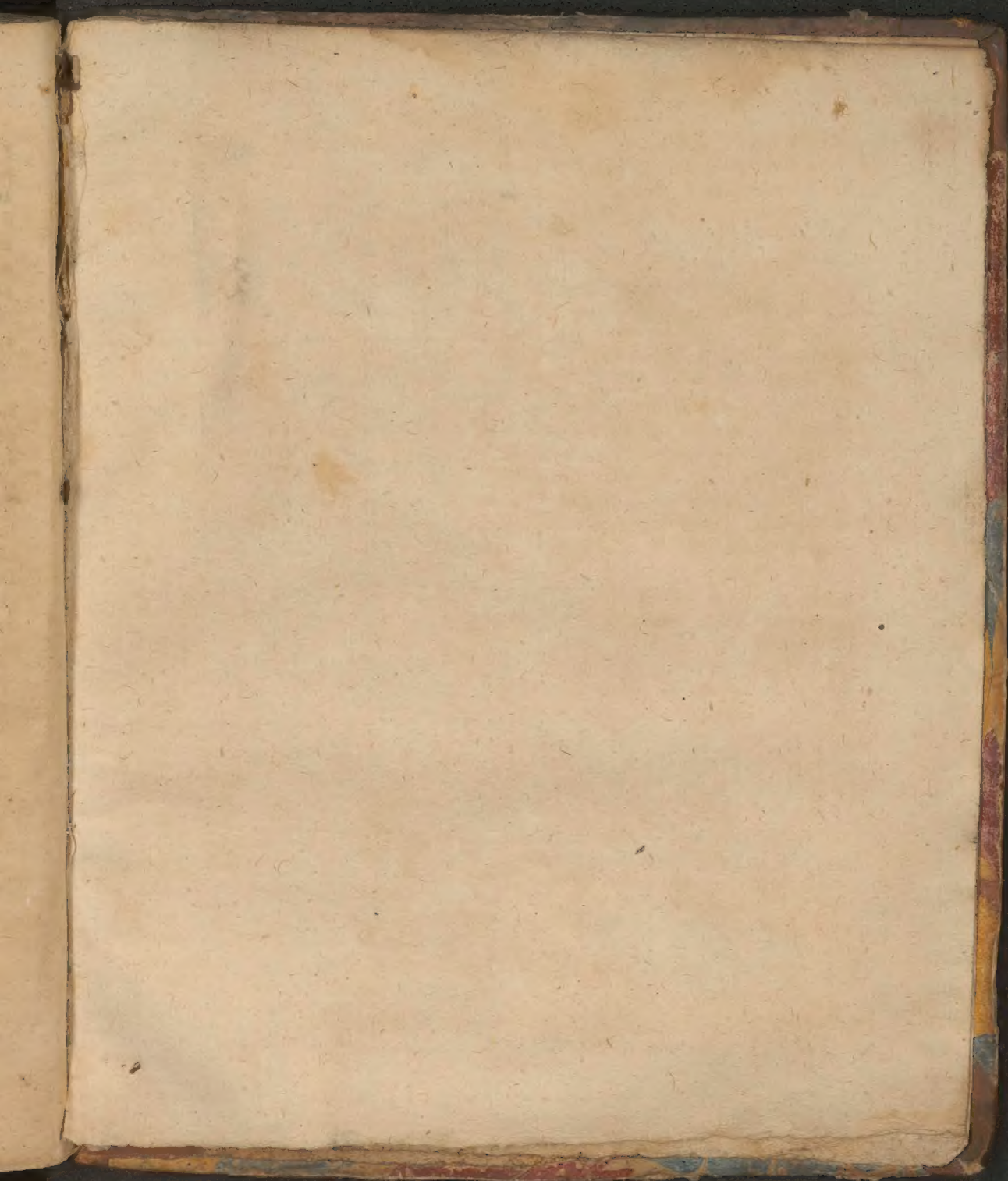
Zgina

Zginął Herod okrutny, krory mieczem zabił w niewinnych Chrystusa. Ale na-
iego mieysce nastąpił inny okrutniejszy Tyran, a który? *Scandalum*? Zgorżenie?
Język gorzący, miecz to ostry, który niewinne serca odcina od Boga? Już się był
w młodym tercu począł, y już się był narodził Chrystus Słowo Boskie! już po-
czął podraść, *Crescebat puer Jesus*? Także to? Oto rosło dziecię w łasce Bozey,
y wbojaźni, zamyslał służyć Chrystusowi. ani znał coto złe czynić: Aż tu ię-
zyk światowemi *máximami* napojony, sprośnemi allegoryami zaostrzony miecz,
uderzy y tnie w serce: y już po niewinności? A coż to jest? sami osądzcie: Ie-
żeli to nie jest przesładować, zabijać Chrystusa? Moy Boże; iako wiele takich po-
żarło piekło? ktorzy tym mieczem zgorżenia zaraz w młodości od Chrystusa od-
ciąci? Coż też kosztowało Chrystusa żeby się był w sercach ludzkich odrodził?
wiecie otym? Co kosztowało Pawła gdy mówił *Quotidie morior, donec in vobis
formetur, Christus*? Dądzą niewinne dziecię do szkół: przecię niepodobna żeby
się w sercu tego nie zajmowała znajomość Chrystusa! będzie y to, że się w nim
urodzi pragnienie zbawienia! Niechże poydzie tylko między owe dyskursy:
gdzie Boga wytrąbiono! gdzie wiara szpeca! gdzie o wszystkich rzeczach Bo-
skich wątpią: Niech usłyszycie coć potym! czy ty nie możesz żyć dobrze na świe-
cie! Podz ieno na rozrywkę odleć cię te duchy: Będzie dość czasu! Zápew-
ne się to chwyci serca miękkiego! Chrystus w nim umiera! łaska ginie! Nie-
jestże to w niewinności przesładować, zabijać Chrystusa? O! iaka trudność jest/
żeby się Chrystus urodził w sercach ludzkich? O iako łatwo ginie? Oto tak
wiele słyszycie kazań! widziacie przypadki tragiczne, śmierci cudze, coż z nich
za pożytek? Jedno słowo złe! to wszystko zgubi, zatlumi! Jedno weyrzrenie
zglądzi! Trzy lata Chrystus Jezus kazał, Piotr opoką, wszystko słyszał! a prze-
cię iedney niewiasty słowa go obaliły, od Chrystusa oderwały? Mądrość Boska sa-
mą Salomona dziecię cwiczyła: a przecię namowy miękkie Białychgłow oder-
wały go od Boga! ktorąż trzciną bezpiecznie! jeżeli słaby wiatr, y skałę, y dęby
obalił? Przywodzę wam tu rzecz naszych czasów przed lat kilkunastą przelży
w Poznaniu iako Bóg cięzkiem karaniem pokazał że się otogniewa gdy od niego
młode niewinne dzieci odrywały! Dziecię Szlacheckie uczyło się w Poznaniu:
gdy do lat, y słusznego rozumu przyszło chwyciło się światła Boskiego, postanowi-
ło świat, fortunę porzucić, Bogu służyć, zbawienia szukać. O iak święte zamy-
sły! o iako się szczęśliwie w tym sercu za sprawą Duchá S. Chrystus począł! Do-
wie się Mátka: Potrafię ja wto, że ztego nic nie będzie? A iakże potrafiłz miła
Mátko! wezmę go do domu! między miękkie konwersacye, tańce, gry, niewi-
sty! odleć go te duchy! Mizerne Mátko! wiem zápowne że wto potrafiłz, że
tak będzie, że w nim uduślisz te święte Duchy, umorzysz Chrystusa! ale czy się to
godzi! ktorzyżto rozum rádzi! godziłz się z Bogiem wojować? A kiedy mu sznur,
y nie

y nie przeznaczenia do niebá przerwieł? A wielz że to Bog ludzkie zbawienie pod kondycyami zawieśił? Ieżeli się chwyci łaski tej! Ieżeli świat porzuci! Ieżeli się wtym zwycięży? Ah! miżerna Mátko! lepiej go było nierodzić? niżeli taką Herodyadną mu się sławić? Chcesz z niego pociechy na świecie? Dajmyż to że będzie? Długoż tego? á kiedy cię Bog wtym ukarze: Ze mu odejmie wszystkie talentá z ktoremi się urodził? y będzie ochydą y smutkiem miásto pociechy? Czyń co chcesz. Czyni Mátka iedzie do Poznania: Bierze Syná, odrywá od Szkół á oraz odrywá y od Boga! Ey uważ co czynisz Mátko? Nie możebydź ináczey? Przychodzą Ludzie Zakonni perswaduia proszą: Nákoniec chcąc się zbydź uparta matka rzecze: wolę go na marách trupem widzieć, niżeli tym co zamysla: Dobrze? odchodzą Zakonnicy: byleś tego nie żałowała potym: Iuż tedy układaią wdrogę wszystko. Syn w oknie niby y smutny, y wesoły popomieszczaý pátrzy na ulicę: Pachotek na wozie układaiąc rzeczy, fuzyą nábitą do gory obroconą, iákoś trefunkiem ruszył, strzeli, kulá w oknie pátrzącego Syná w głowę uderzy: mózg ze krwią y z Duszą wypłynął? Krzykną wszyscy gwałtu! Kto! co! iako? Otoż Syn na marach? Coż tu nato Matenko? A oraz Prorokini! wszakés mowiła niedawno! wolę go na marach widzieć: Otoż go małz na marach? Placz, lamentuy, narzekay omdlewáy Rachelo! *Noluit consolari!* Darmo! cóś rzekła, iuż się stało! O Sady o łády! Pana Boga naszego! niedosci-
gle, przepasci pełne! *Raptus est ne malitia mutaret intellectum.* Ieszcze y zato po-
dziękuy Bogu! á naucz się że się to niegodzi Chrystusa w mlodych dzieciach
morzyć, przesładować. Amen.









Biblioteka Jagiellońska



stdr0022588

